

**STANISŁAW
LESZCZYŃSKI**

**SARMATA
I EUROPEJCZYK**

1677-1766

BIBLIOTEKA
„KRONIKI WIELKOPOLSKI”



Maciej Forycki

STANISŁAW LESZCZYŃSKI

SARMATA
I EUROPEJCZYK

1677-1766

WIELKOPOLAN

Wydawnictwo WBPiCAK
Poznań 2006



KOMITET REDAKCYJNY BIBLIOTEKI „KRONIKI WIELKOPOLSKI”
Lena Bednarska (przewodnicząca), Przemysław Hauser, Krzysztof Kasprzak,
Tomasz Naganowski, Marek Ziółkowski

Recenzent
Maciej Serwański

Autor projektu graficznego
Konstancja Pleskaczyńska

Redakcja
Maria Zielińska

Redaktor prowadzący
Natalia Słomińska

Korekta
Mariusz Grzebalski

Skład, łamanie
Konstancja Pleskaczyńska

© Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu
Poznań 2006

ISBN 83-87816-88-4

Wydawca
Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu
60-819 Poznań, ul. Prusa 3
tel. (61) 664 08 75
e-mail: wydawnictwo@wbp.poznan.pl
<http://www.wbp.poznan.pl>

Wydanie I

Druk i oprawa
Oficyna Drukarska
Jacek Chmielewski
ul. Sokółowska 12a
01-142 Warszawa



130694

Wydano dzięki pomocy finansowej
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

SPIS TREŚCI

Wstęp – 7

Rozdział I

Z wielkopolskiej ziemi 1677-1714 – 14

Spadkobierca znamienitego rodu wielkopolskiego – 17

Pan na Rydzynie królem Polski – 40

Rozdział II

Pielgrzym polski w Europie 1714-1735 – 70

Stanisław Czarodziej w księstwie Dwóch Mostów – 73

Być teściem Ludwika XV – 92

Rozdział III

Tryumf oświeconego Sarmaty 1735-1766 – 136

Książę Lotaryngii i Baru – 139

Autorytet epoki – 154

Zakończenie – 197

Wskazówki bibliograficzne – 204

Spis ilustracji – 213

Indeks osób – 220

Nota biograficzna – 226

WSTĘP

Dzieje bohatera tej książki starczyłyby na kilka przeciekawych życiorysów. A przecież Stanisław Leszczyński zajmuje poślednie miejsce w poczcie polskich monarchów, nie należy też z pewnością do panteonu naszych narodowych bohaterów. Mało tego, w ogóle słabo znana jest sylwetka tego efemerycznego (a przecież dwukrotnie!) króla Polski, który większość swojego życia spędził na wygnaniu, w dalekich krainach – Szwecji, Turcji, jakimś księstwie Dwóch Mostów, no, prawda, także we Francji, gdzie jego córka została królową.

Jest to historia młokosa, który w wieku dwudziestu dwóch lat został wojewodą poznańskim (czyli jednocześnie senatorem); pana na Rydzyńcu, sięgającego po królewską koronę; swego rodzaju szaleńca-pacyfisty, który w trakcie decydującej dla niego wojny poświęca swój czas i siłki walczącego zań przyjaciela do wznoszenia pięknej rezydencji; polskiego pielgrzyma, wędrującego po Europie w nadziei, że los przywróci go na łono ojczyzny; biedaka, który wydał jedyną córkę za najlepszą partię na świecie; wreszcie uosobienie platońskiego filozofa, któremu dano możliwość rządzenia na małym lotaryńskim poletku, gdzie sprawił, że po ćwierćtysiącleciu, rozliczając go z tego mikroskopijnego władztwa, nazywa się go *le sage de l'Europe* – mędrcelem Europy. W kolejnych rozdziałach niniejszej książki Czytelnik znajdzie opowieść o wszystkich tych zaskakujących wcieleniach jej bohatera, ale ambicją tej biografii jest uwypuklenie zwłaszcza kulturalnych konotacji dziejów Leszczyńskiego.

Osoba Stanisława Leszczyńskiego jest jedną z najważniejszych figur w dziejach stosunków polsko-francuskich, nie tylko tych politycznych, ale także, a może przede wszystkim, właśnie kulturalnych, a w szerszej perspektywie – należy do najbardziej zasłużonych pośredników między Polską a Zachodem.

Niezwykłe itinerarium Leszczyńskiego, skutkujące o ileż silniejszą niż poprzednio obecnością sarmackich idei w krwiobiegu kultury europejskiej, przyczyniło się do zainteresowania Zachodu, a zwłaszcza myślicieli francuskich, polską specyfiką ustrojową. Efektem tego było obce wsparcie intelektualne dla polskiej myśli reformatorskiej XVIII wieku, ale też zachęta dla francuskiej myśli politycznej, tak mocno osadzonej w monarchizmie, do zgłębiania uwarunkowań państwa republikańskiego, a to miało z kolei znaczenie dla intelektualnej genezy rewolucji francuskiej.

Mariaż ideałów oświeceniowych ze specyfiką sarmacką oraz odgrywającą istotną rolę w działalności kulturalnej Leszczyńskiego tradycją chrześcijańską, pozwala także dopatrywać się w postaci Stanisława mediatora między na pozór sprzecznymi ze sobą nurtami kultury europejskiej XVIII stulecia: oświeceniowym i chrześcijańskim. Bohater rekoncylacji, mediator – oto kolejne, mało znane, wcielenia tej postaci.

Już słynna *Encyklopedia* Diderota i d'Alemberta oceniła życie i działalność Leszczyńskiego jako wyjątkowe i godne naśladowania. W ostatnich latach powrócono we Francji do eksponowania tej postaci, więcej nawet – uczyniono z niej symbol rozkwitu intelektualnego osiemnastowiecznej Lotaryngii, wpisując go we francuską dominację kulturalną w dobie Oświecenia. Rok 2005 stanowił apogeum owej polityki pamięci: jubileusz 250 rocznicy powstania placu Stanisława w Nancy stał się okazją do całorocznych uroczystości pod hasłem *Nancy 2005, czas Oświecenia* (nierzadko określanych jako *Nancy – stolica Oświecenia*).

W porównaniu do przypadku francuskiego, nie mówiąc już o lotaryńskim, polskie wykorzystywanie postaci Stanisława Leszczyńskiego wypada błado. Nie służy on przykładem ani modnej dziś kariery na Zachodzie, ani zdolności propagowania polskości w Europie czy wreszcie mecenatu; niemal w ogóle nie kojarzy się go z ważną działalnością polityczną czy pisarską. Przyklejona doń łątka pechowego króla w Polsce i tułacza za granicą przysłania te walory, z powodu których mógłby się stać kolejnym „naszym” Ojcem Europy.

Jeśli chodzi o Leszczyńskiego jako bohatera w skali regionalnej, to dziwi przepaść, jaka dzieli w tej materii Wielkopolskę i Lotaryngię. Wielkopolanin stał się jednym z najsłynniejszych, może nawet największym bohaterem historii Lotaryngii, został nazwany w tym księstwie Stanisławem Dobroczynnym (*Stanislas le Bienfaisant*) z racji jego dobrej polityki gospodarczej, działalności charytatywnej oraz mecenatu artystycznego i naukowego. Działalność Stanisława Leszczyńskiego nad Mozą i Mozela w znaczącym stopniu przyczyniła się też do rozpropagowania we Francji problematyki polskiej. Lotaryńską siedzibą Leszczyńskiego zachwycali się znamienici goście króla-filozofa, między innymi Wolter, Monteskiusz, a jej intelektualną atmosferę chwalił także Jan Jakub Rousseau. Leszczyński jest w ich świadectwach władcą mądrym, wspaniałym amfitrionem, dobrym rządcą powierzonych mu księstw, monarchą-filozofem, ale też – jak mu schlebiali filozofowie – Czarodziejem, mającym niespotykany talent do robienia rzeczy urzekających i niepowtarzalnych.



1-2. Pomniki Stanisława Leszczyńskiego w Nancy i w Rydzynie

Wymownym odzwierciedleniem roli Stanisława Leszczyńskiego w historii regionalnej są jego pomniki w Lotaryngii i Wielkopolsce. W stolicy francuskiej dziś prowincji, w samym centrum miasta, na środku *Place Stanislas* znajduje się wzniesiony w 1831 r. okazały pomnik (zdjęcie z lewej) z główną inskrypcją: *À Stanislas le Bienfaissant la Lorraine reconnaissante* (Stanisławowi Dobroczynnemu — wdzięczna Lotaryngia). W miejscu najbardziej związanym z wielkopolską pamięcią o Leszczyńskim, w rezydencji rydzynskiej, stoi natomiast od kilku lat (niestety niefortunnie od strony północnej palacu, to jest od frontu Sulkówskich, zamiast od zachodu — dawnego frontu Leszczyńskich), skromne i mało widoczne w zaniedbanym parku angielskim (także po Sulkówskich), popiersie króla Polski (fotografia z prawej).

O ile jednak we francuskiej prowincji *Stanislas* jest bardzo istotnym elementem tożsamości regionalnej, to w Wielkopolsce, nawet w rodzinnych stronach, w Lesznie i Rydzynie, jest postacią zdecydowanie zbyt mało znaną. Niestety Leszczyńskiego, podobnie zresztą jak jego córkę Marię, rzadko nawet identyfikuje się jako wielkie postaci, wywodzące się właśnie z Wielkopolski.

Niniejsza biografia postara się połączyć polską i francuską, lotaryńską i wielkopolską specyfikę działalności Leszczyńskiego. Dla Lotaryngii sprawa jest oczywista: najpierwszym pomnikiem wielkości Leszczyńskiego jest zaprojektowana przezeń starówka stolicy regionu, miasta Nancy. Towarzyszy temu ugruntowane wyobrażenie o Stanisławie Dobroczynnym jako wzorze właściwych rządów, świetnej polityki gospodarczej, hojnej działalności charytatywnej i oczywiście wspaniałego mecenatu kulturalnego i naukowego. Widać stąd, że obraz bohatera jest w Lotaryngii bardzo bogaty, wieloaspektowy (architektura, sztuka, literatura, nauka, gospodarka, przemiany społeczne i wreszcie polityka), a miejsce Leszczyńskiego w pamięci współczesnych Lotaryńczyków jest jakby spełnieniem profetycznych słów z hasła „Lotaryngia” we wspomnianej *Encyklopedii Diderota i d’Alemberta*: *ostatni książę tej prowincji [...] uczynił ją bardzo szczęśliwą. Jeszcze długo jej mieszkańcy będą z miłością wymawiać imię tego, który jest im prawdziwym ojcem.*

Polskie atrybuty postaci, niejako mierniki jej wielkości, wykraczają poza lotaryński kanon. Inaczej mówiąc, to co zrobił Leszczyński dla Lotaryngii i dla Francji (w tym drugim przypadku poczynając od jego roli pośrednika we wcieleniu wielkiej prowincji do królestwa), to tylko jeden, choć i tak zbyt mało w Polsce znany, wyróżnik jego wielkości. Tymczasem działalność Stanisława daje świadectwo, które wydaje się wyśmienicie spełniać niepisane oczekiwania, pokładane we współczesnej polskiej nauce historycznej (Polacy współtwórcami pięknych kart dziejów Europy), a ma również odpowiedni potencjał, by służyć przykładem w szkolnej edukacji historycznej, być fundamentem przetwarzanej aktualnie pamięci historycznej Polaków.

Barwne koleje życia postaci przedstawiano dotychczas w literaturze polskojęzycznej – poczynając od najważniejszej biografii króla, pióra Edmunda Cieślaka – przede wszystkim na tle dziejów politycznych epoki, szeroko i dogłębnie rozważając na przykład wydarzenia militarne, z wielką wojną północną oraz oblężeniem Gdańska w 1734 roku na czele. Problemy z dziejów kulturalnych

i intelektualnych były natomiast prezentowane oddzielnie, właściwie w oderwaniu od zasadniczego nurtu narracji. Bardzo obszerna literatura przyczynkarska z dziedziny kulturalnej działalności Leszczyńskiego zachęca tymczasem do wpiśnięcia postaci w przenikające się wpływy sarmatyzmu i Oświecenia, do przesunięcia punktu ciężkości biografii bohatera z wydarzeń polityczno-wojskowych właśnie na kulturalne i intelektualne.

W niniejszej biografii Leszczyńskiego – podkreślmy z całą mocą – biografii kulturalnej, postaramy się wskazywać na przenikanie się i współistnienie w życiu bohatera dwóch tradycji: polskiej – sarmackiej i europejskiej – oświeceniowej. Tłem polskiej pamięci o Leszczyńskim powinna być reprezentowana przez niego myśl polityczna, społeczna i gospodarcza, możliwa do zrekonstruowania dzięki bardzo licznym pismom Leszczyńskiego (ich całościowe opracowanie i dogłębna analiza czekają wciąż na swojego polskiego badacza). Taka sylwetka intelektualna Leszczyńskiego nie tylko dodatkowo wyjaśnia jego działalność polityczną i społeczną, ale przede wszystkim ukazuje szerokie horyzonty umysłowe króla, plasując Leszczyńskiego na poczesnym miejscu w europejskiej historii idei. Spektrum jego kulturalnych działań było niezmiernie bogate, a ich znaczenie nie do przecenienia. Leszczyńskiego cechuje przy tym niezwykle ciekawy, wzmacniający tezę o wyjątkowym wymiarze postaci, synkretyzm intelektualny, zaznaczający się zdolnością twórczego łączenia specyfiki polskiej z europejską.

Miejsce szczególne znajdzie również prezentacja i ocena wpływu Leszczyńskiego na francuskie Oświecenie. Jest to także zagadnienie niemal nieobecne w polskojęzycznej literaturze przedmiotu, a podstawowe przecież dla biografii, rozważanej pod kątem przenikania się w osobie króla-filozofa tradycji sarmac-



3. „Król Sarmatów”

-kich i uniwersalnych, europejskich. Stanisław Leszczyński był bowiem „Sarmatą oświeconym”, postacią, która w swej aktywności politycznej, działalności publicznej i społecznej, wreszcie twórczości kulturalnej przyjmowała wzorce obce, nie rezygnując z ojczystych. Co więcej, potrafiła z sukcesem propagować na Zachodzie dorobek kultury rodzimej.

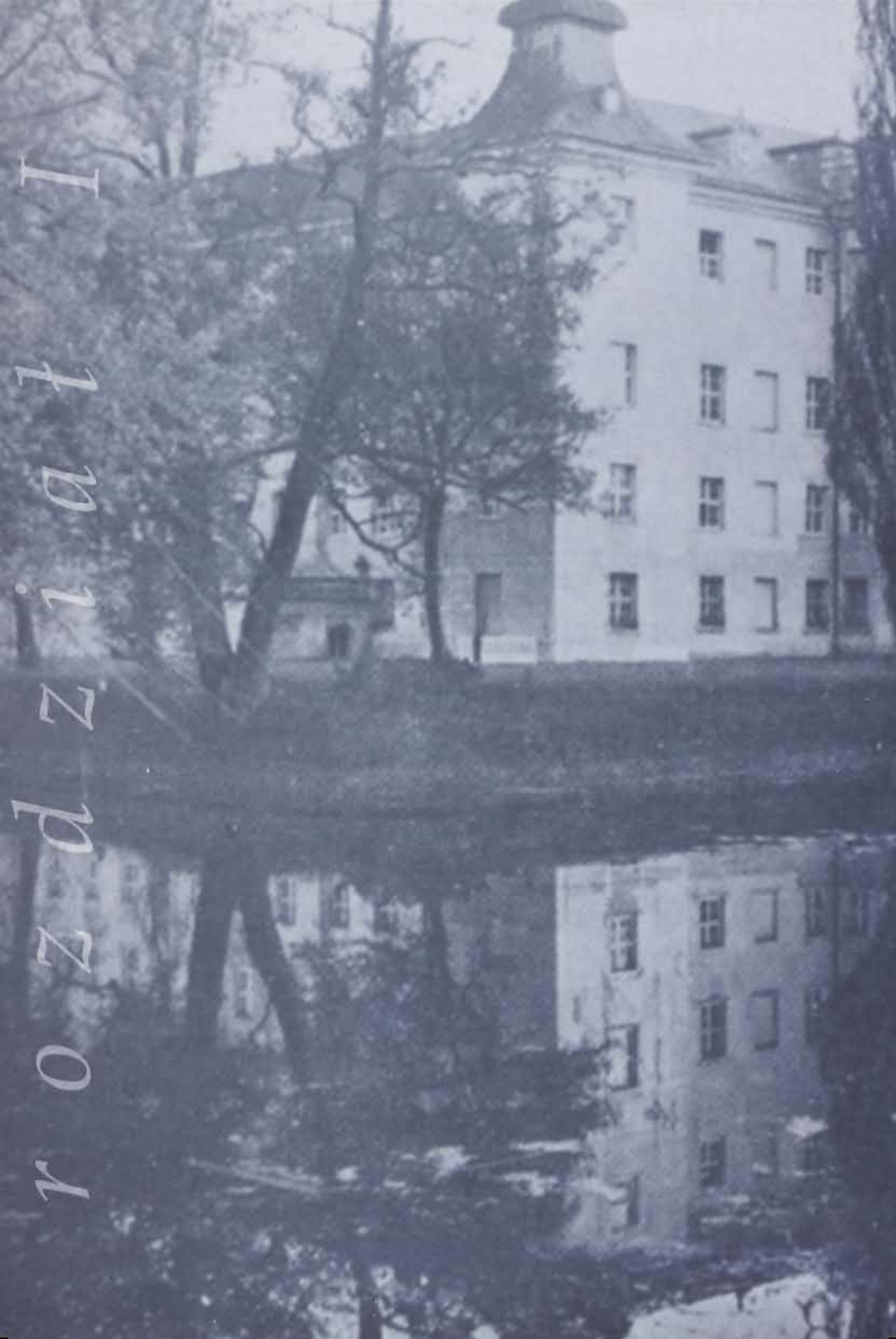
Trzeba też postawić pytanie o polskie wpływy w lotaryńskiej, alzackiej i nadreńskiej działalności Leszczyńskiego. Rozkwit Lotaryngii za panowania Leszczyńskiego był na przykład uwarunkowany – o czym w biografii pisze się skąpo – doświadczeniami z jego podróży okresu lat młodości oraz późniejszej tułaczki po Europie, wreszcie – mecenatu w Polsce, którego tradycje odziedziczył po przodkach.

Bardzo istotnym elementem, ukazującym przenikające się wpływy sarmackie i zachodnioeuropejskie, będzie zwracanie uwagi Czytelnika na kreowaną przez Leszczyńskiego w miejscach, w których przebywał, atmosferę kulturalną i politykę społeczną (m.in. urbanistyka, architektura i sztuka, edukacja i nauka, działalność charytatywna).

Pozostaje wreszcie wytłumaczyć się z kilku oryginalnych pomysłów niniejszej biografii. Obok zasadniczego nurtu narracji Czytelnik znajdzie w książce materiał oddzielnie wyróżniony, kilkadziesiąt ilustracji i tekstów oraz kilka map i tablic genealogicznych. Elementy te stanowią integralną i nieodzowną część tekstu, ale można je przyswajać także wrywkowo, jako że każdy z nich został pomyślany jako odrębna całość. Takie rozwiązanie być może uprzyjemni lekturę, ale przede wszystkim powinno służyć wzbogaceniu wartości biografii. Skoro bowiem ma być tu dany **przede wszystkim** rys kulturalnego wymiaru postaci, postanowiono skreślić go nie tylko w formie klasycznej narracji historycznej, ale też za pomocą przekazu ikonograficznego oraz tekstowego, i to zarówno z epoki, jak też poprzez nawiązania i interpretacje późniejsze, aż do współczesnych. Na inspirującą siłę postaci chciano przy tym zwrócić uwagę także poprzez dobór szerszego spektrum materiałów, a więc od portretów z epoki, przez medale, aż po pocztówki, a także od rękopisów samego Stanisława, przez świadectwa jemu współczesnych, aż po dzisiejsze, historyczne, ale i literackie wariacje na jego temat. Celowo unikano cytowania obcych dzieł w narracji, na korzyść oddzielnego zamieszczania szerszych ich fragmentów; dotyczy to zresztą

także tekstów samego Stanisława, dzięki czemu Czytelnik ma możliwość lepszego ich zasmakowania (jedynie tytuły podpisów i śródtytuły pochodzą od autora). Zaznaczmy też, że autor dokonał przekładu wszystkich tych fragmentów dzieł francuskojęzycznych, które w tekście nie mają odwołań do polskich tłumaczeń. Autorowi pozostaje podziękować wszystkim, którzy wspierali go w toku prac nad tą książką oraz wyrazić nadzieję, że tak zaproponowana biografia Stanisława Leszczyńskiego pozwoli wzbogacić wyobrażenie jego osoby u polskiego Czytelnika.

rozdział I





Z WIELKOPOLSKIEJ
ZIEMI
1677-1714

SPADKOBIERCA ZNAMIENTEGO RODU WIELKOPOLSKIEGO

Stanisław Bogusław (urodzony w 1677 roku) był ostatnim męskim potomkiem wielkopolskiego rodu Leszczyńskich, nie tylko dziedzicem dóbr materialnych, jakie przez wieki zgromadzili jego magnaccy przodkowie, ale także spadkobiercą swoistej schedy duchowej i intelektualnej, którą z pokolenia na pokolenie wypracowywano i pielęgnowano w rodzinie. Refleksja nad barwnymi dziejami Stanisława, a w jeszcze większym stopniu nad jego sylwetką charakterologiczną i intelektualną, zadziwia stwierdzeniem ogromnego wpływu zachowań i cech odziedziczonych po przodkach. Ostatni z Leszczyńskich był godnym spadkobiercą znamientego rodu wielkopolskiego, godnym w tym sensie, że przejął i pielęgnował niejedną przysięgę i niejedną wadę swoich antenatów.

Leszczyńskich rzeczywiście cechowała pewna wyrazistość. Ród był silnie i niezmiennie związany z Wielkopolską, często wręcz uosabiał aspiracje tej prowincji, ale jednocześnie działalność jego przedstawicieli zawsze wykraczała poza granice regionu, odciskając swe piętno na życiu politycznym Rzeczypospolitej. Mało tego, horyzonty panów na Lesznie były niezmiennie europejskie: od młodzińcych lat kształcili się i podróżowali po Zachodzie, a w wieku dojrzałym utrzymywali liczne kontakty zagraniczne, odbywali misje dyplomatyczne, a nie rzadko wykorzystywali też swe europejskie wpływy, naprawiając bądź wicherząc w polskiej polityce wewnętrznej.

Na przestrzeni XVI i XVII stulecia gospodarcza pozycja rodu wciąż rosła. Dbałość o interesy własne, umiejętność wykorzystania coraz to większego znaczenia politycznego, wreszcie bardzo dobre zarządzanie majątkościami i względna oszczędność (wynikająca zapewne ze starowielkopolskiej gospodarności!), wywindowały Leszczyńskich na szczyty ekonomicznej elity kraju. Trzeba odnotować, że w parze z siłą gospodarczą rodu szły zawsze – co bardzo charakterystyczne – jego wysokie ambicje kulturalne.

Przodkowie Stanisława byli świetnie wykształceni, mieli szerokie horyzonty intelektualne, rozwijali własne talenty (zwłaszcza oratorskie i pisarskie), byli zapalonymi budowniczymi oraz sprawowali mecenat kulturalny. Wszechstronność tej aktywności, a zwłaszcza jej trwałość, ujawniająca się w każdym kolejnym pokoleniu, świadczą o tym, że nie chodzi tutaj o działania snobistyczne, ale wewnętrzną potrzebę wzbogacania swego intelektu. Ród cechowała także bogata



duchowość, co wiązało się najpierw, w XVI i pierwszej połowie XVII wieku, ze ścisłymi jego związkami z polskim ruchem różnowierczym, a potem z głębokim, dewocyjnym wręcz katolicyzmem. Jednak zarówno protestanckich, jak i katolickich przedstawicieli rodziny charakteryzowała cecha wyjątkowa – postawa tolerancyjna wobec innych wyznań.

Jeśli trzeba by było sprowadzić dzieje i specyfikę rodu Leszczyńskich do jednego, nadrzędnego wyróżnika, to byłaby nim zapewne otwartość. Na płaszczyźnie gospodarczej, kulturalnej, intelektualnej oraz stosunków wyznaniowych ta właśnie zaleta była nad wyraz wzbogacającym elementem dokonań przedstawicieli rodu, ale w dziedzinie polityki, przy niewątpliwych zaletach, miała też poważne wady, na czele ze skłonnością do zdrady interesów krajowych na rzecz obcych.

Wpływowa familia wielkopolska bardzo dbała o swój wizerunek. W epoce staropolskiej utarło się nawet dumne powiedzenie, że *qui Leszczyńskiorum genus ignorant, Poloniam ignorant* (kto nie zna rodu Leszczyńskich, ten Polski nie zna). Tradycje rodzinne były też, rzecz jasna, pieczołowicie przekazywane kolejnym pokoleniom. W takiej właśnie atmosferze wyrastał i wchodził w dorosłe życie Stanisław: nie tylko świetnie znający dzieje przodków, ale również debiutujący w życiu politycznym i rozpoczynający działalność na polu kultury pod pilnym okiem ojca i – co również ważne – w niegasnącym związku uczuciowym z matką. Zresztą silne i trwałe związki rodzinne to cecha, którą przekazał swej córce Marii, a pośrednio jej dzieciom, co mocno wstrząsnie oziębłymi stosunkami rodzinnymi Burbonów.

Leszczyńscy od swych historycznych początków zamieszkiwali Wielkopolskę. Pielęgnowane w rodzie dzieje legendarne wywodziły go jednak z czeskiej rodziny Wieniawitów, której przedstawiciel miał przybyć do Polski w orszaku Dąbrówki, a nawet wyratować księżniczkę z opresji, za co jej świeżo upieczony mąż Mieszko I darował mu dobra z ośrodkiem w osadzie Leszczyzna, od której ród przybrał imię Leszczyńskich. Kiedy zaś przyszła moda na snucie legend o starożytnym pochodzeniu magnackich domów, Leszczyńscy opowiadali, że pochodzą z włoskiego rodu Lenzich, których boczną linią przybyć miała do Polski, co próbowano uwiarygodnić nie tylko fonetyczną bliskością obu nazwisk, ale też podobieństwem w symbolice heraldycznej: Lenzi mieli bowiem w herbie, podobnie jak Leszczyńscy, bawoła.



5-6. Wieniawa – herb rodu Leszczyńskich

Leszczyńscy pieczętowali się herbem Wieniawa (znanym też pod nazwami *Bawół*, *Pernsten*, *Pierstynia*, *Pierścina*, *Żubrza Głowa*), zilustrowanym tu na dwóch zdjęciach: pierwsze przedstawia kartusz znad bramy zamku w wielkopolskim Gołuchowie, drugie natomiast – ogromną płaskorzeźbę na fasadzie kościoła Notre Dame de Bon Secours w lotaryńskiej stolicy Nancy (jako herb króla Stanisława, Wieniawa stanowi centralny element kompozycji, wpisany w zwieńczoną ogromną koroną tarczę herbową Rzeczypospolitej Obojga Narodów).

Herb Wieniawa, pochodzenia morawskiego, przedstawia umieszczoną na złotym polu czarną głowę bawoła (żubrą) ze złotym kołem w nozdrzach. W klejnocie herbu (pierwsze zdjęcie) nad hełmem w koronie widać połowę ukoronowanego złotego lwa z mieczem. Do symboliki Wieniawy nawiązuje herb miasta Leszna. W czasach, gdy jego właścicielami byli Leszczyńscy, a więc do 1738 r., miasto miało w przedzielonej na pół tarczy, z lewej strony, topór (motyw herbu Tęczyńskich), a z prawej strony właśnie pół głowy bawoła z kołem w nozdrzach. Współczesny herb Leszna opatrzony jest również bawolim motywem, nawiązującym do dziejów miasta z okresu, gdy jego właścicielami byli Leszczyńscy.

W epokę nowożytną Leszczyńscy weszli jako dynamicznie rozwijający się ród średnioszlachecki o trwałych podstawach gospodarczych i niemałych ambicjach politycznych. W ciągu dwóch stuleci, które upłynąć miały do momentu, kiedy rodzinną schedę przejął Stanisław, Leszczyńscy urosli w siłę pod względem gospodarczym i politycznym do tego stopnia, że stali się najmożniejszym rodem Wielkopolski. Jednocześnie familia traciła jednak żywotność biologiczną – zaczęła się kurczyć, kolejne jej linie bowiem wygasały.

Pozycja gospodarcza Leszczyńskich na przełomie XVII i XVIII stulecia, a więc w dobie przejmowania spadku przez Stanisława, była wyjątkowa jak na warunki wielkopolskie. Społeczeństwa szlacheckiego zachodniej prowincji Rzeczypospolitej nie charakteryzowało aż tak ogromne zróżnicowanie majątkowe, jak to miało miejsce w innych dzielnicach, zwłaszcza wschodnich. Dlatego potęga gospodarcza, do jakiej doszli przodkowie Stanisława, wybijając ród zdecydowanie ponad wielkopolską przeciętną, była w tym czasie rzeczywiście ewenementem w skali regionu. I choć dobra Leszczyńskich, skoncentrowane przede wszystkim właśnie w Wielkopolsce, nie były tak obszerne, jak magnatów ze wschodnich kresów Rzeczypospolitej, to jednak przynosiły – przede wszystkim dzięki wyższej kulturze uprawy ziemi – magnackie dochody. Pozostając pod wpływem sąsiadów z Zachodu, gospodarka wielkopolska cechowała się dużą dynamiką i była bardziej nowoczesna, a majątki szlacheckie miały tu o wiele większą wartość niż w innych częściach Rzeczypospolitej.

Leszczyńscy potrafili wykorzystać dogodne położenie: podglądali i powielali gospodarcze wzorce zachodnioeuropejskie, stopniowo powiększali włości, dbali o swoje miasta, nadając im przywileje i wspierając rozwój rzemiosł, chłopów zaś wyzyskiwali w ograniczony sposób.

Sięgając jednak po urzędy państwowe związane ze skarbowością, Leszczyńscy niekoniecznie stosowali równie chlubne metody. Jeden z czołowych twórców gospodarczej potęgi rodu, dziad Stanisława, Bogusław Leszczyński, po wielkopolsku skrzętny w znakomicie powiększonych przez siebie domenach rodzinnych, zebrał jak najgorsze opinie na niwie państwowej jako podskarbi wielki koronny (najwyższy urząd skarbowy w Rzeczypospolitej szlacheckiej). Powszechnie zarzucano mu nieuczciwość, matactwa i bezprawne działania. Kiedy oskarżany o malwersacje jednocześnie zapadł na zdrowiu, powszechnie kpiono, że przed śmiercią winien się wyrachować. Zdając zaś w 1658 roku podskarbiostwo,



BOGUSLAUS COMES in LESNO
*leszczyński Pro-Cancel: Regni G'alis.
Mtuoris polonia.*

7. Bogusław Leszczyński (1614-1659)

miał podobno przekupić wszystkich posłów Izby, aby uzyskać absolutorium z urzędu; kiedy zaś podczas posiedzenia usłyszał głos sprzeciwu z sali, zareagował ze złością: *A który to tam taki syn, com mu nie dał?*

Gospodarcza siła rodu stymulowała kariery polityczne, ale i odwrotnie. Na przełomie XV i XVI wieku ród Leszczyńskich wzmocnił swą pozycję gospodarczą, rozrósł się i sięgał po coraz to wyższe urzędy, zarówno świeckie, jak i kościelne. Do tego dochodziły – jakże kluczowe w owych czasach – koneksje rodzinne, w przypadku Leszczyńskich coraz przedniejsze. Przodkowie Stanisława skoligaceni byli między innymi z Ostrorogami, Sanguszkami, Firlejami, Radziwiłłami, Denhoffami, Jabłonowskimi, ba, nawet z samymi Sobieskimi.

JAN (zm. 1535)	starosta radziejowski, kolski dworzanin królewski podkomorzy kaliski 1506-1512 kasztelan brzesko-kujawski 1525-1535	x 1518 Maria de MARCELLANGES
RAFAŁ 1526-1592	starosta radziejowski kasztelan śremski dworzanin królewski wojewoda brzesko-kujawski 1545-1550	x1 1544 Barbara WOLSKA x2 po 1574 Anna Korzbokówna
ANDRZEJ 1559-1606	starosta nakielski wojewoda brzesko-kujawski 1591-1606	x1 1578 Anna FIRLEJÓWNA x2 1596 Teodora Sanguszkówna x3 1598 Zofia Opalińska
RAFAŁ 1579-1636	starosta horodelski, wschowski, hrubieszowski i dubieński kasztelan wiślicki 1611 kasztelan kaliski 1618 wojewoda bełski 1620-1636	x 1604 Anna RADZIMIŃSKA
BOGUSŁAW 1614-1659	starosta międzyrzecki, osiecki, samborski, człuchowski, ostrski i borzechowski dworzanin królewski starosta generalny Wielkopolski 1642-1659 podskarbi wielki koronny 1650-1658 podkanclerzy koronny 1658-1659	x1 1638 Anna DENHOFFÓWNA x2 1658 Joanna Katarzyna Radziwiłłówna
RAFAŁ 1650-1703	starosta wschowski, mościcki, nowodworski, dubieński, korsuński, odolanowski podstoli koronny 1677 stolnik koronny 1677-1678 krajczy koronny 1678-1683 chorąży wielki koronny 1683-1685 wojewoda kaliski 1685-1687 wojewoda poznański 1687-1692 wojewoda łęczycki 1692-1702 starosta generalny Wielkopolski 1692-1703 podskarbi wielki koronny 1702-1703	x 1676 Anna JABŁONOWSKA 1660-1727 córka Marianny Kazanowskiej 1643-1687 i Stanisława Jana Jabłonowskiego 1634-1702 wojewody ruskiego 1664-1692 hetmana polnego koronnego 1676-1682 hetmana wielkiego koronnego 1682-1702 kasztelana krakowskiego 1692-1702
STANISŁAW 1677-1766	starosta odolanowski, nowodworski, dubieński i mościcki podezaszy koronny 1697-1699 wojewoda poznański 1699-1704 król Polski 1704-1709; 1733-1735 książę Lotaryngii i Baru 1735-1766	x 1698 Katarzyna OPALIŃSKA 1680-1747 królowa Polski 1704-1709; 1733-1735 córka Zofii Anny Czarnkowskiej 1660-1701 i Jana Karola Opalińskiego 1642-1695 kasztelana poznańskiego 1687-1695

8. Ascendenci Stanisława Leszczyńskiego po mieczu (od schyłku XV wieku)

Tablica przedstawia przodków Stanisława Leszczyńskiego w linii męskiej od początku czasów nowożytnych. Zaznaczono tu kolejno ich imiona, lata, w których żyli, sprawowane urzędy oraz związki małżeńskie, jakie zawierali (uwypuklono koligacje matki i żony Stanisława). Zestawienie jasno ukazuje wzrost znaczenia tej linii rodu Leszczyńskich na przestrzeni bez mała trzech stuleci, przede wszystkim umacnianie się jej siły gospodarczej (kumulowanie starostw) oraz „pięcie się w górę” Stanisławowych przodków od urzędów starościńskich i kasztelańskich, przez wojewódzkie, aż do ministerialnych.

W życiu politycznym Rzeczypospolitej szlacheckiej antenaci Stanisława realizowali swoje ambicje w kilku szczególnych rolach. Przede wszystkim – czego echo pobrzmiwać będzie w *Głosie wolnym* pióra naszego bohatera – Leszczyńskich postrzegano w narodzie szlacheckim jako *boni republicani*, to jest prawych obrońców złotej wolności. Już od XVI wieku kolejni przedstawiciele rodu byli trybunami wielkopolskiego ruchu szlacheckiego, głośnymi protagonistami republikańskiego porządku ustrojowego. Swego wciąż rosnącego znaczenia w Wielkopolsce Leszczyńscy nie wykorzystywali bynajmniej, aby lekceważąco odciąć się od stanu szlacheckiego. Wręcz przeciwnie, nawet dzierżąc już status magnacki, szumnie deklarowali swe przywiązanie do stanu szlacheckiego, co zapewniało im mir w narodzie szlacheckim i windowało na jego przywódców w regionie. Takim trybunem szlachty wielkopolskiej był w połowie XVI wieku antenat Stanisława w prostej linii, Rafał Leszczyński, który w duchu postulatów ruchu egzekucyjnego potrafił zrezygnować z urzędu wojewody brzesko-kujawskiego, wybierając tym samym zasiadanie wśród braci szlacheckiej w Izbie Poselskiej, zamiast w Senacie. Ten świetny orator – zdolność, która cechowała zresztą wielu Leszczyńskich – zyskał tym pokazowym gestem ogromną popularność wśród braci szlachty.

To właśnie wokół nich, Leszczyńskich, organizowało się życie polityczne prowincji, skądinąd najczęściej naznaczone wrogością wobec dworu (takimi wodzami szlacheckiej opozycji niechętniej królowi bywali już choćby ojciec i dziad Stanisława). Przedstawiciele rodu magnackiego potrafili wyśmienicie manifestować swą wrażliwość na kondycję średniej szlachty. Stojąc zaś na jej czele, bez skrupułów wykorzystywali przywództwo do naciskania na dwór i uzyskiwania korzyści politycznych dla własnego rodu.

Leszczyńscy potrafili też wykorzystywać w swojej działalności politycznej znakomite relacje z zagranicą. Znajomość Zachodu przydawała się w misjach dyplomatycznych i kontaktach z władcami europejskimi. Ścisłe powiązania z obcymi dworami należały do strategii rodu, który chwalać się tytułem dziedzicznych hrabiów Świętego Cesarstwa Rzymskiego, szukał sojuszników zwłaszcza w Brandenburgii, Francji i Szwecji, był zmienny wobec Wiednia i konsekwentnie niechętny Moskwie. Bywało, że owe szerokie horyzonty polityczne i swoisty kosmopolityzm prowadziły przedstawicieli rodu do działań ocierających się o zdradę interesów Rzeczypospolitej (bardzo dwuznaczna była na przykład po-

-stawa Stanisławowego dziada Bogusława w dobie najazdu szwedzkiego w połowie XVII wieku).

Nie może zatem dziwić, że Leszczyńskich, działających w dziedzinie polityki odważnie, ale i bez skrupułów, przyjęło się przedstawiać jako ród o dwóch obliczach: z jednej strony jako wybitnych mężów stanu, z drugiej jako magnackich warcholów, którym nieobce były demagogia, koniunkturalizm, wichrlenie.

Pozycja gospodarcza i polityczna rodu umożliwiała jego członkom szeroko zakrojoną działalność kulturalną. Leszczyńscy nie tylko byli dobrze wykształceni, ale mieli też kulturalne zainteresowania, więcej nawet – ambicje. Nieprzystający do stereotypu rozrzutnych i płytkich intelektualnie magnatów – wręcz przeciwnie, gospodarzni, ale też dalecy od skąpstwa – potrafili skutecznie inwestować swe dochody również w działania o charakterze kulturalnym.

W tej dziedzinie Leszczyńscy dbali przede wszystkim o edukację, rzecz jasna na pierwszym miejscu własnych dzieci, ale także młodzieży szlacheckiej, współwyznawców czy poddanych. Do tradycji rodowej (nie tylko zresztą Leszczyńskich) należało kształcenie synów za granicą, połączone z podróżami po Zachodzie i bywaniem na europejskich dworach. I tak wspomniany już Bogusław Leszczyński kształcił się przez dwa lata w holenderskiej Lejdzie, podróżował po Anglii, Szkocji, Francji, studiował w Padwie. Jeszcze szersze kontakty intelektualne miał jego ojciec, a pradziad Stanisława, Rafał. Nauki pobierał najpierw w Strasburgu i Bazylei, potem podróżował po Europie, był przyjmowany przez koronowane głowy (Henryka IV Burbona i Elżbietę Wielką), a także wybitne postaci świata kultury, między innymi Teodora Bezę i Justusa Lipsiusa. Później znów zabrał się za zgłębianie wiedzy, tym razem w Padwie, uczył się nawet u samego Galileusza. Z kolei rodzic Rafała, Andrzej, sam był student uniwersytetu w Heidelbergu, wysyłał młodzież szlachecką na studia zagraniczne między innymi na uczelnie w Lipsku, Wittenberdze, Strasburgu i Bazylei.

Odległość Paryża od Leszna jest niezbyt wielka. Tej opinii było parę już pokoleń panów Leszczyńskich. Dobrymi końmi, na jakich nigdy im nie zbywało, mogli przebyć te jakieś dwieście pięćdziesiąt mil w sześć tygodni, a w razie konieczności prędeży. Lecz oczywiście nigdy się tak nie spieszyli, zwłaszcza w tamtą stronę, ale przeciwnie, zawadzali o Holandię, czasem o Włochy. W młodości zaś droga do Paryża zabierała im lata, bo studiowali na paru uniwersytetach niemieckich, włoskich, szwajcarskich.

– *Ah, vous êtes son fils, du comte Raphaël, le voïévode de Lesna?* [franc. Pan jest jego synem, hrabiego Rafała, wojewody z Leszna?].

Gors damy raczej odsłonięty niż przysłonięty nieco poróżwiał, różowością żyłkowanego marmuru. Jeżeli myliła tytuły i przekręcała wymowę, to na pewno pamiętała, i dobrze pamiętała osobę tego, kogo jej z twarzy czy z nazwiska przypominał młody gość. Kreza jak skrzydełka na ramionach poruszyła się; marki za westchnęła. Młody Andrzej Leszczyński spojrział, spuścił oczy, uśmiechnął się skromnie do siebie. Nic go nie zdziwiło ani nie zmartwiło, że dama westchnęła, oczywiście rozczarowana. Jasna rzecz, że nie mógł się mierzyć z ojcem, i że poznać to było można od pierwszego spojrzenia.

[Młody pan Leszczyński z wizytą w paryskim salonie przyjaciółki ojca – fragment dwudziestowiecznej powieści historycznej, cyt za: H. Malewska, *Panowie Leszczyńscy*, Kraków 1985, s. 11.]

Obok żywych kontaktów zagranicznych Leszczyńscy wspierali też rozwój rodzimego szkolnictwa, zwłaszcza sprawując pieczę nad gimnazjum leszczyńskim. Rozkwit tej szkoły przypadł na pierwszą połowę XVII stulecia, a wiązał się między innymi z postacią słynnego pedagoga czeskiego Jana Amosa Komeńskiego (1592-1670).

Postać czeskiego reformatora szkolnictwa, który schronił się w Rzeczypospolitej, gdyż jako arianin był prześladowany w swej ojczyźnie, każe przypomnieć, że siła Leszczyńskich brała się także z ich tolerancyjnej postawy. Do połowy XVII wieku przedstawiciele rodu należeli do czołowych przywódców, opiekunów i obrońców ruchu dysydenckiego. W swych dobrach dawali schronienie luteranom, kalwinom i braciom czeskim, co przekładało się bezpośrednio na wzrost pozycji gospodarczej ich majątków, uciekinierzy wyznaniowi bowiem należeli w przeważającej mierze do mieszczaństwa – było wśród nich wielu dobrze wykształconych rzemieślników. Dlatego właśnie Leszno, jako silny ośrodek różnowierczy, miało okazję korzystać z dynamicznego rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

W drugiej połowie XVI wieku wojewoda brzesko-kujawski Andrzej Leszczyński, przywódca dysydencki, a przy tym lojalny doradca „kontrreformacyjnego” króla Zygmunta III Wazy, odnowił szkołę różnowierczą w Lesznie, nadając jej rangę cenioną w Europie. Jednocześnie, ciągle w duchu tolerancji, ufundował przyzamkową kaplicę dla katolików. W XVII stuleciu kolejni przedstawici

-ciele rodu przechodzili na katolicyzm. Siła i wpływ rodziny sprawiły, że sięgali po najwyższe godności kościelne: dwaj Leszczyńscy, Andrzej i Wacław, sprawowali nawet kolejno najwyższą godność – byli arcybiskupami gnieźnieńskimi i prymasami Polski. W Stanisławowej linii rodu konwersji dokonał też jego, znany nam już, dziad Bogusław. Wychowany w protestanckim duchu wspólnoty braci czeskich, uczeń samego Komeńskiego w gimnazjum w Lesznie, obrońca arian głośno protestujący przeciw likwidacji słynnego ośrodka rakowskiego, przeszedł na katolicyzm z pobudek czysto oportunistycznych. Chciał po prostu ułatwić sobie karierę w coraz bardziej niechętniej wobec różnowierców elicie politycznej Rzeczypospolitej.

Leszczyńscy – zarówno szesnastowieczni gorący zwolennicy Reformacji, jak i żarliwi katolicy z początku XVIII stulecia – nie okazywali wrogości wobec innych konfesji. Był to jeden z tych rodów, których nastawienie do spraw wyznaniowych stawiało skuteczną tamę dla uczynienia z Rzeczypospolitej państwa stosów, współtworząc tym samym mit staropolskiej tolerancji.

Z przodkami Stanisława należy wreszcie kojarzyć oryginalną działalność kulturalną, opartą na dobrej kondycji ekonomicznej i politycznej rodu, a czerpiącą inspiracje ze świetnego wykształcenia jego przedstawicieli, ich zagranicznych kontaktów i podróży, związków z różnowiercami, wreszcie z osobistych pasji twórczych. Fundacje kulturalne Leszczyńskich nie pojawiały się z pobudek snobistycznych i nie były przypadkowe. Wynikały one z niezmiennie wysokiego poziomu intelektualnego i smaku artystycznego kolejnych pokoleń.

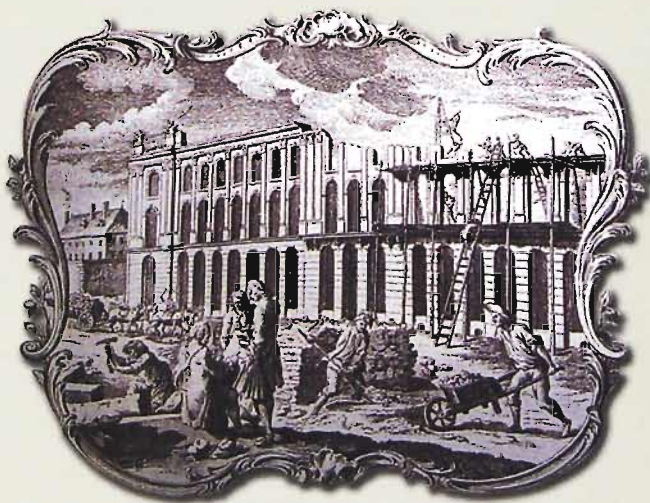
Dziedzina, której Leszczyńscy oddawali się z niesłabnącym zapałem,



9. Dziedziniec zamku w Baranowie na pocztówce z początku XX wieku

była działalność budowlana. Fundowali kościoły i obiekty sakralne, wznosili zamki i pałace, sprawowali mecenat artystyczny nad architektami, rzeźbiarzami, malarzami, dekoratorami wnętrz i projektantami ogrodów. W czasach nowożytnych należeli do tych rodów wielkopolskich, które pozostawiły po sobie najwięcej. Do prac konstruktorskich zatrudniali najwybitniejszych specjalistów przebywających na ziemiach polskich, często cudzoziemców. Warto przy tym zauważyć, że chociaż wzrastająca w siłę gospodarczą rodzina wznosiła budowle coraz okazalsze, to jednak nie przestawał ich cechować swoisty utylitaryzm w sensie kładzenia nacisku na własny komfort i dostosowywania projektów do możliwości finansowych, a więc niekoniecznie na pokaz, a już zwłaszcza nie za wszelką cenę.

Świadectwem wielkości Leszczyńskich, symbolem ich potęgi nie tylko materialnej, ale i duchowej, były przede wszystkim najświetniejsze rezydencje rodu: Gołuchów, Baranów Sandomierski i Rydzyna. Już w XVI stuleciu Rafał Leszczyński uświetnił rodową siedzibę w Gołuchowie, rozbudowując średniowieczną wieżę do rozmiarów okazałego zamku. Rozpoczął też budowę nowej siedziby rodowej w zakupionym uprzednio od możnej rodziny Górków Baranowie. Wystawił tam wspaniały zamek, o którego ambicjach artystycznych świadczy to, że był – z niewątpliwym powodzeniem – wzorowany na królewskim Wawelu. Rydzyna, ostatnie z rezydencjonalnych gniazd rodu wcale nieodbiegające poziomem artystycznym od poprzednich, wyrosła na przełomie XVII i XVIII wieku na oczach i przy niewątpliwym współdziałaniu młodego Stanisława, tego samego, który odziedziczone po przodkach pasje budowlane miał potem z powodzeniem realizować nad Renem, Loarą, Mozą i Mozela.



10. Stanisław nadzoruje budowę ratusza w Nancy

Warto w tym miejscu zauważyć, że o ile budowle króla Polski w odległych krainach zachwycaly ich mieszkańców swą oryginalnością i egzotyką, w której my odnajdujemy ślady dobrze nam znanej architektury sarmackiej, o tyle Gołuchów, Baranów czy Rydzyna to także świadectwa zdolności łączenia stylów zachodnioeuropejskich z założeniami właściwymi dla budownictwa sarmackiego. Stanisław odziedziczył więc i potrafił świetnie rozwinąć ów ciekawy synkretyzm kulturalny, który cechował działalność jego antenatów.

Także w sferze intelektualnej przedstawiciele rodu krzewili myśl zachodnioeuropejską, zachowując duży szacunek dla tradycji rodzimej. Przodkowie Stanisława słynęli jako świetni oratorzy i ujawniali zainteresowania literackie. Wielu chwyciło za pióro, wszyscy zbierali księgi; pokaźną bibliotekę, liczącą kilkanaście setek woluminów, w tym wiele sprowadzonych z Europy Zachodniej, zgromadził zwłaszcza pradziad króla, Rafał. On też założył drukarnię w Baranowie, która jako pierwsze dzieło wydała jego własny przekład z francuskiego poematu Wilhelma de Salluste du Bartasa.

Trzeba na koniec wspomnieć – ma to bowiem znaczenie dla oceny Stanisławowego charakteru – że Leszczyńscy znani byli jako ludzie bezpośredni i towarzyscy, a suto zastawiony stół, dobre jadło i trunki nie były, nawet w okresie kalwińskim, czymś, czego by sobie odmawiali.

Kluczową rolę w kształceniu, a potem wprowadzaniu Stanisława w meandry polityki, zagadnienia gospodarcze i działalność kulturalną, odgrywał jego ojciec, Rafał Leszczyński (1650-1703). W okresie dzieciństwa i wzrastania syna zdołał on – drogą dziedziczenia – skupić w swych rękach rozproszone dobra rodzinne (niestety w większości bardzo zadłużone). Wszedł również w posiadanie starostw wschowskiego, mościckiego, dubieńskiego, odolanowskiego i nowodworskiego. Zrobił też błyskotliwą karierę urzędniczą: w roku narodzin syna został podstolim koronnym, w następnych latach stolnikiem koronnym, krajczym koronnym i chorążym wielkim koronnym, potem kolejno wojewodą kaliskim, poznańskim i łęczyckim, wreszcie starostą generalnym Wielkopolski. Godnością niejako koronującą tę karierę był urząd ministerialny – podskarbiostwo koronne, które dźwizyż w latach 1702-1703, to jest w czasie, gdy mógł się już radować, że droga polityczna jego syna jest jeszcze szybsza i rokuje nawet osiągnięcie wyższych splendorów.

Najpierwszy nauczyciel i przewodnik Stanisława był politykiem wytrawnym, o silnej osobowości i dużych zdolnościach przywódczych. W jego działaniach

widać bardzo wyraźnie, że cenił sobie niezależność, a ciesząc się miernym w sejmiku i sejmującym narodzie szlacheckim, konsekwentnie budował swą pozycję wielkopolskiego oligarchy.

Malo periculosam libertatem, quam quietum servitutem (Wolę wolność z jej niebezpieczeństwami, niż spokojną niewolę) – oto motto działalności politycznej Rafała Leszczyńskiego, które zyskało sławę nawet za granicą dzięki powtarzającemu je z zachwytem Janowi Jakubowi Rousseau. Ten kontynuator świetnych oratorów z Leszna, próbujący też swych zdolności pisarskich (autor dzieła *Zwycięstwo niezwyciężonego narodu polskiego nad hardym Turczyńcem na polach chocimskich w 1673 roku*), obrońca wolności stanowych i odważny przywódca Wielkopolski był lubiany i bardzo popularny w tutejszym narodzie szlacheckim, chociaż w jego działaniach znajdziemy niemało, tak charakterystycznego dla szlachty-Sarmatów, warcholstwa.

Miarą niezależności politycznej, ale też odbiciem oportunisty Rafała był jego stosunek do królów Polski – Jana III Sobieskiego i Augusta II Wettina. W początkach swej działalności ojciec Stanisława był stronnikiem francuskim w Rzeczypospolitej, niechętnym Sobieskiemu za jego proabsburskie sympatie. Uległ jednak swemu teściowi, hetmanowi Jabłonowskiemu, a także cesarskim pieniądzom i pociągnął na czele własnych oddziałów pod Wiedeń. Potem jednak znów wicherzył przeciw królowi, stając na czele silnej opozycji wielkopolskiej i próbując złotowolnościową propagandą szantażować dwór w celu uzyskania, bez powodzenia, ministerialnego urzędu. U schyłku lat osiemdziesiątych XVII stulecia był już jednym z najgłośniejszych obrońców szlacheckich wolności. Wkrótce poprawił jednak ponownie stosunki z Wilanowem, zostając nawet marszałkiem dworu królowej Marii Kazimiery. Pod koniec życia Jana III Sobieskiego miał z królem serdeczne relacje, co owocowało później, w okresie bezkró-



11. Ojciec Stanisława – Rafał Leszczyński



12. Jan III Sobieski w otoczeniu rodziny

-lewia, pomocą królowej-wdowie i popieraniem kandydatury do tronu jej syna Jakuba. Podobnie zmienny stosunek miał Rafał Leszczyński do Wettina: od wsparcia na elekcji 1697 roku kandydatury elektorskiej, do budowania w kilka lat później opozycji antysaskiej. Chwiejność i niekonsekwencja? Z pewnością tak, ale niemało w tym też było sprytu, umiejętności manewrowania, wykorzystywania polityki do wzmacniania własnej pozycji i siły rodu.

Ojciec Stanisława pozował na wielkiego pana, chlubił się swymi wpływami i nie odmawiał sobie zbyt wysokiego życia. Jego fundacje kulturalne, o czym przyjdzie nam jeszcze wspomnieć, wskazują na charakterystyczne dla przedstawicieli tego rodu znanstwo i smak. Rafał Leszczyński lubił się pokazać. Słynne stało się przyjęcie, jakie 8 listopada 1684 roku urządził na zamku w Poznaniu dla Terezy Kunegundy Sobieskiej, udającej się na swe zaślubiny z Maksymilianem Emanuel Bawarskim (wśród szacownych gości kręcił się zapewne siedmioletni Staś!). W trzy lata później na dworze Rafała Leszczyńskiego miało z kolei miejsce ważne wydarzenie kulturalne, jakim było pierwsze w Polsce przedstawienie Molierowskiego *Mieszczanina szlachcicem*.

Szerokim echem odbiło się też zorganizowane z niebywałym przepychem jego wielkie poselstwo do Turcji w 1700 roku, w którym towarzyszyło Leszczyń-

skiemu ponad 650 osób, a orszak liczył ponad 1500 koni. Jednakże, co potem po wielokroć miało się powtarzać w dziejach jego królewskiego syna, kłujące w oczy swym blaskiem i szumne propagandą działania nie przekładały się na wymierne korzyści – poselstwo Rafała Leszczyńskiego do sułtana było w wymiarze politycznym zupełnym niepowodzeniem.

- 1 – Służna czeladź i Wołochowie pod znaczkim
- 2 – Konie powodowe dworskich, na wszystkich bogate siedzenia i rzędy
- 3 – Trębaczy sześć z srebrnymi pstro złocistemi trąbami. Także dobosz z srebrnymi kotłami.
- 4 – Koniuszy. Za nim rumaki pod jednakowemi aksamitnemi karmazynowemi bogato haftowanemi dywdykami. Na nich siedzenia różne złociste i turkusami sadzone. Pod te rumaki podkowy na wjazd srebrne.
- 5 – JM Pan Dąbrowski, pisarz grodzki kaliski, jako marszałek dworu
- 6 – Towarzystwo i gracialistowie.
- 7 – JM Pan poseł. Przed nim pięć cursorów *ad instar Mercurii* [na wzór Merkurego] ubranych z złocistemi na głowach i nogach piórami. Laski także srebrne złociste w rękach mający.
- 8 – JM Pan Sekretarz Legacyjey. Około JM Pana Posła kurucowie, aby osypali konia
- 9 – Pokojowych dwanaście w aksamitnej z sobolami barwie z złocistemi z turecka jednakowemi szablami. Drugich pokojowych dwanaście w karmazynowej barwie.
- 10 – Rajtaryjey sześćdziesiąt, muzyka i fajfrowie
- 11 – Kareta poselska bogata bardzo. Przy niej pachołkow sześć bardzo bogato w srebro przybranych.
- 12 – Karety insze, za nimi kolaski
- 13 – Karawanów ośm pod oponami karmazynowemi z franzlami złotem przerabianem.
- 14 – Karawany insze podlejsze.

[*Ordynacya wjazdu do Stambulu* wielkiego poselstwa Jaśnie Wielmożnego Pana Rafała hrabiego na Lesznie Leszczyńskiego, cyt. za: *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego do Turcji w 1700 roku. Diariusze i inne materiały*, wyd. I. Czamańska, Leszno 1998, s. 254-255.]

W połowie lutego 1676 roku odbył się w Krakowie ślub Rafała Leszczyńskiego. Szesnastoletnia panna młoda, Anna z Jabłonowskich, była jedną z najpierwszych partii Rzeczypospolitej. Wniosła Leszczyńskiemu w wianie nie tylko okazały majątek, ale przede wszystkim wyśmienitą pozycję swego rodu i wpływe koligacje. Matka przyszłego króla była córką wojewodzianki braclawskiej Marianny Kazanowskiej i wojewody ruskiego, a już wkrótce hetmana polnego koronnego Stanisława Jana Jabłonowskiego, słynnego współtowarzysza wojennych sukcesów Jana Sobieskiego. Jego bratem był Jan Stanisław Jabłonowski, ożeniony z siostrzenicą królowej Marii Kazimiery Sobieskiej, Joanną de Béthune.



13. Matka Stanisława – Anna z Jabłonowskich Leszczyńska

Stanisław Leszczyński pozostawał bardzo silnie związany z matką, i to nie tylko w okresie swego dzieciństwa i młodości, ale do samej jej śmierci. Trzeba bowiem zdradzić, że Anna towarzyszyła synowi nie tylko w jego efemerycznej królewskiej chwale, ale zwłaszcza w długoletniej, trudnej tułaczce. Dziedziczka magnackiego imienia Jabłonowskich, królewska matka, nie wahała się udać

za Stanisławem do odległego księstwa Dwóch Mostów, potem pędzić mizerny żywot w Alzacji, by na koniec umrzeć w niewygodnych i niezdrowych warunkach panujących nad Loarą. Kobieta jak na owe czasy bardzo dobrze wykształcona, znająca języki, pobożna, miała dwie cechy charakteru, które bez wątpienia pomagały jej w niełatwym życiu: była ambitna i rozsądna. Miała też pewną słabość, którą zresztą odziedziczyli po niej na pewno syn i wnuczka, a sądząc po portretach dalszych potomków (Ludwik XVIII!), także młodsze latorośle: Anna nie tylko lubiła zjeść, ale wręcz była żarłokiem.

Z całej galerii rodu Jabłonowskich wielki wpływ na młodego Leszczyńskiego miała też osoba dziadka Stanisława, w cieniu legendy którego dorastał. Jabłonowski – kolejny świetnie wykształcony (na uniwersytecie krakowskim oraz na uczelniach praskiej i paryskiej) antenat Stanisława, słynął z dewocji i wspierania fundacji kościelnych. Znany był zwłaszcza z pychy i rozrzutności, na którą mógł sobie jednak pozwolić, gdyż osobiście wywindował ród ze statusu średniozamożnego do przeogromnej fortuny. Był czołową postacią siedemnastowiecznej polityki polskiej, przywódcą stronnictwa francuskiego w Rzeczypospolitej, któremu Ludwik XIV płacił regularną pensję, zdradzał – podobnie jak inni Jabłonowscy – ambicje pisarskie (autor znanego dziełka *Skrupuł bez skrupułu*). Umarł w 1702 roku, ale zdążył naznaczyć młodego wnuka piętnem swej sarmackiej osobowości.

Stanisław Bogusław Leszczyński urodził się 20 października 1677 roku, ale bynajmniej nie w rodzinnej Wielkopolsce, lecz w stronach matki, we Lwowie. Imię Stanisław dostał po słynnym dziadku Jabłonowskim – rzecz skądinąd bardzo rzadka u Leszczyńskich, tak przywiązanych do wciąż przewijających się u męskich przedstawicieli rodu imion Rafał i Bogusław (drugie imię przyszłego króla) lub Jan i Andrzej.

O ile pierwsze lata życia spędził przy matce – troskliwej opiekunce słabowitego dziecka, jakim był – to już w wiek młodzieńczy wprowadzał go przede wszystkim ojciec, z pomocą dziadka ze strony matki, Stanisława Jabłonowskiego. Jak na magnackiego syna wychowanie było twarde. Musiał radzić sobie bez służby, między innymi sam się ubierać, czym próbowano zapobiec niebezpieczeństwu lenistwa. Pewne wyobrażenie o twardej ręce ojca i jego surowych, spartańskich metodach wychowawczych daje późniejszy tekst autorstwa Stanisława Leszczyńskiego, adresowany do wnuka i poświęcony wychowaniu dzieci, w któ-

-rym twierdzi, że owszem, zna dobry sposób na wzmocnienie charakteru, ale zachowa go dla siebie, gdyż Delfin śmiałyby się zapewne, słysząc radę o kładzeniu dzieci na słomie czy deskach.

Ojciec odgrywał w młodości Stanisława rolę pierwszoplanową: kierował jego wychowaniem i wykształceniem, a potem kształtował jego smak artystyczny i obycie polityczne. Nie należy jednak odbierać tej silnej relacji między ojcem a synem w kategoriach tyranicznego, bezwzględnego autorytetu: mamy tu do czynienia z odwzajemnioną miłością ojcowską i silnie eksponowaną wdzięcznością syna za uformowanie jego osobowości. I jeszcze jedno: relacje tego rodzaju zrodziły u Stanisława mocną cechę lojalności, zaufania i oddania autorytetowi, poszukiwania oparcia w potężnym protektorze. Tego typu związki połączą go wkrótce z Karolem XII, a potem w pewnej mierze z królem Francji.

Królewskie losy zaważyły na powstałych w czasach Stanisława opisach jego młodości, w której jakoby zapowiadał się on na najcnocliwszego, najwybitniejszego, najmądrzejszego z Polaków. Starsza historiografia przejęła te mity, a współczesna jest wobec nich w zasadzie bezradna – brak bowiem źródeł do skreślenia pełnej, jednoznacznej sylwetki młodocianego Leszczyńskiego. W wieku dorastania dały o sobie zapewne znać przymioty i wady jego osobowości. Ciekawy świata – rozglądał się i uczył, towarzyski i rozmowny – konwersował z napotkanymi po drodze nieznanymi, otwarty – nawiązywał kontakty z przedstawicielami różnych grup społecznych, był do tego niewątpliwie inteligentny, no a poza tym łasuch.

Młody Leszczyński wyróżniał się starannością wychowania i szerokimi horyzontami, jakie dawało obcowanie z zaangażowanym w sprawy państwowe ojcem oraz podróże zagraniczne. Początkowo kształcili go nauczyciele domowi, wśród których byli preceptorzy zagraniczni, a także jezuiti. Następnie uczył się we wspomnianym już gimnazjum protestanckim w Lesznie. Nauki, pobierane tak u jezuitów, jak i protestantów, dały nietypowy efekt: w sprawach wyznaniowych Stanisław prezentował typ tolerancyjnego dewota.

Zdolny i pojętny, nauczył się za młodu kilku języków: znał dobrze łacinę, jeszcze lepiej włoski oraz niemiecki, opornie szło mu z francuskim – choć w mowie był biegły, to przez całe życie pozostał mu w tym języku styl ciężki, obciążony topornymi konstrukcjami gramatycznymi. Od lat młodzieńczych interesował się też naukami ścisłymi i sztuką. Rzetelne studia w tych dziedzinach zaowo-

cują w przyszłości: Leszczyński znał się na architekturze i inżynierii (dał powody, by nazywać go nawet wynalazcą!) oraz całkiem nieźle potrafił malować (był to, w królewskich szatach, następca Zygmunta III Wazy, który też oddawał się tej pasji). Co do tradycji mówiącej o jego wyjątkowych zdolnościach rycerskich, wygląda ona na wątpliwą, ale przecież chociaż bitny nie był, to odwagi i zmysłu stratega odmówić mu nie można. Świetne wykształcenie Stanisława ujawni się w przyszłości w osobie jego córki Marii – pod tym względem dobrze przygotowanej do życia dworskiego dzięki naukom, które przecież w dużej mierze pobierała u ojca.

W latach 1695-1696 osiemnastoletni Stanisław odbył, wzorem swych przodków, zagraniczną podróż edukacyjną, która nie miała jednak charakteru studiów uniwersyteckich, ale była jakby dopełnieniem, puentą nabytej przedtem wiedzy, a zwłaszcza sposobem na poznanie świata i zawarcie znajomości. Wiele lat później, już jako księżę Lotaryngii i Baru, zwierzył się swemu przyjacielowi Dom Calmetowi, że wojaże te odcisnęły mocne piętno na jego młodym życiu. Podróżował przez Czechy do Wiednia, a dalej do Włoch. W czasie pobytu w Rzymie miał zostać przyjęty na prywatnej audiencji u papieża Innocentego XII, a bawiąc we Florencji złożył wizytę księciu Kosmie III Medyceuszowi. Dłużej przebywał w Wenecji, gdzie spędzając zimę, brał udział w najwspanialszych w Europie zabawach karnawałowych. Nie trzeba podkreślać, że podróż po Włoszech była dlań najlepszą szkołą architektury i sztuki, tych dziedzin kultury, w których Stanisław działał po powrocie z wojaży i to w dodatku korzystając z pomocy artystów sprowadzonych właśnie z Italii.

Wiosną 1696 roku udał się do mekki Leszczyńskich – Paryża i Wersalu. W stolicy królestwa pobierał nauki i zdobywał doświadczenie w duchu edukacji *à la française*, a więc także ucząc się życia dworskiego i brylowania na salonach. Znany w przyszłości koneser płci pięknej i uwodziciel, pewnie przepełniony tęsknotą za pięknymi Wenecjankami, zapłonął młodzieńczą miłością do jakiejś... paryżanki.

Wątpliwa legenda mówi, że przebywając na dworze wersalskim młody Stanisław został zauważony i zrobił takie wrażenie na Ludwiku XIV, że Król-Słońce chciał zatrzymać go przy sobie. Bardziej prawdopodobne jest to, że syn magnacki zginął w tłumie dworzan, choć miał zapewne okazję zobaczyć Króla Archybiskupa. Stanisław pewnie z zachwytem przechadzał się po ogrodach



14. Ogrody wersalskie

wersalskich, których rozwiązania przestrzenne, budowlane, techniczne (mechanizmy fontann!) i roślinne podpatrywał, a w przyszłości miał stosować we własnych projektach architektonicznych i parkowych.

Droga powrotna do rodzinnego Leszna i wznoszonego właśnie przez ojca nowego gniazda rodzinnego – Rydzyny wiodła przez niderlandzkie miasta i niemieckie dwory książęce.

Wspominając młodzieńcze podróże Stanisława Leszczyńskiego, trzeba na koniec powiedzieć o jeszcze jednej osobliwości jego charakteru, którą podczas zagranicznych wojaży musiał wzmocnić. Otóż przyszły król niewątpliwie równie dobrze czuł się w przepysznej Galerii Lustrzanej wersalskiego pałacu, jak w przydrożnej gospodzie, w wesołej kompanii przy suto zastawionym stole. Stanisław potrafił czerpać przyjemność z przystosowywania się do panującej atmosfery, wtapiania się w tłum i krajobraz. Jedną z jego biografek, Lydia Scher-Zembitska, słusznie zwraca uwagę, że ten nomada i mistrz przebierania miał niesłychaną wręcz zdolność asymilowania się.

Powrót do kraju oznaczał koniec edukacji i kres wieku młodzieńczego. Stanisław, popierany przez ojca, z miejsca wypłynął na szerokie wody polityki. Równolegle ustabilizował swoje życie osobiste, zawierając w maju 1698 roku, w Krakowie, związek małżeński z osiemnastoletnią Katarzyną z Opalińskich, która skądinąd była już mu przeznaczona co najmniej od dwóch lat.

Stanisław Leszczyński stanowił świetną partię; z jednej strony był pewnym spadkobiercą wpływowego i bogatego rodu, z drugiej zaś przystojnym, błyskotliwym i mającym poczucie humoru młodzianem. Pod czujnym okiem rodziców i możnego dziada mariaż niestroniącego od kobiet dziedzica rodzinnej fortuny nie mógł być mezaliansem. Wybór żony okazał się najbardziej trafny z możliwych. Jeśli jakiś ród równał się pozycją z Leszczyńskimi w siedemnastowiecznej Wielkopolsce, to byli to właśnie Opalińscy. W dodatku najmłodsza latorośl familii była, podobnie jak Stanisław, jedyną dziedziczką imponującego spadku.

Ledwie zmarły ojciec Katarzyny, kasztelan poznański Jan Karol Opaliński, rzeczywiście pozostawił córce przeogromną fortunę: 60 miast i z górą 160 wsi na czele z dobrami sierakowskimi, szubińskimi i włoszakowickimi. Poza tym z ręką panny młodej Stanisław przejmował prestiż rodu Opalińskich, a poniekąd także Czarnkowskich, z których pochodziła matka Katarzyny, Zofia Anna. Dzięki temu mariażowi dwudziestojednoletni Stanisław, wyrastający na jednego z ważniejszych przywódców szlacheckich w Wielkopolsce, bardzo umocnił swą pozycję polityczną w regionie, gdzie ród żony miał ogromne wpływy.

Świetnie skojarzonym pod względem politycznym i majątkowym małżonkom nie było jednak dane cieszyć się szczęśliwym pożyciem. Różnice charakterologiczne ujawniły się już na początku małżeństwa: nieprzystępna, stroniąca od towarzystwa, lubiąca domowe zacisze, skromna Katarzyna po prostu nie pasowała do prowadzącego towarzyskie i zarazem światowe życie, nieprzywiązującego wagi do ubioru i manier, ale też niestroniącego od luksusu Stanisława. Katarzyna nie była zbyt piękna ani zbyt inteligentna. Jej silne początkowo uczucie względem męża z wolna przygasało, schładzane zwłaszcza niewiernościami Leszczyńskiego. Z biegiem lat ich związek uczuciowy całkiem się rozpadł: Stanisław jawnie romansował z innymi kobietami, a Katarzyna popadła w apatię i zgrzybliwość, nie tylko zresztą wobec męża, ale całego otoczenia. W czasie wieloletniej tułaczki, której trudów zupełnie nie potrafiła znieść, bardzo nierówna emocjonalnie, oddaliła się od życia, a ukrywając się w swych pokojach, godzinami na przemian modliła się, płakała i robiła mężowi małżeńskie sceny. Doświadczona przez los kobieta, matka, która straciła ukochane dziecko, wreszcie – chociaż efemeryczna – to jednak królowa Polski, umarła po blisko 50 latach niezbyt szczęśliwego małżeństwa, w 1747 roku.



15. Katarzyna z Opalińskich Leszczyńska

Miedzioryt autorstwa Mikołaja de l'Armessin według pierwowzoru Jana Chrzyciela Van Loo przedstawia żonę Stanisława Leszczyńskiego w stroju koronacyjnym. Kompozycja jest nieskomplikowana, niemal zupełnie pozbawiona symboliki. Przesłanie, jakie się tutaj nasuwa, można by sformułować następująco: banalny portret niewyróżniającej się osoby, która bez przekonania pozuje na królową.

Po ślubie Stanisław i Katarzyna zamieszkali z rodzicami w Rydzynie. Spokojnie wówczas usposobiona Katarzyna szczególnie silnie związała się z matką Stanisława, z którą skądinąd przyszło jej mieszkać aż do śmierci teściowej. Pobyt młodych Leszczyńskich w Rydzynie był najszczęśliwszym okresem życia Katarzyny; w nowo wzniesionym gnieździe rodu jej męża pędziła żywot dostatni i spokojny.

Ze związku Stanisława z Katarzyną urodziły się dwie córki. Starsza Anna (imię na część obu babek, Jabłonowskiej i Czarnkowskiej), nazywana Anulką, przysła na świat w maju 1699 roku, a młodsza Maria w cztery lata później, 23 czerwca 1703 roku. Stanisław pozostał przez całe życie ojcem wyjątkowym: kochającym, troskliwym, czułym, poświęcającym czas wychowaniu i kształceniu córek, a głębokie uczucia rodzicielskie przełał potem na liczne grono swych wnucząt.

Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, że na związkach emocjonalnych w najbliższej rodzinie Stanisława trwale piętno odcisnęła śmierć jego starszej córki Anny, o czym przyjdzie nam jeszcze oddzielnie opowiedzieć. Tu jednak należy podkreślić, że właśnie po tym tragicznym wydarzeniu matka, która jawnie preferowała zmarłą dziewczynkę, odsunęła się od młodszej córki, na którą z kolei ojciec przełał wszystkie swe, tak silne, uczucia rodzicielskie. To ważna wskazówka, określająca relacje panujące w rodzinie, a także jeden z determinantów osobowości Marii Leszczyńskiej. Przyszła królowa Francji miała trudne, tułaczce dzieciństwo, silnie naznaczyła ją nieczułość ze strony matki i nadopiekuńczość ojca, wielkie znaczenie dla jej losów miała też, przejęta po rodzicach, głęboka religijność oraz wyniesione z domu wykształcenie i owo tak dla niej charakterystyczne połączenie prostoty i wdzięku.

Stanisław Leszczyński wchodził w dorosłe życie zaopatrzony w bardzo pożyteczny bagaż dziedzictwa przodków, spadek zarówno materialny – wzmocniony jeszcze fortuną żony, jak również, a może przede wszystkim, duchowy. Dzieje jego dorosłego życia są historią końca znamienitego rodu Leszczyńskich, ale zarazem utwierdzeniem tego, że nie wszystek wygaśnie.

PAN NA RYDZYNIE KRÓLEM POLSKI

Stanisław Leszczyński zaczął swą błyskotliwą karierę polityczną w wieku niespełna dwudziestu lat. Sytuacja wewnętrzna Rzeczypospolitej schyłku XVII stulecia bardzo sprzyjała temu debiutowi. Objęcie władzy królewskiej w Polsce przez Augusta II Wettina, który niemało zawdzięczał poparciu, jakiego przy okazji elekcji udzielił mu przywódca szlachty wielkopolskiej Rafał Leszczyński, umożliwiło młodzieńskiemu synowi tego ostatniego dojście do wysokich godności. Występujący u boku ojca Stanisław, wyrabiał sobie jednocześnie pozycję następcy w kierowaniu sprawami Wielkopolski. Odzwierciedleniem tej wyjątkowej roli tandemu Leszczyńskich, ojca i syna, było wybudowanie prześwietnej siedziby w nowym gnieździe rodowym – Rydzynie.

Leszczyńscy nie potrafili jednak, jak wspomniano w poprzednim rozdziale, trwale stać przy królu. Przewodzenie niechętniej dworowi szlachcie wielkopolskiej wymagało czujnego kontrolowania poczynań monarchy. Rafał Leszczyński, a za nim Stanisław, dość szybko oddalali się od forsującego własną politykę Augusta II, coraz silniej wiążąc się z wygrywającym sprawy nadbałtyckie młodym królem Szwecji Karolem XII. Przedwcześnie zmarły Rafał Leszczyński pozostawił jednakowi wielki, ale zarazem trudny spadek. Z jednej strony był to magnacki majątek i niekwestionowane przywództwo w Wielkopolsce, z drugiej jednak także rola lidera opozycji antykrólewskiej w niejasnej atmosferze wielkiej wojny północnej. Scheda po ojcu przerastała możliwości młodego, niedoświadczonego Stanisława, a przecież, jak się przekonamy, dynamika toczącej się na terenach Rzeczypospolitej wojny północnej wywindowała go na sam szczyt. Młody, świetnie wykształcony i ustosunkowany, ale też ulegający wpływom (syndrom braku ojcowskiego wsparcia) pan na Rydzynie został w 1704 roku – z woli szwedzkiego monarchy – królem Polski.

Stanisław Leszczyński debiutował na krajowej scenie politycznej w okresie bezkrólewia po śmierci, w połowie czerwca 1696 roku, Jana III Sobieskiego. Z wcześniejszych relacji o tej sferze jego aktywności mamy dwojakiemu rodzaju świadectwa. Pierwsze – wbrew pozorom mniej istotne i choć prawdopodobne, to potwierdzone jedynie przez współczesnych mu biografów – mówią o przed-



16. Portret Stanisława Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego

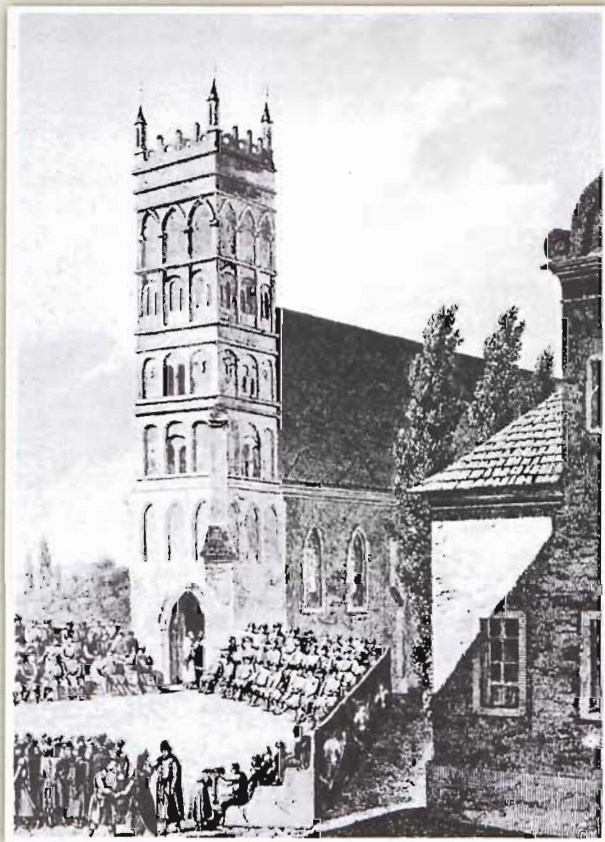
Ile lat może sobie liczyć postać z portretu? — to bardzo istotne pytanie przy analizie prezentowanego powyżej płótna, przedstawiającego Stanisława Leszczyńskiego jako wojewodę poznańskiego. Zbroja podkreśla jego męstwo i wskazuje na doświadczenie wojenne, a czerwony płaszcz podbity futrem i spięty ozdobną klamrą to oznaka wysokiej rangi politycznej piastowanych przez portretowanego urzędów i godności. Z sarmacka podgolona głowa, lekki zarost, obwity wąs, wreszcie — poważny wyraz twarzy i wysokie czoło. Mąż stanu u szczytu kariery, lat... niewiele ponad dwadzieścia dwa!

Choć nie znamy autora obrazu, to nie zrzucimy na niego winy za rozdźwięk między podobizną a wiekiem portretowanego. Przecież postawa i fizjonomia człowieka, który sięga po najwyższe zaszczyty w tak młodym wieku, muszą świadczyć, że na dostojęstwa w pełni zasłużył.

-stawieniu młodego Stanisława królowi Janowi III, który miał podobno zwrócić uwagę na ukladnego i elokwentnego młodzieńca. Drugie, dotyczące początków działalności publicznej Leszczyńskiego, choć potwierdzone w źródłach z epoki i – jak się wydaje – kluczowe dla ukształtowania sylwetki politycznej, a nawet światopoglądowej i intelektualnej przyszłego monarchy, są przez historiografię lekceważone, by nie powiedzieć niezauważane.

Otóż po powrocie z zagranicznych wojaży Stanisław przeszedł inicjację polityczną w gremiach, które najlepiej mogły go przygotować do działalności publicznej w Rzeczypospolitej, a mianowicie na sejmikach szlacheckich. Dla młodzieńca starannie wykształconego, dynamicznego, a także

mającego potężnych protektorów (ojciec i dziad Jabłonowski) i wreszcie ogromne fundusze działalność sejmikowa była szkołą wykorzystywania magnackich wpływów do kierowania rzeszami szlacheckimi. O tym bowiem, że Stanisław był młodzieńcem wyjątkowym, w o wiele większym stopniu świadczy fakt, iż przed osiągnięciem dwudziestego roku życia szlachta województwa poznańskiego i kaliskiego wybrała go na marszałka zebranego w Środzie sejmiku, niż to, że został zauważony przez Jana III Sobieskiego czy że otrzymał od ojca za zgodą króla starostwo odolanowskie (1696).



17. Sejmik szlachecki w Środzie

Ponieważ Koraci Wdowcy Sędziów
Książekach Intrygi Złoty i tak Związek
Jako Kolewskich Wzajemnie i Broniawskich
dla tego Sale samej Jednej Canon Postem
aby in eam notum quam Commoditorem
Cum Republica do Wzrostu iacena tych
Eksplozji i ch. Wtore to Instrukcy
Zgodnie Umowionej Kapitulacy
Marszałkowi Kola Rycerskiego do Wzrostu
podac iacena notum reka tego wstąpi
wz Herbownej preikcy podpisy
podac iaceny dżido nie wstąpi
na Sejmiku Ante Conus Cakona
Dnia Dwidziestego Piątego miesiąca
Lipca Roku Pańskiego 1696
Marszałek Dziewidziestego Piątego

Stanisław Hrabia na Lesznie
Leszczyński Starosta Odolanowski
Marszałek Kola Rycerskiego
Locus sigilli eiusdem Magni Marszałki proprii

18. Najwcześniejszy wpis Stanisława Leszczyńskiego na kartach dziejów politycznych Polski

Prezentowany tu podpis Stanisława Leszczyńskiego znajduje się na ostatniej karcie instrukcji sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego na sejm konwokacyjny. Stanisław sygnował dokument jako marszałek sejmiku: *Stanisław Hrabia na Lesznie Leszczyński Starosta Odolanowski Marszałek Kola Rycerskiego*. Akt spisano w wielkopolskiej Środzie, dnia 26 lipca 1696 roku.

Czynna obecność na zgromadzeniach szlacheckich i zdobyte tam doświadczenie odcisnęły trwałe piętno na charakterze i poglądach Leszczyńskiego. Podczas burzliwych sejmików Stanisław zacieśnił swe więzy ze szlachtą, ugruntował swą tożsamość właśnie szlachecką, wzmacniając przy okazji tak zaskakujące u przyszłego monarchy cechy, jak bezpośredniość i dobroduszość. Nieco później, w latach 1700-1701, był też czterokrotnie marszałkiem Komisji Skarbowej Poznańskiej, czynnie korzystając – choć nie musiał – z przysługującego mu z urzędu prawa, co świadczy o żywym zainteresowaniu sprawami skarbowymi.

Oczywiście także doktryna polityczna Leszczyńskiego została zapłodniona praktyką uczestniczenia w tej kluczowej dla staropolskiego życia politycznego instytucji, jaką był sejmik szlachecki. Specyfika dorobku myśli reformatorskiej Stanisława polega bowiem na tym, że świetnie rozumiał on – może właśnie dlatego, że sam ich doświadczył – interesy rywalizujących ze sobą biegunów władzy w Polsce, to jest szlachty i dworu. To między innymi właśnie dzięki działalności sejmikowej w przyszłości Stanisław Leszczyński – szlachcic i król w jednej osobie, przywiązany tak do wolności szlacheckich, jak i autorytetu władzy królewskiej – jak mało który ze staropolskich doktrynerów będzie umiał łączyć *incompatibilitas monarchici status, cum democratico* (słynną antynomię ustroju Rzeczypospolitej, w której nie przystawały do siebie aspiracje monarsze z demokracją szlachecką).

W wieku lat dziewiętnastu Stanisław zadebiutował w roli posła na sejm. Nie był już jednak niedoświadczonym gołowąsem. Podczas burzliwych obrad sejmiku konwokacyjnego dał się poznać jako polityk umiarkowany, przeciwnik sejmowych kłótni, których wiele przyniósł cały okres tego bezkrólewia – *najdłuższego i najniemoralniejszego w dziejach Polski* (Władysław Konopczyński). W tej wczesnej działalności publicznej Stanisław pokazał, że jest dobrym mówcą. Świadectwem zdolności debiutującego w Izbie dziewiętnastolatka jest wspaniała, barokowa w swej retoryce, laurka, jaką wystawił Leszczyńskiemu biskup warmiński Andrzej Chryzostom Załuski.

Dziś Stanisław Leszczyński, jedynek generała wielkopolskiego, jest pośród nas uważany za zaszczyt ojczyzny, rozkosz rodzaju ludzkiego i ozdoba narodu. Szczęśliwa łatwość obyczajów, jaka się objawia w jego mowie i obejściu, jedna mu w ogóle wszystkie serca. Uprzedził on wiek cnotami, posiadając wspania-

łość serca równą wysokiemu swemu urodzeniu. Nic dziecinnego w dziecinnym wieku, niedojrzałego w niedojrzałych latach nie uczynił. Wszystko w nim wielkie, urodzenie, umysł, rozum, cnoty, słowem jest wszystkich nadzieją, spełnienia której oczekujemy.

[Dziewiętnastoletni Stanisław debiutujący w roli posła na sejm w opisie A.Ch. Załuskiego, *Epistolarium historico-familiarium*, t. II, Brunsbergae 1711, cyt. za: J.N. Czarnowski, *Stanisław Leszczyński i Polska w pierwszej połowie XVIII wieku*, t. I, Warszawa 1858, s. 13-14.]

Grzeczny i wygadany syn magnacki został w tym czasie wybrany także na przedstawiciela Wielkopolski do wyrażenia współczucia owdowiałej Marysienke Sobieskiej. Ułożona przez niego mowa do królowej świadczyła o wyrobieniu piarskim, elokwencji oraz dojrzałości jako oratora.

W tym czasie sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Rzeczypospolitej mocno się jednak komplikowała. Śmierć Sobieskiego zaogniła rywalizację między domami magnackimi, walka o polską koronę stała się elementem gry mocarstw europejskich, a kraj anarchizowała dodatkowo konfederacja nieopłacanych żołnierzy. Stanisław razem z ojcem popierał kandydaturę syna Jana III Sobieskiego, Jakuba. Od początku zdecydowanie przeciwstawiał się natomiast francuskiemu projektowi osadzenia na tronie Franciszka Ludwika Contiego. Wobec zakazu zgłaszania kandydatur Polaków do korony, Leszczyńscy wraz ze stronnikami Sobieskiego ostatecznie poparli kandydaturę elektora Saksonii, Fryderyka Augusta I z dynastii Wettinów.

Stanisław uczestniczył w sejmie elekcyjnym w maju 1697 roku. Co więcej, posłowie wielkopolscy zamierzali zgłosić jego kandydaturę na marszałka, ale sprawa upadła wobec oskarżeń pod adresem Rafała Leszczyńskiego o wywołanie konfederacji wojskowej w celu przeforsowania kandydatury Jakuba Sobieskiego. Stanisław miał tym razem okazję zasłynąć zarówno lojalnością wobec ojca, jak i wyważeniem. Najpierw potrafił odważnie odierać zarzuty wobec nieobecnego Rafała Leszczyńskiego, a potem – już jako jeden z trzech kandydatów na marszałkostwo – zanim doszło do głosowania rozważnie i zręcznie scedował poparcie swoich zwolenników na podkomorzego koronnego Kazimierza Bielińskiego przeciw krajczemu koronnemu Tomaszowi Działyńskiemu. Poczynania na sejmie elekcyjnym przyniosły mu sławę człowieka zdecydowanego, lojalnego syna i mądrego gracza politycznego, zdolnego zrezygnować z własnej niepewnej chwały na rzecz współdziałania z bliskim mu obozem.

W walce o polski tron zwyciężył ostatecznie elektor Saksonii, który jako król Polski przybrał imię Augusta II. Popierający go Leszczyńscy mogli liczyć na królewską wdzięczność, tym bardziej że byli silni w Wielkopolsce, niechętniej Wettinowi do tego stopnia, że Rafał jako starosta generalny musiał zrezygnować z pomysłu hucznego obchodzenia w styczniu 1698 roku w Poznaniu uroczystości z okazji wstąpienia Augusta na tron. Stanisław otrzymał już na sejmie koronacyjnym cześć korony, a w niespełna dwa lata później, 2 kwietnia 1699 roku, został wojewodą poznańskim. Rafał musiał nieco poczekać na zwolnienie odpowiedniej rangi urzędu, by w maju 1702 roku dostać ministerialny urząd podskarbiego koronnego.



19. Portret konny Augusta II Mocnego

Piastowanie urzędu wojewody dawało dwudziestodwuletniemu Leszczyńskiemu miejsce w Senacie Rzeczypospolitej, w ścisłej elicie politycznej kraju. Stanisław niemal dorównał w tym względzie swemu prasczurowi Rafałowi, który w połowie XVI wieku wszedł (dzięki teściowi) do Senatu w wieku lat dziewiętnastu jako wojewoda brzeski. U progu XVIII stulecia Stanisław o tyle jednak górował nad swoimi przodkami, że po śmierci ojca w 1703 roku odziedziczył cały, przeogromny majątek rodowy, pomnożony i świeżo wzbogacony pod względem kulturalnym.

Dobra Leszczyńskich skupione były przez wieki w południowej Wielkopolsce, zwłaszcza wokół ich gniazda rodowego – Leszna. O ile w poprzednich pokoleniach ważną rolę odgrywały w tej rodzinie ośrodki w Gołuchowie i Baranowie, o tyle w rękach ojca Stanisława majątek Leszczyńskich skoncentrował się, co symbolizować będzie założenie nowej rezydencji, w Rydzynie.

Rafał, co prawda, wyzbył się praw do Baranowa i kilku innych domen, ale nabył i odziedziczył nowe, komasując dobra rodzinne w południowej Wielkopolsce. Najpierw z bratem Bogusławem, a potem sam wszedł w posiadanie Leszna, Śmigła, Ostrowa i Zaborowa, drogą cesji otrzymał Kobylin, a z ważniejszych dóbr nabył jeszcze Jutrosin, Zduny i wreszcie Rydzynę. Z nielicznych pozawielkopolskich własności ostatnich przedstawicieli rodu trzeba wymienić przede wszystkim warszawską jurydykę Leszno. Już w 1696 roku część tych dóbr (miasta Kobylin, Zduny oraz kilka wsi i młynów) Rafał scedował swemu dziewiętnastoletniemu wówczas synowi, który zawierał w tym samym roku majątkowe umowy przedślubne z Katarzyną Opalińską. Od tego czasu Stanisław był już, co prawda, finansowo samodzielny, ale także na tym polu wciąż ściśle współdziałał z ojcem.

Ośrodkiem tych rodowych dóbr było oczywiście wielkopolskie Leszno, które po bardzo dotkliwych zniszczeniach w latach pięćdziesiątych XVII stulecia (spalenie protestanckiego miasta przez oddziały polskie jako odwet za zdradę w czasie tzw. potopu, kiedy to Leszno otworzyło swe bramy wojskom szwedzkim), w następnych dziesięcioleciach coraz dynamiczniej się rozwijało pod względem społecznym i gospodarczym (między innymi w 1671 roku bracia Rafał i Bogusław zapewnili całkowitą swobodę wyznaniową różnowercom, a w pięć lat później wyjednali dla miasta intratny przywilej pobierania cła od sukna).

Biografowie Stanisława Leszczyńskiego nie eksponowali dotąd faktu, iż przyszły król-mecenas, którego pomysły urbanistyczne będą cieszyły się niekwestionowaną renomą w Europie, dorastał w atmosferze wzmożonej działalności budowlanej w rodzinnym Lesznie, a wchodził w dojrzałe życie, wspomagając ojca w rozbudowie nowej rezydencji rodowej – Rydzyny.

W okresie dzieciństwa i młodości Stanisława Leszno rzeczywiście rozkwitało pod względem architektonicznym i budowlanym (równoległe wyprzedawanie przez braci Rafała i Bogusława dóbr pozawielkopolskich może wskazywać na jedno ze źródeł okazałych sum, jakie potrzebne były na tak ogromne inwestycje). U schyłku XVII i w pierwszych latach XVIII stulecia tworzyło tu, dzięki mecenasowi ostatnim przedstawicielom rodu Leszczyńskich, trzech wybitnych mistrzów włoskich, pod których okiem pracowali rodzimi rzemieślnicy.

W Lesznie osiadł na jakiś czas włoski architekt Jan Catenazzi, znany jako współbudowniczy kościoła Filipinów na Świętej Górze pod Gostyniem. W Lesznie działał on przy budowie kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja, wznoszonego od 1682 roku z fundacji stryja Stanisława, biskupa łuckiego Bogusława Leszczyńskiego. Ta olbrzymia pseudobazylika o bardzo bogatym wnętrzu i ciekawym programie artystycznym była nie tylko najwspanialszą fundacją sakralną rodu Leszczyńskich, ale w ogóle jedną z najświetniejszych budowli barokowych w Wielkopolsce.



21. Kościół św. Mikołaja w Lesznie



22. Nagrobek Rafała Leszczyńskiego w kościele farnym w Lesznie

Stanisław Leszczyński ufundował ojcu w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja w Lesznie reprezentacyjny nagrobek barokowy. Dzieło wykonał pracujący u progu XVIII wieku dla Rafała i Stanisława Leszczyńskich włoski artysta Pompeo Ferrari.

Znajdujący się w prawej nawie świątyni nagrobek posiada bogatą dekorację sztukatorską, w którą wpisano charakterystyczny program artystyczny. Symbolika odwołuje się do cnót pochowanego oraz sprawowanych przez niego urzędów, ale, co ciekawe, nie brak też odwołań do królewskiej godności fundatora nagrobka, jakby Stanisław zamierzał wpisać swą koronę w dorobek wypracowany przez ojca. Figury strzegące nagrobnej płyty personifikują sprawiedliwość oraz urząd starosty generalnego Wielkopolski (postać z *fascēs*, różgami liktorskimi). Posąg Minerwy u wejścia do kapliczki dzierży insygnia władzy królewskiej. W naprzeciwległej nawie znajduje się podobny nagrobek stryja Stanisława, biskupa łuckiego Bogusława Leszczyńskiego, jak wiadomo fundatora tej majestatycznej świątyni.



23. Nagrobek Bogusława Leszczyńskiego

W okresie równoległym do początków kariery politycznej Stanisława, Leszczyńscy wzniesli imponującą rezydencję w podleszczyńskiej Rydzynie. Decyzję o budowie kompleksu pałacowego poza miastem podjął ojciec Stanisława, który w 1693 roku zakończył skupowanie dóbr rydzyńskich. Przedtem należały one kolejno do rodzin Czernińskich, Rydzyńskich i Ciświckich. W skład klucza rydzyńskiego za czasów Rafała i Stanisława Leszczyńskich wchodziły, poza miastem Rydzyną, także wsie Tarnowa Łąka, Dąbcze, Tworzanice, Tworzanki, Moraczewo, Pomykowo i Kłoda.

Wśród przyczyn utworzenia nowej rezydencji rodowej dwie wydają się oczywiste: po pierwsze w czasie pożaru miasta w 1656 roku ogień strawił także stary zamek w Lesznie, na którego odbudowę kolejni dziedzice niechętnie łożyli, a po drugie – co łączy się między innymi z nadziejami, jakie Rafał pokładał w dojrzewającym synu – pozycja rodu wzrastała na tyle, że potrzebna mu była prestiżowa siedziba.

Tak więc fortuna magnacka i chęć uczynienia z Rydzyny ośrodka swych ogromnych dóbr, a wreszcie zamiłowanie do wystawnego życia sprawiły, że po ostatecznym wykupieniu z rąk współdziedziców rydzyńskich posiadłości Rafał z całą energią zabrał się za wznoszenie nowej rezydencji. Postawienie pałacu, wyposażenie wnętrza i zagospodarowanie okolic Rydzyny przypadło dokładnie na ten sam okres, kiedy Stanisław wchodził w dorosłe życie, zaczynał karierę polityczną i zakładał rodzinę. Syn – nie ma wątpliwości, że również w dziedzinie architektonicznej i dekoratorskiej – współdziałał z ojcem, zwłaszcza iż Rydzyna pozostawała dla niego domem rodzinnym.

Kompleks pałacowo-parkowy w Rydzynie zwykło się wiązać przede wszystkim z rodem Sułkowskich, którzy przejęli go po Leszczyńskich. I mimo że rezydencja została podpalona przez wojska rosyjskie w 1707 roku, to odnowiono ją potem zasadniczo na bazie pierwotnego (te same rozmiary i identyczny rzut poziomy). Szereg głównych założeń budowli trzeba więc łączyć z krótkim, acz niezmiernie dynamicznym okresem przebywania tam dwóch ostatnich panów Leszczyńskich, Rafała i Stanisława.

Pałac rydzyński, usytuowany w płytkiej dolince na wyspie i otoczony fosą, wzniesiono na fundamentach starego, piętnastowiecznego zamku gotyckiego. Na imponujący rozmachem budynek, w stylu barokowym, składały się cztery czterokondygnacyjne skrzydła otaczające dziedziniec i zwieńczone narożny-

-mi wieżami. Leszczyńscy sprowadzili do Rydzyny dwóch świetnych architektów, którym powierzyli wzniesienie pałacu. Pierwszy z nich, przybyły z Warszawy architekt królewski Józef Szymon Bellotti, pracował nad całością projektu dla Rafała Leszczyńskiego, drugi natomiast – słynny potem w Wielkopolsce architekt włoski Pompeo Ferrari – przebudowywał, z inicjatywy samego Stanisława, zachodnie skrzydło zamku.

Stanisław, który mieszkał w zamku rydzynskim z rodzicami, po ślubie zaś także z żoną, a niebawem i małutką Anną, rozpoczął ważne prace budowlane około roku 1700. Wtedy to właśnie powstały dwa bardzo charakterystyczne elementy budowli w jej zachodnim skrzydle: oryginalny ryzalit w środkowej części fasady oraz dwukondygnacyjna, bogato zdobiona sala balowa. Waga tej przebudowy została pomniejszona w czasach późniejszych, kiedy to książęta Sułkowscy postanowili „obrócić” pałac, nadając fasadzie północnej rolę bramy do zamku, podczas gdy za czasów Leszczyńskich wejściem głównym było to od strony miasta Rydzyny – a więc właśnie zachodnie (wedle założeń barokowej osiowości, łączącej zamek z rynkiem miejskim). Pompeo Ferrari, realizujący pomysły Stanisława, zaprojektował też honorowy dziedziniec z ćwierkolistymi oficynami, który miał znajdować się przed przebudowaną fasadą zachodnią. Chociaż plany te nie doczekały się realizacji za czasów Stanisława, także i w tym przypadku zostały wykorzystane przez Sułkowskich, oczywiście od „ich” frontu pałacu, czyli od strony północnej.

Nie należy bagatelizować znaczenia tych pomysłów architektonicznych, chodzi bowiem o pierwsze, bardzo wczesne inicjatywy przyszłego króla-budowniczego.

Wykonane w czasach Rafała i Stanisława Leszczyńskich dekoracje wnętrz rydzynskiej rezydencji także cechowała duża wartość artystyczna. Zachwycały zwłaszcza misterne zdobienia stiukowe oraz malowidła, których wykonawcą był jeden z najsłynniejszych naówczas freskantów działających w Polsce – Michał Anioł Palloni.

Pierwotne założenia ogrodowe datują się również na czasy Rafała Leszczyńskiego. Ograniczony fosą park wokółzamkowy został wielokrotnie powiększony w kierunku wschodnim. Warto zauważyć, że teren stwarzał tu pewne trudności: był bagnisty i należało go osuszyć poprzez wykopanie kanałów odwadniających – podobnych zadań podejmował się potem Stanisław w swych nadreńskich,



24. Pałac w Rydzynie – ryzalit skrzydła zachodniego (stan obecny)

Pomimo że od czasu działalności budowlanej Stanisława Leszczyńskiego w Rydzynie elewację fasady zachodniej kilkakrotnie przerabiano, ryzalit (wyraźnie widoczna na zdjęciu, wysunięta owalna część fasady budynku, tworząca z nim całość od fundamentów), wkomponowany w pałac z inicjatywy Stanisława przez architekta włoskiego Pompeo Ferrariego, wciąż zaskakuje prostotą i oryginalnością. Warto przy okazji zauważyć, że właśnie ta fasada spełnia dziś, podobnie jak za Leszczyńskich, rolę reprezentacyjną, przynajmniej w tej mierze, iż do rezydencji zajecha się od strony miasta. Sulkowscy jawią się przy tym jako „gorsi” gospodarze rydzynskiej domeny, odwracając ją bowiem bokiem od miasta, odcięli się od niego, podczas gdy Leszczyńscy – raczej otwarci niż dumni wobec poddanych – stawiali swój pałac na przeciw miasta.

francuskich i lotaryńskich rezydencjach. Leszczyńscy nadali parkowi regularny układ francuski, z dominacją symetrii, geometrycznym układem ścieżek, kwadratami zieleni, dokładnie przyciętymi żywopłotami, bez wysokich drzew, w terenie odsłoniętym (dzisiejszy park rydzynski jest pozostałością ogrodów angielskich z czasów Sułkowskich). Za czasów Leszczyńskich istniało też wyjście schodami z pierwszego piętra pałacu do parku, dzięki któremu połączono – wedle wzorów zachodnioeuropejskich – rezydencję mieszkalną z ogrodami.

Przebudowa Rydzyny z przełomu XVII i XVIII wieku, choć dozorowana przez budowniczych włoskich, nie nabrała jednak w swym ogólnym kształcie, co warto podkreślić, charakteru budowli obcej, zachodnioeuropejskiej. Dopatrzyć się tu można wielu elementów, wskazujących na wpływy włoskie, ale całość nie odbiega od budownictwa zamkowego właściwego dla rodzimych pałaców (na czele z dziedzińcem otoczonym czworobocznymi basztami na czterech narożnikach).



25. Pałac we Włoszakowicach

dojrzewający syn w naturalny sposób kształtował swoje własne gusta. Już w czasach młodości miał też, jak widzieliśmy, okazję patronować oryginalnej przebudowie rydzynskiego pałacu. Przypomnijmy wreszcie, że przez małżeństwo z Katarzyną, Stanisław stał się właścicielem rozległych dóbr rodu Opalińskich, a przez to w jakiejś mierze spadkobiercą dorobku kulturalnego tej rodziny magnackiej. Żona wniosła Stanisławowi wiano w postaci między innymi klucza włoszakowickiego z bardzo ciekawą pod względem założenia architektoniczno-przestrzennego rezydencją w samych Włoszakowicach. Ośrodkiem oryginalnego zespołu pałacowo-ogrodowego był tam zamek, postawiony na sztucznej, pięciobocznej wyspie.

Rok 1703 był przełomowym w życiu Stanisława: wobec śmierci ojca z jednej strony ostatecznie się wówczas usamodzielniał, z drugiej jednak, przejmując polityczny po nim spadek, przyszło mu w bardzo trudnej atmosferze toczącej się wojny podejmować decyzje o kluczowym dla jego losów znaczeniu.

Dobrze obrazują te dramatyczne dla Leszczyńskiego czasy dzieje jego majątku. Otóż w tymże 1703 roku wśród najważniejszych dóbr Stanisława były odziedziczone po Leszczyńskich miasta Leszno i Zaborowo z przyległymi wsiami, klucz rydzynski, miasta Śmigiel, Zduny i Kobylin oraz dobra baszkowskie. Oddzielnie można potraktować wniesione mu przez żonę dobra opalenickie, a więc miasta Sieraków i Miejską Górkę z przyległymi wsiami oraz klucze włoszakowski i wijewski. Wreszcie trzeba policzyć jeszcze starostwo odolanowskie i nowodworskie, a na koniec pałac na przedmieściu Leszno w Warszawie. Jeśli pamiętać, że niemal cały ten majątek znajdował się w Wielkopolsce, a więc w regionie lepiej rozwiniętym niż inne części kraju, to nie ma wątpliwości, że dwudziestosześcioletni magnat miał podstawy pretendować do wąskiego grona najpotężniejszych rodów Rzeczypospolitej. A jednak w bardzo krótkim czasie Leszczyński roztrwoni ogromną fortunę. Nałożenie królewskiej korony nie tylko nie przyczyniło się do pomnożenia majątku, ale szybko okazało się dlań zgubne: dobra Leszczyńskiego były łupione i palone przez wrogie mu armie, a klęska polityczna spowodowała zagarnięcie majątku leszczyńsko-opaleńskiego przez Augusta II. Po niespełna siedmiu latach od śmierci ojca Stanisław udawał się na wygnanie, straciwszy cały majątek odziedziczony po przodkach.

Powodem utraty fortuny rodowej przez Stanisława była oczywiście jego działalność polityczna, której nieszczęśliwy kierunek zdążył jeszcze przed śmiercią wyznaczyć ojciec. Rafał Leszczyński, który, jak pamiętamy, poparł w czasie elekcji kandydaturę saską, po koronacji Augusta II zaczął oddalać się od dworu. Coraz bardziej manifestował swą niezależność, co dobrze widać zwłaszcza po jego kontaktach zagranicznych – w imieniu interesów szlachecko-magnackich, nie zaś królewskich, układał się z Portą, a potem ze Szwedami.

Wielkopolska pod wodzą swego starosty generalnego na powrót urosła do silnego swą niezależnością ośrodka, który jednocześnie coraz wyraźniej demon-



26. Klucz z herbem króla Stanisława

-strował swe antydworskie nastawienie. Rafałowi i jego obozowi nie podobało się traktowanie Rzeczypospolitej przez króla jako narzędzia, służącego wzmocnieniu pozycji Wettinów w Rzeszy, starania o pełniejszą kontrolę nad krajem poprzez obecność wojsk saskich czy wreszcie zbliżenie z Rosją. Potężny Rafał Leszczyński zdążył przed śmiercią przejść do jawnej opozycji wobec Augusta II, związać się z wkraczającymi na tereny Rzeczypospolitej Szwedami i postawić za cel elekcję Jakuba Sobieskiego na króla Polski.

W apogeum swych antysaskich a proszwedzkich działań Rafał niespodziewanie zmarł. Testament polityczny, jaki ojciec pozostawił Stanisławowi, był w tej sytuacji jednoznaczny, choć jego wypełnienie okazało się niezmiernie trudne. Niemożliwe wydawało się zwłaszcza skuteczne zastąpienie charyzmatycznego przywódcy szlachty wielkopolskiej. Ostatni z rodu Leszczyńskich, spadkobierca i kontynuator polityki ojca, był wprawdzie zaangażowany w sprawę Sobieskich i popierał działania szwedzkie skierowane przeciw Augustowi II, jednakże nie mógł się w tym czasie mierzyć z formatem zmarłego ojca. Nie miał jego doświadczenia, cech przywódczych, siły charakteru i estymy, jaką rodziciel wzbudzał, tak w przyjaciółach, jak i wrogach.

Zanim jednak Stanisław włączył się aktywnie w działania opozycji, okazywał, jeszcze wiosną 1703 roku, pozory niezdecydowania. Główną tego przyczyną była sprawa podskarbiostwa po Rafale Leszczyńskim. Po pierwsze ambitny wojewoda liczył na to, że przejmie urząd po ojcu, a fakt jego nieotrzymania oczywiście wzmógł niechęć wobec Augusta. Drugą sprawą było rozliczenie po-ojcowskich długów podskarbińskich. Zaniedbanie tego mogło być wykorzystane w przyszłości do kompromitacji rodu i zrujnowania finansowego spadkobiercy Rafała. Dlatego też na wiosnę 1703 roku Stanisław przybył na walną radę do Malborka, zorganizowaną przez Augusta II w celu utrzymania porządku w Wielkopolsce i pozyskania sum dla wojska. Daleki od zbliżania się do króla, wykorzystał okazję, by August II (liczący ze swej strony na poparcie wpływowego magnata) potwierdził absolucję z długów ojca.

Od lata 1703 roku Stanisław już jednoznacznie wspierał obóz antykrólewski. Na sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 9 lipca tegoż roku zawiązano – między innymi dzięki jego zabiegom – konfederację pod laską Piotra Bronisza. Na początku 1704 roku przekształciła się ona w generalną konfederację warszawską, która w swym manifeście z 19 kwietnia ogłosiła bezkróle-

wie w Rzeczypospolitej. To jednak nie konfederacja szlachecka i nie wrodzy wobec Augusta II magnaci decydowali o sprawach polskich. Jak miała to pokazać nowa elekcja, konfederaci, a potem nowo obrany król byli tylko bezwolnym narzędziem w rękach szwedzkich.

Oto poza zniszczeniami, jakie wniosły na teren Rzeczypospolitej wojska saskie, szwedzkie i rosyjskie, pojawiło się wydarzenie o daleko sięgających konsekwencjach: detronizacja króla przez część szlachty, która uwierzyła, iż dzięki temu aktowi skłoni króla szwedzkiego do nawiązania rozmów pokojowych, kładących kres pobytowi na ziemiach Rzeczypospolitej uciążliwych wojsk obcych. Ale razem z detronizacją pojawiły się problemy związane z dotrzymaniem przysięgi danej Augustowi II jako uznanemu władcy. Odstąpienie od niej zaczęło zwalniać szlachtę od odpowiedzialności za losy państwa, bowiem wpływ na władzę zdobyli ludzie nieraz opierający swoje działania o obce wojska, nie oglądający się na opinię szlachecką, na sejmy, do zawiązania których przez całe lata nie dochodziło. Miejsce dość zwartej struktury państwa szlacheckiego zaczęło zajmować rozbieżne już nie tylko na prowincje, ale i na województwa w zależności od wpływowych, bardzo nielicznych elit politycznych, wspieranych przez obcych władców i ich wojska.

[Znacząca epoka saskiej o upadku kultury politycznej w Polsce jako następstwie ogłoszenia bezkrólestwa w 1704 roku, cyt. za: J. Staszewski, *Czasy saskie – czasy stanisławowskie*, w: *Sulkowski. Życie i dzieło*, red. Z. Moliński, Rydzyna-Leszno 1999, s. 8.]

Polska wchodziła w XVIII wiek bardzo niefortunnie. Na przełomie stuleci w regionie rozpoczęła się decydująca rozgrywka o wpływy w basenie Morza Bałtyckiego. Rosnąca w potęgę Rosja Piotra I, marząc o „oknie na Europę”, szukała sposobu opanowania wybrzeży estońskich i ingryjskich. Ze swej strony silna naówczas Dania chciała ugruntować swą dominację wokół Sundu. Natomiast Brandenburgia, której elektor miał właśnie awansować do godności *króla w Prusiech*, myślała o opanowaniu ujścia Odry ze Szczecinem. Wreszcie Saksonia, niespodziewanie połączona unią personalną z Rzeczypospolitą, musiała ugruntować swoją nową pozycję jakimiś trwalszymi niżli elekcyjny tron polski nabytkami, a wobec wzrostu potęgi sąsiadów, marzyła o przejęciu utraconych niegdyś przez Rzeczypospolitą Inflant dla swej dynastii. Wspólny interes wszystkich tych świe-

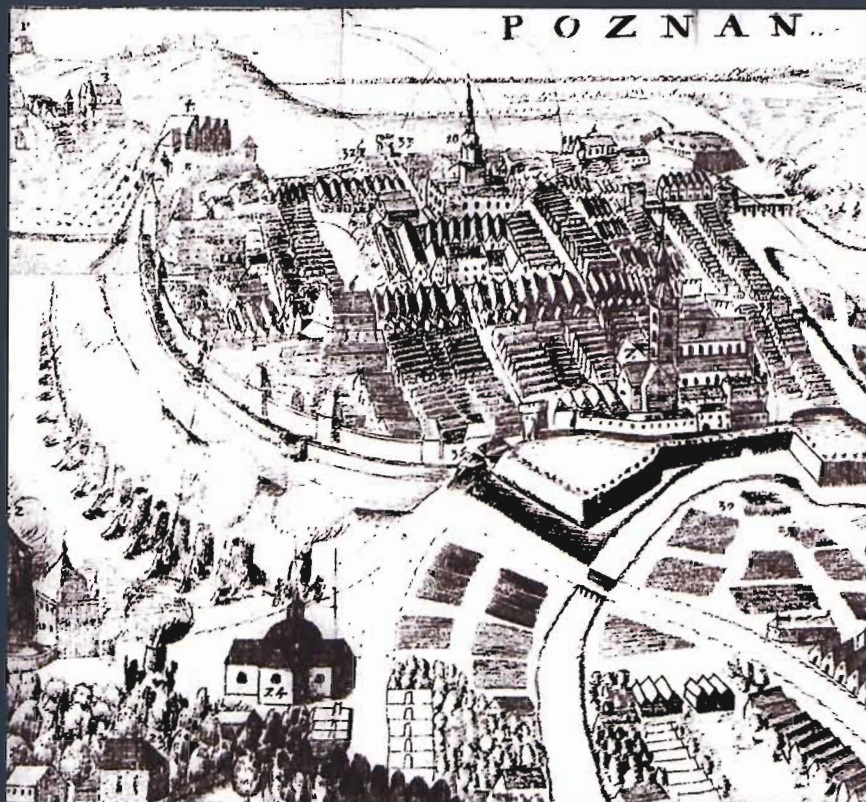
-zo wzmocnionych i wygłodniałych państw był oczywisty: wystarczyło pokonać Szwecję i podzielić się jej terytoriami. Sprawa wydawała się tym łatwiejsza, że na tronie sztokholmskim zasiadał kilkunastoletni Karol XII, którego potencjalnie najznacznější sojusznik, Francja, właśnie uwikłała się w konflikt z Habsburgami o sukcesję hiszpańską.

Budowniczym antyszwedzkiej koalicji był August II, który słusznie nie licząc na zgodę sejmu polskiego na zaangażowanie Rzeczypospolitej w wojnę, występował w tej roli oficjalnie jedynie jako elektor saski. Do 1700 roku w Lidze Północnej znalazły się połączone sojuszami zaczepno-odpornymi Saksonia, Dania i Rosja oraz sprzymierzona z nimi Brandenburgia. Atak na Szwecję rozpoczął, w lutym tego roku, tak zwaną wielką wojnę północną, która trwać miała do 1721 roku.

Nieoczekiwanie bowiem pewne zwycięstwo koalicjantów okazało się mirażem, a młodociany przeciwnik – genialnym wodzem. Karol XII zaatakował najpierw Danię i zmusił ją do podpisania korzystnego dla siebie pokoju w Travendal (sierpień 1700 roku). Następnie wybrał się na czele swych wojsk przeciw oblegającym Narwę Rosjanom. W ostatnim dniu listopada 1700 roku, dowodząc dziesięcioma tysiącami Szwedów, pokonał czterokrotnie liczniejsze oddziały Piotra I.

Zwycięzca Duńczyków i Rosjan ruszył na Augusta II, którego wojska pokonał w bitwie nad Dźwiną (lipiec 1701 roku) i wyparł z Inflant. Nie zatrzymał się jednak w swym tryumfalnym pochodzie: wszedł ze swą armią na terytorium neutralnej Rzeczypospolitej, myśląc już nie tyle o odparciu wrogów, ile o ich ostatecznym pokonaniu. Co do spraw polskich, to nie zamierzał powtarzać błędu swego dziada Karola X Gustawa – nie planował podbicia Rzeczypospolitej, ale chciał jej politycznego uzależnienia.

W ciągu 1702 roku wojska szwedzkie wypierały Sasów z kolejnych dzielnic Rzeczypospolitej. W maju Karol XII zajął Warszawę, gdzie witali go przychylni Szwedom panowie polscy, pośród których był Rafał Leszczyński. W lipcu odniósł zwycięstwo nad saskimi i polskimi wojskami w bitwie pod Kliszowem, a w następnym miesiącu był już na Wawelu. Kolejne miesiące i lata nie miały być już jednak tak tryumfalne dla króla szwedzkiego, a ucierpieć miała na tym Rzeczpospolita, której tereny stały się teraz głównym teatrem działań wielkiej wojny północnej.



27. Poznań ściśle oblężony Roku Pańskiego 1704 (fragment)

We wrześniu 1703 roku, wbrew woli konfederatów wielkopolskich, armia szwedzka zajęła Poznań: lojalnych wobec Augusta II członków magistratu osadzono w areszcie, na miasto nałożono kontrybucję, a nowe władze przymykały oko na grabiącą mieszkańców załogę szwedzką.

Prezentowana tu rycina jest fragmentem miedziorytu z 1707 roku, przedstawiającego widok Poznania od strony południowej podczas zakończonego niepowodzeniem oblężenia miasta przez wojska rosyjsko-saskie we wrześniu i październiku 1704 roku. Na reprodukcji widać wyraźnie symboliczne przedstawienie baterii armat na przedmieściach oraz trajektorie ostrzeliwujących miasto żelaznych kul. Trzeba tu koniecznie wspomnieć, że widok ten należy do bardzo rzadkich dla tej epoki graficznych przedstawień Poznania i daje wyobrażenie o nieistniejących potem zabudowaniach, na czele z gotycko-renesansowym zamkiem, który właśnie od czasu tego oblężenia popadł w ruinę.



28. Portret konny Karola XII pędzła samego Stanisława

Widać stąd wyraźnie, że zawiązana w 1703 roku w Środzie konfederacja województw wielkopolskich działała w trudnych warunkach wojennych, będąc – w rozgrywce Karola XII z jego wrogami – przede wszystkim dogodnym narzędziem podporządkowania sobie polskiej szlachty.

Wobec ogłoszenia bezkrólewia przez konfederację warszawską stanęła kwestia kandydatur do tronu polskiego. Karol XII przychylił się do głosu swych polskich sojuszników i skłonny był oddać koronę Jakubowi Sobieskiemu. Tymczasem jednak sprytny August II zaszachował swych przeciwników, aresztując przebywających na Śląsku królewiczów Jakuba i Konstantego, a następnie osadzając ich w pilnie strzeżonych twierdzeniach na terenie Saksonii. Sparaliżowani tym działaniem konfederaci nie mogli zdecydować się na żadną kandydaturę, tym bardziej że trzeci z Sobieskich, Aleksander, nie był chętny do przyjęcia korony, bojąc się, że zapłatą za nią będzie śmierć braci-zakładników.

Sprawą nie mniej istotną były tymczasem starania konfederatów o zawarcie układu ze Sztokholmem, który pomógłby zapobiec zniszczeniom i rabunkom, jakich dopuszczały się wojska szwedzkie. Takie porozumienie byłoby zarazem czymś może jeszcze ważniejszym – uniezależnieniem od szwedzkiego protektora.

Konfederaci warszawscy wysłali w kwietniu 1704 roku do przebywającego w Heilsbergu (Lidzbarku Warmińskim) Karola XII swojego przedstawiciela – Stanisława Leszczyńskiego. Powierzyli mu trudną misję pertraktowania z królem szwedzkim o wsparcie militarne i finansowe konfederacji oraz o zakończenie ściągania przez Szwedów kontrybucji w Polsce i powstrzymanie rabunkowej działalności Karolowych wojsk. Karol XII nieprzejednanie stawiał jednak twarde warunki: najpierw elekcja, a potem rozmowy o stosunkach polsko-szwedzkich. Leszczyński wrócił więc do konfederatów z pustymi rękami, ale jego misja okazała się jednak niespodziewanie przełomową nie tylko dla jego własnych, ale i Rzeczypospolitej losów. W Heilsbergu Karol XII i Stanisław Leszczyński spotkali się po raz pierwszy w życiu. Król Szwecji, młodszy o pięć lat od wojewody poznańskiego (miał wówczas zaledwie 22 lata) baczenie przypatrywał się i słuchał swojego interlokutora.

Nie było może dwóch mniej podobnych sobie natur, jak Karol XII i Leszczyński. Pierwszy waleczny aż do szaleństwa, szukający niebezpieczeństw, lakoniczny, nieprzyjaciel wszelkiego zbytku i wystawy; drugi człowiek pokoju i rady, wszystko raczej niż żołnierz, wymowny i rozmowny, lubujący się w zwykłej magmatom polskim owej epoki dworności i wygodzie. Często jednakże pojawiającą się w rzeczach i sprawach ludzkich anomalią uczuły obie te natury, dzięki właś-

-nie może owym przeciwieństwom, wzajemny pociąg do siebie. Leszczyński wyniósł z heilsbergskiego spotkania podziw dla zimnego i lakonicznego bohatera szwedzkiego; Karol znalazł upodobanie w młodości, w pięknej zewnętrzności, pouczającej i światłej rozmowie, rozległych wiadomościach wymownego magnata polskiego. O kandydaturze jego do tronu nie było mowy, naówczas w głowie Karola siedział jeszcze jako kandydat Alexander Sobieski, Leszczyński wyjechał z Heilsberga tem, czem przyjechał z Warszawy, ale tyle rzeczą pewną, że pozostawił na umyśle króla szwedzkiego silne wrażenie i że we wrażeniu tem jedynie należy szukać źródła jego późniejszego, niefortunnego dla Karola, Polski i jego samego wyniesienia.

[Porównanie Karola XII ze Stanisławem Leszczyńskim piórem historyka interpretującego następstwa spotkania w Heilsbergu, cyt za: K. Jarochoowski, *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcyi Stanisława Leszczyńskiego (1702-1704)*, Poznań 1874, s. 567.]

Stanisław Leszczyński był tym człowiekiem, którego Karol XII poszukiwał jako swojego kandydata do tronu polskiego. Podczas rozmów w Heilsbergu posłaniec konfederatów objawił się zapewne nie tylko jako mądry i elokwentny magnat, ale również jako lojalny sprzymierzeniec. Pan na Rydzyńcu był też przecież przywódcą Wielkopolski, prowincji, na której poparciu, ze względu na bliskość Saksonii, wyjątkowo zależało Karolowi XII. Miał zatem Leszczyński autorytet i zapowiadał się jako sojusznik uległy. Król Szwecji wysunął więc jego kandydaturę do wakującego (w oczach antysaskiej opozycji) tronu polskiego.

Stanisław przyjął pomysł Karola XII z entuzjazmem, a wdzięczność miał okazać w przyjaźni i – niejednokrotnie wręcz ślepej – lojalności. Nie zważał przy tym Leszczyński w ogóle na niebezpieczne dla Rzeczypospolitej następstwa jego obioru: pogłębienie rozbitcia wewnętrznego państwa na dwa obozy, niesnaski i jątzerzenie w kręgu konfederacji warszawskiej, której niejedni magnat poczuli się urażony kandydaturą gorszą od jego własnej. Stanisław miał jedynie, niezbyt zresztą trwałe, jak się miało okazać, skrupuły wobec Sobieskich. Uspokoiła go jednak przysięga, jaką złożył królewiczowi Aleksandrowi, że odda, jak tylko to będzie możliwe, koronę synowi Jana III.

Pierwsza elekcja Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski była tyleż smutnym, co żenującym widowiskiem. Odmówili w niej udziału w zasadzie wszyscy

cy liczący się w obozie antysaskim dygnitarze, z prymasem Michałem Radziejowskim na czele. Na polu elekcyjnym w wyznaczonym dniu pojawiła się garstka szlachty, tak że czuwający z ramienia Karola XII nad przebiegiem wyborów generał Arvid Horn musiał przez cały dzień agitować za Stanisławem w Warszawie. Wreszcie sprawa najgorsza: porządku (czytaj: właściwego wyboru) pilnowały oddziały szwedzkie, dając tym samym niechlubny początek rozwiązywaniu najbardziej ważkich problemów rodzimych pod obcym bagnetem. Do wielu kardynalnych uchybień tradycji i polskiemu prawu doszło także i to, że elekcja ta nawet nie była jednomyślna, zgromadzona bowiem na polu szlachta podlaska bezskutecznie ją oprotestowała. W ten, co tu dużo mówić, hańbiący sposób, z woli władcy Szwecji i przy powszechnej niechęci rodaków, łamiąc stare obyczaje i obowiązujące zasady, Stanisław został 12 lipca 1704 roku ogłoszony przez biskupa poznańskiego Mikołaja Świącickiego królem Polski.

August II i zawiązana w jego obronie w maju 1704 roku konfederacja sandomierska oczywiście z miejsca potępili elekcję Stanisława, uznając ją za bezprawną, a uzurpatora skazując zaocznie na karę śmierci. Także większość niezaangażowanej czynnie po stronie Wettina szlachty wciąż jego właśnie uznawała za prawowitego króla. Z czasem dopiero, wobec niegodziwości sasko-rosyjskich, urosła dobra legenda króla Stanisława, ale nawet kiedy entuzjastycznie został on przyjęty w 1733 roku, powszechny był pogląd, że należy go wybrać wedle praw i tradycji Rzeczypospolitej. W 1704 roku mało kto dawał ponieść się propagandowym pamfletom „antykróla”:

Gdy August nieprzestrzegął przysięgi i prawa
Obrały Województwa sobie Stanisława
Na utrzymanie swobód: tusząc iż Głowa
Wszelkie w Polsce uśmierzy zła Stanisławowa

Elekcja Stanisława podważyła integralność państwową Rzeczypospolitej, a rozdarcie polityczne narodu szlacheckiego – „od Sasa do Lasa” – dodatkowo nadwątliło jego opór wobec czynników zewnętrznych. Wybór nowego króla nie przyniósł więc, na co liczyli konfederaci warszawscy, uspokojenia sytuacji, ale odwrotnie – zoaglił i wydłużył toczącą się na terenie Rzeczypospolitej wojnę. Z konfliktu, w którym Rzeczpospolita oficjalnie nie uczestniczyła, wojna północna przekształciła się w bratobójcze walki.



29. Medal koronacyjny Stanisława Leszczyńskiego (1705)

Wybity w 1705 roku z okazji koronacji Stanisława I medal nawiązuje swą symboliką do poważnego problemu, jaki nastęrczył brak regaliów królewskich. Na awersie widać wzburzone morze, w które uderzają pioruny, a w centrum kompozycji prostą łódź (Rzeczpospolita), niosącą koronę — jak wskazuje inskrypcja (*Fata*, czyli *Losy*), jest to nawiązanie do burzliwych dziejów towarzyszących koronacji oraz wskazówka, że korona przybędzie przez morze. Rewers rozwiewa wszelkie wątpliwości: okazały statek ze szwedzkim lwem na banderze i napisem *Remige tanto* („Przy takim sterniku” — mowa oczywiście o Karolu XII) z koroną na pokładzie wpływa szczęśliwie do portu, nad którym w otoku dalszy ciąg inskrypcji: *Viam inveniunt tandem* („Przecież drogę znajduj”). Korona dla Stanisława została rzeczywiście wykonana przez Karola XII, zresztą po uroczystości przetopiono ją rychło na place dla wojsk szwedzkich.

Władza królewska Stanisława I obejmowała zaledwie te tereny, które były pod kontrolą wojsk szwedzkich. Ponadto decyzje podejmowane przez Leszczyńskiego były konsultowane z Karolem XII, a często wręcz wychodziły od szwedzkiego monarchy. Jeśli chodzi zaś o środki materialne, jakimi dysponował nowy król Polski, to były one bardzo ograniczone, a w dodatku, jak już wspomniano, kurczyły się wskutek rabunków i zniszczeń, jakich w dobrach Leszczyńskiego i jego stronników dokonywały wojska saskie i rosyjskie. Zarówno więc politycznie, jak i materialnie Stanisław był uzależniony od woli Karola XII. Widać skądinąd, że Leszczyńskiemu bardziej zależało na wykorzystaniu niespodziewanie wysokiej pozycji dla wzmocnienia swojego autorytetu w Rzeczypospolitej, niżli na wyrwaniu państwa z dramatycznej wojny.

Dopełnieniem obioru Stanisława miała być koronacja królewska. Leszczyński chciał przeprowadzić ceremonię, jak najściślej trzymając się tradycji, ale sytuacja temu zdecydowanie nie sprzyjała. Karol XII naciskał z kolei, aby aktu dokonano najszybciej jak to możliwe, od niego uzależniając podpisanie, tak kluczowego dla jego konfederackich stronników, traktatu polsko-szwedzkiego.

Koronacja króla Stanisława I oraz królowej Katarzyny odbyła się 4 października 1705 roku. Pierwszym odstępstwem od tradycji był wybór miejsca: uroczystość nie odbyła się w katedrze wawelskiej, ale w warszawskiej kolegiacie św. Jana. Drugim uchybieniem był fakt, że Stanisława nie koronował prymas, ale – zresztą wbrew zakazowi papieskiemu – arcybiskup lwowski Konstanty Zieliński. Wreszcie regalia, które ukryli stronnicy Augusta II, trzeba było zastąpić wykonanymi naśladczykami insygniami koronacyjnymi. Jeśli dodać do tego, że całą oprawę opłacił Karol XII, to widać wyraźnie, dlaczego ta sztuczna i skarłowaciała uroczystość została nieprzychylnie przyjęta w Rzeczypospolitej.

Wielka wojna północna weszła tymczasem w stadium niekorzystne dla Szwecji. Car Piotr I zreformował armię rosyjską i z sukcesem poprowadził ją w kierunku ziem ingryjskich i estońskich. Umocniła się także pozycja konfederacji sandomierskiej, zwłaszcza przez podpisanie, w zdobytej przez Piotra I Narwie, traktatu sojuszniczego z Rosją (sierpień 1704 roku).

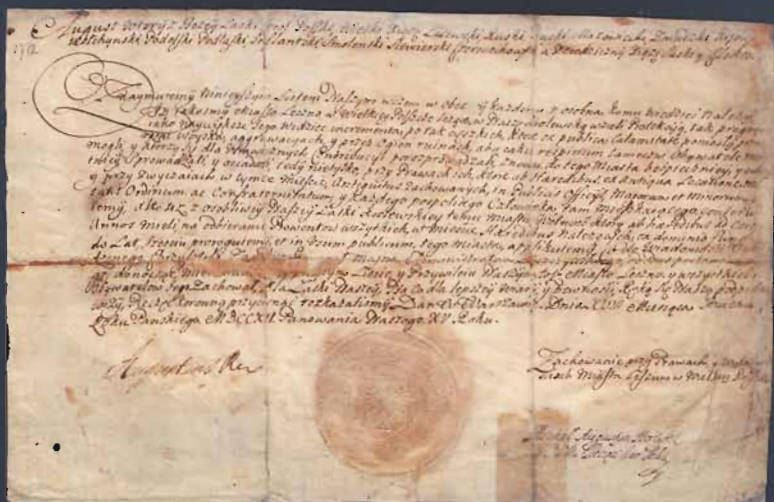
Tymczasem, jak celnie zauważył car, *Szwed ugrzązł w Polsce*. Nie mogąc sobie poradzić z trwałym opanowaniem Rzeczypospolitej, Karol XII podchwycił pomysł Leszczyńskiego, aby poprowadzić wyprawę odwetową na Saksonię. W lutym 1706 roku Szwedzi pokonali wojska saskie pod Wschową, otwierając

sobie tym samym drogę – przez Śląsk – do elektoratu. Zwycięski marsz Karola XII w głąb Saksonii zmusił Augusta II do daleko idących wyrzeczeń w sprawach polskich. W następstwie pokoju, podpisanego w podlipskim Altranstädt (wrzesień 1706 roku), elektor saski zrezygnował z polskiej korony na korzyść Leszczyńskiego. August stracił tym samym autorytet nie tylko w Europie (większość państw uznała odtąd za prawowitego władcę Stanisława), ale także wśród polskiej szlachty.



30. Medal wybity z okazji pokoju w Altranstädt

Nazbyt uległy wobec Karola XII Leszczyński nie potrafił wykorzystać sprzyjającej mu teraz sytuacji, a *był to moment, kiedy mógł on okazać się prawdziwym mężem stanu i doprowadzić do zjednoczenia kraju oraz wyrwania go z niekończącej się wojny* (J.A. Gierowski). Przez trzy kolejne lata nie potrafił ani porozumieć się, ani pokonać opozycji sandomierskiej. Marny dowódca, który zamiast walczyć romansował (wtedy z Marianną Denhoffową), nie był też w stanie wydatnie pomóc Karolowi XII w jego kampanii moskiewskiej, która zakończyła się dramatyczną dla losów politycznych Stanisława klęską armii szwedzkiej pod Połtawą (lipiec 1709 roku).



31. Pan na Rydzyńcu traci cały swój majątek

W czasie swego epizodycznego panowania Stanisław miał okazję przez dłuższy czas (przełom 1704 i 1705 roku) rezydować w Rydzyńcu. Kiedy jednak, jako zwycięzca, przebywał w Saksonii, Wielkopolskę łupili już wojska rosyjskie, które 17 lipca 1707 roku spaliły zamek rydzyński. Po klęsce poltawskiej dobra leszczyńsko-opalenickie zagarnął August II. Oba prezentowane tu dokumenty potwierdzają przywileje miasta Leszna. Powyżej akt z 1712 roku, podpisany *Augustus Rex*. Poniżej zaś pismo z 1736 roku, sygnowane *Stanisław król*, ostatnia wola właściciela z rodu Leszczyńskich, któremu — na mocy pokoju w Wiedniu z 1735 roku — zwrócono po trzydziestu latach zagarnięte dobra. Stanisław sprzedał je Aleksandrowi Józefowi Sułkowskiemu w 1738 roku, zrywając tym samym materialne więzi z ojczyzną.



Po klęsce połtawskiej i ucieczce protektora, Karola XII, do Turcji sytuacja Stanisława była beznadziejna. Nie dysponując ani siłami, ani poparciem, które utrzymałyby go na polskim tronie, Leszczyński wycofał się z terytorium Rzeczypospolitej do Szczecina, na Pomorzu szwedzkim, gdzie jego rodzina przebywała już od czterech lat. Podobnie jak jego młody koronowany przyjaciel, daleki był jednak od poddania się. Przez kolejne dziesięciolecia snuł Stanisław I plany odzyskania wpływów w Rzeczypospolitej lub „sprzedania” swych praw do polskiej korony za jak najwyższą cenę.

W pierwszej fazie wygnania, kiedy przebywał na pomorskim terytorium Szwecji, planował z Karolem XII wzięcie w kleszcze wrogich armii: on, dowodząc silnym korpusem, miał uderzyć na wojska rosyjskie i saskie w Rzeczypospolitej od Pomorza, a król szwedzki na czele sprzymierzonej armii tureckiej od południa.

Gdy plan ten okazał się jednak nierealny, Leszczyński zaczął skłaniać się ku pruskim pomysłom zakończenia wielkiej wojny północnej między innymi poprzez porozumienie z Augustem. W 1712 roku Leszczyński podpisał nawet, obok reprezentującego Augusta II feldmarszałka saskiego Jakuba Henryka Flemminga, układ w Ribnitz, w którym zrzekł się praw do korony przede wszystkim w zamian za zwrot wszystkich majątków i odszkodowanie za ich zniszczenie. Na ten plan nie zgodził się jednak Karol XII, do którego tureckiej siedziby specjalnie udał się Stanisław. W ten sposób między grudniem 1712 a majem 1714 roku Leszczyński znalazł się na terytorium Imperium Osmańskiego, skąd – znów zupełnie bezskutecznie – starał się odzyskać utraconą koronę.

Stanisław I nie był dobrym władcą Polski: narzucony siłą obcego oręża, wprowadził swoją królewską godnością nie tylko dodatkowy zamęt w zanar-chizowanej Rzeczypospolitej, ale – co najgorsze – jeszcze bardziej uwikłał ją w rozgrywkę między mocarstwami ościennymi, z której wyszła ona dramatycznie osłabiona. Uległy w stosunku do swojego szwedzkiego protektora, poniósł klęskę wraz z nim. Przegrana bitwa połtawska oznaczała dla Stanisława nie tylko kres epizodycznego królowania w Rzeczypospolitej, ale zaprzepaszczenie całego spadku, który pozostawił mu ojciec. Pozbawiony majątku i przywództwa w Polsce, ścigany przez wrogów i bardzo miernie wspomagany przez sojuszników, przez kilkadziesiąt kolejnych lat będzie Leszczyński pielgrzymował po Europie, udając się z Turcji na Zachód, ku krainom nadreńskim.



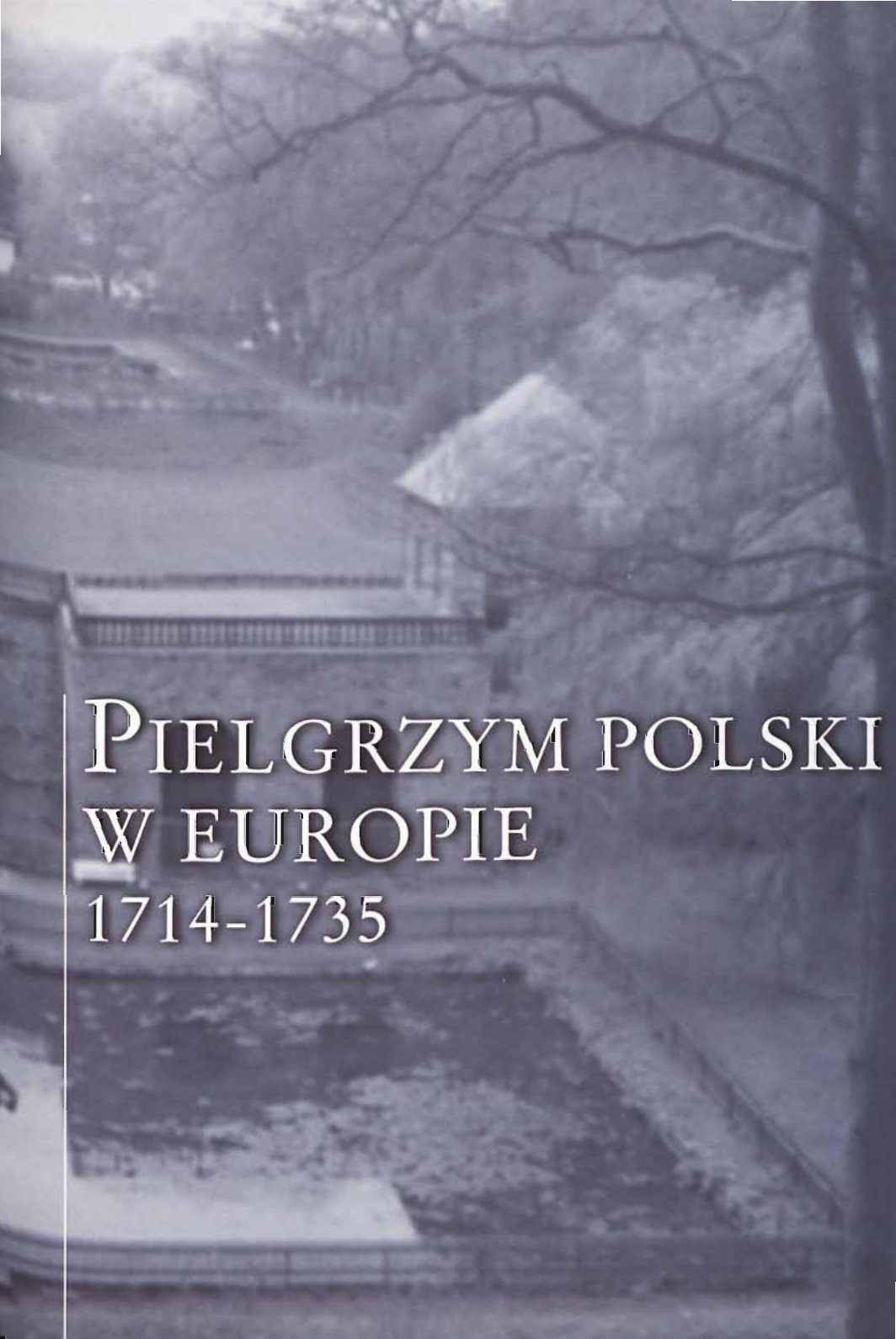
32. Stanisław Leszczyński jako pielgrzym

Leszczyński przez z górą 20 lat czekał na obczyźnie — często w trudnych warunkach — aż pojawi się szansa powrotu do Polski i odzyskania tronu. Zamówiony przezeń prawdopodobnie w 1730 roku u Jana Chrzciciela Oudry'ego (1686-1755) portret ukazuje go jako pielgrzyma, z podróznymi atrybutami: kijem wędrownym, bukłakiem, peleryną, na której widać muszle św. Jakuba z Compostelli. Swoją tułaczkę po Europie przedstawia jako pielgrzymstwo. Ale jakież miałby być cel jego zbożnej wędrówki; cóż jest ową jasnością na horyzoncie, którą wychodząc z mroku wskazuje palcem?

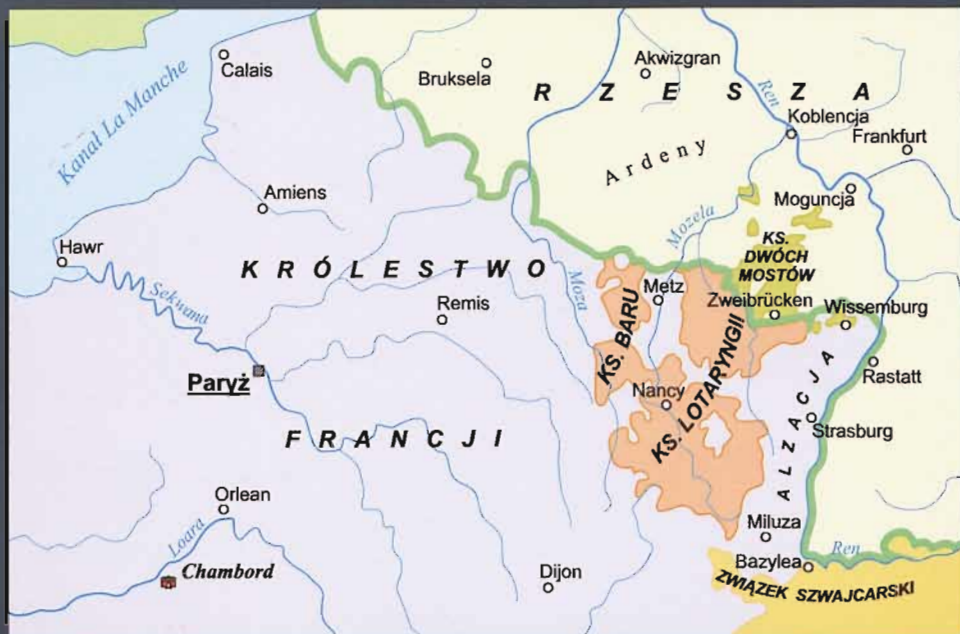
To archetyp polskiego emigranta: *A każdy Polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułacz jest człowiek błądzący bez celu; ani wygnańcem, bo wygnańcem jest człowiek wygnany wyrokiem urzędu, a Polaka nie wygnał urząd jego [...]. Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej, Ojczyzny wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie* (Adam Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*).

rozdziat II



A monochromatic, blue-toned photograph of a courtyard. In the foreground, there is a paved area with a low wall. In the middle ground, a building with a dark roof and a balcony is visible. Large, leafless trees frame the scene, with their intricate branches filling the upper and right portions of the image. The overall atmosphere is quiet and historical.

PIELGRZYM POLSKI
W EUROPIE
1714-1735



33. Pogranicze Francji i Rzeszy w XVIII wieku

Panowanie Stanisława Leszczyńskiego w tak egzotycznych wobec jego pochodzenia miejscach: najpierw w księstwie Dwóch Mostów (1714-1719), a potem w Lotaryngii i Barze (1735-1766) to efekt skomplikowanego splotu wydarzeń. Ich najważniejszą przyczyną była odrębność prawno-państwowa tych ziem przy jednoczesnym ich uzależnieniu polityczno-dynastycznym od mocarstw europejskich. Państewka nad Renem i Mozelał na pograniczu Francji i Rzeszy były w czasach Leszczyńskiego terenem ekspansji francuskiej, której narzędziem stała się postać polskiego króla.

Na schematycznej mapie, w widłach Renu i jego dopływu – Mozeli, zaznaczono księstwo Dwóch Mostów ze stolicą w Zweibrücken, nad Mozał – księstwo Baru, a nad Mozelał księstwo Lotaryngii i jego stolicę Nancy. W północnej Alzacji, tuż przy granicy z Rzeszą, widać miasto Wissemburg, gdzie schronił się Leszczyński po przymusowym opuszczeniu księstwa Dwóch Mostów. Tam właśnie dowiedział się o woli mariażu króla Francji z jego córką. Ślub *per procura* odbył się w stolicy Alzacji, Strasburgu. Ludwik XV wyznaczył potem na siedzibę swojemu teściowi zamek Chambord, leżący nieopodal Loary – zaznaczony w południowo-zachodniej części mapy

STANISŁAW CZARODZIEJ W KSIĘSTWIE DWÓCH MOSTÓW

Przez niespełna pięć lat, od lipca 1714 do lutego 1719 roku, Stanisław Leszczyński przebywał w księstwie Dwóch Mostów (Zweibrücken), setki mil od frontów trwającej wciąż wielkiej wojny północnej. W osobliwy sposób wykorzystał tę komfortową sytuację azylu z dala od działań wojennych i wielkiej polityki. Nie zachował się jak ktoś, komu w trudnym okresie, mającym decydujące znaczenie dla jego przyszłych losów, nadarzyła się okazja prowadzenia dynamicznych i efektywnych działań w pewnym schronieniu, podczas gdy inni wciąż walczyli o jego sprawę. Aktywność króla na arenie międzynarodowej ograniczała się w tym czasie do dość ospałych działań dyplomatycznych i kilku osobliwych pomysłów, takich na przykład, jak w cudowny sposób uzdrowić sytuację międzynarodową, przywracając ich autora na polski tron. A już zupełnie próżno szukać jakichkolwiek przedsięwzięć, mających na celu militarne wsparcie walczących na wschodzie sojuszników. Mało tego, z perspektywy polityczno-militarnej pobyt Leszczyńskiego w Zweibrücken był nie tylko pasywny, ale wręcz zdecydowanie negatywny dla prowadzonych przez szwedzkiego sojusznika działań wojennych, głównie dlatego, że pochłaniał spore fundusze.

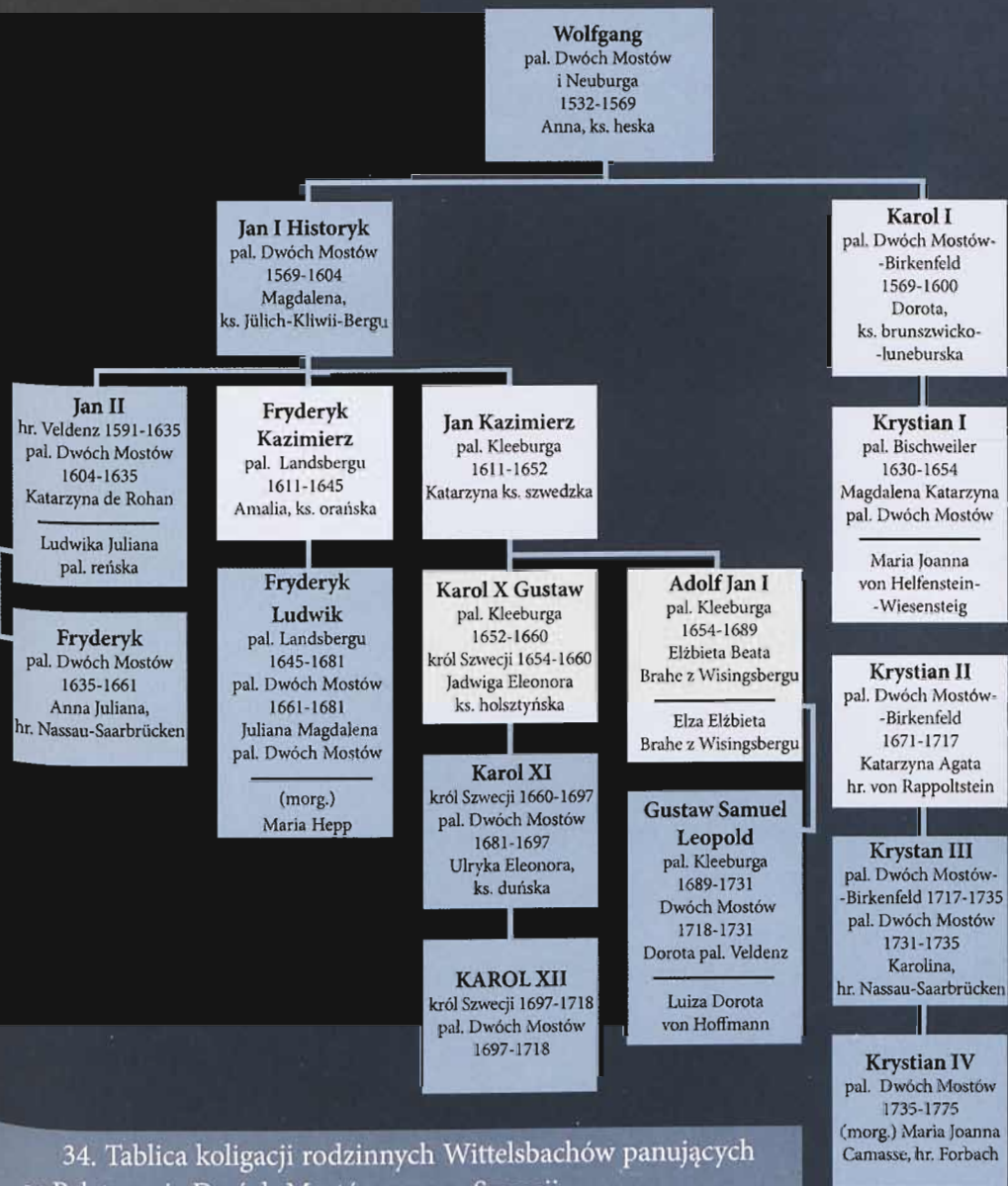
Mimo to nie można twierdzić, że Stanisław Leszczyński nie wykorzystał okazji, wręcz przeciwnie – epizod reński stanowił ważny i pozytywny okres w życiu króla, przede wszystkim dlatego, iż przyczynił się do rozszerzenia na Zachodzie wiedzy o wygnąncu, więcej nawet: do wzrostu jego legendy. Ścigany, zaszczuty monarcha schronił się w domenie przyjaciela, gdzie zamiast budować mury obronne i werbować żołnierzy, dzielił troski wygnąnczego żywota z polskimi przyjaciółmi, był wyrozumiały wobec wrogów, upiekszał księstwo i ożywił jego życie kulturalne, dawał przy tym świadectwa religijności i dobroczynności. To z tym okresem jego życia łączyć należy pierwsze przejawy zadziwiającej kreatywności oraz niezwykłej atmosfery, którą potrafił wokół siebie stworzyć. Za to właśnie z czasem zyskał w gronie odwiedzających go sław przydomek *Enchanteur*, Czarodziej.

Król Polski był w księstwie Dwóch Mostów tylko gościem. Terytorium to stało się jego schronieniem jedynie dlatego, że taka była wola dziedzicznego władcy tych ziem – księcia Dwóch Mostów Karola XII. Warto w tym miejscu

przypomnieć, że król Szwecji wywodził się z rodu Wittelsbachów reńskich. Jego dziad, słynny Karol X Gustaw, zanim został władcą Szwecji, był jednym z książąt palatyńskich, ciotecznym bratem Krystyny – królowej Szwecji. W 1660 roku Karol XI przejął po ojcu koronę szwedzką, a w rok później starszego z jego palatyńskich kuzynów, Fryderyka, zastąpił młodszy – Fryderyk Ludwik, po którego śmierci w 1681 roku księstwo Dwóch Mostów przeszło, prawem sukcesji, właśnie na szwedzką linię Wittelsbachów. W 1697 roku obie korony: królewską – szwedzką i książęcą – palatyńską otrzymał Karol XII. Jego bezpotomna śmierć w 1718 roku oznaczała przejście księstwa Dwóch Mostów pod panowanie najstarszego przedstawiciela kolejnej reńskiej linii Wittelsbachów – Gustawa Samuela Leopolda. Dla samego Stanisława oznaczało to konieczność pospiesznego opuszczenia Zweibrücken.

Widać stąd, że obecność Leszczyńskiego w księstwie Dwóch Mostów była tymczasowa i całkowicie zależna od woli oraz losów szwedzkiego protektora. Chociaż nie znaczy to bynajmniej, że król Polski był wówczas bezwolny: otrzymał od Karola XII status *duc par délégation*, księcia przedstawiciela, jego władza w księstwie była więc ograniczona wyłącznie wolą delegującego, który – zajęty wojną na dalekiej północy – nie ingerował w sprawy Zweibrücken, chyba że zwracał się o to sam Leszczyński, ale w takich przypadkach król szwedzki skłaniał się do osądu zapytującego. Wyjątek stanowiły sprawy finansowe.

Stolica księstwa, Zweibrücken, była malowniczo położonym, niewielkim miastem w dolinie rzeki Schwarzach, przez którą przerzucono dwa kamienne mosty, od których miejscowość przejęła swoją nazwę. Malownicze położenie książęcej stolicy i przyjemną, prowincjonalną atmosferę miasteczka psuć musiał w oczach Stanisława-estety widok nieładnego i zaniedbanego zamku. Ponadto siedziba książąt-palatynów była ciasna i niewygodna. Leszczyński nie zdecydował się ani na jej powiększenie, ani na remont. Na decyzję o zaniechaniu prac przy zamku Zweibrücken miały wpływ nie tyle ograniczone możliwości przebudowy, co kwestie prestiżowe: przerabiając siedzibę książęcą Leszczyński musiałby brać po uwagę gusta swego protektora, a przecież działałby i tak na chwałę książąt-palatynów. A nie taka była mentalność polskiego magnata. Stanisław mógł pisać uniżone pisma do szwedzkiego władcy, kadzić mu w listach barokowymi frazesami, ale trwałego świadectwa pokory w przestrzeni miejskiej zostawić nie zamierzał.



34. Tablica koligacji rodzinnych Wittelsbachów panujących w Palatynacie Dwóch Mostów oraz w Szwecji

Drzewo genealogiczne pokazuje jak księstwo Dwóch Mostów przechodziło w ręce przedstawicieli kolejnych linii rodu Wittelsbachów reńskich, aż znalazło się pod rządami królów Szwecji Karola XI i Karola XII. Widać też, dlaczego po bezpotomnej śmierci tego ostatniego odziedziczył je Gustaw Samuel Leopold, co stało się powodem opuszczenia księstwa przez Stanisława Leszczyńskiego. Za życia króla Polski Dwa Mosty odziedziczyła jeszcze dalsza linia Wittelsbachów (Krystian III, Krystian IV). Zaciemnione pola oznaczają dziedzicznych księżyat Zweibrücken.

Swą niezależność Leszczyński zmanifestował, wznosząc natomiast okazały kompleks pałacowo-ogrodowy pod miastem. Co więcej, swą działalnością budowlaną przyozdobił księstwo według własnego gustu, z którym trudno było rywalizować. Dość powiedzieć, że choć świadectwa jego bytności w księstwie przetrwały w szczątkowej postaci, to jednak jego osoba zachowała się w pamięci do dziś – wymieniana w dziejach miasta i regionu, obecna w pamięci lokalnej (nazwy ulic, hoteli, dań itp.). Egzotyczne słowa *Stanislaus*, *Leszczyński* czy *Tschifflik* trwalej wpisały się w pamięć zbiorową niż cały okres rządów szwedzkich w księstwie czy epizod przynależności do państwa Ludwika XIV. Dziś postać Leszczyńskiego jest nie tylko chętnie wzmiankowanym świadectwem przynależności księstwa do europejskiej historii, zwłaszcza kultury, ale też po prostu wymyśloną ikoną turystyki.

Leszczyńscy zamieszkali w jednym ze skrzydeł barokowego zamku, tymczasowo jednak, dopóki nie wybudowano dla nich nowego kompleksu pałacowego. Potem Stanisław traktował już nieładny zamek książęcy jedynie jako siedzibę miejską. Oczywiście swój pałac wybudował poza miastem – nie zamierzał wszak jawnie konkurować ze szwedzkim protektorem, jednocześnie mógł też dać wyraz swej sarmackiej niezależności. Nie znaczy to, że podczas swego panowania zaniedbał stolicę księstwa: byłoby to świadectwem egoizmu i złych rządów. Leszczyński wzbogacił przestrzeń urbanistyczną miasta, wyznaczając na jego obrzeżach, w odległości pół mili od centrum, obszerny park. Ów *Lustgarten*, *jardin de plaisir*, stał się miejscem odpoczynku dla mieszkańców miasta, a samemu królowi tak się spodobał, że kazał w nim zbudować pawilon, w którym od czasu do czasu spędzał pogodne dni.

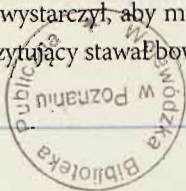
Wobec takich działań znamienne wyglądała polityka urbanistyczna następcy Karola XII i Stanisława Leszczyńskiego w księstwie Dwóch Mostów. Gustaw Samuel Leopold pozwolił niszczyć podmiejskiemu kompleksowi pałacowemu Leszczyńskiego, wystawił za to piękne barokowe kościoły, a w stolicy odrestaurował i uświetnił zwłaszcza zamek książęcy (zniszczony potem w czasie rewolucji francuskiej i zastąpiony nowym, do dziś istniejącym budynkiem). Aby zaś upewnić się co do efektów swych zamierzeń, zatrudnił do tych prac najwybitniejszego architekta w swym państwie – Jonasa Ericksona Sundahla (1678-1762). Rzeczywiście mógł odtąd być pewnym sukcesu. Szwedzki budowniczy zyskał bowiem uprzednio sławę jako współprojektant i wykonawca najsłynniej-

szych dzieł Leszczyńskiego w księstwie Dwóch Mostów. Nie mamy jednak wątpliwości: współpraca Sundahla z Wittelsbachem mogła być co najwyżej użyteczna politycznie, natomiast ta z Leszczyńskim była bez wątpienia oryginalna i to na skalę o ileż większą niż granice ciasnego księstwka.

Najsłynniejszym z tych projektów był wspomniany już pałac podmiejski – pierwsza rezydencja królewska wzniesiona od podstaw wedle woli, a także – podkreślmy to z całą mocą – projektów autorstwa samego Stanisława Leszczyńskiego. Pół mili poza stolicą księstwa w kierunku na Pirmasens, na pagórkowatym, przestronnym terenie, król zdecydował się wznieść kompleks pałacowo-ogrodowy, który nazwał Sziflik (przyjmijmy spolszczoną pisownię, jako, że istnieje kilka wersji językowych: najczęściej używana w literaturze to niemiecki *Tschiflik*, ale w epoce Leszczyńskiego pisano z francuska *Schifflique*; spotyka się też angielski *Ciftlick*). Oryginalna nazwa pochodzi z tureckiego i należy ją tłumaczyć jako „posiadłość ziemską”.

Trudna sytuacja finansowa Leszczyńskiego, a także chęć szybkiego zakończenia prac podyktowały królowi szukanie rozwiązań tanich i szybkich w realizacji (rezydencja powstała w ciągu jednego roku!). Wymagania takie mogła spełnić tylko zabudowa drewniana, która wszelako miała ten minus, że nie zapewniała właścicielowi odpowiedniego splendoru. Stanisław osadził jednak efektywność rezydencji na dwóch elementach, na które wskazywała jej fantazyjna nazwa, a więc na egzotyczności oraz na całościowym, pałacowo-ogrodowym, wrażeniu estetycznym.

Kluczem do osiągnięcia wyjątkowego rezultatu okazał się wybór oryginalnie ukształtowanego terenu, narzucającego formę oraz kształt zabudowań i ogrodów. Kompleks powstał na zboczach dwóch naprzeciwległych pagórków, schodzących do dość wąskiej dolinki. Do Szifliku przybywało się dnem dolinki od południa. Wejście do parku uprzyjemniało przejście przez mostek nad strumieniem, spływającym z zachodniego wzgórza, za którym stała lekka, zadaszona brama z drewna, wkomponowana w pawilony ogrodowe, tak usytuowane, że stanowiły otulinę posiadłości. Dzięki temu już przy bramie można było wejść do zabudowań, ale zapewne intencją Stanisława było to, by przybylsz poszedł prosto alejką ogrodową, która uporządkowanymi klombami i równo przyciętym żywopłotem przyciągała estetyką francuską. Kilkunastometrowy spacer wystarczył, aby móc docenić oryginalne rozplanowanie przestrzenne rezydencji, wizytujący stawał bowiem w samym jej środku.

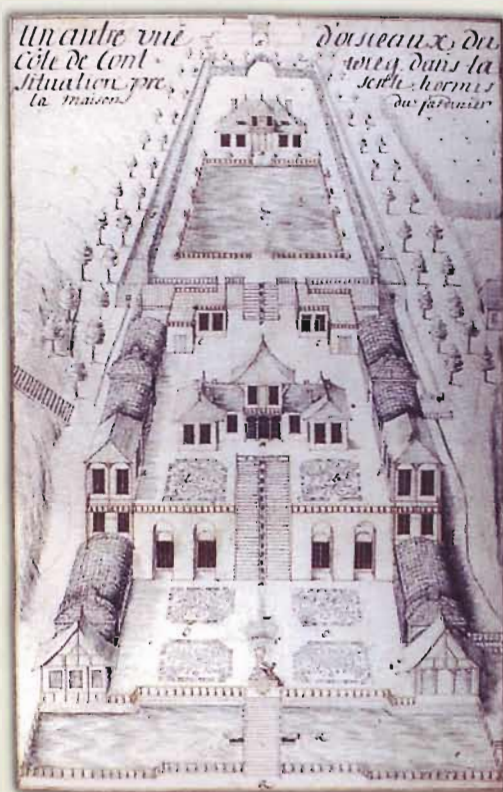


Obracając się w prawą stronę, miał przed sobą stok zachodni, a pierwsze co spostrzegął, to strome schody prowadzące do zadziwiającego budynku z egzotycznym dachem. Pamiętajmy, że patrzył z dołu, nie widział więc budowli, którą przykrywał osobliwy dach, co więcej wydawało mu się, że cały stok jest królewskim pałacem. Takie wrażenie potęgował fakt zasłonięcia podstawy stoku, symetrycznie po dwóch stronach schodów, wysuniętymi do przodu murowanymi budynkami o ogromnych otworach okiennych i wieńczącej całość balustradzie, która z dołu wydawała się attyką. Należy dodać, że na skrajnych bokach tej osobliwej fasady wzniesiono pawilony ogrodowe wysokie na trzy piętra, przez co sprawiające wrażenie wież. Ich dolne poziomy zagospodarowano jako składy i piwnice, natomiast piętra górne, do których wchodziło się bezpośrednio z wyższego tarasu posiadłości, służyły w jednym skrzydle jako jadalnia, w drugim zaś jako sala balowa. Takie rozproszone po całej posiadłości budowle pałacowe to wpływ stylu tureckiego, zwanego w tej części Europy *arcs de cercle*.

Odwracając się z kolei ku wschodniemu stokowi, przybysz widział tuż przed sobą fontannę z figurą konia z brązu, który wypluwał wodę. Za fontanną znajdował się mostek ponad kanałem, ciągnącym się przez całą szerokość ogrodu. Leszczyński zagospodarował oczywiście też wschodni pagórek: na jego szczyt wchodziło się po stromych schodach, przełamywanych co jakiś czas niewielkimi tarasami. Zwieńczeniem tego stoku był – dobrze widoczny z dołu – lekki murowany łuk. Wskazywał on, że ta część posiadłości przeznaczona jest na życie kulturalne dworu. Tu Stanisław cieszył się z występów swej dworskiej orkiestry i muzyków. Tu odbywały się też przedstawienia utrzymywanego przez niego (oczywiście z funduszy szwedzkich) teatru francuskiego, nazywanego Teatrem Jego Mości Króla Polski.

Przed przybyszem, wspinającym się na schody zachodniego stoku, z wolna odsłaniał się natomiast obszerny taras z usytuowanym pośrodku budynkiem pałacowym. Taką właśnie siedzibę zaplanował sobie Leszczyński w księstwie Dwóch Mostów. Dla gości miejscowych lub tych przybyłych z nieodległej Francji ta *maison de plaisance* była zaskakująca, egzotyczna, ciekawa, natomiast w Polakach, szukających schronienia na dworze Stanisława, budziła tyleż wspomnień, co owianej melancholią nostalgii. Zaplanowane przez Leszczyńskiego rozwiązania architektoniczne nawiązywały bowiem do tradycji polskich dworów szlacheckich. Budowla była drewniana, wcale nieduża, poza częścią centralną – jednopiętrową, zwieńczoną spadzistymi dachami.

Za pałacem znajdowała się jeszcze jedna fontanna, a po bokach tarasu ciągnęły się altany ogrodowe, z bramą wjazdową od południa, podobną do tej u podnóża stoku. Natomiast w górę zbocza taras zamykały parterowe budynki (jeden przeznaczony dla matki króla, drugi dla młodych księżniczek), umieszczone symetrycznie po dwóch stronach schodów, które prowadziły na szczyt stoku. Tu także znajdował się obszerny taras, w którego przedniej części zaplanowano większy zbiornik wodny, a za nim siedzibę marszałka dworu, nawiązującą stylem do pałacu królewskiego, chociaż mniejszą. Spływające ze stoku strumyki, po obu stronach posiadłości, miejscami uporządkowane w kaskady, dawały poczucie ruchu, nadawały rezydencji żywotności i świetnie współgrały z otaczającą cały kompleks zielenią natury.



35. Rezydencja Sziflik – widok stoku zachodniego



36. Rezydencja Sziflik – stok zachodni (stan obecny)

Rezydencja Sziflik, wzniesiona przez Stanisława Leszczyńskiego w księstwie Dwóch Mostów już w XVIII wieku popadła w ruinę. Specyficzne ukształtowanie terenu (tarasy na zboczu) oraz odludne miejsce spowodowały, że przez blisko trzy stulecia jej pozostałości nie zniknęły jednak całkowicie z krajobrazu. Dopiero od niedawna miejscowe władze zaczęły traktować Sziflik jako miejsce szczególnej pamięci. Zapoczątkowano prace nad odrestaurowaniem całego kompleksu.

Pierwsze zdjęcie zrobiono ze szczytu wschodniego, wyższego stoku uwiecznionego na fotografii obok, (jak widać do dziś zachowały się na nim ślady tarasowego podejścia). Na pierwszym planie, na dnie dolinki, widać zbiornik wodny — tu rozpościerały się najniższe ogrody Stanisława. Najtrwalszą częścią architektoniczną rezydencji była charakterystyczna fasada, niejako podtrzymująca stok. Po bokach widać dwie murowane wieże ze schodzącymi się ku sobie tarasami, a pośrodku schody (dziś zarośnięte trawą) z centralnie zaprojektowaną wąską kaskadą. Na środkowym tarasie — obecnie, jak widać, pustym placu — znajdował się dworek Leszczyńskiego, a na trzecim także widocznym tu wzniesieniu stały inne budowle, częściowo podmurowane. Ich pozostałości posłużyły niestety za fundament tarasu hotelowego (zarys budynku hotelu — w głębi zdjęcia).



37. Rezydencja Sziflik – stok wschodni (stan obecny)

Przyjemna atmosfera oddalonego od wielkiej polityki pałacu Sziflik sprzyjała spokojnemu czy wręcz monotonnemu życiu dworskiemu. Stanisław dużo czasu spędzał z rodziną, niemało chwil poświęcał na różne przyjemności: od lektury i snucia planów architektonicznych, przez teatr, koncerty, bale i grę w karty, po polowania, jedzenie i oczywiście wypalanie swojej *chibouque* – długiej fajki tureckiej. Leszczyński był też, rzecz jasna, zaangażowany w sprawy wielkiej i małej polityki, ale, jak wspomniano, nie poświęcał im się bezgranicznie, a w miarę jak statkowało się jego życie, odchodziły one na coraz to dalszy plan. Dwór Leszczyńskiego był w tym okresie nieliczny, składał się ze współtowarzyszy tułaczki, którzy za wspieranie Stanisławowej sprawy potracili w kraju swe fortuny. Poza najbliższą rodziną do pierwszoplanowych postaci należeli: Franciszek Maksymilian Ossoliński, Józef Andrzej Załuski oraz Stanisław Konstanty Meszek, na którego barkach spoczywały trudne sprawy finansowe króla-księcia. Z czasem osiadł również w Dwóch Mostach Stanisław Poniatowski (ojciec przyszłego króla), który został nawet w sierpniu 1718 roku mianowany generalnym gubernatorem Zweibrücken. Czarną owcą w otoczeniu króla był natomiast jego osobisty sekretarz Gottlieb Biber, dopuszczany do najskrytszych tajemnic, a będący, niestety, tajnym agentem dworu drezdeńskiego.

Wspaniała rezydencja, życie niepozbawione luksusu i kosztownych przyjemności, dwór dostatni, choć złożony z ludzi pozbawionych fortun (z samym Stanisławem na czele)... pytanie o źródła dochodów króla na wygnaniu narzuca się samo. Przecież w ostatnim etapie swej podróży do Zweibrücken Leszczyński musiał pożyczać pieniądze, a objęcie przezeń rządów w księstwie nie wyglądało okazale, co wspominał na przykład Saint-Simon: *Dowiadujemy się, że król Stanisław, po długiej tulaczce nie wiedząc, gdzie się schronić, dotarł do Dwóch Mostów. Przybył tam z bardzo skromnym ekwipażem, w towarzystwie ledwie czterech oficerów regimentu ze Spiry, jedynych, którzy pozostali mu wierni do końca.*

Objęjąc rządy książęce w zastępstwie Karola XII, Leszczyński przejął nominalnie kontrolę nad dochodami księstwa. Te jednak nie były na tyle znaczące, aby wystarczyć na utrzymanie dworu króla Polski. Malutkie księstwo Dwóch Mostów nie miało żadnej siły gospodarczej. Co gorsza, okres przed przybyciem Stanisława nie należał do korzystnych, tereny te stanowiły bowiem element przetargowy w wielkich konfliktach europejskich. Od wojny trzydziestoletniej z pierwszej połowy XVII wieku po ledwie co zakończony konflikt o sukcesję hiszpańską, znajdujące się na granicy Francji i Rzeszy Zweibrücken było ofiarą rywalizacji francusko-habsburskiej oraz – z powodu rodzinnych koligacji palatyńsko-szwedzkich – nie zawsze korzystnych wpływów skandynawskich. Dochody, które przynosiło osłabione i niewielkie księstwo (w tym okresie około 20 tysięcy talarów rocznie), nie mogły wystarczyć na pokrycie kosztów utrzymania dworu Leszczyńskiego. A ponieważ potrzeby były, jak widzieliśmy, spore, to presja fiskalna pogłębiła trudną sytuację gospodarczą regionu: pod tym względem okres rządów króla Polski był zdecydowanie niekorzystny.

Leszczyński potrzebował innych źródeł dochodu. Zaciągał kolejne długi, ale było to oczywiście działanie doraźne i pogłębiające, a nie rozwiązujące problemy finansowe. Główną nadzieję na polepszenie sytuacji upatrywał w swym szwedzkim protektorze. Pomimo trudnego położenia prowadzącej kosztowną i wyczerpującą wojnę Szwecji, Stanisław nie wahał się wielokrotnie prosić Karola XII o wsparcie pieniężne, co musiało spotykać się z niechęcią Szwedów, a już zwłaszcza pogardą tych, którzy przebywali w Dwóch Mostach. Leszczyński nic sobie z tego nie robił. Naciski z jego strony skłoniły Karola XII do sprzedaży należącego do księstwa Dwóch Mostów, ale oderwanego od jego terytorium, okręgu Katarinenburg w Alzacji, a także do decyzji wycofania z księstwa na Pomorze

Zachodnie pułku szwedzkiego. Zarobione i zaoszczędzone w ten sposób kwoty poszły na utrzymanie wymagającego polskiego sojusznika-wygnańca. Nadal nie wystarczało to jednak na pokrycie Stanisławowych wydatków. Leszczyński planował wobec tego zlikwidowanie pozostałych oddziałów wojskowych w księstwie, ale tego ryzykownego pomysłu już nie zrealizowano. Dyplomacji polskiej udało się natomiast wyciągnąć niemałe sumy z Wersalu. Otóż Francja jako sojusznik Szwecji wspierała ją corocznymi subsydiami finansowymi, których część zdołał przejąć bez pośrednictwa Sztokholmu właśnie Stanisław.

Delikatne sprawy finansowe były w istocie tylko jednym z elementów poważniejszego konfliktu między Stanisławem a szwedzkimi władzami księstwa Dwóch Mostów. *De facto* był to spór wynikający z istnienia dwuwładzy w państwie. Karol XII miał w swych nadreńskich posiadłościach w rzeczywistości dwóch przedstawicieli: szwedzkiego gubernatora oraz księcia-reprezentanta. Ich kompetencje nie były rozdzielone, a dokładniej rzecz biorąc – władza gubernatora nie została oficjalnie ograniczona w momencie przybycia króla Polski. Stąd gubernator szwedzki w księstwie Dwóch Mostów, baron Henning von Strahlenheim, podejmował pewne decyzje administracyjne czy sądowe, nie konsultując ich z Leszczyńskim, który z kolei później te decyzje podważał, a nawet autorytetem swej władzy anulował. Konflikt narastał, a obaj reprezentanci Karola XII szukali sprawiedliwości u swego mocodawcy, nawzajem utrzymując kontakty ograniczone do niezbędnego minimum. W połowie 1718 roku król Szwecji podjął jednoznaczną decyzję: kazał aresztować dotychczasowego gubernatora i zgodził się na zastąpienie go Stanisławem Poniatowskim. Był to oczywisty sygnał pełnego wsparcia Karola XII dla polityki Leszczyńskiego w Dwóch Mostach. Można zaryzykować twierdzenie, że dotyczyło ono nawet takich działań, które kolidowałyby z interesem szwedzkim. Było to z pewnością świadectwo pełnego zaufania do polskiego sojusznika, ale może warto też rozpatrywać przychyłność Karola XII wobec aktywności Leszczyńskiego w Zweibrücken jako rodzaj zadośćuczynienia za całkowite odsunięcie króla Polski od spraw międzynarodowych.

Od przybycia do Dwóch Mostów Leszczyński szybko tracił bowiem wpływ na arenie polityki europejskiej. Owszem, jego nazwisko było wciąż kartą przetargową w rywalizacji mocarstw, ale sama osoba pozostawała już w całkowitym cieniu. Nie był to oczywiście problem braku aktywności samego kró-

-la, ale zdecydowane marginalizowanie go właśnie przez szwedzkiego protektora. Przez cały okres pobytu w Dwóch Mostach Leszczyński słał do Karola XII listy, memoriały, projekty dotyczące spraw międzynarodowych. W tych jednak sprawach była to korespondencja jednostronna, a za jedyne odpowiedzi króla Szwecji można uznać, najczęściej bardzo spóźnione, informowanie polskiego sojusznika o krokach i decyzjach Sztokholmu w tej materii.



38. Ludwik XIV przyjmuje syna Augusta II Mocnego

Prusom przyszłe nabytki w Polsce, przekonując, że są one tak pewne, iż Szwecja mogłaby pod ich zastaw scedować Berlinowi Szczecin, byle tylko król pruski pomógł pokonać Rosję (czyli zwrócić tron Stanisławowi). Rok później, wobec zbliżającego się pojednania szlachty polskiej z Wettinem, był gotów zrezygnować z polskiej korony w zamian za przyznanie mu Kurlandii. Kiedy zaś doszło do niespodziewanego zbliżenia szwedzko-rosyjskiego, w jego otoczeniu sugerowano obiecanie Rosji i Pru-

Zresztą ówczesne zamysły Leszczyńskiego dotyczące spraw międzynarodowych trudno uznać za trafne. W 1714 roku naiwnie raździł Karolowi XII przybyć z Turcji do Dwóch Mostów i stąd na czele nowej armii wyruszyć na zwycięską kampanię. Tymczasem pozycja Leszczyńskiego w Europie słabła coraz bardziej, wzmacniał się zaś jego bezpośredni rywal August II, któremu udało się zawrzeć traktat z Francją (1714), a potem legitymizować swą władzę w Polsce na Sejmie Niemym (1717). Projekty Leszczyńskiego stawały się za to coraz odważniejsze, a propozycje wyjątkowo hojne, jeśli chodzi o rozdawanie ziem Rzeczypospolitej. W jednym z nich (z 1715 roku) obiecywał

Prusom przyszłe nabytki w Polsce, przekonując

som nabytków terytorialnych w Rzeczypospolitej w zamian za koronę dla Leszczyńskiego (1717). A ponieważ mocny już August daleki był od myśli jednania się z sarmackim rywalem, Stanisław Poniatowski proponował (1718) rozwiązanie konfliktu przez podział państwa na dwie części – jakże to proste (!): Litwa dla Stanisława, Polska dla Augusta.

Wszystkie te fantazmatyczne pomysły wydawały się tyleż dziwaczne, co nierealne. Ich największym mankamentem było jednak to, że zamiast kreować stosunki międzynarodowe, ulegały presji bieżącej polityki. Jeśli porównać je między sobą, to były one koniunkturalnie zmienne i sprzeczne, a jedynym ich punktem wspólnym, celem nadrzędnym, niezgrabnie ukrytym pod pustymi frazesami i bałamutnymi, szkodliwymi obietnicami, był interes Leszczyńskich, wyrażany najczęściej w formie uzdrawiającego stosunki europejskie powrotu Stanisława na polski tron.

Zwróćmy jednak uwagę, że osobliwe projekty Leszczyńskiego były znane bardzo wąskiej grupie ludzi i nie mogły zniszczyć obrazu polskiego króla w powszechnej opinii. Wręcz odwrotnie, w okresie palatyńskim pojawiają się nawet załączki legendy Stanisława. Obok urokliwości, wyjątkowego nastroju i zaskakującej egzotyki projektowanych przez niego ogrodów i budowli, z wolna rozpowszechniła się w tym czasie opinia o jego łagodności i wyrozumiałości. Przyczyn takiego właśnie postrzegania polskiego króla należy szukać w wydarzeniach, które odbiły się szerszym echem w dobie pobytu Leszczyńskiego w Zweibrücken. Nie wolno jednak zapomnieć, że klisza dobrotliwego króla zakorzeniała się w powszechnej świadomości tylko dzięki temu, że owe wyjątkowe epizody odzwierciedlały codzienność Stanisławowego życia. Rzecz jasna pierwszorzędne znaczenie miało w tym wypadku wszystko to, co powodowało, że postać polskiego króla nie do końca przystawała do „społeczności książąt”, a więc na przykład bardzo bliskie więzy rodzinne Leszczyńskich czy ich głęboka religijność.

Okres reński jest w biografii Stanisława niewątpliwie czasem szczęśliwego, sielankowego życia rodzinnego, chociaż złamanego niespodziewanie jednym z największych dramatów osobistych króla. Rodzina Leszczyńskich spotkała się w Zweibrücken po dwóch latach rozłąki. Tułaczce życie i trudy rozstania miały podobno nie najlepiej wpłynąć na urodę królowej. Natomiast obie księżniczki rozkwitały. Młodsza z córek Leszczyńskiego, Maria, weszła już w wiek dziewięcący, natomiast starsza, Anna, stawała się kobietą.



39. Anna Leszczyńska

Portret Anny Leszczyńskiej pędzla Jana Starbusa, namalowany około 1712 roku, a więc przed wyjazdem starszej córki Leszczyńskiego do księstwa Dwoch Mostów, zachował się w zbiorach Muzeum Narodowego Gripsholm w Szwecji. Na obrazie widać czternastoletnią Annę – ciemną blondynkę o dojrzałych rysach i nieco zaokrąglonej twarzy oraz długich, lekko kręconych włosach. Sylwetka jest szczupła, figura jeszcze dziewczęca.

Stanisław bardzo kochał swoje córki. Dbał też, co oczywiste, o ich edukację, nad którą czuwali dwaj polscy księża. Myślał też o ich dworskiej przyszłości, dlatego nie zaniedbywał na przykład takich spraw, jak nauka tańca, którą księżniczki pobierały u francuskiego nauczyciela, niejakiego Faviera.



40. Klasztor Wilhelmitów w Gräfinthal

Oddzielną kwestią było wychowanie córek w pobożności. Rodzina Leszczyńskich upodobała sobie wyjazdy na uroczystości religijne do leżącego opodal ich siedziby klasztoru Wilhelmitów w Gräfinthal. Stały się one okazją do zawarcia przez Leszczyńskich znajomości z dwoma możliwymi sąsiadami alzackimi: księciem-kardynałem Armandem Maurycym Maksymilianem de Rohan, biskupem Strasburga, oraz z komendantem tego miasta, Leonorem Marią du Bourgiem. W cieniu murów grafintalskiego klasztoru Leszczyński zaprzyjaźnił się z obydwoma Alzatzyczkami, których przeciwstawne charaktery świetnie pasowały do sarmackiego ducha: z kardynałem Stanisław prowadził dysputy intelektualne, z byłym muszkietierem królewskim prześcigał się w rubasznych opowieściach.

Ta dobra znajomość bardzo wspomogła niebawem Leszczyńskiego; obaj Alzackcy, w decydującym momencie wchodzenia polskiego króla w orbitę francuskiej polityki, odgrywali bowiem w niej pierwszoplanowe role: kardynał został wielkim jałmużnikiem (*grand aumônier*), a du Bourg marszałkiem Francji.

Śczęśliwy dla rodziny okres skończył się jednak wiosną 1717 roku. Niepełna osiemnastoletnia wówczas Anna ciężko zapadła na zdrowiu. Lekarze nie zdołali jej pomóc. Zmarła, najprawdopodobniej na przyływ krwi do płuc, 20 czerwca 1717 roku. Leszczyński pochował ją w krypcie klasztornej w Gräfinthal. Zatrudnił potem, przy powiększeniu klasztoru, architekta Sundahla, wznosząc majestatyczny ołtarz nad grobem córki. Śmierć ukochanej Anny przyczyniła się do zacieśnienia więzów rodzinnych między królem a drugim dzieckiem – Marią.

Z klasztorem w Gräfinthal wiąże się też jeden z tych epizodów pobytu Leszczyńskiego w Zweibrücken, które obrosły w legendę i współtworzyły mit Stanisława. W dotychczasowej literaturze nie kładzie się nacisku na tło opowiadanych wydarzeń, dlatego wyeksponujmy je na samym początku. Oto kochający ojciec i pobożny katolik miał wybrać się 15 sierpnia 1717 roku, w święto Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny, na uroczystości kościelne oraz na grób niedawno zmarłej córki do Gräfinthal. Doniesiono mu jednak w porę, że grupa kilkudziesięciu spiskowców została nasłana przez Wettinów, aby dokonać na nim skrytobójstwa. Do zmywy wciągnięto jednego z urzędników pałatyńskich, niejakiego pana Montauban, który okazał się na tyle lojalny, by wyjawić plany zamachowców. W zaplanowanym dniu i miejscu królobójcy namierzili księżącą karetę, zaatakowali ją, ale... ku swemu zdumieniu zorientowali się, że sami wpadli w pułapkę, zastawioną przez Leszczyńskiego: w karecie był ktoś tylko przypominający króla, tymczasem wokół nagle wyrósł silny oddział szwedzki. Pochwycono przywódców buntu, dwóch Francuzów i jednego Saksończyka, i skazano ich na śmierć.

Barwny incydent świetnie nadawał się na opowieść o królu-wygnańcu, targanym żalem pobożnego ojca, który nadjeżdża na swym koniu, tryumfując nad zbrodniarzami, nasłanymi przez zazdrosnego i okrutnego rywala. Ale Stanisław dodał jeszcze puentę do tej opowieści: zdecydował się uwolnić rzezimieszków, a ponieważ dobry morał musi mieć odpowiednią siłę – ofiarował swym niedoszłym zabójcom pieniądze na powrót do kraju. Dobremu królowi żal się zrobi-



41. Pałac w Bergzabern

ło sprowadzonych na złą drogę ludzi, okazał swą wyrozumiałość, a nawet do-
brotność.

Historia zamachu nie jest jednak wyjątkiem. Oto na przykład niedługo po tym wydarzeniu Leszczyński, o czym wspomnieliśmy, tryumfował nad wtrąconym do więzienia gubernatorem szwedzkim. W tym wypadku jeszcze bardziej nieswojo czuł się w roli zwycięzcy: doceniając uczciwość rywala, poprosił Karola XII nie tylko o uwolnienie go z wszelkich zarzutów, ale także mianowanie na inny wysoki urząd.

Oto w jaki sposób rosła legenda Stanisławowska, a trzeba podkreślić, że przedstawiliśmy tu tylko wydarzenia, które stały się kanwą szeregu zupełnie fantastycznych dopowiedzeń.

Po zamachu Leszczyński zaczął obawiać się o życie swoich bliskich. Co prawda August II publicznie potępił skrytobójstwo, ale Stanisław dobrze wiedział, że Wettin szuka okazji do pozbycia się niewygodnego rywala. Postanowił przenieść rodzinę do miejscowości Bergzabern w południowo-wschodniej części księstwa. Wybór miejsca podyktowany został nie tylko faktem, że mury obronne Bergzabern, dalekie zresztą od ideału, dawały jednak schronienie, którego brakowało w Zweibrücken, ale przede wszystkim wynikał z bardzo korzystnego położenia miasteczka, leżącego w połowie drogi między silnie obsadzonymi przez przy-

-chylnych Leszczyńskiemu Francuzów twierdzami Wissemburg i Landau. Garnizony obu tych miast miały rozkazy od francuskiego regenta, aby chronić polską rodzinę królewską. Leszczyński sporadycznie odwiedzał bliskich, przebywając przez cały 1718 rok głównie w stolicy księstwa.

Koniec tego roku okazał się dla sprawy Leszczyńskiego fatalny. Oto w nocy z 11 na 12 grudnia jego sojusznik i potężny protektor Karol XII zginął pod obleganą przez swoje wojska twierdzą norweską Fredrikshald.



42-43. Karol XII i jego protegowany – król Polski w stroju szwedzkim

Tak zginął, w wieku lat trzydziestu sześciu i pół, Karol XII, król Szwecji, zasmakowawszy najlepszych owoców szczęścia i doświadczywszy najokrutniejszych przeciwności losu, nie będąc przy tym rozpuszczonym przez pierwsze, ale też nigdy zatrwożonym drugimi. Niemal wszystkie jego czyny, nawet te ze sfery życia prywatnego, dalekie były od zwyczajności. Był to chyba jedyny z ludzi, a zapewne jedyny z monarchów, który żył bez cienia słabości. Wyniósł cnoty bohaterkie na wyżyny, na których stają się one równie niebezpieczne, co najgorsze przywary. Jego niezłomność stała się zawziętością, która spowodowała nieszczęścia na Ukrainie i wstrzymała go przez pięć lat w Turcji; jego wielkoduszność,

przepoczwarczająca się w rozrzutność, zrujnowała Szwecję; jego odwaga, idąca w zuchwałość, była przyczyną jego śmierci; jego sprawiedliwość bywała okrutna, a utrzymywanie władzy w ostatnich latach życia przypominało tyranję. Jego wielkie przymioty, z których każdy dałby nieśmiertelną sławę innemu księciu, przyniosły nieszczęście jego krajowi. Nigdy nikogo nie zaatakował, ale nie był równie ostrożny co niezdolny w swych odwetach. Jako pierwszy miał ambicję bycia zdobywcą bez chęci powiększenia swego państwa; chciał podbijać mocarstwa, by je następnie oddawać. Uwielbienie dla chwały, wojny i zemsty uniemożliwiło mu bycie sprawnym politykiem, której to zalety nie zabrakło żadnemu zdobywcy. Przed bitwą i po zwycięstwie był nazbyt skromny; po klęsce – nieugięty. Twardy dla innych jak dla samego siebie, mający za nic życie swych poddanych, podobnie zresztą jak i swoje. Raczej człowiek wyjątkowy niż bohater; prędzej godny podziwu niż godzien naśladowania. Jego życie powinno nauczyć królów, że rządy pokojowe i szczęśliwe stoją ponad największą chwałą.

[Karol XII w ocenie swego biografa, cyt. za: Voltaire, *Histoire de Charles XII. Roi de Suède*, w: tegoż, *Œuvres historiques*, red. R. Pomeau, Bibliothèque de la Pléiade, Paris 1957, s. 272-273.]

Król szwedzki nie miał żony, nie pozostawił po sobie potomka. Korona szwedzka przeszła na jego siostrę Ulrykę Eleonorę, zamężną z Fryderykiem Heskim. W zmęczonym wojną państwie zapanował chaos. Co do księstwa Dwóch Mostów, to drogą sukcesji przypadło ono – jak już wspomnieliśmy – Gustawowi Samuelowi Leopoldowi z palatyńskiego rodu Wittelsbachów. Tym samym Leszczyński stracił władzę w Zweibrücken. Opuścił terytorium księstwa 11 lutego 1719 roku, udając się na trudniejsze jeszcze wygnanie.

Niespodziewany pobyt Leszczyńskiego w księstwie Dwóch Mostów przyniósł dość zaskakujące rezultaty. Stanisław nie wzmocnił swoich wpływów na arenie międzynarodowej, ale za to zyskał sławę swą tułaczką, oryginalnością projektów przestrzennych i architektonicznych, wreszcie wspaniałomyślnością. Niebezpieczne projekty dotyczące spraw polskich pozostały póki co w ukryciu.

Nasz Sarmata pokazał jednak przede wszystkim z całą mocą, jak bardzo jest Europejczykiem: symbolem *polnische Phase* w dziejach Palatynatu, a przy tym zapowiedzią *époque polonaise* w Lotaryngii; był on uosobieniem kulturalnej symbiozy, łączącej polskie, niemieckie, szwedzkie, francuskie, a nawet tureckie tradycje.

BYĆ TEŚCIEM LUDWIKA XV

Pobyt Stanisława Leszczyńskiego we Francji w latach 1719-1733 to zapewne najtrudniejszy okres w jego życiu. Otworzył go pięcioletni pobyt w Alzacji, podczas którego zapomniany na arenie międzynarodowej i żyjący w niedostatku król zdegradowany został do roli egzotycznego mieszkańca przygranicznej miejsciny. Oczywiście mariaż córki Marii z królem Francji, słynny „interes stulecia”, był dla Leszczyńskiego spełnieniem najśmielszych marzeń, ale szybko się okazało, że nie mógł z nim łączyć ani nadziei rychłego powrotu na tron polski, ani nawet silnej pozycji na arenie międzynarodowej. Owszem, Stanisław nie miał już odtąd kłopotów finansowych, ale przecież osiem kolejnych lat spędził na francuskiej prowincji, skazany na polityczny niebyt. Francuski okres pielgrzymki Leszczyńskiego to czas oczekiwania, trudna szkoła cierpliwości i pokory wobec niechętnego mu zięcia.

W 1733 roku nadarzyła się wreszcie upragniona okazja do odzyskania polskiej korony. Stanisław w błyskawicznym tempie znalazł się w Polsce i został po raz drugi obrany królem. A przecież być teściem Ludwika XV wcale nie oznaczało, że Francuzi zechcą „umierać za Gdańsk”, w którym Stanisław ze swymi stronnikami schronił się przed pilnującymi interesów mocarstw ościennych wojskami rosyjskimi.

Nagła śmierć Karola XII i wynikająca z niej konieczność oddania władzy w księstwie Dwóch Mostów postawiły Leszczyńskiego w niezmiernie trudnej sytuacji. Król po prostu nie miał gdzie się udać. Powrót do Polski był oczywiście niemożliwy, natomiast wyjazd do Szwecji – ryzykowny, przede wszystkim ze względu na zmieniającą się tam sytuację wewnętrzną. Póki co, Stanisław dołączył do swojej rodziny w Bergzabern na terytorium księstwa Dwóch Mostów, ale pamiętając niedawne zamachy na swe życie, obawiał się pozostawać dłużej w niechronionym przez silne oddziały i nieumocnionym zameczku. Prosił o schronienie księcia lotaryńskiego Leopolda, ale ten odmówił, nie chcąc obarczać się kontrowersyjną gością w obliczu własnej delikatnej sytuacji.

Jedyną nadzieją dla Stanisława pozostawała więc nieodległa i silna Francja. Problem polegał jednak na tym, że Wersal nigdy nie był bezpośrednio zaangażowany

zowany w sprawę Leszczyńskiego i nie miał wobec niego żadnych zobowiązań. Baronowi Meszkowi, wysłanemu z poselstwem do sprawującego regencję księcia Filipa Orleańskiego, nie pozostawało więc nic innego, jak tylko przywołanie wszystkich nieszczęść króla Polski i prośba o udzielenie mu wspianiałomyślnie gościny. Król tymczasem schronił się w Landau – niewielkiej enklawie francuskiej na terenie Rzeszy, posiadającej strzeżony przez solidny garnizon system fortyfikacji, zaprojektowanych przez słynnego inżyniera wojskowego i architekta Vaubana. Ostatecznie Regent pozwolił osiąść Leszczyńskiemu w którymś z miast alzackich, co wywołało protest Augusta II, na który Filip Orleański miał zareagować słynną – dzięki relacji Woltera – repliką *La France a toujours été l'asile des rois malheureux* („Francja zawsze była schronieniem nieszczęśliwych władców”).

Stanisław wybrał na swą nową siedzibę przygraniczne miasteczko alzackie Wissemburg. Decyzję przesądziły jego rachuby na opiekę mieszkającego tam zafanego przyjaciela, hrabiego du Bourga, i względy finansowe, zwłaszcza niższe niż gdzie indziej koszty utrzymania, wynikające z faktu, iż miasto było mocno podupadłe z powodu siedemnastowiecznych wojen oraz że należało od kilkunastu lat do Francji.

Na początku lat dwudziestych Leszczyńscy żyli w niedostatku. Ich sytuacja finansowa była katastrofalna. Król nie miał stałego dochodu, z którego mógłby pokryć wydatki swego małego, prowincjonalnego dworu. Na koszty zainstalowania się w Wissemburgu musiał wziąć pożyczkę pod zastaw rodzinnych kosztowności, zdeponowanych w skrzyni u żydowskiego bankiera we Frankfurcie. Brak środków zmuszał Leszczyńskiego do nieustannego błagania Szwecji i Francji o wsparcie pieniężne. Po trzech latach zabiegów udało mu się wreszcie wyprosić stałą pensję od króla szwedzkiego, którą w ramach porozumienia szwedzko-francuskiego miał wypłacać Stanisławowi Wersal. Co prawda sytuacja Leszczyńskiego nieco się poprawiła, ale długi pozostały, a poza tym wciąż był zdany na łaskę szwedzkich i francuskich protektorów.

W Wissemburgu nie było pałacu, a będący w dramatycznej sytuacji finansowej Leszczyński nie mógł nawet marzyć o próbie realizacji swych pasji budowlanych. Dlatego zmuszony był wynająć w mieście jakiś większy budynek na swą królewską siedzibę. Wybór padł na świeżo wzniesiony prywatny pałacyk, zwany powszechnie od imienia jego właścicieli *Maison Weber* (Domem Weberów).



44. Dom Weberów – rezydencja Stanisława w Wissemburgu (stan obecny)

Pamięć o polskim mieszkańcu Wissemburga jest wciąż żywa: ulica, przy której znajduje się Dom Weberów, nosi dzisiaj imię Stanisława. W tym budynku mieściła się dawniej szkoła, Collège Stanislas... Zdjęcie przedstawia widok rezydencji Leszczyńskiego od strony ogrodu. Od frontu, na murze, znajduje się tablica, której napis, umieszczony pod koronowanymi herbami miasta i Leszczyńskiego, świadczy o dumie wissemburczyków z faktu goszczenia polskiej rodziny królewskiej:

STANISŁAW
KRÓL POLSKI
KSIĄŻĘ LOTARYNGII I BARU
MIESZKAŁ W TYM PALACU
OD 1719 DO 1725 ROKU
MARIA LESZCZYŃSKA
JEGO CÓRKA
ODJECHAŁA STĄD DNIA 3 LIPCA 1725 ROKU
BY ZOSTAĆ
KRÓLOWĄ FRANCJI



45. Stanisław-myśliwy, portret bez atrybutów godności królewskiej

Leszczyński osiadł w Wissemburgu z rodziną i w otoczeniu niewielkiego dworu. Z doradców i najbliższych przyjaciół pozostali już tylko najwierniejsi: Michał Tarło, trzymający pieczę nad Stanisławową dyplomacją, oraz Stanisław Konstanty Meszek z tytułem wielkiego marszałka dworu, dość dziwnie brzmiącym w skrajnie trudnej sytuacji wissemburskiej. Także zdrajca Biber wciąż sekretarzował królowi. Skromne otoczenie Leszczyńskich uzupełniało trzech duchownych, kilku oficerów oraz damy dworu.

Król zmuszony latami do siedzenia na głębokiej prowincji, monarcha o statusie mieszczanina, a zawsze pełen twórczej energii, zapewne nudził się w Wissemburgu. Owszem, dużo polował, nie mało też – swoim zwyczajem – jeździł po okolicy. Pozbawiony jednak odpowiednich środków, nie stworzył dworu, będącego miejscowym centrum życia towarzyskiego i intelektualnego. Pod tym względem spadł do roli arystokraty zapraszanego przez możnych sąsiadów i organizującego dla nich, od czasu do czasu, towarzyskie spotkania. Z bardziej znanych osobistości bywali u niego starzy znajomi: kardynał de Rohan oraz hrabia du Bourg. Nawiązał też bliższą znajomość z rodziną d'Andlau, jednym z najstarszych rodów alzackich. Stanisława oczarowała zwłaszcza baronowa Anna d'Andlau, która – jak zwierzał się w liście do swego przyjaciela du Bourga już w czerwcu 1719 roku – *zaraziła mnie uwielbieniem dla muzyki*. Historycy nie wykluczają, że kochliwy Leszczyński miał romans z baronową, a opisując ich relacje, nie omieszkają napomknąć, że mąż Anny d'Andlau był pułkownikiem kawalerii, często nieobecny w domu...

anno 1724. 19 7bris baptizata est Anna Maria
 filia legitima Caroli Josephi Lindenthal ex Polonia et
 Mariae Clarae Gebhardin ex Andlau conjugum. suscipiunt
 erant. Nutriciae Serenissima De Nabe Regia Anna
 Leopoldo Reginae Raba serenissimi Regi Stanisłai
 et serenissima Felia Principissa Regia Maria Polonia
 et Potring Praenobilisac Pr. Magnis D. Comes Mauricius
 de Dedicours et Praenobilis D. Marchallus Constantius
 de Mescheck. supremus Aula Regia Marchallus. Cap
 zans J. Wielowicz et bis Purochani D. et
 signas serenissima. Principissa Anna Princeps de
 Marie Princeps de Polagne. Polagne
 signas Praenobilis D. Comes. Non dicunt
 Praenobilis D. D. Marchalli. Non Meszky

46. Akt chrztu z 1724 roku z wissemburskich ksiąg parafialnych z podpisami matki i córki Stanisława oraz marszałka Meszka

Rodzina Leszczyńskich uczestniczyła w życiu codziennym społeczności wissemburskiej, na przykład w chrzcinach: Roku 1724, dnia 19 września, została ochrzczona Anna Maria, ślubna córka małżeństwa Karola Józefa Lindenthala, z Polski, oraz Marii Klary Gebhardin, z Andlau. Przy sakramencie trzymali ją: matki chrzestne Najjaśniejsza Pani Matka Królewska Anna księżna i matka Najjaśniejszego Pana Króla Stanisława oraz Najjaśniejsza Córka i królowna polska Maria, oraz ojcowie chrzestni przeschlachteny i przeschlachteny Pan hrabia Maurycy de Dedicours i przeschlachteny Pan Marszałek Konstanty Mescheck [sic!], Wielki Marszałek Dworu Królewskiego

Z nudnawym pobylem w Wissemburgu zwykło się łączyć początki nałogu, który Leszczyński pielęgnować będzie aż do końca swych dni: palenie fajki. Stanisławowa fajka, którą z alzacka nazywał *chibouque*, była odtąd nieodzownym atrybutem jego postaci. Fajkowe upodobanie stało się też elementem legendy króla. W czasach wissemburskich niecny August II, wciąż czyhający na życie konkurenta, miał stać za rzekomym „spiskiem fajkowym”, którego celem było otrucie króla przez dosypanie trucizny do tytoniu. O ile jednak inne organizowane przez Sasów zamachy na Leszczyńskiego są prawdziwe lub choćby wydają się prawdopodobne, o tyle „spisek fajkowy” – świetnie wpisujący się w wyobrażenia współczesnych tak na temat skrytobójstw, jak i osoby Leszczyńskiego – jest zwykłym fantazmatem epoki: w tamtych czasach nie istniała bowiem trucizna tego rodzaju. Słynne stały się potem



47. Fajka Stanisława Leszczyńskiego

opowieści o tym, jak z powodu fajki Stanisław został rozpoznany przez dawnego

żołnierza podczas swej ucieczki z Gdańska czy jak raczył się tytoniem z królem Prus Fryderykiem Wilhelmem I w jego sławetnej Tabagii. W pamięci mieszkańców Wissemburga zapisał się on jako ten, który często *przesiadywał na mostku Solnym, paląc tytoń w swej ogromnej fajce*.

Okres wissemburski był oczywiście kluczowy dla przyszłości córki Leszczyńskiego, Marii. Niezaangażowanie Leszczyńskiego w wielką politykę, senna atmosfera dworu i wreszcie oziębła postawa Katarzyny, sprzyjały zacieśnieniu więzów między ojcem a córką. Bardzo odbiegały one od stosunków między rodzicem a dzieckiem, właściwych dla rodów panujących, a nawet zachodnioeuropejskiej arystokracji. Jak silna była to relacja, świadczy zachowana korespondencja Stanisława i Marii. Ojciec nazywał ją, nawet po tym, jak została królową Francji, swoją *Maruchną* lub *Marynecką*, a najczęściej *Mareczką*, *Serduszką*, *Kochaneczką*, *Duszyczką*; ona z kolei odpisywała mu nieraz zaczynając od słów *Serdecznie kochany tatuniu!* Duże wrażenie robi zwłaszcza ostatni list Stanisława do Marii, napisany 3 lutego 1766 roku, zaledwie dwa dni przed śmiercią, skreślony drżącym i załamującym się pismem, ledwie czytelny tekst blisko dziewięć-

serdecnie kochany tatuś

Je suis bien aise cher Papa de savoir ce que je vous
avez mandé, j'aurais de jurer l'écriture officielle
tous les jours j'ai ~~travaillé~~ travaillé et j'ai
est voulu et fait et j'ai cher Papa de jurer
j'ai et d'aimer très profondément et d'aimer
i j'occupe j'occupe j'occupe le monde, car j'ai
cher Papa de ce qui est intéressant et plus c'est
la tendresse avec laquelle je suis


Ben-tou

Mon tout cherissime Anjoche

de Paris et d'ame a vous

Matusis wstąpił dalej Maruchna

Vous trouverez ma lettre un petit
chiffonné mais je croi que vous n'en
seroit pas fâché car j'ai voulu
retourner la page

na mego czecham jurek Alrego mam
powiedzieć ci, 

48. List „Maruchny” do „serdecznie kochanego tatuśa”

-dziesięcioletniego starca do ponad sześćdziesięcioletniej córki, rozpoczynający się od czułego zwrotu: *Moja Najserdeczniejsza Kochaneczko*. Choć cały list tradycyjnie napisany jest po francusku, to – jak często – słodką formułę powitalną i najbardziej osobiste zwroty Stanisław zapisywał po polsku, niczym w końcowych zwrotach wspomnianego listu – ostatnich słowach do ukochanej córki:

Tout ce qui est humain ne fait rien espérer de bon. Tout ce qui est du très bon, jest że cię serdecznie kocham i ściskam, de tout mon cœur et de toute mon âme à vous [Wszystko, co ludzkie nie wróży nic dobrego. Wszystko co najlepsze jest, że cię serdecznie kocham i ściskam, z całego serca i całą duszą Tobie oddany].

Leszczyński bardzo dbał w Wissemburgu o wychowanie swej córki. Rozwijał zwłaszcza jej zdolności muzyczne. Dzięki niemu przyszła królowa Francji umiała ładnie śpiewać i wyśmienicie grać na klawesynie. Za przykładem ojca, który w Wissemburgu organizował małe, kameralne występy muzyków, Maria – już jako królowa Francji – urzędowała potem w każdą niedzielę w Salonie Pokoju, przylegającym do wersalskiej Galerii Lustrzanej, koncerty, które odgrywały znaczącą rolę w życiu muzycznym Wersalu. Stanisław zachęcał też córkę do nauki tańca i organizował wieczorki taneczne, na których zdolna w tej materii Maria mogła błyszczeć.

Przyciągała przy tym męskie spojrzenia. Spodobała się zwłaszcza, ze wzajemnością, młodemu dowódcy miejscowego pułku kawalerii, Ludwikowi Karolowi Cezarowi Le Tellier, markizowi Courtanvaux. Kandydat do ręki Marii nie przypadł do gustu jej ojcu. Co prawda zamożny, a do tego wnuk słynnego Louvois, ministra wojny Ludwika XIV, ale jego arystokratyczna ranga była zdecydowanie zbyt niska, jak na córkę królewską. Stanisław uzależnił więc swą zgodę od wyniesienia Courtanvaux do rangi księcia i para, co wyeliminowało ostatecznie tę kandydaturę. Maria podporządkowała się woli ojca – w sprawie swego zamążpójścia była mu całkowicie uległa.

Równocześnie propozycje Leszczyńskich były odrzucane ze względu na niemożność obdarzenia Marii odpowiednim posagiem. Tak było z zabiegami Katarzyny, wspieranymi przez królową Szwecji, aby wydać Marię za margrabiego Badenii.

Już przy okazji starań markiza okazało się, że Wersal zamierza wmieszać się do wydania Marii za mąż. Kandydaturę Courtanvaux Regent potraktował bezlitośnie: *honor Francji i głów koronowanych nie pozwala zniżyć królewskiej córki do rangi zwykłej osoby prywatnej*. Zainteresowanie Wersalu dodało Stanisławowi odwagi szukania właśnie tam kandydata na męża. Wydawało się, że wyśmienita partia była w zasięgu ręki... Cóż z tego, że kandydat brzydki, że jednooki i garbaty, że starszy od Marii o 11 lat, że wdowiec, że gbur, ale przecież Burbon, prawnuk Wielkiego Kondeusza, a do tego bardzo bogaty (cóż z tego, że majątek po-

-mnożył przy okazji dramatycznego krachu finansowego Lawa). Księżę Ludwik Henryk Burbon – oto zięc, o którego zabiegał Stanisław.

Sprawa była z jednego powodu bardzo delikatna. Otóż Burbon miał kochankę (sam fakt jej posiadania bynajmniej nie wadził Leszczyńskiemu). Rzecz w tym, że była ona postacią znaną, wpływową, krótko mówiąc – najpierwszą intrygantką w Wersalu. Aby zaaranżować małżeństwo Marii z Burbonem, trzeba było ułożyć się z jego metresą, Agnieszką de Prie. Leszczyński powierzył delikatną misję przyjacielowi rodziny, niejakiemu kawalerowi de Vauchoux. W ten sposób nawiązał kontakt, który miał niespodziewanie wprowadzić Marię na najświetniejszy tron europejski.

Pani de Prie zadziałała z właściwym sobie sprytem. Nie chciała dzielić się bogatym i wpływowym kochankiem z ubogą, a do tego rzekomo piękną i inteligentną młodką. Nie odrzuciła jednak starań Stanisława, wręcz przeciwnie, nawiązała z nim bezpośrednią korespondencję, w której żywo interesowała się losami Marii, zwodząc ojca wielkim zainteresowaniem, jakie zdradza Burbon wobec jego córki. Tak oto w Wissemburgu wielce kontent i pełen nadziei Stanisław czekał na decyzję księcia, podczas gdy w Wersalu pani de Prie i jej kochanek, niczym para sprytnych swatów, rozglądali się, jak można by wykorzystać wspaniałą szansę, jaka im się przytrafiła w postaci królewskiej córy na wydaniu, ładnej i wykształconej księżniczki, która będzie wdzięczna i uległa, jeśli dobrze ją wydać za mąż.

Stanisław żył sobie sielsko (choć wciąż z ogromnymi kłopotami finansowymi) w Alzacji, zupełnie nie zdając sobie sprawy, że splot wielkiej polityki i zwykłych intryg przyniesie mu nieoczekiwaną wiadomość. W Poniedziałek Wielkanocny, 2 kwietnia 1725 roku, wracając z polowania, król Polski otrzymał z dawna oczekiwany list z pieczęcią księcia. Ucieszył się, choć zapewne przemknęło mu przez myśl, że upragniony kandydat jednak mógł odmówić. Szybko przełamał pieczęć, otworzył kopertę, przeleciał wzrokiem treść listu i... zemdłał. Potężny mężczyzna, doświadczony myśliwy, aż nadto przyzwyczajony do zmienności fortuny, Stanisław tym razem poddał się zupełnie emocjom. Cóż się dziwić, jeśli nagle się dowiedział, że córka zostanie żoną króla Francji!

Legenda o omdleniu króla Stanisława, jak tyleż innych epizodów z jego barwnego życia, przyczyniła się do wzrostu jego popularności i wzmocnienia mitu poczciwego króla. Istnieje też kilka wersji historii o tym, jak Leszczyński

zawiadomił córkę o jej szczęściu. Wedle najbarwniejszej z nich – znów kładącej nacisk na stereotypowe cechy przypisywane Stanisławowi – król wszedł do komnaty, gdzie przebywały żona oraz córka, i kazał im na kolanach dziękować Bogu za nadmiar Jego łask. Maria miała się wówczas spytać, czy wreszcie wezwano ojca na tron Rzeczypospolitej, na co on miał odpowiedzieć, że niebo było jeszcze łaskawsze, czyniąc z Marii królową Francji.

J'épouse la princesse de Pologne. Cette princesse, qui est née le 23 juin 1703, est fille unique de Stanislas Leszczinski, comte de Lesno, ci-devant staroste d'Adelnau, puis palatin de Posenanie, et ensuite élu roi de Pologne au mois de juillet 1704, et de Catherine Opaliński, fille du Castellan de Posenanie, qui viennent l'un et l'autre faire leur résidence au château de Saint-Germain-en-Laye, avec la mère du roi Stanislas, Anne Janabloruski, qui, en secondes noces, avait épousé le comte de Lesno, grand général de la Grande Pologne.

Poślubiam księżniczkę polską. Księżniczka ta, urodzona 23 czerwca 1703 roku, jest jedyną córką Stanisława Leszczyńskiego, hrabiego na Lesznie, byłego starosty odolanowskiego, potem wojewody poznańskiego, następnie obranego królem Polski w lipcu 1704 roku, oraz Katarzyny Opalińskiej, córki kasztelana poznańskiego, którzy oboje przybývają zamieszkać w zamku Saint-Germain-en-Laye, z matką króla Stanisława, Anną Jabłonowską, która po raz drugi wyszła za mąż za hrabiego na Lesznie, generała wielkopolskiego.

[Ludwik XV oficjalnie ogłasza swój mariaż z Marią Leszczyńską, Wersal, niedziela 27 maja 1725 roku (uważny Czytelnik wychyci w tekście kilka błędów ortograficznych oraz kilka rzeczowych!), cyt. za: E. i J. de Goncourt, *Les Maîtresses de Louis XV et autres portraits de femmes*, red. R. Kopp, Paris 2003, s. 31.]

Jak to się stało, że zamiast księcia Burbona, to Ludwik XV ogłosił – popełniając zresztą przy okazji kilka znaczących błędów – wolę poślubienia Marii Leszczyńskiej?

Sprawa mariażu Leszczyńskiej rozegrała się za plecami jej ojca, ale – choć nie należy do jego biografii – warto ją pobieżnie przynajmniej nakreślić. Między bajki trzeba włożyć twierdzenia Stanisławowych hagiografów, według których Maria podbiła Wersal swą urodą i przymiotami, które miała po ojcu. Uroda i przy-



49. Portret Marii Leszczyńskiej według pierwowzoru Piotra Goberta

-mioty kandydatki były tu sprawą całkowicie drugorzędną. Zamówiony przez panią de Prie portret księżniczki (mający właśnie wyeksponować jej nadobność), namalowany przez Piotra Goberta (1662-1744), odegrał swoją rolę dopiero w końcowej fazie sprawy małżeńskiej, kiedy to pokazano go młodocianemu królowi, a ten nie odmówił portretowanej wdzięku i zdecydował się pojąć ją za żonę. Co do przymiotów, to niekoniecznie najważniejsze były te, które Maria miałaby odziedziczyć po ojcu, a do których, unikając złośliwości, zaliczymy tylko łagodność, rozumność, zdolności językowe (znała polski, francuski, niemiecki, włoski i łacinę) czy zamiłowanie do muzyki.

Najważniejszymi atutami jej osoby – rzecz przy tej randze małżeństwa oczywista – były zdrowie i możliwości prokreacyjne. Na początku kwietnia 1725 roku książę Burbon wysłał z tajną misją do Wissemburga lekarzy Duphénixa i Mourgue’a, którzy w raporcie z badań księżniczki stwierdzali jej wyśmienity stan zdrowia, dołączając pochwałę regularności jej kobiecych dolegliwości.

Nie tyle jednak uroda i przymioty, co wielka polityka i dworska intryga posadziły Leszczyńską na francuskim tronie. Rozważmy od razu istotę sprawy, czyli spójrzmy na całą rzecz z perspektywy samego króla. Otóż Ludwik XV był na początku lat dwudziestych potrójnie słaby: niepełnoletni, chorowity i bezdzietny. Pierwsza ze słabości była tylko kwestią czasu – zniknęła 15 lutego 1723 roku, kiedy to, ukończywszy trzynaście lat, pełnoprawnie objął rządy w państwie. Chorowitość młodego króla była jedną z ważniejszych przyczyn, dla których zdecydowano się na kandydaturę Marii. Rzecz w tym, że w razie śmierci Ludwika XV, wedle odwiecznych zasad prawa salickiego, królem zostałby automatycznie jego najbliższy krewny w linii męskiej. Bezdzietność Ludwika XV, a ściślej brak męskiego potomka, skazywały Francję na zmianę linii panującej, najbliższym bowiem koligatem króla był książę Orleański. Jak najszybszy ożenek władcy i rychłe jego owoce w postaci męskiego potomstwa, były więc nie tylko w interesie króla, ale i tych, którzy na zmianie panującego mogli stracić najwięcej, ze... znanym nam już księciem Burbonem na czele.

Tymczasem bardzo ciekawie zmieniły się konstelacje dworskie. Otóż do osiągnięcia pełnoletności przez króla, jego życiem osobistym, podobnie jak polityką państwa, kierował Regent, książę Filip Orleański. Nie może dziwić, że książę, pamiętając o konsekwencjach prawa salickiego, pod płaszczykiem szczególnych interesów państwowych zaręczył jedenastoletniego Ludwika XV z trzyletnią



50. Król-dziecko, sześćioletni Ludwik XV

infantką hiszpańską Marią Anną Wiktoria, którą w 1722 roku sprowadził do Luwru. Kilkanaście lat, które musiały upłynąć, zanim infantka osiągnie dojrzałość i będzie mogła dać królowi męskie potomstwo, ogromnie zwiększało – przy chorowitości Ludwika – szanse Orleanów. Wspomniane objęcie rządów osobistych przez króla nie zmieniło tej sytuacji; ksiązę Orleański miał bowiem nadal na niego przemożny wpływ. Oto jednak w końcu 1723 roku Regent nagle zmarł, a jego politycznym sukcesorem został ksiązę Burbon.

Prawo salickie niezmiennie wskazywało, że w razie bezpotomnej śmierci Ludwika XV sukcesja przejdzie na linię orleańską, a konkretnie na syna Regenta – Ludwika, dotąd księcia Chartres, a teraz kolejnego księcia Orleanu. Różnica jednak polegała na tym, że to ksiązę Burbon rozgrywał teraz karty królewskiej przyszłości małżeńskiej. A Burbonowi się bardzo spieszyło. Po pierwsze dlatego, że bał się wygaśnięcia starej linii Burbonów na tronie Francji i widma służenia znieawidzonym Orleanom, po drugie zaś nie mógł być pewny utrzymania swej pozycji przy dojrzewającym politycznie królu (złowróżbne było już mrukiwe



51. Infantka hiszpańska, czyli dziecko-naręczona króla-dziecka

i ugruntuje ich wpływy. Maria Leszczyńska była o siedem lat starsza od Ludwika, co w tej konkretnej sytuacji było jej ogromnym atutem: można się było spodziewać, że w miarę szybko da ona Francji następcę tronu, zażegnując tym samym niebezpieczeństwo orleańskie. Spełniała też drugie marzenie wpływowej pary: była biedna, nieznana, nie miała ani wersalskiego obycia, ani znajomości – słowem idealna *tabula rasa* do uformowania.

Oficjalna procedura wyboru królowej wyglądała następująco. Książę Burbon zlecił hrabiemu Karolowi Fleuriau de Morville'owi, kierującemu sprawami zagranicznymi, przygotowanie listy potencjalnych kandydatek na żonę dla króla Francji. Sporządzona lista 100 imion księżniczek wraz z krótkimi komentarzami o ich wieku, pochodzeniu i wyznaniu stała się podstawą do wyboru królewskiej małżonki. Maria Leszczyńska nie wyróżniała się niczym, poza idealnym wiekiem. Odrzucono jej kandydaturę przy pierwszej selekcji, wraz z 83 innymi,

potaknięcie, którym Ludwik XV zgodził się na jego prośbę objęcia urzędu pierwszego ministra).

Książę Burbon (pamiętajmy o jego kochance, mistrzyni intrygi dworskiej) musiał więc działać szybko. Plan był prosty, polegał w zasadzie na odwróceniu knowań Regenta: ożenić króla jak najszybciej i to z kobietą fizycznie dojrzałą, która da mu szybko potomstwo. Dlatego też wiosną 1724 roku załadowano infantkę do karocy, na pocieszenie dając jej wielką lałę – prezent od niedoszłego męża, i odesłano ją do Hiszpanii. Drugie dno tego planu z wolna odkrywało nadzie-

ję, że przyszła królowa, zawdzięczając swą pozycję księciu Burbonowi i pani de Prie, będzie im całkowicie oddana



52-53. Osiemnastowieczne portrety królowej Marii

Po lewej — polska przedwojenna karta pocztowa z Muzeum Czartoryskich w Krakowie prezentuje jedną z licznych wersji portretu królowej pędzla Jana Chrzciciela Van Loo (1684-1745). Malarz utrwalił tak wiernie rysy Leszczyńskiej w okresie tuż po jej wstąpieniu na francuski tron, że wielokrotnie proszono go o kopiowanie portretu, często się też na nim wzorowano. Po prawej — słynne płótno Jana Marka Nattiera (1685-1766) z 1748 roku, które dziś znajduje się w Muzeum w Wersalu. Na pierwszym z portretów Maria przedstawiona jest w stroju królewskim, na drugim natomiast w ubiorze miejskim.

które były zbyt niskiego pochodzenia, za biedne, za młode bądź za stare. Dnia 31 marca Rada Królewska pod przewodnictwem Ludwika XV debatowała nad kolejnymi kandydaturami, odrzucając jedną po drugiej... Wtedy to na powrót dodano – nie ma chyba wątpliwości z czyjej inicjatywy – księżniczkę polską. I tak ostała się tylko Maria Leszczyńska.

Mocno, i nie bez powodu, utwierdziło się przekonanie, że mariaż był efektem intryg dworskich. Nie wolno jednak przy tym zapomnieć, że ten związek wpisywał się równocześnie w konkretną politykę zagraniczną monarchii burbońskiej, prowadzoną wobec Rzeczypospolitej. Mariaż dawał Francji istotny kapitał polityczny, Leszczyńska wносиła bowiem w posagu roszczenia ojca do tronu polskiego. Wersal zyskiwał silną kartę w polityce wschodniej, z której skorzystać mógł po śmierci Augusta II, a także – w długofalowych planach dynastycznych – po narodzinach dzieci ze związku z polską księżniczką. Póki co, ustalono jednak, że Leszczyński nie będzie starał się o polską koronę bez woli Wersalu, co z góry zażegnało potencjalne niebezpieczeństwo wciągnięcia Francji w niechcianą wojnę na Wschodzie. Obiecano przy tym Stanisławowi wywieranie presji na Wettinach w sprawie odzyskania jego polskich dóbr.

Aby zakończyć sprawę niespodziewanego mariażu Stanisławowej córki, odwołajmy się do, jakże trafnego, osądu wybitnego znawcy XVIII stulecia, Emanuela Rostworowskiego: *Oddawszy co intryganckiego intrydze, musimy stwierdzić, że gdyby jedynymi walorami Marii Leszczyńskiej był jej potulny charakter i brak znaczenia jej rodziny (jak to przedstawiano w literaturze historycznej), to znaleźlibyśmy się w kręgu już nie dworskich intryg, ale jakiejś bajki o polskim Kopciuszku i dwóch francuskich królewiczach.*

Decyzja o poślubieniu Leszczyńskiej przyjęta została w Europie z osłupieniem i konsternacją. Chodziło nie tylko o zawód i zazdrość kilkudziesięciu księżniczek i ich rodów, iż nie zostały wyróżnione przez najlepszą partię na świecie, ale też o wrazenie skandalicznego mezaliansu: przecież to niedopuszczalne, by Król Arcychrześcijański pojął za żonę zwykłą szlachciankę! W Wersalu i Paryżu nie kryto zdziwienia, a nawet oburzenia. Gazety donosiły, że *dwór był tak smutny, jak gdyby doniesiono, że król został rażony apopleksją*. Dla bezdusznej paryskiej tłuszczy wieść o dziwnym wyborze przyszłej królowej, *princesse Stanislas* (księżniczki Stanisław), jak ją powszechnie nazywano, była źródłem wielu plotek, niewyszukanых żartów i kpin.

*Le roi dans sa pochette
A un joli portrait
D'une belle squelette
Qu'on fait venir exprès
Pour donner à la France
De dignes rejetons
De nos grands Bourbons.*

*On dit qu'elle est hideuse,
Mais cela ne fait rien ;
Car elle est vertueuse
Et très fille de bien,
Et puis monsieur son père
Qui est roi sans État
Nous gouvernera.*

*Tout le monde le nomme
Le grand roi Stanislas ;
Mais le peuple en frissonne
Parce qu'il rime à Law...*

Król trzyma za pazuchą
Piękny portret
Z nadobną kostuchą
Sprowadzoną pospiesznie
Aby dać Francji wreszcie
Godnych klonów
Naszych wielkich Burbonów.

Podobno jest szkaradna
Nie szkodzi w niczym to
Wszak cnota jej powabna
I dziewczę dobre to
A potem ojciec Jej Mości,
Ten król bez włości,
Nami porządzi.

Zowią go wszyscy
Wielkim królem Stanisławem
Ale lud się wzdryga
Bo kojarzy się z Lawem...

[Z reakcji paryżan na wieść o mariażu Ludwika XV z Marią Leszczyńską, cyt. za: B. Lorraine, *Panorama de la poésie en Lorraine des origines à nos jours*, Metz 1999, s. 121-122.]

W Wissemburgu tymczasem radowano się hucznie. Ostatniego dnia maja, kiedy dowiedziano się w mieście o szczęściu polskich gości, tłum zebrał się pod rezydencją Stanisława, członkowie władz składali oficjalne wizyty z gratulacjami, wojsko defilowało przy akompaniamencie radosnej muzyki i oddało uroczystą salwę, we wszystkich kościołach odprawiono solenne *Te Deum*, a wieczorem miasto iluminowano, bawiono się na ulicach, raczono hojnie winem. Wissemburg przybrał żółty kolor panny młodej (w świadectwach z epoki odnotowano dotkliwy brak żółtej wstążki). Przez miesiąc miasto tętniło sprawami Leszczyńskich, odwiedzinami znamienitych gości (obok innych książąt Rzeszy przybył też władca Dwóch Mostów, który sprezentował Stanisławowi dzie-

więtności rumaków) czy przygotowaniem do ślubu. Dnia 3 czerwca 1725 roku Leszczyńscy, po uroczystym, a zarazem wzruszającym pożegnaniu z mieszkańcami, opuścili Wissemburg i udali się w kierunku Strasburga, gdzie na 15 sierpnia zaplanowano ślub *per procura*.

Zanim przejdziemy do omówienia strasburskiego okresu w dziejach Leszczyńskiego, na czele z barwną uroczystością zaślubin córki, zatrzymajmy się na niewielkim dziełku, które Stanisław skreślił z okazji wyjścia z domu Marii. W zaciśniętym strasburskim gabinecie król Polski napisał jeden ze swych najciekawszych tekstów: pismo, które zadziwiło współczesnych i zostało bardzo wysoko ocenione przez historyków (René Taveneaux, Laurent Versini). Chodzi o *Rady króla Polski Stanisława dane królowej Francji córce swej* (*Conseils donnés par le roi de Pologne Stanislas à la reine de France sa fille*). Jest to tytuł pierwszej wersji dziełka, z 1725 roku. Stanisław polecił potem poprawić tekst pod względem stylistycznym, a także „złagodzić” wątki osobiste. Ta poprawiona wersja *Rad* była od XVIII wieku publikowana w dziełach zbiorowych króla.

W radosnej atmosferze przygotowań do ślubu, kiedy rodzina i otoczenie Leszczyńskich ufnie spoglądało w przyszłość, Stanisław napisał długi, bardzo poważny i głęboko osobisty list do córki, w którym pouczał jak trudna i odpowiedzialna jest rola władcy, z jakimi problemami musi się on mierzyć, wedle jakich zasad powinien postępować. Pierwsze tego typu dzieło Leszczyńskiego naznaczone jest już charakterystycznym dla jego pisarstwa połączeniem ideologii oświeceniowej z myślą chrześcijańską. Widać tu, obok postępowych rozważań nad niezbędnymi przymiotami władczyni czy właściwymi relacjami między rządzącym a rządzonymi, tradycyjalistyczne podejście do związku małżeńskiego i religii. Dziełko jest świadectwem przemi-



54. Herb królewski Stanisława Leszczyńskiego

kliwych przemyśleń na temat narodu, nad którym przyjdzie panować jego córce, a jednocześnie dowodem bezkrytycznego spojrzenia na własną przeszłość. Przede wszystkim jednak – i tu szukajmy przyczyn sukcesu tego tekstu – *Rady*

są apologią miłości między rodzicem i dzieckiem. Uczynienie z refleksji nad stosunkami międzyludzkimi istoty moralizującego traktatu było bardzo oryginalne i dawało przedsmak pisarstwa sentymentalnego.

Cnotą udowodnisz, żeś godna tronu

Zostajesz królową Francji. Co za tytuł wspaniały, ileż na ciebie nowych wkłada obowiązków! Powinnas przez twoje zasługi i cnotę dowieść, żeś go słusznie otrzymała. Pomnij, iż równie na klejnotach twej korony, jak w cnotach łatwo postrzeć każdą, choć najmniejszą skazę, i że najwięcej starać się powinnas, abyś zachowała ich blask w całej świetności.

Pamiętaj, że najniebezpieczniejsza jest pycha, a najważniejsi – maluczcy

A tak najdroższa córko, siedząc na tym tronie, na którym cię umieściła Opatrzność, uważaj jak gdybyś miała obowiązek zdać codziennie sprawę z twych czynności najniższemu nawet z poddanych [...]. Będziesz otoczona licznymi szkopułami, jeden z nich szczególnie jest niebezpieczny, o który nieraz cnota największych bohaterów się rozbiła; a tym jest najwyższy stopień dostojności i chwały, który prawie we wszystkich sercach wznieca namiętność, najmniej zgodny z rozumem, a przecież najtrudniejszy do pokonania. Namiętnością tą jest pycha; zdawałoby się, iż ona jest koniecznym przymiotem dostojności, albowiem prawie zawsze jej towarzyszy [...]. Stąd to owa niedorzeczna pogarda ludzi niższego stopnia [...]. Jakkolwiek córko moja, wysokim jest ten stopień, na który wstępujesz, nie czyni cię on rzeczywiście szacowniejszą w moich oczach i podobnież sama za taką uważać się nie powinnas; jakąż bowiem pychą może cię nadymać ta szat ozdoba, która w niczym zasługi twej nie powiększa i służy tylko do wykazania w jaśniejszym świetle wad i przywar osoby?

Pozostań sobą, boś pełna dobroci

Szacownym darem jest ów powab w postaci twojej, ów sposób obchodzenia się niewymuszony i uprzedzający, owa skłonność do dobroczynności i politowania, które się w rysach twoich malują. Wszystko to pociąga serca ku tobie i jednając przyjaźń, wyraża zarazem uszanowanie, którego się wymagać nie zdaje. Zachowaj stale te szacowne zalety i bądź zawsze taką, jaką one cię okazują [...]. Świadcź zawsze tyle dobrego, ile tylko będziesz mogła: hojność jest powinnością do twego stopnia przywiązaną, i odmówienie łaski więcej cię kosztować powinno, jak samo jej wyświadczenie.

Doświadczenie moje uczy, że najważniejsza jest miłość poddanych

Nie ma na tronie ważniejszej powinności nad usilną chęć zjednania sobie miłości powszechnej [...]. Powaga tronu może się utrzymać sama przez się, lecz nigdy nie ma więcej mocy, jak kiedy posiada tajemnicę zniewalania serc ludzkich [...]. Doświadczyłem tego nieraz na mym niestałym tronie, na który za wolą narodu wzniosła mnie przyjaźń monarchy. Tyleż razy przymuszony byłem walczyć z tą przebiegłą delikatnością mnóstwa magnatów, którzy się sądzą nieuległymi władzy przez siebie nadanej i narodowi nawet, którego są równymi członkami. Byłże dzień jaki, w którym nie byłbym przymuszony hamować burzliwą niesforność szlachty, chcącej należeć do steru rządu, i często go umyślnie wstrząsającej dla pokazania, iż bez niej kierować nim nie można. Ja jednak byłem szczęśliwy w uchylaniu zawad tak trudnych do pokonania. Przystęp łatwy dla wszystkich w każdym czasie, łaskawość bez słabości, nadały mi nad wszystkimi umysłami władzę tym więcej nieograniczoną, że ci co ją znosili, nie wiedzieli o niej. Dostrzegłem wkrótce, że rady moje stawały się rozkazami, i że je wykonywano tak wiernie, jak gdyby wolność, którą nękaną, sama je przepisała. Poznałem wtedy, kochana córko! (co i ty wiedzieć powinnaś), że nic bardziej nie ustala praw i władzy w narodzie, jak gdy takowe wyraźnie czuć się nie dają.

Spróbuj zrozumieć naturę Francuzów

Rozciągnij tę szczęśliwą i użyteczną uprzejmość aż do obyczajów, zwyczajów i przesądów nawet Francuzów; ze wszystkich bowiem ucywilizowanych narodów, Francuzi szczególnie mniej cierpią wtedy, gdy kto potępia ich prawa, jak gdy ich zwyczaje gani, ażebyś się podobała temu narodowi, powinnaś je szanować, niektóre nawet przyswoić. Obyczaje ich są w ogólności łagodne, proste, wesołe i towarzyskie. Między nimi najpospoliciej spostrzegać się dają: sztuka podobania się i uszanowania, wytworny gust, przyzwoitość i delikatność uczuć. Nieprzyjaciele nawet Francuzów przychodzą uczyć się od nich grzeczności, i co trudno pojąć, że ci wtedy się sądzą najdoskonalszymi, gdy ich nienawidzą z zapalem, a z uległością naśladowują. Byłaś już Francuzką przez wychowanie, zostaniesz nią więcej jeszcze przez przywiązanie do tego narodu uprzejmego i przyjemnego; a zaręczam ze swej strony szczerze i trwale kochać cię będzie.

Bądź żoną bardziej niż monarchinią

Uczyń zadość nadziejom króla przez wszystkie najuprzejmiejsze zewnętrzne oznaki; powinnaś odtąd zawsze i we wszystkim stosować się do jego myśli, po-

-winnas nie czuć innej radości i smutku, tylko przezeń doznawane; nie mieć innej ambicji tylko podobać się jemu; innej rozkoszy, jak aby mu być posłuszna, innego starania, tylko by pozyskać jego przywiązanie; słowem, nie powinnaś mieć ani oddzielnych uczuć, ani skłonności; dusza twoja cała w duszy jego żyć powinna. Staraj się nie należeć nigdy do tajemnic stanu, władza nie lubi podziału, zostaw królowi i jego radzie sprawy polityczne, które jednoczą lub rozdzielają państwa.

Religia Twą ostoją – nigdy narzędziem

Nic na twoim wysokim położeniu nie ma ważniejszego nad religię [...]. Szanuj więc tę świętą wiarę, lecz nie pragnij jej zgłębiać i nie przywiązuj się do żadnego stronnictwa, które oszpecając hańbią mimowolnie religię. Niech nigdy fałszywe pozory pobożności cię nie uwiodą, gdyż nieraz na świecie religia służyła za pozór interesowi i ambicji. Bądź wreszcie moja córko taką, jaka byłaś od dzieciństwa; bądź pobożna, lecz staraj się zarazem unikać obydwu ostateczności.

Nie zapomnij o nas, co po Tobie płaczemy

I nie pozostaje mi nic więcej, jak tylko prosić cię, abyś pamiętała o mnie, o twojej matce i babce; lubo jesteśmy szczęśliwymi świadkami twego wyniesienia, niemniej nas jednak dotyka twoje oddalenie. Nigdy łzy nasze nie wyschną, tracimy cię najdroższa córko, ciebie, która byłaś naszą pociechą, celem kochania i jedyną rozkoszą. Szukam cię zawsze wokół siebie, czuję, że mi brak części mojej istności, życie moje ze łzami zdaje się ubiegać, twoje tylko szczęście, przynosi mi ulgę.

[Cyt. za: S. Leszczyński, *Rady króla Stanisława dane Maryi córce swej przy odjeździe jej do Francji*, w: J. N. Czarnowski, *Stanisław Leszczyński i Polska w pierwszej połowie XVIII wieku*, t. II, Warszawa 1858, s. 82-92.]

W Strasburgu Leszczyńscy zamieszkali w pałacyku dobrej znajomej, baronowej d'Andlau. Do stolicy Alzacji przybyła na krótko pani de Prie, cicha inicjatorka mariażu, a teraz jedna z jego głównych organizatorek. To ona właśnie zajmowała się skompletowaniem ślubnego ubioru Marii. Miała z tym nie lada kłopot, na prośbę bowiem przysłania jej do Wersalu miar Leszczyńskiej, to jest po prostu używanych przez nią części garderoby, z Wissemburga przyszła ledwie licha para rękawiczek. Pod tym względem kondycja księżniczki polskiej niezbyt odbiegała od Kopciuszka. Pani de Prie dała sobie jednak radę z ubiorem, a przywożąc osobiście do Strasburga królewskie klejnoty, skorzy-

stała z okazji, aby na osobności porozmawiać z przyszłą monarchinią.

Jeśli chodzi o Stanisława, to nie musiał się on zbytnio martwić o sprawy finansowe: koszty ślubu pokrywał w całości skarb francuski. Co więcej, przyszły teść dostał odpowiednie środki na pokrycie innych wydatków, między innymi na wykupienie rodowych klejnotów zastawionych we Frankfurcie. W tym właśnie czasie dostał też od Ludwika XV order Świętego Ducha, z którym był do końca życia bardzo związany emocjonalnie (błękitną wstęgę orderową nosił odtąd na co dzień, widać ją też na jego późniejszych portretach).

Skomplikowana procedura zawarcia związku małżeńskiego rozpoczęła się uroczystym przybyciem do Strasburga posłów króla Francji, księcia d'Antin i markiza de Beauvau – 31 lipca, w pałacu rządowym, gdzie rezydowali teraz Leszczyńscy, w imieniu Ludwika XV poprosili oni oficjalnie króla Stanisława i królową Katarzynę o rękę córki. Zgodę rodziców księżniczki uświetnił wieczorem wystawny bal. W kilka dni później w Wersalu Ludwik XV uroczystie – w obecności książąt i księżniczek krwi – złożył swój podpis pod kontraktem małżeńskim; w imieniu Stanisława podpisał się jego niezastąpiony dworzanin, Michał Tarło.

W strasburskich ceremoniach Ludwika XV reprezentował *per procura* książę Ludwik Orleański. Po południu 14 sierpnia, w towarzystwie obu posłów oraz wielkiego mistrza ceremonii, zjechał on z wielką pompą pod pałac rządowy. Stanisław oczekiwał nań u szczytu schodów. Udano się następnie do wielkiej sali, gdzie czekał już kardynał de Rohan w otoczeniu dostojników Kościoła. Ostatnia przybyła na miejsce Maria Leszczyńska z matką. Wielki mistrz ceremonii odczytał pełnomocnictwo udzielone księciu Orleańskiemu przez Ludwika XV, po czym odbyła się ceremonia zaręczyn pary młodej.



55. Jałmużniczka Marii, królowej Francji



56. Katedra strasburska (stan obecny)

Dnia 15 sierpnia 1725 roku, w katedrze strasburskiej córka Stanisława Leszczyńskiego poślubiła *per procura* króla Francji Ludwika XV. W czterdzieści pięć lat później, mieszkańcy stolicy Alzacji mieli okazję jako pierwsi uroczystie witać Marię Antoninę z Habsburgów, ledwie zaślubioną w Wiedniu (także *per procura*) prawnukowi Stanisława Leszczyńskiego, księciu Berry, który po kolejnych czterech latach (1774) wstąpił na tron jako Ludwik XVI.

Następnego dnia od rana biły dzwony strasburskich kościołów, a z murów miejskich oddawano salwy armatnie. Uroczysty pochód królewski przeszedł bogato przybranymi ulicami z pałacu rządowego do katedry: przodem jechał książę Orleański, posłowie i królewska świta, za nimi karoca rodziny Leszczyńskich w otoczeniu gwardii, dalej powozy przybyłych na uroczystość książąt Rzeszy, dworzanie wersalscy, członkowie dworu Stanisława, miejscowa szlachta.

W południe rozpoczęła się ceremonia w katedrze strasburskiej. Ślubu udzielał zaprzyjaźniony ze Stanisławem kardynał de Rohan. Przedstawiciel pana młodego był ubrany w złoty strój i kapelusz upiękuszony wielkimi piórami. Maria miała na sobie brokatową suknię, zdobioną diamentami. Długa ceremonia zakończyła się uroczystym *Te Deum*, podczas którego strzelały naraz wszystkie armaty w mieście. Wieczorem wydano wystawną kolację, potem był bal zakończony pokazem sztucznych ogni.

Następnego dnia królowa wyruszyła do Wersalu. Rodzice Marii nie zostali zaproszeni na uroczystości weselne, według norm wersalskich bowiem obecność króla-tułacza, *serait déplacée*, byłaby nie na miejscu. Rozstanie ojca z ukochaną córką musiało być trudne. Zanim orszak królowej opuścił Alzację, zatrzymał się jeszcze w pałacu kardynała de Rohan w Saverne. Stanisław zrobił niespodziankę córce, oczekując na nią w domu swego przyjaciela. Potem towarzyszył jej jeszcze do Przełęczu Saverne, miejsca znanego jako *Le saut de prince Charles*, gdzie ostatecznie się rozstali. Maria kontynuowała swą podróż do męża w strugach deszczu i zalewających karocę potokach wody. Była to zarazem droga do objęcia królestwa. Ludwik wyjechał jej naprzeciw. Spotkali się na niewielkim wzgórzu Tropan-ton. Leszczyńska wyszła z karety, uklękła przed mężem, który, gdy wstawiała, wziął ją w ramiona. Wesele odbyło się 5 września w podparyskim zamku Fontainebleau. Po nocy poślubnej, jak donosił Stanisławowi kardynał de Rohan, państwo młodzi wstali *dopiero o godzinie dziesiątej, oboje we wspaniałym zdrowiu*. Tego dnia Maria została koronowana na królową Francji.

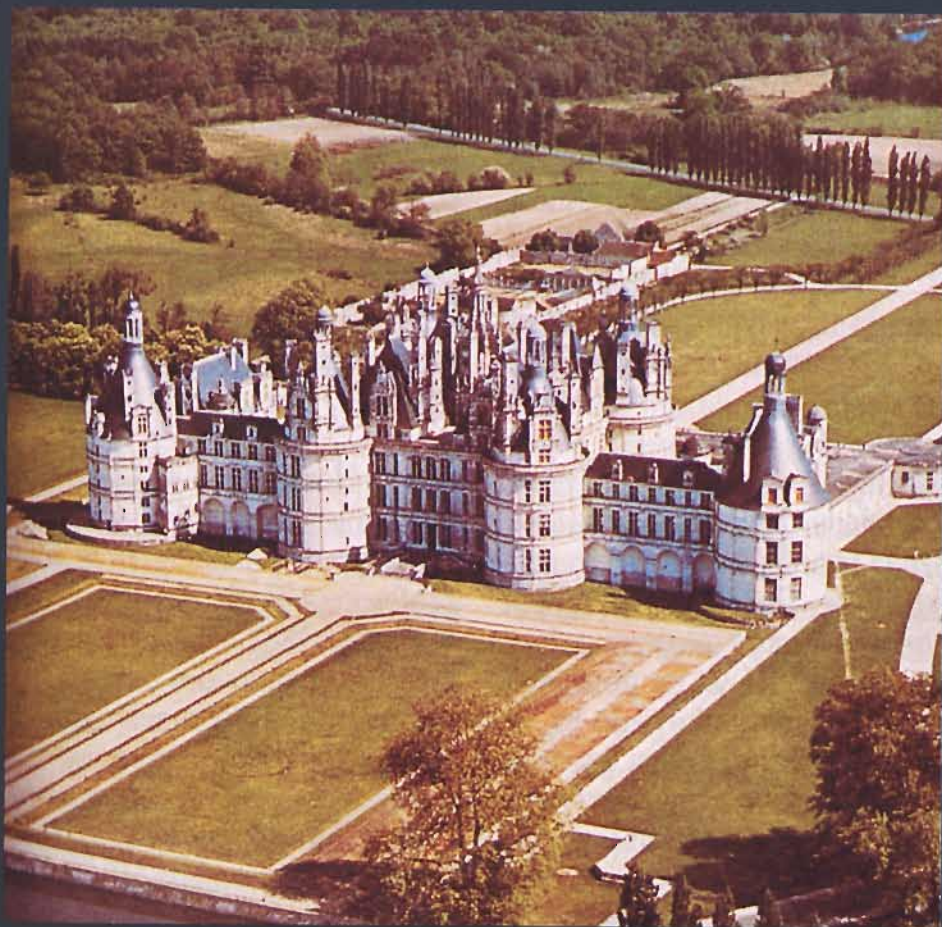
Tworzyli szczęśliwą parę. Wbrew smutnej legendzie, która otacza postać Marii Leszczyńskiej na tronie francuskim, małżeństwo jej było udane i obu małżonkom przyniosło wiele chwil szczęśliwych, wspólnych przeżyć – trosk i smutków, które łączą rodzinę i tworzą wspólnotę nawet wtedy, gdy uczucie stygnie. Ich małżeństwo trwało 43 lata. Nie można więc jednoznacznie go oceniać, gdyż „każdy

wiek ma swoje prawa”, a dodać należy, iż kobiety w tych czasach, choć przeciętna długość ich życia była wyższa niż mężczyzn, starzały się wcześniej i wcześniej wycofywały w zacisze domowego życia. Przy różnicy wieku obu małżonków ten próg dla Marii Leszczyńskiej zbliżył się rychło. Król zaś zachował do później starości dużą witalność i, co gorsza, zainteresowania erotyczne. Nie wchodząc na razie w polityczne tego konsekwencje, zatrzymajmy się przy prywatnym życiu królewskiej pary. Miesiąc, a raczej miesiące miodowe spędzili w Fontainebleau w ciągłych uniesieniach, wielce w sobie rozmiłowani. Tam nie obowiązywała ścisła etykieta dworska, były to prawdziwe wakacje królewskie i jednocześnie początek pełni życia dorosłego człowieka. Maria i jej obecność wyzwoliły w młodym człowieku nieznanе mu przedtem uczucia. Był troskliwy, oddany, wdzięczny, czuł się w pełni mężczyzną i już myślał o roli ojca przyszłego delfina. Współżycie z żoną i codzienne z nią intymne spotkania korzystnie wpływały na jego osobowość. Manifestował swe zadowolenie, stał się przystępny, otwarty, serdeczny wobec otoczenia. Rozkoszował się urokami prywatnego życia i próbował zachować tę prywatność nawet wtedy, gdy opierać się temu będzie dworska etykieta, a czasem i sama królowa. W Fontainebleau czas dzielił między ulubiony sport myśliwski a młodą małżonkę. Obie te pasje, polowanie i intymność w towarzystwie ukochanej kobiety, kolidować będą z obowiązkami króla wielkiego narodu. Król chciał się podobać i okazywał żonie maksimum starań i względów. Z okazji ich małżeństwa odbywały się w pałacu różne rozrywki, teatry, koncerty, popisy i kawalkady konne, parady wojskowe. Nawet na polowania, te mniej uciążliwe, Ludwik zapraszał żonę. Chciała z nim dzielić wszelkie jego upodobania.

[Miłość Ludwika i Marii w ujęciu polskiej historyczki, cyt. za: Z. Libiszowska, *Ludwik XV*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997, s. 40.]

Stanisław wrócił tymczasem do Strasburga. Jego przyszłość wcale nie była pewna. Planowano odesłać go z powrotem do Wissemburga, a nawet ukryć wstydlivego dla Korony teścia w którymś z kantonów Związku Szwajcarskiego. Takim pomysłem sprzeciwił się zyskujący coraz większy wpływ na króla kardynał Fleury. W końcu na rezydencję Stanisława wyznaczono zamek Chambord – wybór idealnie odpowiadający roli, jaką przyznano teściowi Ludwika XV.

Chambord, największy ze słynnych zamków nad Loarą, „Wersal Renesansu”, jedna z najwspanialszych rezydencji nowożytnej Europy... 440 pomieszczeń,



57. Zamek Chambord (stan obecny)

Ludwik XV wyznaczył na rezydencję dla swego królewskiego teścia zamek imponujący, aczkolwiek zatęchły. Znany ze swych budowniczych pasji Stanisław zasypał fosy zamkowe, które były głównym źródłem malarycznej wilgoci. Nie mógł wiedzieć, że za kilkanaście lat skorzysta na tym syn jego największego wroga, Augusta II, Maurycy Sasi, którego za zwycięstwo pod Fontenoy (1745) Ludwik XV nagrodził właśnie chambordzkim zamkiem...

okien dokładnie tyle, ile dni w roku – 365, 13 głównych klatek schodowych i 70 pomniejszych, imponujący projekt, do którego rękę przyłożył sam Leonardo da Vinci. Słowem siedziba iście królewska, na miarę wielkiego monarchy. Tyle tylko, że od XVI wieku położony w głębi kraju, daleko od stolicy, Chambord nie odgrywał już większej roli. Blisko dwa stulecia minęły, od kiedy król Franciszek I gościł tam cesarza Karola V, a poza krótkimi pobytami dworu Ludwika XIV rezydencja stała opustoszała. Zimny, pusty i przeżarty wilgocią zamek w zasadzie nie nadawał się do zamieszkania.

Chambord-ruina może stanowić trafną metaforę pozycji Leszczyńskiego w czasach między ślubem jego córki a wyprawą po koronę polską: pełen majestatu, ale nieprzydatny zarazem. Przez osiem lat rezydowania nad Loarą Stanisław był personą znaną w Europie, a jednak pozostawał zupełnie na marginesie polityki. Lata 1725-1733 to bardzo spokojny okres w jego życiu, czas oczekiwania na potomstwo córki i okazję powrotu do aktywnej działalności politycznej. Z korespondencji Leszczyńskich dowiadujemy się, że przebywanie w takim odosobnieniu nie było dla nich uciążliwe i nudne. Nie dziwi skądinąd, że polski szlachcic dobrze czuł się w takim Wissemburgu, a jeszcze lepiej w Chambord: przecież życie polityczne w Rzeczypospolitej to dworek szlachecki czy sejmik prowincjonalny, a nie dwór królewski, to Rydzyna czy Środa, a nie Warszawa.

Ludwik XV był kontent z pomysłu umieszczenia teścia w zamku Chambord. W jego ocenie warunki były tam godne jak na koronowaną głowę, a miejsce na tyle dyskretne i oddalone od Wersalu, że Stanisław pozostawał odsunięty od spraw państwowych. Rzadko, zazwyczaj tylko raz do roku, zapraszano go na dwór wersalski (podczas wizyt nie rezydował zresztą w samym pałacu, ale co najwyżej w Trianon), a jeśli dodać do tego fakt, iż pozycja polityczna Marii była w istocie niewielka, musimy stwierdzić, że Leszczyński był w tym okresie zupełnie odcięty od wpływu na francuską politykę. Niewiele liczył się też jego głos w sprawach polskich. Francja realizowała scenariusz, o którym była już mowa przy okazji politycznych argumentów na rzecz małżeństwa z polską księżniczką. Dyplomacja Ludwika XV mogła po prostu, w okolicznościach nie zawsze korzystnych dla Leszczyńskiego, posługiwać się jego osobą jako kartą przetargową w polityce wschodniej.

Sytuacja finansowa Leszczyńskiego, mimo że dużo lepsza niż w okresie wissemburskim, nie była jednak idealna. Odpowiedzialni z ramienia Ludwika XV

za przystosowanie zamku Chambord do zainstalowania w nim rodziców królowej i ich dworu obliczyli, że potrzeba by na to milion liwrów. Skarb wyasygnował jednak ledwie dziesiątą część tej sumy, trzeba więc było ograniczyć miejsce zajmowane w zamku przez Leszczyńskich do zaledwie centralnej części pierwszego piętra monsturalnej budowli. Także coroczna pensja przyznana Stanisławowi przez Fleury'ego nie była nadzwyczajna (trzysta tysięcy liwrów). Dobrym zobrazowaniem stosunku Wersalu do Leszczyńskiego może być akt mianowania go pułkownikiem regimentu kawalerii. Łaska Ludwika XV była tym większa, że pułk ten nazwano Stanislas-Roi. Rzecz jednak w tym, że tytuł był czysto reprezentacyjny, gdyż oddział istniał tylko na papierze...

Życie Stanisławowego dworu nad Lorałą przypominało okres wissemburski, a bardziej ten jeszcze wcześniejszy – bipponcki. Obfite w zwierzynę lasy pozwalały królowi z przyjemnością realizować pasje myśliwskie, a urokliwe okolice pomnażały radość przechadzek. Podobnie jak w poprzednich miejscach pobytu, Stanisław wszedł w bliższe kontakty z miejscowymi. Zaprzyjaźnił się z biskupem Blois Janem Franciszkiem Pawłem de Caumartinem oraz markizem de Sumery, którego posiadłość sąsiadowała z chambordzką domeną, a także księciem i księżną de Béthune, z którymi był spokrewniony przez swego wuja Jana Stanisława Jabłonowskiego. Oczywiście przyjmował też w tym okresie licznych gości, głównie z Wersalu, ale też i z Polski. Chętnie gawędził również z ludźmi niższego stanu, a karty tamtejszych ksiąg parafialnych zapełniły się nazwiskami jego i jego otoczenia jako rodziców chrzestnych miejscowych



58. Namalowany w 1727 roku w zamku Chambord portret króla Stanisława

dzieci. Także i w tych stronach znany był ze swej szczodrości oraz gorliwej pobożności. Próbował między innymi zaszcześcić w regionie Blois kult świętych z drugiej części Europy: Brygidy i Jana Nepomucena. Sprowadził ze Szwecji i z Czech ich relikwie, ufundował i wyposażył kaplice. Jednocześnie rozwijał własne pasje: muzykował (grał na flecie), bardzo dużo czytał, pisywał. Nie zaniebrywał swych słabostek: nałogowo już palił fajkę, oddawał się miłostkom.

Niezdrowe powietrze Chambord nękało Stanisławowy dwór. Sądząc, że wilgoć i choroby mają swe źródło w okolicznych mokradłach, Leszczyński zdecydował o zasypyaniu wokółzamekowych fos. Nie jest przy tym pewne, czy dokończył prac, wiadomo jednak, że niewiele to pomogło. Każdego lata dwór nękały epidemie febry, choroby wielce niebezpiecznej w tamtych czasach, śmiertelnej dla wielu domowników Leszczyńskiego. Już w 1726 roku jej ofiarą padł wierny dworzanin Stanisława, Michał Tarło.

W związku z nieprzyjaznym klimatem Chambord Stanisław myślał o wynajęciu lub zakupie nieodległego zameczku Ménars, po drugiej stronie Loary. Mógłby on odegrać rolę rezydencji letniej w okresie, kiedy przebywanie w zawilgoconym zamczysku było szczególnie niebezpieczne. Leszczyńskiego nie było jednak stać na dzierżawę Ménars, z pensji wciąż bowiem spłacał dawne długi. Zwrócił się tedy z prośbą do Ludwika XV, ale grający teraz pierwsze skrzypce na dworze kardynał Fleury zwlekał z pomocą aż do zimy 1727 roku, kiedy to wreszcie wynajęto dla dworu Stanisława zameczek Ménars. Kłopoty z febrą miały się wreszcie skończyć.

Zanim to jednak nastąpiło, od wiosny do późnej jesieni, tak w 1726, jak i 1727 roku, obawiającemu się śmiertelnej gorączki Stanisławowi znów przyszło pielgrzymować... Dwór rozlokował się w okolicznych miejscowościach. Rodzina królewska korzystała z gościny przyjaznych sąsiadów, markiza de Sumery i biskupa Blois (w 1726 roku). W następnym roku Stanisław wynajął na lato dom pod Blois, w parafii Saint-Dyé-sur-Loire. Królewska rodzina znów znalazła się w warunkach nieliczących z jej statusem i potrzebami.

W tej skromnej siedzibie zastała Leszczyńskiego pomyślna wiadomość: 14 sierpnia Maria szczęśliwie doczekała się rozwiązania. Co prawda nie był to oczekiwany syn i następca tronu, ale też nie „zwykła” córka. Ludwik XV promieniał dumą ojca bliźniaczek, sióstr Marii Ludwiki Elżbiety i Anny Henrietty, tytułowanych Madame Première i Madame Seconde. Szczęśliwy Stanisław pisał do

Jest to fragment jednego z najważniejszych obrazów wersalskich: *Ludwik XV ofiarowujący pokój Europie* pędzla Franciszka Le Moyne'a, znajdującego się nad kominikiem przylegającego do Galerii Lustrzanej Salonu Pokoju. Powstałe w 1729 roku płótno przedstawia dziewiętnastoletniego Ludwika XV, który podaje gałązkę oliwną postaci uosabiającej Europę, a jednocześnie przyjmuje z rąk Płodności swe córki bliźniaczki. Duma ojcowska została tu nadspodziewanie wyeksponowana, wyniesiona na wyżyny programu ideologicznego rezydencji królewskiej, obraz zamyka bowiem cykl głównych malowideł wersalskich, pointing tryumfalne dzieje Francji Ludwika XIV.





60. Maria Leszczyńska z synem, Delfinem Ludwikiem

przyjaciela du Bourga o zadowoleniu Ludwika XV i wróżył, z właściwym sobie humorem, nieodległe narodziny wnuka: *Król wciąż daje Królowej dowody zdwojonej czułości. Niestety zakaz lekarzy niweczy konkury tych dostojnych kochanków. Gdyby nie to, z łaską Najwyższego, delfin już byłby w drodze.*

Z dawna oczekiwana nowina nadeszła wreszcie na początku września 1729 roku. Królowa Maria dała Francji następcę tronu. Wnukowi Leszczyńskiego dano rzecz jasna na imię Ludwik. Stanisław nie szczędził pieniędzy i energii na huczne fetowanie narodzin swego wnuka i następcy francuskiego tronu: uroczystości kościelne, wystawne przyjęcie w pałacu biskupim w Blois, wielka zabawa w mieście, uświetniona iluminacją i pokazem sztucznych ogni...

Wybiegnijmy w przyszłość: Delfin Ludwik ożenił się w 1747 roku z córką Augusta III Sasa, Marią Józefą, a trzech synowie z tego małżeństwa zasiadali kolejno na francuskim tronie w rewolucyjnych czasach końca XVIII i początku XIX wieku (Ludwik XVI, Ludwik XVIII i Karol X). Sam Delfin Ludwik nie doczekał się schedy po ojcu: umarł w wieku trzydziestu sześciu lat, a śmierć ukochanego wnuka głęboko wstrząsnęła żyjącym jeszcze dziadkiem.

Tymczasem w 1727 roku, podczas pobytu Leszczyńskich w wiejskim domu Saint-Dyé-sur-Loire, umarła w wieku 67 lat Anna Jabłonowska, towarzysząca wiernie synowi w jego zmiennych kolejach losu. Matka króla cierpiała od dłuższego czasu na różne dolegliwości, wynikające zwłaszcza z wyjątkowo niezdrowej diety: do końca swych dni objadała się kapustą i wieprzowiną, zakrapianymi sporymi ilościami czerwonego wina. Pochowano ją w kaplicy kolegiaty jezuickiej w Blois.

Kluczową sprawą alzackiej fazy pielgrzymstwa Leszczyńskiego było oczywiście wydanie córki za mąż. Można je postrzegać w kategoriach dziwnego przypadku, misternej intrygi czy oznaki słabości monarchii francuskiej. Można, jak to zrobił na przykład jeden z najwybitniejszych znawców stosunków francusko-polskich, Jean Fabre, sprowadzić rolę dziejową królowej Marii do kilku stereotypów: *Przedwcześnie zwiędła, zamknięta w swej dewocji, przez wszystkich zapomniana i ciesząca się z tego stanu rzeczy, szczęśliwa tylko wtedy, gdy mogła przyjmować swych rodaków i rozmawiać z nimi po polsku o nowinkach z dalekiej ojczyzny.* Jej postać nie znalazła wnikliwego biografę, co – zwłaszcza jeśli chodzi o polską historiografię – jest przykrym, by nie powiedzieć grzesznym, zaniedbaniem.

A przecież można w niej widzieć także mecenaskę kultury, której patronat miał ciekawy wpływ na rozkwit polskiego Oświecenia. Dzięki jej pomocy materialnej we Francji kształcili się na przykład poznańscy jezuita, którzy po powrocie do kraju założyli w stolicy Wielkopolski (znów dzięki wyasygnowanym przez francuską królową sumom) prężny ośrodek naukowy, w połowie XVIII wieku, obok wileńskiego, najlepszy w Rzeczypospolitej. Można się oczywiście skarżyć, że w panteonie francuskich królowych Polka nie dorównywała barwnością charakteru i przebojowością polityczną na przykład swym słynnym imienniczkom Marii Medycejskiej i Marii Antoninie. Ale przecież w tych kategoriach, dla których wybrano ją za małżonkę Ludwika XV, odniosła spektakularne sukcesy. Przede wszystkim (co doceniamy dziś w dobie rozkwitu genetyki) bardzo wzmocniła dynastię burbońską pod względem biologicznym. Dała Francji dziesięcioro dzieci królewskich, w tym dwóch męskich potomków. Była też „babką królów”. Błędem byłoby sądzić, że chodzi tu tylko o „świeżą krew”: toż rodzicielskie dokonania Leszczyńskiej umocniły francuską mocarstwowość, chroniąc kraj przed nękającymi ówczesną Europę wojnami sukcesyjnymi.

A kapitał polityczny wniesiony Francji przez Leszczyńskich? I tę sprawę można różnie rozważać. Z jednej strony to uwikłanie Wersalu w sprawy polskie, zawiłe meandry „sekretu królewskiego”, czyli polityki dyplomacji francuskiej, dążącej do wygrania korony polskiej dla swojego kandydata, słowem – w osiemnastowiecznej rzeczywistości nadwiślańskiej (słabość państwa, ostre podziały wśród szlachty, a zwłaszcza zaborczy sąsiedzi) – mrzonki, strata sił, czasu i pieniędzy. Jednak z drugiej strony ta polityka wniosła Francji w wianie Lotaryngię, dała jej też wiernych sojuszników na Wschodzie. Polaków tymczasem przybliżyła do Paryża, budując kontakty, które okazały się kluczowe w dobie reform schyłku XVIII wieku, a potem zaowocowały w okresie rozbiorów...

Co do samego Stanisława, to mariaż jego córki nie tylko wyrwał go z wissemburskiej nudy prowincjonalnego, mieszczańskiego życia, ale pozwalał też mu realnie spoglądać na własną przyszłość w Rzeczypospolitej, planować odzyskanie polskiej korony. Osiem lat chambordzkiego oczekiwania przerwała wreszcie wiadomość: 1 lutego 1733 roku umarł August II Mocny. Francja postanowiła tym razem zdecydowanie poprzeć roszczenia królewskiego teścia. Miała w tym interes podwójny: na krótką metę mogła zyskać lojalnego sojusznika na Wschodzie, w dłuższej perspektywie zaś zwycięstwo Stanisława dawałoby

świetne podstawy do ugruntowania wpływów francuskich w Rzeczypospolitej, z nadzieją na dziedziczny tron dla któregoś z burbońskich wnuków Leszczyńskiego. Gdyby zaś sprawa z jakichś powodów spaliła na panewce... można by wreszcie drogo sprzedać teściowe prawa do polskiej korony.

MARYA.

Tron opróżniony w Polsce! tron ten czeka!

LESZCZYŃSKI.

Elektor saski potrafi się zgłosić.

MARYA.

Lecz Polsce trzeba innego człowieka.

Męża, co kocha moc i polskie plemię.

Ja cię zaklinam na wszystko, co święte –

LESZCZYŃSKI.

Cicho Maruchno, nie budź zła, co drzemie.

Nie budź bolesnych wspomnień – niech zakłęte
śpią dalej w sercu.

MARYA.

Ojcze!

LESZCZYŃSKI.

Niechaj śpią

troski i łzy! troski te nie o mnie,

nie o me losy, choć spłynęły krwią –

i łzy nie o mnie – te łzy i te troski

wszystkie o tamto – com ostawił dawno

w granicach wielkich, a słabych ogromnie!

Nie budź Maruchno tych łez. Jest cień boski,

co się unosi nad tą Rzeczą sławną,

tą pospolitą. Dość wspomnieć, by szlochać.

Nie budź! ja dość się zmagam z sobą w duchu.

Sił tam nadludzkich trzeba i posłuchu,

co dźwiga ludzi! tam nie dość, by kochać –

Jam zwykły jako inni!

MARYA.

Wielkiej wiary!

LESZCZYŃSKI.

Cicho Maruchno! im Tytanów trzeba!

MARYA,

Ojczy najdroższy!

LESZCZYŃSKI.

Mnie patrz się Mary.

MARYA.

Kraj ciebie woła. Tam wielka koleba
twojego losu [...].

MARYA.

A mój synek drugi
książę d'Anjou – gdyby los tak zdarzył –
będzie dla siebie zbierał twe zasługi –
będzie tą przędzą złotą – ową cudną
wiarą, iż kiedyś za twą, ojczy, sprawą
krew z krwi francuskiej będzie miała prawo
siąść na piastowskim tronie! –

LESZCZYŃSKI.

Sny twoje sięją moc ułudną.
A wiesz, Maruchno, jakie w tej koronie
kryją się ciernie, które ofiarować
pragniesz synkowi?

MARYA.

Ty, jak budowniczy
zgotujesz wszystko! co trzeba murować,
zmurujesz – duch twój mocy swej użyczy
Polsce! [...]

LESZCZYŃSKI.

Dosyć, Maruchno – Bóg mej duszy świadkiem,
iż się nie czynu wzdramam, lecz wyniku!
Gdy ucztę wydam, będzie ich bez liku,
ale gdy przyjdzie bronić przed upadkiem,

gdy przyjdzie stanąć twarżą w wielkiej chwili, szabel
zabraknie! serc zabraknie! ducha!
i tłum szlachecki jak łan się pochyli
w czas burz i niskich podszczuwań usłucha!
Stało się jednak – niech się matka cieszy –
Książę d'Anjou może karabelkę
nosić na pasku i kontusik jasny,
Dziadek do Polski dalekiej pospieszy.

[Decyzja Stanisława o wyprawie po polską koronę oczami dramaturga ostatnich miesięcy zaborów, cyt. za: T. Konczyński, *Marya Leszczyńska*, Kraków-Warszawa-Poznań 1917, s. 160-168.]

Losy Stanisława Leszczyńskiego w latach 1733-1735, czyli dzieje odzyskania, obrony i wreszcie utraty polskiej korony, stanowią bez wątpienia (przede wszystkim dzięki pracom Edmunda Cieślaka) najlepiej znany i najszerzej zbadany epizod życia naszego bohatera. W okresie tym zdecydowanie dominowały jednak ważne problemy polityczne, kwestie militarne i rozgrywki dyplomatyczne, natomiast – interesujące nas tutaj – sprawy kulturalne były obecne w stopniu raczej śladowym.

Bycie teściem Ludwika XV miało wreszcie dopomóc w tej najważniejszej dla Stanisława sprawie, jaką było odzyskanie polskiej korony. Jednak pomimo całej machiny dyplomatycznej, którą Wersal uruchomił dla wsparcia kandydatury Leszczyńskiego, wygrana bynajmniej nie była oczywista. Największą przeszkodę stanowiło oczywiście czynne zaangażowanie się państw ościennych w polską elekcję. Rosja, Austria i Prusy, pomimo dzielących je interesów w sprawach polskich, w przededniu śmierci Augusta II zbliżyły się do siebie i próbowały porozumieć się w kwestii wspólnego działania w razie bezkrólewia w Rzeczypospolitej. Punktem stałym, niebudzącym żadnych wątpliwości czy sporów między „trzema czarnymi orłami”, był wybór negatywny: Stanisław Leszczyński nie może pod żadnym pozorem zostać królem Polski. Jego potencjalna kandydatura zacieśniała relacje między trzema mocarstwami od czasu tak zwanego sojuszu dworów cesarskich, czyli przymierza rosyjsko-austriackiego (sierpień 1726 roku), przez pertraktacje Rosji, Austrii i Prus prowadzone pod kierunkiem koniuszego carskiego Fryderyka Kazimierza Löwenwolda w 1732 roku (bez podpi-



61. Konkurenci Stanisława do polskiej korony: August II Mocny z synem, przyszłym Augustem III

szybciej niż konkurent. Drugą sprawą było zaktywizowanie sojuszników Francji we wschodniej części Europy (Szwecji i Turcji) i uzyskanie ich czynnego poparcia w razie walki o utrzymanie polskiego tronu.

Jak przedrzeć się jednak do dalekiej ojczyzny, skoro przestrzeń między francuską rezydencją Leszczyńskiego a podwarszawskimi Błoniami była pod czujną kontrolą wojsk i szpiegów wrogich trzech czarnych orłów? Piętrzym Leszczyński i w tej sprawie dał odpowiednią lekcję przyszłym pokoleniom emigracyjnych konspiratorów.

W sierpniu 1733 roku Ludwik XV, oficjalnie popierający teścia i głoszący obronę wolnej elekcji w Rzeczypospolitej, szumnie wyprawił na Bałtyk eskadrę swych okrętów z Leszczyńskim na pokładzie. W Petersburgu czy Wiedniu z pewnością zacierano ręce: droga morska z Brestu do Gdańska była nie tylko długotrwała, ale w zasadzie z góry skazana na porażkę, już choćby dlatego, że

-sania traktatu!), aż po finalne porozumienie trzech ambasadatorów mocarstw ościennych (lipiec 1733 roku). Ostatecznie zdecydowano poprzeć kandydaturę syna Augusta II Mocnego, elektora saskiego Fryderyka Augusta II.

Wobec tak zdecydowanej postawy Rosji, Austrii i Prus Stanisław Leszczyński i jego francuscy protektorzy zdecydowali się wykorzystać dwa mocne atuty, które były, jak się wydawało, w ich zasięgu. Po pierwsze – czego uczyło wielowiekowe doświadczenie – trzeba było nie tylko zapewnić Stanisławowi wygraną w elekcji, ale także sprawić, by pojawił się nad Wisłą

dostępu do Bałtyku strzegła sprzymierzona z Rosją Dania. Jednak w czasie, kiedy statki francuskie niespiesznie dopłynęły do Kopenhagi, Stanisławowym nieprzyjaciołom spadły łuski z oczu. Leszczyński... właśnie osobiście pojawił się w warszawskim kościele Świętego Krzyża, co szlachta przyjęła z entuzjazmem, tym bardziej że ów przepasany wstęgą Orderu Świętego Ducha teść potężnego króla był ubrany w kontusz, czym tyleż pokornie, co sprytnie podkreślił swą przynależność do szlacheckiej braci.

Wrogowie zdecydowanie zbyt słabo znali charakter, a także dzieje Stanisława, aby wyobrazić sobie, że przed wyruszeniem do Polski mógł on ubrać w swe szaty sobowtóra (kawaler de Thianges) i kazać mu naśladować swą osobę podczas głośnej wyprawy morskiej do Gdańska, samemu zaś przybrać imię Ernesta Brambacka i jako pomocnik kupca Georga Bawera (w tej roli wystąpił kawaler d'Andlau vel Dandelot) przemierzyć w nieprzystających do jego królewskiej godności warunkach drogę przez Metz, Düsseldorf i Berlin, aż do Warszawy.

Król natomiast zdjął wszystko, co mogło spowodować jego rozpoznanie, nałożył szatę ze zgrzebnej wełny i małą czarną perukę; pan Dandelot zaś ubrał się nieco schludniej i tak odziani wsiedli do niezmiernie marnego powozu, zaprzęgniętego w konie pocztowe. Wyruszyli pod wieczór i obrali drogę w kierunku Metz – pan Dandelot udawał kupca, a Król jego zaufanego [...].

Po przyjeździe do Frankfurtu, pod wieczór, Król i pan Dandelot udali zmęczonych i powiedzieli, że ich powóz jest zbyt niewygodny; kazali właścicielowi zajazdu, aby spróbował znaleźć im wygodniejszy pojazd. Oberżysta powrócił po długich poszukiwaniach oświadczając, że to niemożliwe – wie on tylko o jednym powozie, który odpowiadałby im, a stoi on u niego od czterech dni i należy do młodego cudzoziemca, który w towarzystwie duchownego jedzie do Warszawy.

Młody cudzoziemiec, o którym mowa, był bratankiem pana de Monty. Został on wysłany do Frankfurtu pod pretekstem odbywania podróży w oczekiwaniu na moment elekcji – w istocie wszakże po to, aby oczekiwać Króla. Młody cudzoziemiec i kanonik nadaremnie poszukiwali sami i kazali dowiadywać się, czy nie przybyli warszawscy kupcy, którzy dokonali zakupów dla pana de Monty. Bardzo zaniepokojeni wrócili do oberży, gdzie gospodarz powiedział im, że przyjechał dwuosobowy powóz z dwoma kupcami. Kazano gospodarzowi zasięgnąć informacji i po otrzymaniu odpowiedzi młody cudzoziemiec kazał prosić tych kupców

do siebie, a po ich przybyciu zapytał o nazwiska. Pan Dandelot podał nazwisko i wszystkie niepokoje się rozwiały. Zapytano ich, czy mają towary, których oczekuje pan de Monty, na co oni odpowiedzieli, że mają dwa wozy, jadące tuż za nimi.

Pan Dandelot skarżył się na zmęczenie i niemożliwość kontynuowania podróży. Powiedział, że to opóźni złożenie ambasadorowi ważnego sprawozdania. Ofiarowano mu jedno miejsce. Odpowiedział on, iż jego zaufany człowiek jest mu potrzebny i nie mniej niż on sam zmęczony – z uprzejmości ofiarowano mu drugie miejsce. Natychmiast wyruszyli do Warszawy, dokąd dotarli bez przeszkód dnia 8 września. Cała grupa wysiadła u pana de Monty, który – po krótkiej naradzie z Królem – poszedł zawiadomić o jego przyjeździe prymasa.

[Bramback, sługa kupca Bawera, jedzie po polską koronę, cyt. za: *Szczegóły tego, co zdarzyło się podczas podróży króla Stanisława, który wyjechał z Meudon 22 sierpnia 1733 aż do jego przyjazdu do Polski, gdzie został wybrany na króla 12 września i następnie koronowany*, w: S. Leszczyński, *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*, wyd. E. Cieślak, Olsztyn 1988, s. 48-49.]



62. Medale z okazji powtórnego obioru Stanisława na króla Polski (awersy)

Francuzi – na czele z kardynałem Fleury oraz całkowicie oddanym sprawie Leszczyńskiego ambasadorem w Warszawie Antonim Feliksem markizem de Monti – wyśmienicie przygotowali i przeprowadzili tę pierwszą fazę odzyskiwania polskiego tronu przez Stanisława. Ogromne sumy, którymi przekupywano polską szlachtę oraz pojawienie się samego Leszczyńskiego w Warszawie przyniosły oczekiwany efekt: 12 września prymas Teodor Potocki ogłosił wynik elekcji. Szlachta jednogłośnie obrała na króla Polski Stanisława Leszczyńskiego.



63. August III w stroju polskim

Drugi akt wyprawy Stanisława po polską koronę decydował się już jednak poza osobą zainteresowanego i jego polskich poddanych. Decydującą rolę odgrywała w nim gra dyplomatyczno-wojenna trzech mocarstw europejskich: Rosji, Austrii oraz Francji.

Kluczowym problemem dla nowego króla była obecność w granicach Rzeczypospolitej wojska rosyjskiego, które na wieść o niekorzystnej dla carowej Anny elekcji, przyspieszyło marsz w głąb kraju. Działania te zachęciły z kolei część szlachty do opowiedzenia się za kandydaturą forsowaną między innymi przez Rosję. Zebrani w podwarszawskiej wsi Kamień zausznicy wrogów Stanisława okrzyknęli królem – równie bezprawnie, jak to było trzydzieści lat wcześniej w przypadku Leszczyńskiego – elektora saskiego, który przyjął imię Augusta III. Po raz trzeci od narodzin naszego bohatera i po raz drugi z jego osobistym udziałem, Rzeczpospolita miała dwóch monarchów, podzieliła się na dwa zwalczające się stronnictwa, za których plecami stały decydujące o sprawach polskich mocarstwa.

czyńskiego posłużył Francji za pretekst do wypowiedzenia jej wojny i rozpoczęcia tym samym wielkiego konfliktu zbrojnego na Zachodzie (od października 1733 roku), zwanego zresztą „wojną sukcesyjną polską”. Jedynym wsparciem francuskim dla oblężonego w Gdańsku Stanisława było posłanie na odsiecz grodowi nad Motławą trzech batalionów żołnierzy drogą morską. Wsparcie teścia nie na wiele się jednak przydało, zwłaszcza że przybyli na nadbrzeże gdańskie Francuzi szybko się wycofali. Honor Ludwikowej armii uratował ambasador francuski w Kopenhadze, Ludwik Robert Hipolit de Bréhan, hrabia de Plélo, który samowolnie zawrócił francuskie okręty i dokonał spóźnionego, desperackiego desantu na pozycje rosyjskie (maj 1734 roku). Wierny Stanisławowi Gdańsk nie miał już szans ani nadziei na wytrwanie przy królu. Ponieważ kapitulacja była tylko kwestią czasu, zdecydowano, że Leszczyński ucieknie z miasta w kierunku niezaangażowanych bezpośrednio w wojnę Prus. Tym razem w przebraniu chłopca!

Będąc już w pełni przygotowanym, wyszedłem z domu ambasadora ukrytymi schodami. Zaledwie zszedłem parę stopni, wpadłem na pomysł, aby rozwiązać jego obawy o mnie i otrzeć łzy, które – jak widziałem – uronił. Zawróciłem i zapukałem do drzwi, które zamknął był bez hałasu. Leżał on wówczas krzyżem na ziemi i zanosił gorące modły do Boga, prosząc Go, by zechciał być moim przewodnikiem w tak niebezpiecznej podróży, jaką podejmowałem. Głuchy na moje pierwsze stukanie podniósł się i otwierając drzwi, powiedział:

– „O panie, czyżbym mimo wszystkich mych starań zapomniał o czymś, co byłoby potrzebne Waszej Królewskiej Mości?”

– „Tak, panie – odpowiedziałem z miną na tyle poważną, na ile było mnie stać – o rzeczy ważnej i bardzo potrzebnej. Nie pomyślał pan, że będzie mi potrzebna moja Niebieska Wstęga. Czy nie byłoby stosowne nałożyć ją na taką okazję?”

Powracając wkrótce do mojej zwykłej wesołości i do tonu pełnego przyjaźni, powiedziałem: „Wracam, by pana uściskać na nowo i prosić go, aby zdał się, jak ja to robię, na Opatrzność, w ręce której oddaję całkowicie mój los”.

[Uciekając z Gdańska w przebraniu chłopca, Stanisław nie traci Ducha, cyt. za: S. Leszczyński, *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*, wyd. E. Cieślak, Olsztyn 1988, s. 8-9.]

Po przybyciu do bram Kwidzyna z łatwością uniknąłem pytań urzędnika, który zainteresował się, kim jestem. Przejechałem przez to miasto na wozie, śmiejąc się wiele razy z niepozornego wyglądu mego ekwipażu. Wjazd, którego dokonywałem, nie był wcale wspaniały, ale próżny blask nie powiększyłby odczuwanej w owej chwili radości. Towarzyszyła mi bowiem słuszność mojej sprawy, miłość moich poddanych, spokojne sumienie i bez wątpienia szacunek nawet moich nieprzyjaciół. Czyż istniał poważniejszy powód, aby zapomnieć o moim nieszczęściu? To jedynie tym, którzy zasłużyli na niedolę lub tym, którzy nie umieli znosić jej odważnie, wolno wspominać ją z bólem.

[Król polski w wieśniaczych łachmanach wjeżdża na furmance do Kwidzyna, wcale nie uskarżając się przy tym na swój los, cyt. za: S. Leszczyński, *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*, wyd. E. Cieślak, Olsztyn 1988, s. 43.]

Schronienie w Kwidzynie nie gwarantowało Leszczyńskiemu bezpieczeństwa. Dlatego też po kilku dniach, już pod dyskretną eskortą pruską, udał się do Johannesburga (Pisz), potem w obawie przed porwaniem przez Rosjan, podając się za polskiego starostę, powędrował do Angerburga (Węgorzewo), a uzyskawszy wreszcie zgodę króla Prus Fryderyka Wilhelma I, dotarł 8 sierpnia 1734 roku do Królewca, gdzie pozostał do maja następnego roku.

Z punktu widzenia międzynarodowej rozgrywki, jaką była wojna o sukcesję polską, odnalezienie się Stanisława w granicach Prus było nie tylko zaskakujące, ale i kłopotliwe, przede wszystkim dla Francji, która wolałaby go widzieć w roli autorytetu, zagrzewającego do walki Polaków, Szwedów czy Turków przeciw Rosji, byle tylko uniknąć zaangażowania carskiej armii w toczącą się, póki co korzystnie dla Wersalu, wojnie na Zachodzie. W dobie zwycięstw, jak**ie koalicja antyhabsburska** odnosiła w 1733 i 1734 roku, warto więc było wspierać najpierw Leszczyńskiego, a potem jego stronników w Polsce – konfederatów dziwkowskich (od listopada 1734 roku). Ze swej strony król Polski i jego zwolennicy liczyli tymczasem na korzystne dla nich zakończenie przez Francję wojny na froncie zachodnim. Jak się okazało nadaremnie: 5 października 1735 roku Francja i Austria, ignorując swych licznych sojuszników, podpisały preliminaria pokojowe (ostateczny traktat zawarto w Wiedniu 18 listopada 1738 roku). Pokój ten odebrał, co prawda, Leszczyńskiemu nadzieje na polską koronę, ale dał mu niespodziewanie w dożywotnie władanie księstwa Lotaryngii i Baru. Otwierał się kolejny rozdział w pielgrzymim życiu Stanisława.



65. Portret Stanisława Leszczyńskiego w otoczeniu kwiatów

Postać starzejącego się Leszczyńskiego w otoczeniu kwiatów z zachodzącym słońcem w tle to metafora schyłku pogodnego dnia, utrwalenie przyjemnej chwili, zapadającego z wolna zmierzchu. Jesień życia króla Polski, wówczas też księcia Lotaryngii i Bar, przebiegała szczęśliwie, co oddaje atmosfera obrazu, na którym widać Stanisława w dostojnym ubiorze, z orderami i laską. Potężny tuszą król ma łagodny wyraz twarzy i rozciąga przyjazną aurę. Dyskretna aluzja solarna to także wyraz powszechnego uznania, autorytetu, jakim w Europie cieszył się w ostatnich latach swego życia Stanisław Leszczyński. Obraz został namalowany prawdopodobnie przez Jana Pillementa (1728-1808); dziś znajduje się w Muzeum Lotaryńskim w Nancy.

r o z d z i a 7 I I I





TRYUMF
OŚWIECZONEGO
SARMATY
1735-1766



66. Lotaryngia w XVIII wieku

W dobie panowania Leszczyńskiego, księstwa Lotaryngii i Baru nie stanowiły zwarte, zamkniętego terytorium. Były podobne do ówczesnych państw niemieckich: ich ziemie rozdzielały posiadłości obce, przede wszystkim należące do biskupów Verdun, Metz i Toul oraz do Francji.

Na schematycznej mapie zaznaczono stolice dwóch księstw: położone centralnie Nancy oraz Bar-le-Duc — na zachodzie, w pobliżu granicy z Francją. Oznakowano także sześć słynnych rezydencji lotaryńskich Leszczyńskiego: Commercy nad Mozą, La Malgrange pod Nancy, a przede wszystkim najważniejszy z pałaców — Lunéville, w którego bezpośrednim sąsiedztwie znajdowały się Jolivet i Chanteheux, a nieco dalej Einville. W krajobrazie regionu bardzo istotną rolę odgrywają zaznaczone na mapie rzeki: Moza oraz Mozela z jej dopływami Saarą i Meurthe.

KSIĄŻĘ LOTARYNGII I BARU

Osadzenie Stanisława na tronie lotaryńskim było majstersztykiem francuskiej dyplomacji. Wersal nie tylko potrafił pozyskać na to aprobatę mocarstw europejskich, ale także zagwarantować sobie oddzielnym, tajnym aktem prawnym, tak zwaną *Deklaracją z Meudon*, trwałą lojalność, wręcz pełne podporządkowanie Leszczyńskiego w najważniejszych sprawach dotyczących obu księstw. Stanisław I książę Lotaryngii i Baru to władca „malowany”, figurant całkowicie zależny od króla Francji. Gorzej jeszcze postrzegali nowego monarchę Lotaryńczycy: to nie tylko człowiek obcy i niemal nieznan, ale przede wszystkim uosobienie końca względnej suwerenności kraju, książę, w imieniu którego rządu sprawuje zniechęcony kanclerz La Galaizière, w istocie rządcą Ludwika XV.

Traktat pokojowy podpisany przez Francję i Austrię w Wiedniu w 1738 roku kończył tzw. wojnę o sukcesję polską i dawał we władanie jej pechowemu bohaterowi, niezdolnemu utrzymać władzy w Rzeczypospolitej, Stanisławowi Leszczyńskiemu (skądinąd odtąd już tylko tytularnemu królowi Polski), księstwa Lotaryngii i Baru. Nie miejmy złudzeń: w istocie kosztem państwa polsko-litewskiego – a miało się to w kolejnych dziesięcioleciach powtarzać aż do jego ostatecznego upadku – regulowano konflikty między mocarstwami europejskimi. Owszem, dopóki były nadzieje na zdobycie i utrzymanie korony polskiej przez Ludwikowego teścia, starania te z zaangażowaniem wspierano, jednak właśnie przede wszystkim dlatego, że sukcesy stronników francuskich na Wschodzie mogły być kartą przetargową w jak najkorzystniejszym dla Wersalu uregulowaniu ambicji lotaryńskich.

Wersal miał od początku owej wojny polskiej jeden nadrzędny cel, którym było ostateczne podporządkowanie sobie ziem nad Mozą i Mozela (XVII stulecie – w trakcie którego Francuzi z górą pół wieku okupowali Lotaryngię – ujawniło, że nietrudno jest im militarnie kontrolować ten region, ale jego przynależność do Rzeszy niemieckiej przekreślała nadzieje na trwałość podboju). Tymczasem Habsburgowie, którzy dzięki sojuszniczemu wsparciu wojsk rosyjskich zwyciężali w rywalizacji z Francją w Rzeczypospolitej, a nie byli zdolni utrzymać swych wpływów za Renem, skłonni byli ustąpić w sprawach lotaryńskich w zamian za zagwarantowanie przez Wersal najżywotniejszych interesów austriackich, to jest uznania sankcji pragmatycznej (w tym wypadku zwłaszcza le-



67. Stół weselny Marii Teresy i Franciszka Lotaryńskiego

-galności sukcesji austriackiej w linii żeńskiej), rozszerzenia wpływów w północnych Włoszech oraz kontrolowania sytuacji w Polsce. Traktat wiedeński spełnił oczekiwania obu mocarstw. Niemający męskiego potomka cesarz Karol VI zyskał dla swej zuchwałej polityki dynastycznej akceptację ze strony odwiecznego wroga: Francja przede wszystkim zagwarantowała sankcję pragmatyczną, ale też (zbieżność interesów) z ochotą przystała na plany objęcia Toskanii (spodziewane wymarcie panującej tam dynastii Medyceuszy) przez księcia lotaryńskiego Franciszka III Stefana, nowo poślubionego (1736) arcyksiężniczce austriackiej Marii Teresie. Wersal pozbywał się w ten sposób z księstw Lotaryngii i Baru dynastii rodzimej, a Habsburgowie poświęcili odległą Lotaryngię – będącą w strefie ich wpływów tylko pośrednio, jako terytorium podległe Cesarstwu – w zamian za wzmocnienie pozycji w Italii, ale również, a może nawet przede wszystkim, podparcie chylącej się ku upadkowi dynastii.

Czas pokazał, że dla obu stron, austriackiej i francuskiej, owo kupczenie Polską i Lotaryngią okazało się wielce korzystne: w drugiej połowie XVIII stulecia Lotaryngia stanowiła już integralną część królestwa Ludwika XV, a dynastia habsbursko-lotaryńska odzyskała swą witalność (były książę Lotaryngii i Baru w 1745 roku koronował się na cesarza rzymskiego).



Karol V

ks. Lotaryngii i Baru 1675-1690
x2 Eleonora Maria Józefa
arcyks. austriacka, wdowa
po Michale Wiśniowieckim
kr. Polski

Leopold I

ks. Lotaryngii i Baru 1690-1729
x Elżbieta Karolina ks. orleańska

Franciszek III Stefan

ks. Lotaryngii i Baru 1729-1737
wlk. ks. Toskanii
(jako Franciszek II) 1737-1765
cesarz rzymski
(jako Franciszek I) 1745-1765
x Maria Teresa arcyks. austriacka,
kr. Czech i Węgier

Habsburgowie lotaryńscy

68. Dom Lotaryński w XVII i XVIII wieku

Grawiura z końca XVII wieku autorstwa Mikołaja Bonnarta przedstawia małżonkę i czterech synów zmarłego w 1690 roku księcia Lotaryngii Karola V, którego obraz wyeksponowano w centralnej części kompozycji. Sportretowana tu księżna-wdowa to Eleonora Maria Józefa — córka cesarza Ferdynanda III, która w roku 1670 poślubiła króla Polski Michała Korybuta Wiśniowieckiego i została koronowana w Warszawie. W niespełna cztery lata później owdowiała, a w 1678 roku wyszła ponownie za mąż, właśnie za Karola V Lotaryńskiego, od trzech lat tytularnego księcia Lotaryngii i Baru, który jednak faktycznie nigdy tam nie rządził. Przeżywszy także drugiego męża, Eleonora z Habsburgów zmarła krótko po pokoju w Ryswick (1697), który pozwolił Domowi Lotaryńskiemu objąć ponownie rzeczywiste rządy nad Mozą i Mozela. Z czterech synów Karola V w Lotaryngii panował tylko najstarszy, na grawiurze uwieczniony na honorowym miejscu, ponad matką i braćmi, wymownie trzymający obraz ojca już jako jego następcę — księżę Lotaryngii i Baru Leopold I. Z kolei jego spadkobiercą był Franciszek III Stefan, który przez małżeństwo z arcyksiężniczką austriacką Marią Teresą dał początek Domowi Habsbursko-Lotaryńskiemu (panującemu potem między innymi w Austrii i Toskanii), ale zrzekł się swych praw do Lotaryngii i Baru na rzecz Stanisława Leszczyńskiego.

Lotaryngia miała stać się spóźnionym wianem, jakie Maria Leszczyńska – ale dopiero, kiedy odziedziczy księstwo po śmierci ojca – wnieść miała swemu królewskiemu mężowi. Perspektywa tej odłożonej w czasie aneksji nie wystarczała jednak Ludwikowi XV, który myślał o jak najszybszym (a więc przed śmiercią Leszczyńskiego) podporządkowaniu sobie tych ziem, ale w sposób dyskretny, nie burząc misternie skonstruowanego pokoju. Sprawa nie była łatwa do wykonania, a to głównie z trzech powodów. Po pierwsze, choć francuska przyszłość Lotaryngii została zagwarantowana w traktacie wiedeńskim, to bynajmniej nie było oczywiste, czy Wersal utrzyma silną pozycję w Europie (to jest z francuskiej perspektywy – względną przewagę nad Habsburgami). Po wtóre, będąc następcą książąt lotaryńskich, Stanisław nie tylko dziedziczył ziemie, ale zwłaszcza suwerenną władzę na tym obszarze – nie był w żadnym razie podległy woli zięcia czy w jakikolwiek sposób zobowiązany prowadzić w swych krajach politykę profrancuską. Trzecią, i z pewnością najtrudniejszą do pokonania, przeszkodą na drodze do wchłonięcia ziem lotaryńskich przez Francję była ich odrębność polityczna, gospodarcza i kulturalna.

Deklaracja z Meudon: wystarczył tylko ten jeden dokument, by przeszkody uniemożliwiające integrację zostały zaprzęgnięte do działania na jej rzecz. Ów tajny akt, dziecko mocarstwowej polityki francuskiej i uległości Stanisława, nie tylko stał się rzeczywistą podstawą jego rządów w Lotaryngii, ale odzwierciedlał także główne założenia misternego planu wcielania tych ziem do Francji. Ogólna idea *Deklaracji* była jednoznaczna: ponieważ faktyczne przyłączenie Lotaryngii i Baru do Francji jest tylko kwestią czasu, to od początku rządów Stanisława należy zarządzanie tymi prowincjami uzależnić od woli francuskiego monarchy, tak aby ich późniejsza inkorporacja stała się niejako rzeczą naturalną.

Podpisana przez Leszczyńskiego *Deklaracja* jest uważana za świadectwo jego posłuszeństwa wobec Francji. Nie ulega wątpliwości, że wprowadzona potem w życie treść tego dokumentu ujawniła całkowite uzależnienie administracji, skarbowości i wojskowości księstw od woli Ludwika XV. Nie ma co do tego najmniejszych złudzeń: jeszcze przed objęciem rządów w Nancy i Barze Stanisław rzekł się władzy suwerennej. Uczynił to w zamian za gwarancję stałego dochodu, otrzymywanego bezpośrednio ze skarbu francuskiego.

Mając udać się niezwłocznie do krajów, których suwerenność jest nam przyznana, tak na mocy preliminarzów z 3 października 1735, jak i układu podpisanego w Wiedniu dnia 11 kwietnia 1736 roku między Jego Królewską Arcyczręscijańską Mością [czyli królem Francji, dalej: JKAM – M.F.] i Jego Cesarską Mością, a uznając, że kraje te, które po naszej śmierci mają należeć do Francji, powinny być dużo wcześniej rządzone wedle praw i zasad rządu JKAM, doszliśmy do wniosku, że nie ma nic lepszego, niż ustalić szczegóły, aby nie było żadnej wątpliwości co do formy administrowania księstwami Lotaryngii i Baru. Tak więc deklarujemy:

1. Że przystępując w pełni i całkowicie do preliminarzy oraz mojego układu podpisanego przez JKAM i Jego Cesarską Mość dnia 11 kwietnia bieżącego roku, zastosujemy i każemy stosować wszystkie zasady na całym obszarze naszych nowych krajów wynikające z tego układu, tak jakby został on tu powtórzone słowo w słowo.

2. Powiadomiwszy JKAM, że zamiast obciążać się trudnościami porządków, które dotyczą zarządzania finansami i dochodami księstw Baru i Lotaryngii, wolelibyśmy, by została nam wyznaczona suma roczna, na którą moglibyśmy liczyć, zadowolimy się sumą 1 500 000 liwrow francuskich, licząc od pierwszego dnia października bieżącego roku do śmierci wielkiego księcia [Toskanii – M.F.], a następnie, kiedy nastąpi wspomniana śmierć wielkiego księcia, że wzrośnie owa suma 1 500 000 liwrow do dwóch milionów monety francuskiej, wszystko płatne z miesiąca na miesiąc.

3. Dzięki temu co nas zadowala, zgadzamy się i przyjmujemy, by JKAM wszedł, od teraz i na zawsze, w posiadanie dochodów z księstwa Baru oraz tych z księstwa Lotaryngii, a kiedy będziemy mieli rzeczywistą i aktualną władzę suwerenną wyrzekamy się tychże dochodów, pod warunkiem wszelako, że administracja będzie wchodziła w ich posiadanie zawsze w naszym imieniu, jako suwerena tychże księstw, korzystającego z praw należnych księciu lotaryńskiemu. Wyrzekając się jednocześnie stanowienia jakiegokolwiek nowego podatku bądź nowego prawa na naszą korzyść, i to pod jakąkolwiek nazwą czy w jakiegokolwiek formie to możliwe.

4. W związku z tym deklarujemy, że naszą wolą jest, aby wszelkie podatki, w jakiegokolwiek bądź postaci są lub mogą być, były ściągane na korzyść JKAM, aby dzierzawy, saliny, dobra książęce, lasy, stawy i inne prawa księstwa Lotaryn-

-gii jak również Baru, były administrowane tak, jak JKAM będzie tego chciał i przez urzędników, których spodoba mu się wybrać i obsadzić, którzy to wszelako będą mianowani przez nas, a cały dochód z podatków, dzierżaw, dóbr, lasów, salin, stawów i wszystkich innych stosowanych praw dzierżawczych i zarządczych, jakkolwiek by one nie były administrowane, były zbierane na korzyść JKAM, w ten sposób, że nie będziemy sobie mogli do nich rościć żadnych praw, ani dziś, ani w przyszłości.

5. Zachowujemy mianowanie na wszelkie godności, urzędy sądowe i wojskowe, zobowiązujemy się mianować na te godności i urzędy jedynie w porozumieniu z JKAM, a nadania, polecenia i wynagrodzenia będą wydawane w naszym imieniu.

6. Zobowiązujemy się także nie sprzedać żadnego urzędu i nie powołać do życia żadnego nowego, sądowego, wojskowego czy w finansach, a gdyby JKAM zechciał stworzyć takowy w dziedzinie finansów, obiecujemy udzielić na to zgody i przyznać takim urzędnikom niezbędne wynagrodzenie, nie roszcząc sobie żadnych praw do wynikłych z tego korzyści.

7. Mianujemy intendenta sądowego, policyjnego i finansowego w księstwie Lotaryngii i Baru lub inną osobę, która będzie miała urzędy i władzę o takim zakresie, wybraną w porozumieniu z JKAM. Funkcja i zakres władzy tego urzędnika będą takie same jak intendenta prowincjonalnych we Francji. W Lotaryngii lub Barze zostanie ustanowiona rada finansów złożona z osób wybranych w porozumieniu z JKAM a mianowanych przez nas, na czele której to rady stanie intendent lub inna wyznaczona osoba, a rada ta będzie miała władzę rozstrzygania w ostatniej instancji wszystkich sporów i wyroków sądów powszechnych, dotyczących zwykłych i nadzwyczajnych dochodów, dzierżaw, lasów, praw i podatków kraju.

8. JKAM będzie mógł wedle swojej woli, a w porozumieniu z nami, umieszczać oddziały wojskowe, które mu służą w warowniach, które uzna za stosowne, a także trzymać w kwaterach na polu taką liczbę oddziałów piechoty i kawalerii, którą uzna za niezbędną dla dobra i bezpieczeństwa państwa, a oddziały te będą tak uposażone, jak to jest w nowo nabytych prowincjach, jak Alzacja i Franche-Comté.

9. Żadne oddziały francuskie nie zostaną umieszczone jednak w naszej rezydencji bez naszej zgody.

10. Będzie też mógł JKAM, także w porozumieniu z nami, fortyfikować miejsca czy warownie, które uzna za stosowne.

11. Wreszcie, w tym samym czasie, kiedy zostanie nam złożona przysięga wierności przez naszych nowych poddanych, każemy ją możliwie złożyć w imię JKAM.

W dowód czego podpisałmy niniejszy akt i przyłożyliśmy pieczęć z naszym herbem.

Sporządzono w zamku Meudon, dnia 30 września 1736 roku

[Podpisano] Stanisław, król

[Deklaracja, jaką w Meudon podpisał Leszczyński, zanim objął panowanie w Lotaryngii, cyt. za: J.-O.-B. de Cléron, hrabia d'Hausonville, *Histoire de la réunion de la Lorraine à la France*, t. IV, Paris 1860, s. 439-441.]

Lektura *Deklaracji* zmusza do surowej oceny Leszczyńskiego. Potulny Stanisław zgodził się być władcą malowanym, zrzekając się najważniejszych prerogatyw suwerena: pobierania podatków, pozyskiwania dochodów z domen książęcych, obsadzania urzędów, pełnej kontroli nad sprawami militarnymi. Mocno ocenił to Pierre Boyé, ukuwając w swej interpretacji omawianego dokumentu pojęcie *abdication à forfait*, które Edmund Cieślak celnie przetłumaczył jako „abdykację ryczałtem”. Obaj wybitni znawcy postaci wskazują przy tym, że blisko trzydziestoletnie panowanie Stanisława w Lotaryngii przyniosło Francji około stu milionów liwrów czystego zysku. Aby uprzytomnić ogrom tej sumy, stwierdźmy, że wystarczyłaby ona Wersalowi na pokrycie kosztów utrzymania jeszcze dwóch dworów podobnych do Stanisławowego!

Krytyka słabości, jaką okazał Leszczyński, nie może być jednak pozbawiona rzetelnej oceny realiów, w jakich przyszło mu podpisywać akt z Meudon. Nawet bowiem, gdyby Stanisław chciał przeciwstawić się woli Ludwika XV, co do charakteru i zakresu swoich rządów w Lotaryngii, to i tak nie dysponował żadnymi narzędziami, które mogłyby zmusić zięcia do zmiany decyzji.

Rzecz jednak w tym, że można pokusić się o odważną tezę, iż *Deklaracja z Meudon* to wynik zbieżnych interesów teścia i zięcia. Chociaż bowiem król Francji narzucił swoją wolę dwukrotnie przegranemu królowi Polski, to ten ostatni nie wydawał się mieć powodów, aby się temu przeciwstawić. Ze Stanisławowego punktu widzenia nie mogła być porażką utrata nabytej niespodzie-

-wanie władzy suwerennej nad Lotaryngią w zamian za zapewnienie dożywotnio godziwego statusu materialnego, połączonego z prestiżową godnością księżęcą. Co najważniejsze jednak, układ ten gwarantował Leszczyńskiemu bezpieczeństwo, jako że owa nieformalna aneksja Lotaryngii przez Francję miała znamiona nieodwracalności, to znaczy, że każda próba zrzucenia Leszczyńskiego z książęcego tronu przez państwa trzecie wywołać musiała całkowite i pełne zaangażowanie Wersalu na rzecz jego obrony. Tak więc król-tułacz nie tylko znalazł godną go krainę, ale – właśnie dzięki wprowadzeniu w życie *Deklaracji* – mógł być też pewien, że w odróżnieniu od swoich bolesnych polskich czy nadreńskich doświadczeń utrzyma zdobytą pozycję do końca. Gwarantem statusu Leszczyńskiego stała się bowiem francuska racja stanu, która nie mogła nagle umrzeć jak Karol XII, albo okazać się słabą i zmienną jak wersalska polityka wschodnia.

Przy okazji *Deklaracji z Meudon* nie wolno oczywiście zapomnieć o trzeciej zainteresowanej stronie – Lotaryngii i jej mieszkańcach. Na pierwszy rzut oka Leszczyński z tego punktu widzenia wypada znowu bardzo negatywnie. Jawi się bowiem jako obcy książę, który zanim jeszcze objął rządy, to już spieniężył swoje władztwo i zdradził poddanych, oddając nad nimi kuratelę obcemu mocarstwu. Taka ocena musi być jednak zrewidowana, jeśli przyjąć, że wchłonięcie Lotaryngii przez Francję po traktacie wiedeńskim było w rzeczywistości tylko kwestią czasu. W takim przypadku nieodwracalna aneksja została dzięki postanowieniom omawianego dokumentu złagodzona w ten sposób, że zdefiniowano jej etap przygotowawczy, z nominalną władzą Stanisława i faktyczną urzędników Ludwika XV. Przyszłość pokazała, że trzy dziesięciolecia tej swoistej koabitacji dwóch władz, jaką stworzyła *Deklaracja*, dały efekt tyleż zaskakujący, co niebagatelny: Lotaryngia, jak tego chciał Ludwik XV, upodobniła się administracyjnie czy gospodarczo do Francji, ale jednocześnie – co tak ważne dla jej mieszkańców – wzmocniła swą kulturalną odrębność. Realizacja *Deklaracji* okazała się więc tylko częściowo odpowiadać woli Ludwika XV, całkowicie natomiast spełniła nadzieje Leszczyńskiego.

Zachowując pozory wobec Wiednia, dbając zarazem o to, aby nie drażnić Lotaryńczyków, Ludwik XV zdecydował, że jego zarządca w nowych księstwach nie będzie nosił tytułu intendenta, tak jednoznacznie kojarzonego ze scentralizowaną administracją francuską. Urzędnikowi, który miał sprawować peł-



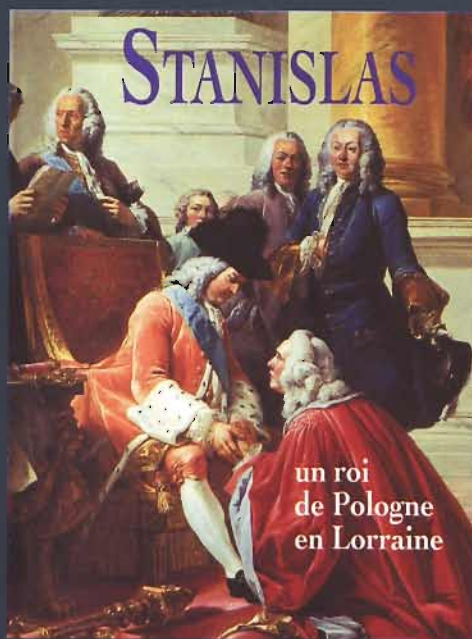
69. Antoni Marcin Chaumont de La Galaizière

ną władzę podatkową i administracyjną oraz wywierać przemożny wpływ na sprawy polityczne i militarne, a wszystko to w imieniu i wedle woli króla Francji, nadano póki co używany w dawniejszych czasach tytuł kanclerza Lotaryngii.

W całym okresie panowania Stanisława Leszczyńskiego tę najwyższą władzę w księstwach dzierżyła jedna osoba – Antoni Marcin Chaumont de La Galaizière (1697-1783). Trzymał on także urząd strażnika pieczęci. Ponieważ kanclerstwo nie dawało mu zwierzchności nad przebywającymi w księstwach oddziałami francuskimi, a zakres jego władzy objął wedle *Deklaracji* także nadzór nad wojskiem, otrzymał on w 1737 roku urząd intendenta wojskowego, rozszerzony trzy lata później na sprawy morskie. To właśnie La Galaizière miał, korzystając z ogromnych prerogatyw, jakie mu przyznano, pokierować przekształcaniem samodzielnych księstw w uległą prowincję francuską. Nietrudno przy tym dostrzec, że powodzenie całej misternej intrygi inkorporacyjnej było uzależnione od atmosfery w łonie samej dwuwładzy. Książę i kanclerz musieli ściśle ze sobą współpracować, a nie było to bynajmniej oczywiste, biorąc pod uwagę silną pozycję, jaką każdy z nich zajmował, skłaniającą o wiele bardziej do sporów kompetencyjnych, rywalizacji czy intryg. Oceniając jednak cały trzydziestoletni okres owej dwuwładzy księcia-króla i kanclerza-intendenta widzimy jasno, że potrafili oni świetnie rozgraniczyć swoje kompetencje i uprawnienia, a zgodnie współdziałając, miarowo przyciągali Lotaryngię do Francji.

Osobowość kanclerza miała decydujące znaczenie dla powodzenia tej cichej aneksji. Przede wszystkim La Galaizière posiadał niezbędne przymioty, aby administrować wielkim obszarem poza granicami Francji, nie wciągając go w trudności finansowe czy intrygi państw trzecich: był zdolny i pracowity, a przy tym lojalny wobec Ludwika XV. Zadanie, jakie mu powierzono, realizował z wielkim zapałem i konsekwentnie, a jasno rozumiejąc cele swej misji, był nieprzejednany i surowy przy ich realizacji. Nietrudno się domyśleć, że ten idealny dla Wersalu urzędnik był niepopularny, by nie powiedzieć znienawidzony przez Lotaryńczyków. Genialność całego układu polegała jednak na tym, że La Galaizière pozostawał w dobrych stosunkach z Leszczyńskim. Potężny kanclerz nigdy na przykład nie złamał protokołu, co urazić by mogło dumę nominalnego władcy.

Bez Stanisława polityka francuska w Lotaryngii ograniczałaby się do taktyki srogiego najeźdźcy, bezdusznie ograniczającego swobodę mieszkańców. Rola Leszczyńskiego była zatem kluczowa w tym sensie, że bardzo szybko Lotaryńczycy zobaczyli w nim uosobienie swej odrębności, dobrego księcia, którego przeciwstawiali bezwzględnemu kanclerzowi. Swą działalnością, zwłaszcza na polu kultury, król Polski osładzał im gorzyc stopniowej utraty niezależności, Francji gwarantując „miękką” i o ileż mniej konfliktową aneksję.



70. La Galaizière mianowany przez Stanisława kanclerzem Lotaryngii
(okładka katalogu wystawy *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*)

Wystawę poświęconą Stanisławowi Leszczyńskiemu zorganizowały wspólnie i gościły kolejno w swych salach w sezonie 2004/2005 Muzeum Lotaryńskie w Nancy i Zamek Królewski w Warszawie. Na okładce francuskiej wersji katalogu wystawy znalazła się reprodukcja fragmentu słynnego nad Sekwaną obrazu, autorstwa Franciszka Andrzeja Vincenta, zatytułowanego *Antoni Marcin Chaumont de La Galaizière mianowany przez króla Stanisława kanclerzem Lotaryngii*. Dzieło, zamówione przez samego La Galaizière'a, powstało w 1778 roku, a więc dwanaście lat po śmierci Leszczyńskiego. Okładka francuskiego katalogu wystawy może służyć za obraz jednego z ważniejszych aspektów dzisiejszego postrzegania postaci Leszczyńskiego we Francji, a mianowicie jako sojusznika w dziele przyłączania Lotaryngii do państwa Ludwika XV. Zauważymy, że katalog eksponuje właśnie postać La Galaizière'a. Antybohater Lotaryńczyków w XVIII stuleciu dzisiaj odgrywa w pamięci francusko-lotaryńskiej rolę pozytywną!

Przysięgę wierności złożoną przez La Galaizière'a Leszczyńskiemu w styczniu 1737 roku można uznać za metaforę ich wzajemnych relacji. Siedzący na tronie król nie ma dumnego, dominującego spojrzenia, ale pochyla się do budozusznie, spogląda z ufnością na składającego hołd kanclerza, który ze swej strony bynajmniej nie chyli pokornie czoła, lecz unosi lekko głowę, wiedząc, że może sobie na to pozwolić wobec Leszczyńskiego. Spojrzenia obu suwerenów Lotaryngii się krzyżują. Jest to przyjazne porozumienie, którego treść zawiera dokument z okazałą pieczęcią, opadający z umieszczonego obok stołu, zapewne *Deklaracja z Meudon*. Uścisk rąk, ze strony Stanisława wyraźnie konfidencjonalny, jest w tej emocjonalnej scenie czymś więcej niż znakiem przysięgi wiernopoddańczej kanclerza: to symbol jedności i ścisłej współpracy na rzecz wspólnego protektora — króla Francji.

Deklaracja z Meudon oraz wyznaczenie La Galaizière'a na kluczowe stanowisko w Lotaryngii i Barze zdefiniowały kierunki polityki wewnętrznej księstw nad Mozą i Mozelą. W dziedzinie administracji, finansów, sądownictwa i wojska Stanisław Leszczyński odgrywał w niej rolę figuranta. A przecież dzieje Leszczyńskiego, a także jego pisma polityczne jasno wskazują, że sam Stanisław uważał, iż monarcha to osoba, która powinna panować, a nie parać się rządzeniem. La Galaizière nie mieszał się z kolei do tych sfer, w których działał Leszczyński. Podobnie jak Stanisława mało interesowały sprawy fiskalno-administracyjne, tak kanclerz nie pasjonował się sztuką, nie był salonowcem, źle znosił życie dworskie. Charakter jednego był zaprzeczeniem osobowości drugiego.

Kanclerz-intendent wcale nie bez przyczyny był oskarżany przez Lotaryńczyków o nepotyzm i wzbogacenie się ich kosztem. Kariera La Galaizière'a może służyć za przykładową dla ówczesnych elit urzędniczych Francji. Ujawnia przy tym z jednej strony znaczenie powiązań rodzinnych dla wspinania się po szczeblach hierarchii urzędniczej, ale pokazuje równocześnie wdzięczność Leszczyńskiego wobec kanclerza. Antoni Marcin Chaumont de La Galaizière należał do zaledwie drugiego pokolenia rodziny, która dzięki zdolnościom jego ojca do robienia interesów wybiła się ponad mieszczańską przeciętność, przyjęła (kupiła) szlachectwo i została naturalizowana we Francji (Chaumontowie pochodzili z Namur w Walonii). Tytuł szlachecki i status majątkowy otworzyły przed nim karierę urzędniczą, w której momentem przełomowym okazało się małżeństwo z Ludwiką Elżbietą Orry, siostrą intendenta Soissons, Filiberta. Szwagier Orry szybko awansował, ciągnąc za sobą La Galaizière'a: to właśnie ta protekcja zapewniła temu ostatniemu przejście w 1730 roku intendentury w Soissons, a potem kanclerstwo w Lotaryngii. Filibert Orry został tymczasem generalnym kontrolerem finansów. W bardzo ważnym, bo początkowym okresie rządów La Galaizière'a w obu księstwach jego zwierzchnikiem w Wersalu był szwagier Orry, co zapewniło kanclerzowi stabilną i silną pozycję tak w Lotaryngii, jak i we Francji. Dla Stanisława był to bez wątpienia układ komfortowy, w osobie swego kanclerza miał bowiem także pośrednika, który umożliwiał mu unikanie sporów z intrygantami wersalskimi bądź łagodzenie zatargów z tymi, którzy naciskali na pełną kontrolę Francji nad nominowaniem lotaryńskich urzędników; nieraz zdarzało się bowiem Leszczyńskiemu – omijając ustalenia *Deklaracji z Meudon* – wyznaczać osobę do objęcia jakiejś funkcji i dopiero potem konsultować ją z Wersalem.

O dobrych stosunkach Leszczyńskiego z La Galaizière'em świadczy również pewien rodzaj nepotyzmu, który kanclerz praktykował w Lotaryngii pod skrzydłami Stanisława. Z jedenaścioro rodzeństwa La Galaizière'a kilkoro zrobiło błyskotliwe kariery w Lotaryngii: w 1745 roku brat kanclerza, Jan Chrzyciel Chaumont hrabia de Lucé, zastąpił kanclerza w funkcji oficjalnego przedstawiciela Ludwika XV w Lotaryngii. Dwaj inni bracia: Henryk Ignacy i Bożydar, a także siostra Maria Anna Wiktorja doszli do bardzo wysokich stanowisk w Kościele, z kolei kariery wojskowe braci Antoniego Alberta oraz Filipa ukoronowało dowodzenie regimentem Royal-Lorraine. Kariery trzech synów kanclerza zostały, a jakże, również zapewnione. Filibert, kawaler de Mareil, już w wieku dwunastu lat został oficerem gwardii lotaryńskiej, a potem służył w straży przybocznej Stanisława. Bartłomiej otrzymywał kolejne godności duchowne, aż został biskupem nowo założonej diecezji Saint-Dié. W ślady ojca poszedł Antoni Chaumont de la Galaizière (1727-1812), który po błyskotliwym początku kariery urzędniczej w Paryżu przejął część obowiązków ojca, zostając w 1758 roku mianowany intendentem Lotaryngii i Baru.

Stanisław nie hamował też, a wręcz przeciwnie – wspierał bogacenie się rodu kanclerza, które – powiedzmy to otwarcie – nie zawsze było uczciwe. Największym echem odbiła się sprawa dóbr La Galaizière'ów w Neuville nad Mozela, które Leszczyński w 1751 roku oficjalnie sprzedał, a w rzeczywistości po prostu podarował swojemu urzędnikowi. Kanclerz zdecydował się zainwestować ogromne sumy w powiększenie domeny poprzez zakup przyległych dóbr oraz w gruntowną przebudowę zamku. W ciągu niespełna dziesięciu lat dobra i zamek w Neuville stały się okazałą rezydencją, godnie reprezentującą potęgę La Galaizière'a w Lotaryngii. Przebudowa Neuville została jak najgorzej przyjęta przez Lotaryńczyków. Mówiono o malwersacjach finansowych, dzięki którym stać było kanclerza na kosztowne urządzenie zamku, czy też o budulcu na jego wzniesienie, który miał po części pochodzić z materiałów przeznaczonych na konstrukcję nieodległego mostu na Mozeli.

Nic jednak tak nie przemawiało do wyobraźni, jak połączenie przebudowy znajdującego się na uboczu od głównych szlaków Neuville z podjętą przez kanclerza decyzją o wybudowaniu strategicznej drogi z Nancy do Plombières, przebiegającej w pobliżu jego dóbr. Budowy wielkich traktów, przecinających Lotaryngię, a mających przede wszystkim ułatwić przemieszczanie się wojsk,

były jednym z najbardziej odczuwanych przez miejscową ludność negatywnych skutków francuskich rządów. Mieszkańcy musieli utrzymywać pracujących przez lata ludzi, budujących drogi, i tracili na rzecz państwa swe grunty. Najcięższe były jednak narzucane przez La Galaizière'a kolejne kampanie wielkiej pańszczyzny, szarwarków, czyli przymusowej pracy przy naprawie oraz budowie dróg i mostów (a w Neuville także przy budowie zamku, nasypywaniu tarasów, wznoszeniu murów itd.).

Kanclerz był szczerze znienawidzony przez prostych Lotaryńczyków nie tylko za koszarne warunki szarwarków, ale też za nie mniej surową politykę wojсковą: przymusowy pobór do armii oraz koszty utrzymania francuskich żołnierzy. *Deklaracja z Meudon* oddawała praktycznie sprawy militarne księstw w gestię przedstawiciela króla francuskiego.

W okresie panowania Leszczyńskiego Lotaryngia nie miała oddzielnej, niezależnej polityki zagranicznej. Także ta dziedzina została całkowicie podporządkowana woli Ludwika XV. Efekt był katastrofalny dla Lotaryńczyków, których siłą wcielano do wojska, walczącego na frontach wojen prowadzonych przez obce państwo (na przykład w wojnie o sukcesję austriacką – przeciwko uważanym za „swoich” Habsburgom!), a jednocześnie musieli utrzymywać stacjonujące i przemierzające się po ich ziemiach wojska francuskie. Zaiste trudno sobie wyobrazić, aby pocieszeniem dla Lotaryńczyków, łupionych przez żołnierzy czy uciekających przed wcieleniem do armii (niejeden, unikając francuskiego wojska, czmychnął aż do – kolonizowanego przez Habsburgów – węgierskiego Banatu!), było najbardziej bodaj znaczące wtrącenie się Leszczyńskiego w politykę militarną podległych mu księstw. Chodziło mianowicie o jego decyzję, że żołnierze w kompaniach lotaryńskich mają nosić umundurowanie w barwach Stanisławowych, które król zaprojektował w najmniejszych szczegółach (na przykład plecak z ekwipunkiem miał być jaskrawo żółty, ze srebrną lamówką i także srebrną królewską cyfrą „S” nad którą wyszyta miała być srebrna korona).

Bardziej zamożni mieszkańcy obu księstw burzyli się z kolei na polityczną i fiskalną presję Wersalu. W tych sferach lotaryńskie elity spotkał podobny los, jak Stanisława: ich rola od momentu reorganizacji administracyjnej księstw w 1737 roku była jedynie nominalna. Kompetencje miejscowych organów ustrojowych zostały drastycznie ograniczone. Najważniejszy z nich: ośmioosobowa Rada Państwa pod kierunkiem samego księcia nie decydowała już o zasadni-

czych sprawach kraju, ale o rzeczach trzeciorzędnych, podobnie jak nowy organ władzy miejscowej, szumnie nazwany Królewską Radą Finansów i Handlu, którego członkowie po prostu ogłaszali decyzje podjęte uprzednio w Wersalu.

W pierwszych latach panowania Stanisława i rządów La Galaizière'a szerszą autonomią cieszyły się jedynie Trybunał Najwyższy Lotaryngii i Baru (sąd najwyższej instancji w sprawach cywilnych i kryminalnych) oraz dwie Izby Rozrachunkowe, kontrolujące sprawy fiskalne księstw. Stopień niezależności tych organów ujawnił się w pełni, kiedy próbowały one sprzeciwić się polityce francuskiej. Znamienna była zwłaszcza sytuacja z przełomu 1757 i 1758 roku, kiedy to Trybunał Najwyższy ostro wystąpił przeciwko wzmożonej presji fiskalnej, jaką wywierała na Lotaryngię zaangażowana w wojnę siedmioletnią Francja. Jego członkowie odmówili wpisania do ksiąg edyktu królewskiego, nakładającego nowy podatek dochodowy i wnieśli oficjalną skargę do Stanisława. Reakcja Leszczyńskiego na konflikt między przedstawicielami ludności miejscowej a reprezentantem Wersalu wyśmienicie oddaje charakter zaangażowania króla Polski w administracyjne i fiskalne sprawy Lotaryngii. W obliczu otwartego konfliktu między Lotaryńczykami a La Galaizière'em, Stanisław – jak tego zresztą oczekiwały obie strony – odegrał rolę mediatora, ale wbrew nadziejom swych poddanych był zdecydowanie przychylny stronie francuskiej.

Stanisław Leszczyński, niemający wpływu na decyzje administracyjne i fiskalne swoich księstw i pozwalający, by ich organa ustrojowe były całkowicie podporządkowane Wersalowi, najżywiej interesował się funkcjonowaniem tego zgromadzenia, którego sfera działań pokrywała się z jego własnymi kompetencjami, a mianowicie Rady Dworskiej. Organ ten pozostawał z kolei poza wpływami francuskimi i zupełnie nie interesował La Galaizière'a. Rada Dworska składała się z siedmiu osób, a jej zadaniem był nadzór nad Stanisławowym dworem, zwłaszcza czuwanie nad wydatkami. To właśnie tu, na swoim dworze, cieszył się Stanisław zaiste pełnią władzy. Mając natomiast zapewniony dochód stały, wysoki, a co najważniejsze niezależny od wypadków politycznych, mógł Leszczyński przez z górą trzydzieści lat spełniać się w tych dziedzinach, w których mało która z koronowanych głów mogła mu dorównać: polityce kulturalnej, działalności intelektualnej czy aktywności społecznej.

AUTORYTET EPOKI

Trzy ostatnie dekady życia Leszczyńskiego to jego spektakularny sukces w Europie. Paradoksalnie, słaba pozycja polityczna księcia Lotaryngii i Baru oraz jego całkowite uzależnienie od Francji stworzyły mu bezpieczną atmosferę dla realizowania się w tych dziedzinach, w których załóżki jego pasji widzieliśmy już nie tylko w wielkopolskiej Rydzynie i palatyńskim Szifliku, ale również w oratorskich zdolnościach z lat młodości czy pisarskim debiucie, jakim były rady dla wychodzącej za mąż córki. W Lotaryngii Stanisław rozwinął i w niebywałym stopniu pomnożył swe dokonania na polu kulturalnym. Nie minęło wiele czasu od jego zainstalowania się nad Mozą i Mozelą, a europejskie elity towarzyskie i intelektualne uznały w nim – Filozofie Dobroczynnym – jednego z najciekawszych władców kontynentu. Lotaryńczycy natomiast uczynili zeń wręcz ikonę swej odrębności. Sarmata awansował do grona autorytetów epoki.

Początki były zgoła inne. Mieszkańcy Lotaryngii i Baru bardzo ozięble przyjęli narzuconego im księcia. Leszczyński nie tylko był dla nich postacią nieznaną, ale przede wszystkim uosabiał obcą, opresyjną władzę. Brak entuzjazmu i obojętność okazali nowemu władcy podczas oficjalnych ceremonii przejęcia księstw w jego imieniu przez pełnomocników Stanisława, La Galaizière'a i Mieszka (8 lutego 1737 roku w Barze, a potem 21 marca w Nancy). Podczas gdy przedstawiciele Leszczyńskiego z dużą pompą przyjmowali przysięgę wierności od reprezentantów nowych poddanych, nadając uroczystościom wspaniałą oprawę (nabożeństwa, mowy, bankiety, wystrzały z armat, sztuczne ognie, iluminacje), mieszkańcy pozostali bierni i obojętni. Kronikarz miejski Nancy, Jan Franciszek Nicolas, jak większość Lotaryńczyków niekryjący swego przywiązania do dawnych książąt, zanotował, że w stolicy księstwa *cała ta ceremonia przebiegła w dość smutnej atmosferze*.

Stanisław nie uczestniczył w uroczystym przejściu władzy w księstwach. W pierwszym okresie swego panowania wręcz unikał oficjalnych spotkań z nowymi poddanymi. Zdając sobie sprawę ze swej nie najlepszej opinii wśród Lotaryńczyków, wolał nawiązywać z nimi więzy powoli i dyskretnie, odcinając się niejako od sfery oficjalnej, pozostawionej La Galaizière'owi i jego reformom, a co za tym idzie, niemogącej przysporzyć władcy sympatii wśród poddanych.

W stolicy Lotaryngii nowy książę pojawił się dopiero po z górą czterech miesiącach. Ta pierwsza wizyta w Nancy była zresztą bardzo krótka. Leszczyński wjechał do miasta o godzinie ósmej rano. Przy Bramie św. Mikołaja oficjalnie przywitał go magistrat, po czym orszak złożony zaledwie z sześciu karoc przejechał pod eskortą do zamku książęcego. Tam król wypił kawę, potem zwiedził pałac i ogrody, a już o godzinie jedenastej wyruszył z miasta w dalszą drogę, do biskupa Toul. Podczas wjazdu i wyjazdu króla w stolicy strzelano z armat i bito w dzwony wszystkich kościołów, ale jak zauważył kronikarz Nicolas: *Tylko dzieci krzyczały „Niech żyje król!” A niektórzy krzyczeli „Niech żyje Jego Królewska Wysokość!”* Drugi z okrzyków był mocno dwuznaczny, ponieważ



71. Brama de la Craffe w Nancy z charakterystycznym krzyżem lotaryńskim nad wejściem

do oryginalnej tytulatury książęco-królewskiej, *Son Altesse Royale*, mieli prawo lotaryńscy poprzednicy Stanisława, mogło więc chodzić o wyrażenie nostalgii. Natomiast używający tytułu króla Polski oraz księcia Lotaryngii i Baru, Leszczyński mógł mylnie sądzić, że lud wiwatuje na jego cześć.

Lotaryńczycy przyjęli więc Stanisława z rezerwą. Obojętność i chłód wyparły jednak z czasem ciekawość, wdzięczność, wreszcie przywiązanie i uwielbienie. Sposoby, jakimi Leszczyński zjednywał sobie swych nowych poddanych, wymagały czasu, a były przy tym oryginalne i nowatorskie, jak na epokę. Władca nie posługiwał się w tej dziedzinie przemocą, nie zmuszał do uległości i nie narzucał modelu silnej władzy monarszej. Narzędziami, dzięki którym zdobył sobie Lotaryńczyków, były otwartość, dobroduszość, współczucie. Miejskowa arystokracja polubiła go w gruncie rzeczy za to samo, co polscy panowie, a mianowicie za mocno zakorzenione w nim poczucie tożsamości szlacheckiej, które nie

czyniło zeń zadufanego i niedostępnego władcy, ale bezpośredniego i życzliwego przywódcę, a nierzadko jowialnego kompana przy ucztach i zabawach. Tym, co przyciągało przedstawicieli różnych grup społecznych do osoby Leszczyńskiego, był jednak przede wszystkim jego dwór. Szlachta lotaryńska obejmowała tu urzędy i mogła radować się wyborym życiem towarzyskim. Miejscowi artyści i rzemieślnicy zjeżdżali do ceniącego ich kunszt księcia-mecenasa. Działalność budowlana i zaktywizowanie elit społecznych były także korzystne dla ludzi prostych, głównie dlatego, że dawały im pracę.

Dwór Stanisławowski w Lotaryngii stał się bardzo silnym ośrodkiem integrującym lokalne społeczeństwo, wzmacniającym jego tożsamość. Rozkwit miejscowych sztuk i rzemiosł oraz wzbogacenie życia intelektualnego dokonały istotnych przemian w mentalności Lotaryńczyków, wynosząc ich do rangi społeczności wypełniającej postulat Oświecenia, a także utwierdzając ich odrębność wobec Francuzów. Był to najkorzystniejszy efekt panowania Leszczyńskiego w Lotaryngii, tak bardzo przypominający – mimo oczywistych różnic historycznych – późniejszy fenomen odrodzenia się polskich elit w dobie rozbiorów.

Leszczyński organizował swój dwór lotaryński przez długie lata. Kiedy 3 kwietnia 1737 roku przybył z niewielką świtą do siedziby księżęcej – zamku w Lunéville – zastał opustoszałe i zaniedbane pomieszczenia. Można to uznać za przygnębiającą metaforę stanu obejmowanych przezeń ziem. Natychmiast, z charakterystycznym dla siebie dynamizmem i pogodą ducha, zabrał się za dostosowanie rezydencji do własnych potrzeb i gustu. Nie ma wątpliwości: Leszczyński był w swoim żywiole. Nadzorował odnawianie i dekorowanie wnętrz (ściany na przykład kazał pomalować w kolorze królewskim, czyli w różnych odcieniach czerwieni!), zarządzał ustawianiem mebli, przydzielał apartamenty. Jego doświadczenie w tej materii oraz – co ważne – stabilność finansowa dały w krótkim, kilkumiesięcznym czasie wręcz spektakularne efekty. Kardynał de Rohan, który był w Lunéville w gościnie u poprzednich właścicieli zamku, odwiedzając Stanisława w maju 1738 roku, stwierdził z zachwytem, że ledwie rozpoznał dawne pomieszczenia, tak zmienione, wspaniale urządzone i ze smakiem wystrojone przez nowego właściciela.

Metamorfoza objęła najpierw wnętrza, a potem ogrody lunewilskiego zamku. Sama budowla nie uległa natomiast większym przekształceniom, gdyż Leszczyński zdecydował się zachować wygląd nadany jej w czasach Leopolda I. Chodziło o wy-



72. German de Boffrand

cuski architekt German de Boffrand (1667-1754), uczeń budowniczego Wersalu, Juliusza Hardouin-Mansarda. Boffrand zyskał sławę jako współtwórca głośnych budowli schyłku panowania Ludwika XIV: oranżerii wersalskiej oraz paryskiego placu Vandôme. Potem rozwijał swe zdolności na polu budownictwa rezydencjonalnego, współpracując między innymi przy budowie niemieckich siedzib książęcych, zwłaszcza zamku Weissenstein w Pommersfelden i pałacu w Würzburgu.

Zatrudniając Boffranda, książę Leopold miał nadzieję rozbudowania swej lunewilskiej siedziby wedle wersalskiego wzoru. Plany architekta okazały się rzeczywiście bardzo ambitne i choć częściowo zniweczył je w 1719 roku ogromny pożar pałacu, to jednak efekt wieloletniej budowy okazał się imponujący. Majestat i wytworność, pozwalające nazywać Lunéville „lotaryńskim Wersalem”, osiągnięto dzięki monumentalnej bryle, klasycznemu stylowi fasad, którymi rządziły regularność i symetria, wreszcie dzięki prostocie form dekoracyjnych. Oryginalność architektoniczna pałacu to przede wszystkim jego część centralna. Bryła w kształcie litery H miała bowiem dwa boczne skrzydła, które służyły za pomieszczenia mieszkalne, natomiast łączące je skrzydło centralne było wyjątkowe: zarazem lekkie dzięki arkadom i otworom okiennym na przestrzał, a jednocześnie majestatyczne przez spiętrzone w środkowej części donżon (*le Donjon*), z czterema filarami podporowymi na parterze, okazałym tympanonem nad pierwszym piętrzem (Leszczyński umieścił w nim tarczę z Orłem i Pogonią) oraz kopułą o piramidalnym kształcie.

bór oczywisty, pałac nie tylko był bowiem nowy, ale do dziś uchodzi za jedno z najciekawszych założeń architektonicznych początku XVIII stulecia. W końcu 1702 roku, w proteście przeciw zajęciu Nancy przez wojska francuskie, książę Leopold opuścił stolicę, przenosząc swój dwór do Lunéville. Podjął wówczas decyzję o całkowitej przebudowie starej siedziby książęcej. Przez z górą ćwierćwiecze, aż do śmierci Leopolda w 1729 roku, zamek był ogromnym placem budowy, miejscem, przez które przewijały się kolejne ekipy architektów, artystów, rzemieślników i robotników. Postacią pierwszoplanową był fran-



73. Pałac w Lunéville (stan obecny)

Szukające jest porównanie współczesnego stanu pałacu z najuboższym nawet wyobrażeniem, jakie można mieć na temat rezydencji lunewilskiej w czasach Stanisława Leszczyńskiego. Zaniedbany i częściowo spalony budynek pałacu tylko dzięki przezroczystości centralnego skrzydła daje dzisiaj pojęcie o tym, że ta ogromna budowla pozostawała niegdyś w pięknej harmonii z otoczeniem. Okolice została jednak mocno zdegradowana: w miejscu feerycznych ogrodów mamy dziś zwyczajny park, a przed pałacem straszy ruchliwa ulica i widoczny na zdjęciu parking. Wnętrza siedziby Leszczyńskiego, zamknięte dla publiczności, skrywają nędzne ułamki tego, czym jaśniały w XVIII stuleciu. Na zdjęciu widać, że prawe skrzydło pałacu jest przykryte współczesną elewacją. To właśnie ta część rezydencji spłonęła 2 stycznia 2003 roku (zdjęcie obok). Był to już trzynasty z kolei pożar lunewilskich zabudowań pałacowych od czasu rozbudowy kompleksu na początku XVIII stulecia (pięć pożarów przypada na okres panowania Leszczyńskiego). Ostatni z nich dokonał ogromnych zniszczeń: wybuchł w kaplicy i rozprzestrzenił się po apartamentach królewskich, w których znajdowały się najcenniejsze zbiory Muzeum Miejskiego. Był tak gwałtowny, że piętro z muzeum zawałowało się, niszcząc piękne sale parteru. Niestety ogień strawił zdecydowaną większość eksponatów związanych z najświetniejszym — stanisławowskim okresem rezydencji.

Po pożarze z 2003 roku intelektualiści francuscy wydali *Apel Lunewilski*, głoszący nie tylko konieczność odbudowy, ale szerzej — *odrodzenia lotaryńskiego Wersalu*. W towarzyszącej apelowi publikacji (*L'appel de Lunéville. Pour la résurrection du Versailles lorrain*), z naukowych analiz, przyczynków historycznych, rozważań dotyczących przyszłej odbudowy czy wreszcie wspomnień, porbrzmiewa słuszny żal o zaniedbanie tego miejsca pamięci: *Od śmierci króla Stanisława w 1766 roku, jego dzieje toczyły się ze zmiennym szczęściem, wręcz chciałoby się rzec z nieszczęściem [..]. Pałac naszych książąt od schyłku XVIII wieku popadał w ruinę, a muszę podkreślić, że działo się to wbrew woli Lotaryńczyków, a w szczególności mieszkańców Lunéville, bardzo przywiązanych do tego świadectwa wielkości ich miasta. Z siedziby wyśmienitego dworu stał się budynkiem, w którym organizowano byle co i byle jak* (Gabrielle de Lamberty).



74. Pożar pałacu w Lunéville w 2003 roku

Stanisław Leszczyński objął w posiadanie pałac znakomicie przystosowany do roli, jaką Wielkopolanin miał odgrywać w Lotaryngii. Architektura rezydencji lunewilskiej odzwierciedlała królewski majestat jej gospodarza, a przestronność wewnątrz nie tylko zapewniała wygodę, ale zachęcała, a nawet wręcz zmuszała do rozbudowania książęcego dworu. Do tego trzeba koniecznie dodać bardzo ciekawe położenie krajobrazowe: na skraju miasta (czyli w ścisłym z nim związku, ale zarazem i przestrzennej niezależności), w bezpośrednim sąsiedztwie rzeczki Vézouze i wreszcie z ogromnym parkiem, rozciągającym się za pałacem. Stanisław wyśmienicie wykorzystał zastaną rezydencję, czyniąc z jej architektury, zaaranżowanych przez siebie wewnątrz i ogrodów ramy dla swego prywatnego życia oraz funkcjonowania rozwijającego się z roku na rok dworu.

Lewe skrzydło lunewilskiego pałacu Leszczyński przeznaczył na pomieszczenia dla członków dworu oraz na pokoje gościnne, prawe zaś skrzydło zarezerwował dla siebie i Katarzyny, a także na apartamenty reprezentacyjne. Do najszybciej wyposażonych pomieszczeń należały oczywiście te najbardziej intymne: sypialnia i gabinet Stanisława.

Król bardzo rzadko udawał się na spoczynek później niż o godzinie dziesiątej. Nie od razu jednak zasypiał, lubił bowiem w swej sypialni rozmyślać, prze-

-chadzając się lub siedząc przy kominku. Wystrój sypialni Stanisława znamy dokładnie dzięki inwentarzowi jej wyposażenia z 1764 roku, a więc z okresu zaawansowanej starości króla. Majestat gospodarza oddawały oczywiście dekoracja ścian, wielkie i bogato zdobione łóże z baldachimem *à la polonoise* oraz meble podobne do tych, które miał w swej sypialni wersalskiej Ludwik XV, wreszcie pomniejsze przedmioty ze złota czy porcelany. Kominek nadawał pomieszczeniu smak prywatności, natomiast stół do pisania, wygodne krzesło oraz przenośny pulpit stanowiły dowód, że sypialnia bywała nierzadko miejscem twórczej pracy Stanisława. I wreszcie najbardziej osobiste elementy wystroju sypialni, których obecność świadczyła o charakterze gospodarza, a zadziwiłaby każdego intruza. Chodzi o niepasujące do siebie pod względem estetycznym bibeloty z różnych części Europy, przedmioty przywołujące bardzo odległą, młodzieńczą przeszłość Leszczyńskiego, umieszczone obok drobiazgów, które służyły mu od niedawna. Na ścianach sypialni wisiało dwadzieścia obrazów, które niczym wyobraźniowe lustra odbijały cały Stanisławowy świat. Większość z malowideł to portrety rodzinne: żony Katarzyny, córki Marii i zięcia – Ludwika XV, matki Anny i ojca Rafała, wnuka Delfina, wnuczek Adelajdy i Wiktorii. Były oczywiście sceny religijne, między innymi wizerunki postaci świętych Stanisława i Katarzyny, jak również postaci osób z najbliższego otoczenia, między innymi księcia i księżny Ossolińskich. Pasję budowniczego zdradzał dokładny plan miasta Nancy, a umiłowanie sztuki – pastel własnego autorstwa, przedstawiający dwa amorki – przy okazji, zamierzona czy nie, aluzja do własnych słabostek. Wiemy, który z obrazów znajdował się na najbardziej uprzywilejowanym miejscu. Otóż, co bardzo wymowne, był to portret... Karola XII.

Zadziwia synkretyczny charakter sypialni Leszczyńskiego, pomieszczenia o królewskim, oficjalnym wystroju, które było tłem dla atmosfery bardzo osobistej, intymnej. Schronienie, gdzie – poza spoczynkiem – król palił fajkę przy kominku, w głębokim fotelu czytał pisma filozofów, a przy biurku pisał projekty reform czy kreślił plany architektoniczne, było miejscem zaiste różnym od tego, na którym po części wzorowało swój wystrój: wersalskiej sypialni króla Francji. Ta ostatnia – umieszczona jak wiadomo w samym środku pałacu, który odbijać miał absolutyzm – była sercem państwa. Sypialnia króla Stanisława, umieszczona w dość przypadkowym apartamencie (przeznaczonym pierwotnie na Drugi Gabinet księżnej lotaryńskiej) była najbardziej prywatnym pomieszczeniem władcy, istnym muzeum najbardziej osobistych pamiątek Leszczyńskiego.

Wśród apartamentów królewskich w pałacu lunewilskim bardzo osobistym, choć już na poły oficjalnym pomieszczeniem, był gabinet zwany narożnym (okna z jednej strony wychodziły na taras, z drugiej na ogrody) bądź Wielkim Gabinetem drewnianym. Tutaj król odpoczywał za dnia, siedząc zazwyczaj w wielkim drewnianym fotelu, osłonięty częściowo parawanem, chroniącym go przed przeciągami. W prywatnym gabinecie wystrój stanowił jedynie tło dla panującej tu atmosfery. Z jednej strony było to miejsce modlitewnej zadumy (obrazy ze scenami religijnymi) i filozoficznej refleksji (dwa płótna, przedstawiające martwą naturę z książkami, obrazy *trompe-l'œil*, udające półki z niedbale ułożonymi dziełami, których tytuły na grzbietach zdradzały skądinąd wszechstronność zainteresowań gospodarza). Ale niestroniący od rozrywki Leszczyński lubił spędzać czas w swym prywatnym gabinecie z rozweselającymi go stworzeniami, które zresztą kazał także uwiecznić na wiszących w apartamencie obrazach. W gabinecie spędzały więc czas ukochane zwierzęta króla: pies Pinczer (*Griffon*) oraz małpka Papużka (*Jacquot*), której – jak głosił wiersz kawalera de Boufflers – *przywiązanie do pana było tak wielkie, że Papużka stała się małpką wszystkich Lotaryńczyków*.



75. Gabinet Stanisława w Lunéville i jego bywalcy (karzeł Dwidzia na pierwszym planie!)

Najsłynniejszym bywalcem gabinetu był karzeł Dzidzia (*Bébé*). Leszczyński sprowadził go do Lunéville, kiedy Dzia, a właściwie Mikołaj Ferry, był kilkuletnim dzieckiem. Ofiarował go swojej żonie Katarzynie, aby rozchmurzyć choć trochę jej przygnębienie i nostalgię. Wziąwszy pod uwagę charakter Stanisława, nie dziwi fakt, że od początku w pełni zaangażował się w wychowanie i kształcenie Dzidzi. Bardzo przywiązany do swojego króla, mimo usilnych starań, niewiele zdołał go nauczyć. Sługa pozostał nierozgarnięty, tępawy i wulgarny. Charakteryzowały go jednak i cechy, dzięki którym pozostawał ulubieńcem króla: elegancja, psotliwość i zazdrosna miłość do swego pana. Tęgi Stanisław i złośliwy Dzia to tandem, stanowiący jedną z klisz lunewilskiego dworu, które przetrwały po dziś dzień (fajansowa figurynka *Bébé* w żółto-niebieskim stroju *à la* polski huzar jest w Lotaryngii symbolem szczęścia).



76. Mikołaj Ferry zwany Dzia

Jako osobliwy twór natury był także Dzia obiektem zainteresowań naukowych; dość powiedzieć, że Leszczyński obserwował i notował najmniejsze zmiany w fizjonomii swego króla. I być może to właśnie karzeł Stanisława stałby się bohaterem relacji na temat fenomenu nienormalnie małego wzrostu, powstałej w otoczeniu Stanisława (pióra hrabiego de Tressan), gdyby nie to, że jego wyjątkowość przyćmiła niezwykłą postać, goszcząca w 1759 roku na lunewilskim dworze: polski szlachcic, wytworny i wykształcony Józef Boruwłaski – najsłynniejszy niebawem karzeł w Europie, znany pod imieniem Zabaweczki (*Joujou*). Warto tu wspomnieć, że dzięki europejskiej sławie Stanisławowego dworu Dzia i Zabaweczka zostali uwiecznieni w *Encyklopedii* Diderota i d'Alemberta (hasło „Karzeł”).

Kiedyśmy przybyli, monarcha ów przyjął nas z tą dobrocią i łaskawością, która zdobywała mu wszystkie serca, i życzył sobie, abyśmy jako rodacy zamieszkali w jego pałacu.

Miał ten władca w owym czasie na swojej służbie słynnego *Bébé*, który aż do tamtej chwili uchodził za jednego z najbardziej niezwykłych królów, jakiego kiedykolwiek widziano. W istocie był on doskonale zbudowany i miał dość miłą

powierzchność, ale (przykro mi to powiedzieć ze względu na honor naszego gatunku) jeśli chodzi o umysł i sposób myślenia, miał wszystkie wady, które zwykle nam się przypisuje. Liczył sobie wówczas około trzydziestu lat, a jego wzrost wynosił dwie stopy osiem cali. Kiedy zmierzono mnie, okazałem się o wiele mniejszy, mając wówczas zaledwie dwie stopy cztery cale. Przy naszym pierwszym spotkaniu okazał mi wiele uprzejmości i czułości, ale kiedy zorientował się, że nad jego towarzystwo przedkładałem kompanię ludzi rozsądnych i rozmowę z nimi, a szczególnie kiedy król zaczął znajdować upodobanie w moim towarzystwie, stał się o mnie zazdrosny i zapałał do mnie najgwałtowniejszą nienawiścią, tak że tylko nieomal cudem uniknąłem skutków jego wściekłości.

Pewnego dnia znajdowaliśmy się obaj w komnacie Jego Wysokości. Władca, obsypawszy mnie pieśczoćkami i zadawszy kilka pytań, wydawał się zachwycony moimi replikami i w najserdeczniejszy sposób okazał mi swoje zadowolenie. Później, zwracając się do Bébé, powiedział: „Widzisz, Bébé, różnicę między tobą a Joujou – on jest miły, wesoły, zabawny i wykształcony, podczas gdy ty jesteś tylko małym automatem”. Dostrzegłem, jak na te słowa wściekłość zaiskrzyła się w jego oczach, nic nie odrzekł, ale jego zachowanie i rumieniec wystarczająco dowodziły, jak gwałtownie był poruszony. Chwilę później król przeszedł do swego gabinetu. Bébé wykorzystał ten moment, by dokonać zamierzonej zemsty. Ostrożnie zbliżywszy się do mnie, złapał mnie wpół i usiłował wrzucić do ognia. Szczęśliwie udało mi się uczepić obu rękami żelaznego uchwyty, który służy w kominkach do przytrzymywania szufelek i szczypiec, i udaremnić w ten sposób jego złe zamiary. Hałas, jaki robiłem, broniąc się, sprowadził króla, który wybawił mnie z opresji. Przywołał potem służących i oddał im Bébé, polecając,



77. Portret Dżidzi pędzla jego królewskiego opiekuna

by wymierzono mu karę cielesną stosowną do jego winy, prócz tego na zawsze zabronił mu zbliżyć się do siebie. Wstawałem się gorąco za nieszczęsnym Bébé, nie udało mi się jednak uchronić go przed wykonaniem pierwszej części wyroku; co do drugiej Jego Wysokość zgodził się ją odwołać tylko pod warunkiem, iż Bébé poprosi mnie o przebaczenie. Z niemałą odrazą poddał się temu poniżeniu i, jak się wydaje, wstrząsnęło nim ono głęboko. Wskutek tego niewiele czasu później zachorował i zmarł.

[Dzidzia i Zabaweczka, cyt. za: *Pamiętniki słynnego króla Józefa Boruwłaskiego, szlachcica polskiego, zawierające wierną i ciekawą opowieść o jego narodzinach, wychowaniu, małżeństwie i podróżach, spisane przez niego samego, a na język polski przełożone i komentarzem opatrzone przez Annę Grześkowiak-Krwawicz*, w: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Zabaweczka. Józef Boruwłaski – fenomen natury, szlachcic, pamiętnikarz*, Gdańsk 2004, s. 91-92.]

W pałacu lunewilskim obowiązywał dość ścisły protokół spożywania posiłków, o wiele bliższy ideałowi wersalskiemu niżli atmosferze poufałości, w jakiej jadło się ze Stanisławem w innych jego rezydencjach, na przykład słynnym Kiosku. Wersalskie formy ceremonialne przy lunewilskim stole nie przysłaniały jednak zasadniczej różnicy w stosunku do Ludwikowego wzoru: Stanisław zapraszał do posiłku ludzi niższego stanu, jak wspominał książę de Luynes, *wystarczyło mieć stopień pułkownika, by móc z nim wieczerzać* – sprawa rażąca i niedopuszczalna przy posiłku króla Francji.

Salon, zwany też „Salą, gdzie jada król”, był najbardziej reprezentacyjnym pomieszczeniem lunewilskiej rezydencji. Jego położenie, na styku apartamentów króla i pokojów królowej, pozwalało umieścić jadalnię w części przylegającej do komnat Katarzyny, wypełniając w ten sposób wersalski wzór, który nakazywał, by król zawsze jadał u królowej. Salon był, jak wszystkie pomieszczenia rezydencji, urządzony z rozmachem. Bardzo istotnym elementem jego wystroju były trzy zegary, przypominające służbie i biesiadnikom, że zasiadający do stołu dokładnie o godzinie dwunastej w południe Stanisław nakazuje, by posiłek trwał nie dłużej niż godzinę.

Leszczyński konsekwentnie trzymał się zasady jedzenia tylko jednego posiłku w ciągu dnia. Wieczorem zasiadał z biesiadnikami do stołu, ale, jak pamiętamy, przed godziną dziesiątą udawał się już na spoczynek, pozostawiając gości przy stole i pozwalając im „nadrobić” nie tylko konwersacyjny niedosyt z połu-

dniowego posiłku. Atmosferę przy ucztach wieczornych ocieplało i rozjaśniało światło kilkudziesięciu świec, zamontowanych między innymi na pięknym trzydziestodwumiarowym kryształowym żyrandolu i dwóch ogromnych przenośnych świecznikach. Lunewilskie posiłki spożywano na srebrnej zastawie. Znanym jest dokładnie jej ciężar, gdyż chcąc pomóc zięciowi podczas wojny siedmioletniej, w 1759 roku, w charakterystycznym dla siebie geście szczodrobliwości Stanisław wysłał zastawę do Metz, gdzie przetopiono ją, uzyskując 459 kilogramów srebra. Nieodzownym tłem Stanisławowych posiłków była muzyka. Na specjalnej, niewielkiej estradzie przygrywała kapela, skądinąd najczęściej głośno i żwawo (wyróżniał się szczególnie odgłos trąbek!). Wyjątkiem był piątek, kiedy potrawy bezmięsne spożywano przy melancholijnym akompaniamencie harfy.

Fotel króla był ustawiony tyłem do kominka, oczywiście u szczytu stołu. Goście, spożywający posiłek ze Stanisławem, siedzieli na różnego typu siedziskach: znane nam ich rozstawienie wzdłuż stołu zdradza protokół, obowiązujący przy posiłku w Lunéville. Tylko król zasiadał w fotelu, czworo najznamienitszych gości dostawało krzesła, a kilkanaście pozostałych musiało zadowolić się taboretami. Nie robiono zaś wyjątków i nie donoszono krzesel w przypadku większej liczby znamienitych gości. Znana pod tym względem była uczta wydana z okazji pobytu Ludwika XV w Lunéville 3 października 1744 roku, kiedy to do ostatniego wolnego krzesła pretendowało czterech możnych: dwóch książąt, grand hiszpański i kardynał. Ponieważ pierwszeństwo należało się księciu Kościoła, trzej arystokraci woleli wieczerzać tego dnia u kardynała Lotaryngii niżli siedzieć na taborecie u królewskiego stołu.

Leszczyński (jakże zdradzają to jego kolejne portrety i rzeźby!) grzeszył łakomstwem: ulubione melony z własnych ogrodów potrafił pałaszować aż do nudności. Lubił też pieczyście, a przy spożywaniu drobiu bulwersował swych europejskich gości niechęcią do widelca i noża. Warto wspomnieć, że wiele wiktuałów na stole lunewilskim pochodziło z doglądanych przez Stanisława księżęcych hodowli i upraw. Leszczyński i w tej dziedzinie nie zapomniał o polskich korzeniach: w jego gospodarstwach lotaryńskich pojawiła się nowa rasa kur – kura sarmatka (*poule sarmate*), a stawy zarybiono polskim karasiem.

Kuchnia króla Polski swą wymyślnością słynęła w Europie. Była wystawna i oryginalna zarazem. Jedzenie, czego osobiście doglądał gospodarz, choć zawsze pierwszorzędnej jakości, nierzadko wydawało się gościom „osobliwe”. Mało któ-



78. Waza z lunewilskiej zastawy Leszczyńskiego

-ra Stanisławowa potrawa cieszyła się jednak złą sławą, natomiast wiele było cenionych, a kilka nawet weszło do europejskiego kanonu kulinarnego. Krzywo patrzono na niektóre sarmackie specjały, bulwersujące po dziś dzień podniebienie francuskie, jak sałatka z surowej kapusty posypana cukrem. Ale z kolei ciasto babka (*le baba*) zrobiło ogromną karierę: na samym dworze pieczono ją według dwudziestu różnych przepisów, szybko podbiła Wersal (nie bez pomocy polskiej królowej – Łasucha po ojcu) i na trwale zadomowiła się we francuskiej kuchni.

Desery były skądinąd specjalnością Stanisławowego dworu: obfite, arcy-słodkie, fantazyjnie przygotowane. Leszczyński delektował oko i podniebienie zwłaszcza ogromnymi ciastami w formie przebogato zdobionych piramid. Z jednego z nich miał nawet kiedyś wyskoczyć ku osłupieniu gości, a rozbawieniu gospodarza sam Dwidzia. Stanisławowy specjalista od deserów, Józef Gilliers, zyskał nie tylko sławę kucharza Jego Królewskiej Mości polskiej, ale i teoretyka, który w 1768 roku opublikował dziełko w formie słownika, odślaniające tajemnice jego kulinarnych talentów. Także w dziedzinie słodyczy promowanie Lotaryńczyków i regionu okazało się wielkim sukcesem Leszczyńskiego. Nie ma słynniejszego ciastka lotaryńskiego od magdalenki (*madeleine*). Znane szeroko w świecie, zawdzięcza popularność kłótni, jaka latem 1755 roku wybuchła między kucharzami Stanisława, gdy ten przebywał ze swym dworem w pałacu Commercyy. Wynik ostrego sporu był katastrofalny: groziło, że na stole królewskim zabraknie ciasta! Szczęściem jedna z kucharek, niejaka Magdalena Paumier, na-prędce przyrządziła ciasto swej babki. Zachwycony Stanisław nazwał je magdalenką z Commercyy.

Każde dziecko wie, co Proust maczał w filiżance, ale co to jest magdalenka – tego nikt nie zgadnie. Magdalenka to oryginalny wkład polskiej kultury do kuchni francuskiej. Nie wódka, nie Chopin ani Poniatowski – tylko magdalenka właśnie.

Małe ciastka pieczone w kształcie małży i w sekrecie z mąki, jaj, cukru, masła z ociupiną soku cytrynowego pojawiły się nagle w XVIII stuleciu w miejscowości Commercy nad rzeką Meuse. Krągłe pyszności piekła przyśpiewując niejaka Madeleine Paumier, kucharka.

Starzy ludzie jednak dziwowali się przyśpiewkom: po jakimu Magdalenka nuciła! A to jakieś dziwne szelesty, a to zanoszenia się nie znane ani Frankom, ani nawet gburowatym Bretonom. A hoża kucharka piekła i dziwnie podejmowała się pod boki: a to kucnęła, a to czegości zapiszczała, a to dziwacznie zapaską po klepisku zakręciła, skrzek przy tym obco brzmiący wyrzucając zza staniaka: hop dziś, dziś, ucha ha!

Otóż wieść gminna niesie, że piec magdalenki wyuczyl Madeleine w roku 1755 Stanisław Leszczyński, kiedy już bardzo tłusty i starawy osiadł w Lunéville jako księżę Baru i Lotaryngii, czczony przez Francuzów, dobry pan i mecenas artystów, chociaż – jak twierdzi znawca jego losów Andrzej Zahorski – wcześniej zasłynął z tak rozpustnej konduity, że najwięksi francuscy libertyni chowali się zgorzzeni po najciemniejszych kątach swych *hôtels particuliers* [...].

Pewno dlatego magdalenka jako ciastko przybrała kształt tak niespodziewanie nieprzyzwoity.

Historycy w sprawie magdalenki się różnią. Niektórzy twierdzą, że to kucharka Marii Leszczyńskiej, małżonki Ludwika XV, zwała się Magdalenką i to ona wymyśliła wypiek, wprawiający pamięć poszukiwacza straconego czasu w artystyczne wibracje. Jeszcze inni uważają, że magdalenki wymyślił słynny Avice, kucharz księcia Talleyranda, jeszcze inni, że receptę na ciasteczka sporządziła w roku 1840 duszessa Perrotin de Barmond, pani na zamku w Commercy. A ludzie mówią, i mówią uczenie, że to Leszczyńskiego owoc niebezpiecznych związków, skoro to właśnie król Stanisław, *excusez le mot*, począł babę.

On bowiem kazał cukiernikowi stworzyć wypiek miękki, gładki, słodki i jędrny zarazem, krzepki rumem, pikantny od wiśniowego kirszu, nakrapiany rodzynkami i gładki lukrową polewą jak brzuch wszystkich Magdalenek z Lunéville. Leszczyński, znawca baśni z tysiąca i jednej nocy, nie myślał wszak w na-

-zewniczym uniesieniu o Ali Babie, lecz o czterdziestu rozbójniczkach, które umiły mu słotne lotaryńskie wieczory. Baba wzięła się we wszystkich francuskich słownikach z powodu starczej chutliwości Polaka, ergo magdalenka z babą zakrawają na skandal.

Skandal się powtórzył w innym wszak wcieleniu, zgodnie z prawem wiecznego powrotu, na stopniach kościoła Świętej Magdaleny w Paryżu podczas pogrzebu Adama Mickiewicza w roku 1856. Wtedy emigrant Franciszek Jaźwiński rzucił się z kijem na generała Władysława Zamoyskiego. Norwid to widział i po powrocie napisał wiersz zatytułowany *Duch Adama i skandal*, którego fragment trzeci brzmi:

I «Kochajmy się» wyrzekłszy przy zgonie,
Po zgonie jeszcze w swym ukrywa łonie
Hańbę – domową!

Hańba domowa na stopniach kościoła tak się ma do kucharki króla Stanisława Leszczyńskiego, jak Proust, maczający ciasteczko, do mechanizmu pamięci: te wszystkie elementy łączą więzy nieuchronnie oczywiste. Magdalenka przypomina bowiem nadmuchaną pyzę mazowiecką. Jednoczy prząsność z libertyńskim wyuzdaniem, chuć z ogładą, gest emigranta Jaźwińskiego z dwuznaczną subtelnością wspomnień pobudzanych przez zamaczanie.

[Wariacje na temat magdalenki (schyłek XX wieku), cyt. za: K. Rutkowski, *Raptularz końca wieku*, Gdańsk 1997, s. 140-142.]

Wina, jakie serwował gościom Leszczyński, też mogłyby posłużyć za metaforę jego charakteru i aktywności. Niczym na polu artystycznym na stole lunewilskim dominowały i były cenione wytwory lokalne, wina ze stoków w sąsiedztwie miasta Toul oraz znad Mozeli. Ale przecież Stanisław był oryginałem, nie dziwi więc, że w miłej galijskim gustom domenie win zasłynął jako niezwykle amfitrion, a przy okazji... cudotwórca. Otóż Leszczyński uwielbiał tokaj. Nie bacząc na to, co nazwalibyśmy dziś polityczną poprawnością, ułożył się z cesarzem, że ten niedawny jego rywal w Lotaryngii i członek wrogiego Francji Domu Habsburskiego, będzie mu przysyłał rokrocznie specjalną dostawę węgryzyna. Wino z Europy centralnej robiło furorę w Lunéville i nie starczało go na zaspokojenie potrzeb Stanisławowych gości. Leszczyński dał sobie z tym radę, dalibóg, w iście sarmacki sposób: cudotwórca mnożył butelki tokaju, dolewając do nich miejsco-

we białe wino, a podobno nawet mieszając z jakimiś tajemniczymi farmaceutykami. Tak czy owak liczył się efekt końcowy, a ten był godzien gospodarza-przechery: „chrzczone” wino cieszyło się renomą.

Choć tak często porównywany do francuskiego wzoru, wręcz nazywany „lotaryńskim Wersalem”, Stanisławowy dwór różnił się od Ludwikowego ogromnie, jeśli chodzi o atmosferę, jaka na nim panowała. Etykieta była u Leszczyńskiego ograniczona do niezbędnego minimum; jak rzeczowo zauważył w swych pamiętnikach książę de Luynes, *król Polski nie jest trudny, gdy chodzi o ceremoniał*. Inne były cele, które osiągnąć chciał lunewilski gospodarz: pędzić życie sielskie zamiast przyjmować pełną sztuczności władczą postawę; otaczać się ludźmi przyjaznymi, a nie uniżonymi; oczarować przybyszów gościnnością i zaintrygować intelektem, a nie powalić z nóg potęgą majestatu.

W Lotaryngii Stanisław pędził więc beztrudni, a przy tym bardzo uregulowany żywot. Porządek każdego królewskiego dnia był bardzo podobny, gdyż niezmiennie określały go: bardzo wczesna pobudka, msza o godzinie dziesiątej rano, posiłek o dwunastej, udanie się na spoczynek o dziesiątej wieczorem.

Leszczyński wstawiał świtem, około piątej rano w lecie, godzinę później w zimie. Dzień zaczynał, rzecz jasna, od pacierzy. Po nich wypijał filiżankę herbaty, czasem rosolu, a następnie wypalał fajkę. Potem przychodziła kolej na mycie, golenie i ubieranie się, w czym pomagało mu dwóch służących (wiemy skądinąd o jego dużej samodzielności, jeśli chodzi o higienę osobistą).

Po tych czynnościach, Stanisław przez cały poranek pracował. Najpierw zajmował się korespondencją: zaczynał od tej prywatnej, zwłaszcza rodzinnej (trzy listy tygodniowo do córki, listy do wnucząt), potem przechodził do oficjalnej, przy której pomagał mu jego osobisty sekretarz Piotr Józef de La Pimpie, kawaler de Solignac. Kolejnym zajęciem króla były sprawy dworskie, omawiane z intendentem dworu (do 1742 roku funkcję tę pełnił szlachcic litewski Szymon Syruć, potem Franciszek Antoni Alliot). Po nich przychodził czas na sprawy państwowe, na czele z audiencją udzielaną La Galaizière’owi, a w każdy piątek przewodniczenie obradom Rady Państwa. Ta pora dnia była też między innymi przeznaczona na rozmowy z architektami i artystami królewskimi.

Nadejście godziny dziesiątej zawsze kładło kres wszystkim tym sprawom: Leszczyński udawał się do kaplicy pałacowej, gdzie uczestniczył najpierw w sumie, a potem w mszy śpiewanej. Jak już wspomniano, kolejnym „żelaznym” ter-

-minem Stanisławowego dnia było południe, początek jedyne go posiłku monarchy. Najdalej o godzinie trzynastej król wstawał od stołu, a niedługo potem opuszczał pałac. Odbywał, jak miał od dawna w zwyczaju, przejażdżkę powozem po okolicy, od czasu do czasu zamieniając ten spacer na polowanie bądź łowienie ryb. Zamiłowanie do myślistwa zmieniało raz do roku, 3 listopada, harmonogram królewskiego dnia: otóż na świętego Huberta Stanisław robił wyjątek, spożywając swój codzienny posiłek, oczywiście punktualnie o godzinie dwunastej, na polowaniu, w gronie myśliwych.

Popołudnie Leszczyński spędzał zazwyczaj w swych apartamentach, w otoczeniu najbliższych. Oddawał się w tym czasie swym zainteresowaniom: czytał, pisał, grał na flecie, malował, szkicował projekty architektoniczne, obmyślał różnego rodzaju mechanizmy.



79. Markiza de Boufflers
– Pani Rozkoszy, metresa króla

Wieczór, ale jak pamiętamy tylko do godziny dziesiątej, poświęcał życiu towarzyskiemu. O tej porze dnia dwór bawił się, słuchając świetnej muzyki czterdziestoosobowego zespołu królewskiego, oglądając przedstawienia teatralne dawane przez kilkunastu aktorów, należących do trupy Leszczyńskiego, tańcząc na balach, grając w karty, wreszcie – prowadząc konwersacje czy flirtując.

Dwór Leszczyńskiego był odzwierciedleniem jego niespójnej natury. W otoczeniu króla przebywały obok siebie osoby, które swym światopoglądem bardzo się różniły. Chodziło o jedną z najciekawszych cech Stanisława – skupiał on wokół siebie ludzi różnych, często o sprzecznych przekonaniach, a przecież nie ulegał wpływowi jednej postaci czy intrygom jakiejś grupy dworzan, wręcz przeciwnie – potrafił przyciągać najbardziej odbiegające od siebie charaktery. Najśłynniejszym konfliktem tego rodzaju była rywalizacja o Stanisławowe względy dwóch osób, odgrywających ważne role w życiu Leszczyńskiego w Lotaryngii: królewskiego spowiednika i Stanisławowej metresy.

Ojciec Menoux, jezuita i spowiednik króla, nie mógł być obojętny na to, że jego pobożny do południa podopieczny przebywa później w towarzystwie skandalizującej Marii Katarzyny de Boufflers. Ta ostatnia zaś, szczącą się przydomkiem Pani Rozkoszy (*Dame de Volupté*), stała na czele dworskiego „stronnictwa filozoficznego” i prowokowała oraz otwarcie atakowała „stronnictwo dewotów” pod wodzą ojca Menoux.

*Ci-git dans une paix profonde
Une dame de Volupté
Qui, pour plus de sécurité,
Fit son paradis en ce monde.*

Tu leży, spokojnie, w tym dole
Pani Rozkoszy
Co na wypadek inszy,
Zapewniła sobie raj na tym padole

[Epitafium własne pani de Boufflers, cyt. za: B. Lorraine, *Panorama de la poésie en Lorraine des origines à nos jours*, Metz 1999, s. 123.]

Po przybyciu do Lotaryngii Stanisław, ponad sześćdziesięcioletni, otyły i schorowany człowiek, wciąż niestały w związkach z kobietami, rozstał się z Ossolińską i szukał kolejnych przygód z damami swego dworu. Wyróżniły się tu zwłaszcza dwie córki Anny Małgorzaty de Ligniville, księżniczki de Beauvau-Craon, skądinąd byłej faworyty księcia lotaryńskiego Leopolda I: Karolina – ze względu na swój młody wiek (związała się ze starzejącym się królem, mając ledwie dwadzieścia lat!) i jej starsza siostra Maria Katarzyna, markiza de Boufflers (urodzona w Lunéville w 1711 roku, a więc i tak o blisko trzydzieści pięć lat młodsza od Leszczyńskiego), najśłynniejsza z kochanek Stanisława.

Anegdota głosi, że Leszczyński zobaczył po raz pierwszy Marię Katarzynę, kiedy siedział na tarasie lunewilskiego pałacu, paląc sobie fajkę. Bacznie obserwując, jak zbliża się powoli do zamku, ponoć przesywał wzrokiem jej intymne przymioty. Kiedy spostrzegła, że władca na nią patrzy, przyspieszyła kroku, a stanąwszy przed królem skromnie zapytała: *Czekałeś na mnie, Sire?* A on, zamysłony, miał odpowiedzieć: *O tak, czekałem na ciebie od dawna, od bardzo dawna.* Przesłanie tej ckliwej historyjki jest wielce znaczące, ponieważ romans z markizą de Boufflers okazał się czymś o wiele głębszym niż zwykły związek miłosny – był wielką przygodą intelektualną, jedną z sił sprawczych oświeceniowych przemian w Lotaryngii połowy XVIII wieku.

*De plaire un jour, sans aimer, j'eus l'envie;
Je ne cherchais qu'un simple amusement;
L'amusement devint un sentiment,
Le sentiment le bonheur de ma vie*

Chciałam kiedyś spodobać się bez miłości;
W zabawie szukałam przyjemności
Lecz zabawa zrodziła uczucie,
A uczucie dało szczęście na całe życie.

[Pani de Boufflers zwierzenie poetyckie o miłości do Stanisława, cyt. za: L.-É. de La Vergne, comte de Tressan, *Souvenirs*, w: *Stanislas Leszczyński. Antologie*, red. A. Muratori-Philip, Paris 2005, s. 163.]

Często przedstawia się panią de Boufflers jako „kobietę Oświecenia”: bywalczynię paryskich salonów literackich, inteligentną i libertyńską zarazem. To ona od połowy lat czterdziestych XVIII stulecia animowała lunewilskie życie intelektualne i towarzyskie, wodząc rej podczas wieczorów dworskiego salonu, czarując swą urodą i przymiotami umysłu znamienitych gości Stanisława.

Na przestrzeni trzydziestu lat przez dwór Leszczyńskiego w Lotaryngii przewinęły się całe rzesze gości. Wyjątkowa jest jednak nie tyle ich liczba, co niejednorodność: byli wśród nich ludzie różnego pochodzenia, tak pod względem narodowym, jak i społecznym, a także umysłowości niejednolitego formatu, specjalizujące się w rozmaitych dziedzinach nauki i sztuki. Znając otwartość gospodarza, bez zaskoczenia odnajdujemy cieszących się jego zaufaniem i wsparciem jezuitów obok radykalnych myślicieli Oświecenia (wspomnijmy tu choćby dysputy Stanisława z propagatorem materializmu, Klaudiuszem Adrianem Helvétiusem). Oczywiście książę Lotaryngii i Baru miał okazję gościć głowy koronowane i przedstawicieli *société des princes*. Wśród tego typu wizyt najważniejsza była ta, wspomniana już, z 1744 roku, kiedy to Stanisław dostąpił zaszczytu przyjmowania Ludwika XV i radości widzenia na swych salonach ukochanej córki.

Do najciekawszych spotkań należały, rzecz jasna, kontakty z wybitnymi umysłowościami epoki. Przy Stanisławowym stole zasiadali bowiem ludzie nale-

żący do ówczesnej elity intelektualnej: uczeni, pisarze, artyści. Najślynniejszymi gośćmi Leszczyńskiego w Lotaryngii byli Monteskiusz i Wolter. Świadectwa, jakie ci dwaj giganci myśli oświeceniowej dali w swych pismach na temat kulturalnych i intelektualnych dokonań Leszczyńskiego w Lotaryngii, stanowią najlepszy dowód siły oddziaływania Stanisławowego ośrodka.

W czerwcu 1747 roku podczas swojej podróży po Lotaryngii Monteskiusz napisał krótki tekst zatytułowany: *Wspomnienia z Dworu Stanisława Leszczyńskiego*, gdzie można znaleźć pochwały pod adresem królewskiego gospodarza. Nie chodzi jednak o kurtuazyjne i sztuczne formuły, tradycyjnie adresowane do rządzących, ale o bardzo żywy obraz monarchy, zadziwiającego egzotyką swych pałaców i ogrodów, bezpośrednio zachowania, oryginalnością intelektu. Poważanie Monteskiusza dla Stanisławowej aktywności objawiło się też przy okazji założenia przez Leszczyńskiego Akademii w Nancy: francuski filozof niezwłocznie wyraził wolę przyjęcia jej członkostwa, a do pierwszego tomu pamiętników Akademii zaofiarował swój utwór zatytułowany *Lysimaque*. Można tylko żałować, że w opublikowanym w rok po pobycie u Leszczyńskiego w Lotaryngii najślynniejszym swym dziele *O duchu praw* Monteskiusz nie uwzględnił rezultatów rozmów na temat specyfiki Rzeczypospolitej, które musiał prowadzić ze swym sarmackim gospodarzem. W tym najbardziej wpływowym ze swych traktatów francuski myśliciel przedstawiał Polskę w niekorzystnym świetle, jako swoisty antymodel (polska anarchia) idealnego, to jest wolnościowego ustroju.

W kilka miesięcy po ukazaniu się drukiem *O duchu praw* Stanisław Leszczyński wydał we Francji swoje główne dzieło, opatrzone tytułem *La Voix libre du citoyen* (Głos wolny obywatela), nad Wisłą znane jako *Głos wolny wolność ubezpieczający*. Według wybitnego znawcy tematu, Jeana Fabre'a, można przypuszczać, iż nie chodzi tu o przypadek, ale zapewne o polskie antidotum nieprzychylniej Rzeczypospolitej oceny Monteskiuszowskiej.

Głos wolny jest uważany za krok milowy w dziejach staropolskiej myśli politycznej. Stanowi bowiem sumę dotychczasowych propozycji reform Rzeczypospolitej oraz kreśli całościowy, zwarty program naprawy państwa. Znajdziemy w nim wszystkie te elementy, które przez następne półwiecze będą w Polsce roztrząsane w poszukiwaniu remedium na uleczenie chyłącego się ku upadkowi kraju. Leszczyński w *Głosie wolnym* zwracał uwagę zarówno na kwestie gospodarczo-społeczne (postulował zwłaszcza rozwój przemysłu i handlu, podkreślał

znaczenie rolnictwa i krytykował położenie chłopów oraz domagał się reformy skarbowości), jak i polityczno-ustrojowe (chciał wzmocnienia sejmu, ograniczenia *liberum veto*, zwiększenia siły zbrojnej, reformy sądownictwa).

Traktat Leszczyńskiego stanowił jednocześnie, jeśli nie najbardziej wpływo-
wy, to i tak najsilniejszy z obcojęzycznych głosów, broniących szlacheckiej idei
wolności. Filozofowi Dobroczynnemu chodziło jednak o wolność odpowiedzial-
ną, myśl, którą dwadzieścia lat później podjął Jan Jakub Rousseau w swoim pro-
jekcie konstytucji dla Rzeczypospolitej, mówiąc o wzmocnieniu ducha obywatel-
skiego u Polaków. Leszczyński głosił program odnowy narodowej, mający pole-
gać na odjęciu szlachcie złych obyczajów i zaszczepieniu jej dawnych, opartych
na cnocie zasad republikańskich. Król-filozof potępiał anarchię obyczajów, a nie
zasad, które w jego mniemaniu były dobre. Dzieło Leszczyńskiego stanowi więc
zarazem gloryfikację wolności szlacheckiej, jak i krytykę jej realizacji, a w szerszym,
europejskim wymiarze jest apologią ustroju republikańskiego.

Reformować Rzeczpospolitą – rzecz karkolomna

Chcieć dopieroż prawa warować tam, gdzie ie wolno impune łamać; chcieć
zbawienne wprowadzać zwyczaje tam, gdzie statutum za artykuł prawie wiary,
rządzić się moribus antiquis; chcieć dobry porządek zalecać tam, gdzie nieszczę-
sne axioma w przysłowie poszło, że Polska nierządem stoi; chcieć na ostatek po-
dawać sposoby do ratunku, tam, gdzie summa libertas etiam perire volentibus,
zgoła iest to chcieć leczyć patienta, który mocniej swej naturze dufając [...] lek-
ce sobie waży śmiertelne symptomata, y owszem brzydzi się tym, coby go rato-
wać mogło, lubo wie, że się trudno pozbyć choroby, tylko lekarstwem zdrowiu
pożytecznym, choć przykrym y przeciwstawnym smakowi.

Apoteoza wolności szlacheckiej...

Kochamy się w wolności y słusznie, ieżeli ią szanuiemy per privilegia, nad
które nie masz nic zacniejszego, iako urodzić się szlachcicem polskim, bo co
może być za kondycya szczęśliwsza dla partikularnego, iako być sobie panem
wielowładnym, mieć jus vitae et necis nad swoim poddanym; mieć moc pro li-
bitu w dobrach swoich składać podatki, mieć per liberam vocem prawo radzić
o sobie.

...i wędziła, które należy wolności nakładać, aby nie była swawolą.

Snadniey ptaka w swym locie ręką uchwycić, snadney rzeki bystrey impet

zatomować, niż wolność w swym biegu utrzymać. Lubo na nią każdy powinien mieć troiakie wędzidła: sumienie, które miłość zobopolną y zgodę powszechną zaleca; rozum, który nas do dobrego porządku prowadzi y naturalnie do własnej konserwacyi zachęca; prawa, bez których obserwancyi y posłuszeństwa nacyęższa przy wolności niewola.

Fundament programu republikańskiego: szlachta suwerenem w państwie...

W stanie naszym rycerskim wszystka sława narodu, królestwa potencya i gruntowna Rzeczy Pospolitey consistit conservacya.

...ale nie ma zgody na polskie piekło.

Zgoła nasze rady, że tak rzekę, piekłu się równaią [...]. Bo seymować u nas jest to ostrzyć sobie zemby jeden na drugiego, wszystkie bowiem ziazdy zaczynają się na wexach, na insultach, na prywatnych zawziętościach, a kończą pospolicie tragice na tumultach.

Zachować liberum veto... jednak zmienić zasady jego stosowania

Mam głos wolny, ale jeżeli go dobywać będę na zatłumienie i zagłuszenie melius sententium, przydzie do tego, że sam w nim zamilknę [...] strzeżmy się tak niepewnego i gwałtownego remedium, którym coraz bardziej natura wolności naszey wysiła się i słabieie i która sama się sobą gubi jak pewne insectum, co się samo swym żądłem zabija [...] jeżeli się tedy kochamy w wolności i jeżeli prawdziwie chcemy być wolnemi, ugruntuemy formam practicabilem consiliorum, abyśmy o konserwacyi tak drogiego skarbu wolności naszey bezpiecznie i skutecznie radzić mogli.

Król-republikanin o... kontroli szlachty nad monarchą

Takiego tedy nam trzeba, żebyśmy go w rękę y mocy naszey zawsze mieli [...] Ten, co chce nad nami panować, niechże będzie bene persvasus, że prawa nad nim majori autoritate panować powinny [...]. Niechay będzie panem wolnego narodu, ale tą niezbitą kondycyą, żeby się oraz stał oycem nie tyranem swych poddanych, którzy się mu na to poddaią, aby ieden człowiek przez swoje cnoty czynił szczęście całego ludu, a nie żeby ten wszytek lud, przez swoią niewolą, mizerye y uciemiężenia wynosił pychę i próżną chlubę iednego człowieka.

[Cyt za: S. Leszczyński, *Głos wolny, wolność ubezpieczający*, wyd. A. Rembowski, Biblioteka Ordynacyi Krasińskich, Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. XIX, Warszawa 1903.]

Chociaż odwiedziny Monteskiusza u króla Polski nie wpłynęły na zmianę negatywnego postrzegania Rzeczypospolitej przez twórcę zasady o trójpodziale władz, to jednak ich znaczenie w wymiarze historii intelektualnej jest nie do przecenienia, gdyż niejako inauguruje dialog między polskimi i francuskimi myślicielami Oświecenia wokół polskiego ustroju oraz reform, które zdolne byłyby podnieść kraj z upadku.



80. Portret Woltera z czasów, gdy był u Stanisława



81. „Boska” Emilia du Châtelet

W latach 1748-1749 dwór Leszczyńskiego skupił uwagę europejskich elit dzięki gościnie, jakiej trzykrotnie uczynił najsłynniejszej parze epoki: Wolterowi i Emilii du Châtelet, znanej jako „boska Emilia” (*la divine Émilie*). Ich kilkumiesięczne pobyty w pałacu lunewilskim obfitowały w znaczące wydarzenia kulturalne, zwłaszcza wystawianie przez Woltera sztuk teatralnych, pośród których były i te napisane w – najwyraźniej sprzyjającej autorowi *Zairy* – atmosferze Stanisławowskiego dworu: *Nanine, czyli przesąd pokonany* oraz *Kobieta, która ma rację*. Trzeba też wspomnieć, że to właśnie siedziba Leszczyńskiego stała się sceną ostatniego aktu dziejów słynnej pary: „boska Emilia” zdradziła

Woltera z lotaryńskim poetą Saint-Lambertem, zaszła z nim w ciążę i korzystając z życzliwości Stanisława, powiła w Lunéville córkę, sama umierając wkrótce po połogu.

W czasie swych wizyt u Leszczyńskiego oraz dekady, która po nich nastąpiła, Wolter przyjaźnie i z estymą odnosił się do Stanisława i jego otoczenia, co znalazło na przykład swe odbicie w *Szkicu o obyczajach* (1756), gdzie skreślił przychylny obraz Rzeczypospolitej. Niestety w późniejszych wypowiedziach, będąc już na usługach carowej Katarzyny II, głośno szkalował Polskę i Polaków, wyśmiewając się przy tym także ze swego dawnego gospodarza, teraz zjadliwie określanego między innymi mianem *głupca fabrykującego liche książki*. Jednocześnie jednak (ale już tylko w prywatnej korespondencji!) dawał francuski filozof dowody, że czytał, a nawet wciąż považał najważniejszy traktat Leszczyńskiego.

Obaj luminarze Oświecenia dali w swych wspomnieniach z pobytów na dworze Stanisława świadectwa respektu i entuzjazmu wobec tej sfery działalności Leszczyńskiego, w której odnosił on najbardziej spektakularne sukcesy, to jest budownictwa i zakładania ogrodów. Monteskiusz z zachwytem odkrył feeryczne pałace i cudowne parki oraz zaskakujące swą egzotyką elementy ich wystroju. Pełen zdziwienia a zarazem szacunku pisał o władcy, który *jest swoim własnym budowniczym*, jako że osobiście czynnie uczestniczy we wszystkich aranżacjach jako ich współautor.

Na usługach Leszczyńskiego była w tym okresie cała plejada budowniczych, artystów i dekoratorów. Co jednak bardzo charakterystyczne dla niezależnego w tej dziedzinie księcia, nie zatrudniał on przy swych konstrukcjach modnych i sławnych mistrzów francuskich, lecz miejscowych, lotaryńskich. Najważniejszym z nich był Emanuel Héré, pełniący już od 1738 roku funkcję nadwornego architekta Leszczyńskiego. To on właśnie był projektantem najsłynniejszych budowli Stanisława, a przy tym jednym z jego ulubionych dworzan.

Już pierwsze dzieło tandemu Leszczyński-Héré zyskało światową sławę. Nawiązując do projektów zrealizowanych w nadreńskim Szifliku, Stanisław zażyzył sobie wzniesienia niezwyklego pawilonu ogrodowego, wzorowanego na budowlach, które widywał na swym wygnaniu w Turcji i który, właśnie z turecka, nazwał Kioskiem (*le Kiosque*). Egzotyka drewnianej konstrukcji na planie litery T została wzmocniona dodatkowo nawiązaniem do stylu chińskiej pagody,



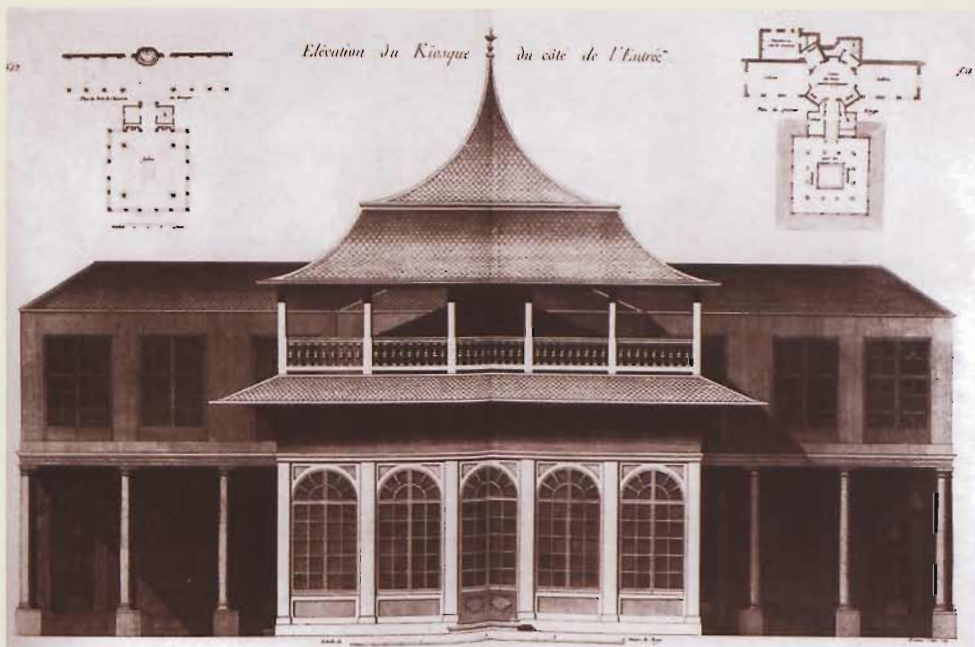
82. Pomnik Emanuela Héré w Nancy

wyraźnie widocznym w części wysuniętej ku przodowi. Także wewnątrz budowli było majstersztykiem, tak pod względem estetycznego smaku, jak i zadziwiających rozwiązań konstrukcyjnych. Proszeni do środka goście, oczarowani przebogatym wystrojem w stylu rokoko, mieli nigdy nie zapomnieć uczyty, którą serwował im gościnnie Czarodziej. Otóż gdy zebrali się już w salonie, nagle z podłogi podnosił się samoistnie (w rzeczywistości za sprawą wymyślnego systemu hydraulicznego) zastawiony porcelaną stół.

Chociaż Kiosk miał pozostać najbardziej znanym z ogrodowych zabudowań Stanisława Leszczyńskiego, to przecież były i inne, nie mniej wymyślne. Kiedy Stanisław wprowadził się do Lunéville, park wokółpałacowy był już wytyczony,

ale w dużej części niezagospodarowany, a miejscami wręcz zaniehbany (bagna od strony nieodległej rzeczki Vezouze). Zapalony planista i budowniczy, korzystając ze względnej niezależności finansowej, ochoczo zabrał się do tworzenia swego królewskiego ogrodu, który miał się okazać jednym z najwymyślniejszych i najbardziej egzotycznych parków epoki.

Ogród wypełniały oczywiście wszelkie niezbędne atrybuty. Poza drzewami, klombami, trawnikami, rabatami czy alejkami znajdowały się tam również rzeźby, grotty, labirynt, sztuczne skały, kaskady, fontanny, baseny oraz kanał, po którym, rzecz jasna, mogły pływać małe łódki. Wszystko to było jednak tylko tłem dla tych miejsc w ogrodzie Stanisława, które swą oryginalnością nadawały mu wyjątkowy charakter i niepowtarzalną atmosferę. Należał do nich właśnie Kiosk oraz drugi z egzotycznych pawilonów ogrodowych – pokryta chińskim dachem Koniczynka (*le Trèfle*), której nazwa odwoływała się do kształtu trójlistnej koniczyny, na którego planie wzniesiono intrygującą budowlę, podwyższoną w części środkowej o piętro, także zwieńczone *à la chinoise*.



83. Kiosk – szkic architekta Emanuela Héré

*J'ai vu ce salon magnifique,
Moitié turc et moitié chinois,
Où le goût moderne et l'antique,
Sans se nuire, ont uni leur lois.*

Widziałem ten salon poczesny,
Na poły turecki, a chiński w połowie,
Gdzie gust antyczny i współczesny,
Złączyły swe prawa, co nie mieści się w głowie.

[Kiosk – poetyckie wspomnienie Woltera, cyt. za: B. Lorraine, *Panorama de la poésie en Lorraine des origines à nos jours*, Metz 1999, s. 127.]

Następną osobliwością lunewilskiego ogrodu była Skała (*le Rocher*), jak nazywano kompozycję, ciągnącą się wzdłuż muru podtrzymującego przyzamkowy taras. Chodziło o konstrukcję niezwykłą, a mianowicie naturalnej wielkości postaci z drewna, ustawione w wiejskie scenki rodzajowe i dodatkowo poruszone wodą. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVIII stulecia, kiedy kończono już aranżację owego teatru automatów, liczba figur (ludzi, zwierząt, zabudowań wiejskich itp.) przekroczyła dziewięćdziesiąt!

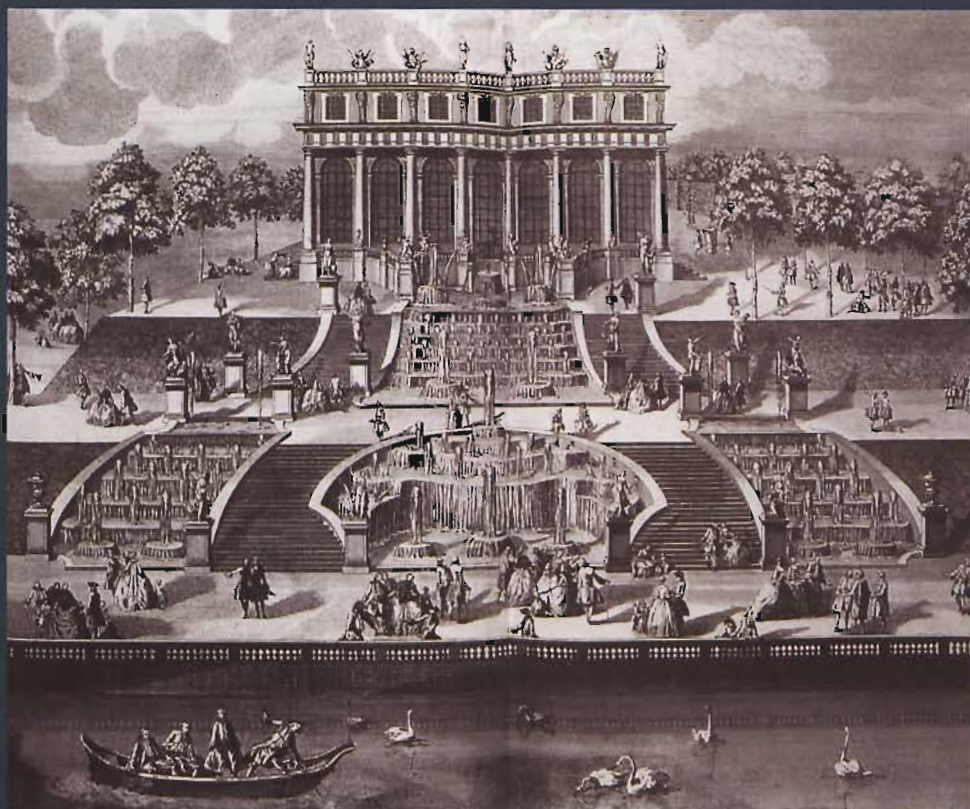
W innej części parku, wzdłuż kanału, ciągnęły się z kolei niewielkie pawilony otoczone malutkimi ogródkami. Miejsce to nazywano Kartuzją (*la Chartreuse*), a stanowiło ono jakby odbicie sielskiego życia dworu. Parcele dostawiali pod uprawę najbardziej zasłużeni dworzanie Leszczyńskiego, z kanclerzem La Galaizière'em na czele, a odpłacić się mieli swojemu panu godnym przyjęciem go na posiłku, złożonym z warzyw i owoców wyhodowanych przez nich na owych działkach.

Rezydencja królewska w Lunéville była wspaniałym, ale przecież nie jedynym pałacem Stanisława w Lotaryngii. Wzorując się na wersalskiej siedzibie swojego zięcia, Leszczyński zapragnął posiadać w nieodległej okolicy także mały pałacyk, spełniający te same funkcje, co Ludwikowy Trianon. Życzenie Leszczyńskiego Emanuel Héré zrealizował w 1740 roku, wznosząc pałacyk Chanteheux. Można przy okazji odnotować kolejne okrzyki zachwytu: zauroczony pałacem słyn-



84. Pałac w Lunéville od strony Rocher

ny pijar Stanisław Konarski opiewał go w swej poezji, natomiast Wolter stwierdził, że Chanteheux *jest najpiękniejszym, najbogatszym i najlepiej ozdobionym salonem Europy*. W tej przepysznie dekorowanej i umeblowanej, a zarazem bardzo przytulnej rezydencji Stanisław urządził sobie pracownię malarską. Tam właśnie wyjątkowo lubił oddawać się pasji tworzenia pastelowych, rzadziej olejnych obrazów, wśród których dominowały sceny religijne i portrety bliskich.



85. Widok Kaskady od strony Lunéville

Jednym z cudów lunewilskiego ogrodu była Kaskada (*la Cascade*), piętrząca się u końca parkowego kanału. Barokowe schody, zdominowane przez cztery okazałe kaskady wodne i wzbogacone licznymi posągami, prowadziły do klasycystycznego pawilonu o imponującej fasadzie, złożonej z siedmiu wysokich okien oddzielonych kolumnami. Dach pawilonu Kaskady był powszechnie dostępny jako rodzaj tarasu widokowego.



86. Pałac Einville-au-Jard

Na północ od Lunéville Leszczyński posiadał jeszcze dwie niewielkie rezydencje: Jolivet – dużą domenę wiejską z obszernym domem, ogrodem, oranżerią i warzywnikiem oraz pałac Einville-au-Jard, gdzie między innymi urządził sobie tabagię. W większej odległości od Lunéville znajdowały się natomiast dwa pałace, które Stanisław przejął po swych poprzednikach: La Malgrange (gruntownie przebudowany przez króla Polski) oraz Commercy. Wszystkie rezydencje zostały otoczone pięknymi ogrodami, nawiązującymi swą oryginalnością do królewskiego parku w Lunéville.

Ukoronowaniem działalności budowlanej i mecenatu artystycznego Leszczyńskiego w Lotaryngii była rozbudowa jej stolicy – Nancy i podniesienie jej do rangi silnego ośrodka kulturalnego. Sarmata, który dostał w swe władanie księstwa przynoszące mu pokaźne dochody, mógł zadowolić się beztróskim, sobkowskim życiem dworskim, mógł po prostu – przewrotnie to ujmując – *jeść, pić i popuszczać pasa*. Stanisław czerpał jednak nad Mozą i Mozelą z tych cech szlacheckiej tożsamości, które były w stanie stworzyć dzieła wybitne w sferze kultu-

ralnej i intelektualnej. Nancy – miasto Oświecenia – jak żadne z dokonania Leszczyńskiego jest nie tylko świadectwem jego nieprzymuszonej woli mecenasowania czy miarą jego lotaryńskiego sukcesu, ale wręcz – po dziś dzień – zachwycającym dowodem geniuszu.

Rozbudowa Nancy zaczęła się stosunkowo późno, bo u progu lat pięćdziesiątych. Stolica Lotaryngii składała się wówczas z dwóch odrębnych części, oddzielonych murem obronnym. Stanisław postanowił połączyć Stare Miasto z Nowym reprezentacyjną zabudową wokół dwóch wielkich placów. Takie rozwiązanie przestrzenne miało trzy wielkie zalety: integrowało rozbite miasto, stawało się jego faktycznym centrum i spełniało ideały oświeceniowej urbanistyki.



Vue et perspective Méridionale de la Place Royale de Nancy

87. Plac Królewski w Nancy

Dnia 11 marca 1752 roku Maksymilian Ossoliński położył pod to przedsięwzięcie kamień węgielny. Budowniczo pod kierunkiem Emanuela Héré oraz artyści, wśród których wyróżniali się rzeźbiarze Bartłomiej Guibal i Paweł Ludwik Cyfflé, malarz Jan Girardet oraz autor dzieł kutych w żelazie Jan Lamour, zaczęli realizować najwybitniejsze, a zarazem największe pod względem inwestycyjnym ze wszystkich dzieł Stanisława.



88. Fontanna na Placu Stanisława

Oryginalne założenie architektoniczno-urbanistyczne skupiało się wokół placu Królewskiego (Place Royale), który dzięki znajdującemu się w głębi północnej pierzei łukowi tryumfalnemu otwierał się na drugi wielki plac, zwany Kamieniołomem (*la Carrière*). Oba place były w ten sposób odrębne i równocześnie harmonijnie połączone, odzwierciedlając funkcję, jaką spełniał cały kompleks, integrujący dwa samodzielne miasta. Całość charakteryzowała się nieskazitelną harmonią także dlatego, że budynki wokół obu placów były jednorodne pod względem architektonicznym, choć bynajmniej nie identyczne. Elementem unikatowym, nadającym ważniejszemu z placów królewską podniosłość, ale równocześnie poczucie lekkości, były zamykające przestrzenie między budynkami, mister-

nie zdobione cztery bramy kute z żelaza oraz dwa naroża (autorstwa Jana Lamourea) z imponującymi fontannami (Bartłomiej Guibal).

Leszczyński, w duchu idei łączenia Lotaryngii z Francją, dedykował cały kompleks Ludwikowi XV, dlatego nadrzędnym elementem kompozycji był pomnik króla Francji z zamieszczoną na nim słynną sentencją: „Miłość teścia ożywia tę statwę”.

Plac Królewski i Kamieniołom w Nancy zachwycały nie tylko współczesnych. Do dziś cieszą się najwyższym uznaniem historyków urbanistyki, którzy uważają je za drugi, obok placu Świętego Piotra w Rzymie, przykład *rytmicznej grupy placów*. Trzeba też podkreślić, że to najwspanialsze z rozwiązań urbanistycznych Leszczyńskiego posłużyło za wzór naśladowany przy planowaniu placów w najsłynniejszych miastach europejskich, by wymienić tylko Paryż i jego plac Ludwika XV (dziś Place de la Concorde, plac Zgody).

Stolica Lotaryngii stała się także siedzibą szeregu słynnych instytucji, ufundowanych przez Stanisława Leszczyńskiego. W połowie XVIII wieku powstały tu z jego inicjatywy dwa ośrodki intelektualne, które po dziś dzień służą krzewieniu nauk: Biblioteka Publiczna w Nancy oraz Królewskie Towarzystwo Nauk i Lite-

ratury Pięknej, nazwane potem Akademią, a od 1850 roku Akademią Stanisława (*Académie de Stanislas*).

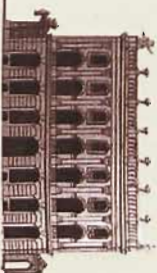
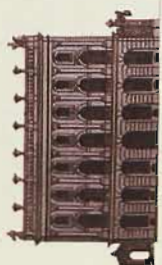
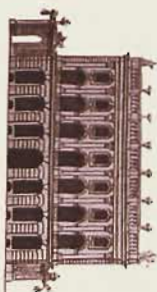
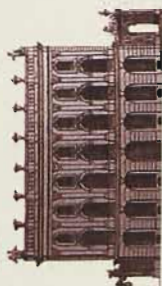
Nie bez przyczyny też w trakcie pierwszego publicznego posiedzenia Stanisławowej Akademii nadano jej założycielowi miano Filozofa Dobroczynnego. Otóż król Polski słynął nie tylko ze swych ambicji intelektualnych, ale znany był i ceniony za rozwijaną na wielką jak na owe czasy skalę działalność charytatywną. Wspomaganie ubogich i chorych znalazło swój wyraz we wznoszonych w Nancy siedzibach ośrodków dobroczynnych: przytułkach dla biedoty, domach dla sierot, szpitalach, szkołach itp. (w sumie takich fundacji króla było ponad pięćdziesiąt!).

Po trzech tygodniach podróży przybyłem do stolicy. Było to ogromne miasto, którego szerokie i czyste ulice były poprawnie wytyczone, a powietrze było takie, jak na wsi.

Poszczególne domy były okazałe i wygodne, ale żaden z nich, jak to często w naszych stronach bywa, nie wyróżniał się na zewnątrz dumnym bogactwem, aby nie wzbudzać oburzenia lub zazdrości. Wystawność i wspaniałość były zarezerwowane wyłącznie dla budowli publicznych, których styl architektoniczny różnił się od naszego większą prostotą i szlachetnością; jednakże były one również naznaczone wielkością geniuszu, który je wzniósł. Jeden z tych budynków został tak zbudowany, aby mógł służyć za szkołę lub akademię dla młodych mieszkańców kraju, pochodzących z różnych stanów, kształcących się u nauczycieli różnych rodzajów sztuk i nauk tam uprawianych. Ci z uczniów, którzy nie posiadali środków na pokrycie kosztów nauki, byli kształceni z taką samą dbałością, jak ci, którzy byli w stanie za nią zapłacić [...].

W drugiej budowli publicznej mieściło się coś w rodzaju szpitala – przytułku, gdzie byli utrzymywani ci, którzy służyli państwu jako urzędnicy cywilni lub wojskowi. Ci z nich, którzy ze względu na wiek nie mogli już pracować, mieli nie tylko utrzymanie z królewskiej kiesy, ale dostawali jeszcze renty, stosownie do swoich zasług.

[Europejczyk w stolicy Królestwa Dumocola, czyli o tym, jak Stanisław realizował w Nancy swą utopię, cyt. za: S. Leszczyński, *Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z Królestwa Dumocola*, w: A.J. Zakrzewski, *Stanisława Leszczyńskiego „Idea wiecznego pokoju”*, Kraków 2003, s. 225-226.]



89. Plac Królewski i Kamieniołom na rycinach z epoki Stanisława

RATUSZ

Południową pierzeję placu Królewskiego zamykał nowy ratusz, na którego frontonie Stanisław kazał umieścić swój herb królewski, z Orłem i Pogonią, poniżej którego widniała postać kobiety – symbol Nancy oraz herb Lotaryngii. Na piętrze ratusza mieścił się Salon Kwadratowy, gdzie od 1763 roku zbierało się Królewskie Towarzystwo Nauk i Literatury Pięknej.

PAWILON JACQUETA

Własność rodziny
Jacquetów.

BRAMA Z LAMPAMI

**PAWILON
KOLEGIUM**
Siedziba Królewskiego Kolegium
Medycznego.

POMNIK LUDWIKA XV

Był to symbol więzi teścia z zięciem, ale też zapowiedź rychłej inkorporacji Lotaryngii do Francji.

PAWILON ALLIOTA

Siedziba intendenta
dworu.

BRAMA Z LAMPAMI

**PAŁAC
DZIERŻAW**
Siedziba dzierżawcy
generalnego.

ŁUK TRYUMFALNY

Północna pierzeja placu Królewskiego miała dwa parterowe pawilony, między którymi była otwarta przestrzeń, w głębi której znajdował się łuk tryumfalny. Inskrypcje chwaliły waleczność króla Francji oraz jego pokojowe dzieła.

KAMIENIOŁOM

Na drugi plac kompleksu – Kamieniołom wchodziło się pod Łukiem Tryumfalnym. Budynek w pierzejach zachodniej i wschodniej mieściły siedziby urzędów, sale koncertowe, księgarnie.

PAŁAC INTENDENTURY

Wzniesiony w duchu architektury ratusza, był siedzibą kanclerza Lotaryngii La Galaizière'a.



90. Kościół Matki Boskiej Miłosiernej w Nancy

oczywiście sztuki wojennej i jazdy konnej, ale też matematyki, historii, języków, a nawet tańca. Stanisław, kładący w swym programie naprawy Rzeczypospolitej nacisk na edukację, zarezerwował połowę miejsc w tej szkole dla polskich i litewskich synów szlacheckich. I chociaż w rzeczywistości nigdy aż tylu nie pobierało tam nauk, to jednak przeszło przez nią w sumie 167 elewów, wśród których byli członkowie rodów Ossolińskich, Czapskich, Gurowskich czy Mielżyńskich, a niejeden odegrał potem ważną rolę w polskim życiu politycznym, militarnym lub kulturalnym. Rola dziejowa tej instytucji zasada się również na tym, że była ona jednym ze wzorów dla słynnej Szkoły Rycerskiej, założonej przez króla Stanisława Augusta w Warszawie (1765).

Oddzielną kwestią była stała obecność Polaków w bliższym i dalszym otoczeniu Leszczyńskiego w Lotaryngii. W pierwszych latach panowania Stanisława nad Mozą i Mozelą byli oni nie tylko licznie reprezentowani na dworze, ale

Z kolei jako żarliwy chrześcijanin Stanisław był nie tylko zaangażowany piórem w sprawy religii (to przecież przedstawiciel chrześcijańskiego nurtu Oświecenia), ale też hojnie wspierał Kościół, łącząc na budowę klasztorów i kościołów oraz wspierając działania duchownych, zwłaszcza jezuitów znajdujących się wówczas w coraz trudniejszej sytuacji. Wśród tego rodzaju fundacji trzeba wymienić zwłaszcza kościół Matki Boskiej Miłosiernej (Notre Dame de Bon Secours) w Nancy, który stać się miał królewską nekropolią.

Jedną z ciekawszych fundacji Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii była Szkoła Kadetów z siedzibą nieopodal pałacu w Lunéville (założona w 1737 roku). Kształciło się w niej rocznie czterdziestu ośmiu szlachciców w wieku od piętnastu do dwudziestu lat. Uczyli się

też sprawowali nań ważne funkcje (począwszy od godności najwyższych, które piastowali Franciszek Maksymilian Ossoliński oraz Stanisław Konstanty Mieszek, przez wpływowych spowiedników króla i królowej – jezuitów Jana Radońskiego i Sebastiana Ubermanowicza, aż po niższe rangą urzędy). Z czasem jednak zaczęli zastępować ich Lotaryńczycy lub Francuzi.

Jednym z pierwszych pokojowców króla był także Polak, Mateusz SALCIŃSKI. W otoczeniu Stanisława odnajdujemy go od r. 1714. W r. 1715 w Księstwie Dwoch Mostów zawarł związek małżeński z rodaczką, Barbarą Reginą Błachniewicz. Z tego małżeństwa narodziła się w r. 1716 Katarzyna Teresa, która później została pierwszą dwórką Katarzyny Opalińskiej. Stanisław miał zawsze wiele uznania dla swoich wiernych służących i nigdy nie zapominał o przydzieleniu im placu pod budowę, w tym przypadku na placu Alliance w Nancy. Miało to miejsce w kwietniu 1753 r. Salciński był jedynym Polakiem, który otrzymał tam parcelę. Ta darowizna, potwierdzona przez władcę, zawierała warunek, aby fasada nieruchomości utrzymana została w jednolitym stylu. Po rozpoczęciu prac Salciński odsprzedał swój teren 21 maja 1753 r. Emmanuelowi Héré, architektowi króla Stanisława, za kwotę 12 000 liwrow. Kupujący był zobowiązany wypłacić 12 500 liwrow pokojowcowi królewskiemu, aby ostatecznie „prace wykonać”. Aby odciążyć Héré od tej kwoty, król legował sumę ekwiwalentną córce Salcińskiego.

Polak ten musiał być dość bogaty, skoro 31 marca 1744 r. pożyczył kwotę 7750 liwrow niejakiemu Nicolas Puisseur, kupcowi nancejańskiemu, który zapragnął zostać rajcą w Nancy. Pożyczka rozłożona została na sześć lat „na 20 procent za każdy rok bez prawa zaprzeczenia poczynając od dnia dzisiejszego”, pozwalając na objęcie hipoteką swoich ruchomości i nieruchomości. Inne wzmianki o Salcińskim są dość rzadko spotykane. W r. 1747 zgodził się zostać ojcem chrzestnym niejakiemu Jean Brun, kalwińskiego konwertyty, a 18 kwietnia 1752 r. kładzie swój podpis jako świadek na ślubie Josephe Aime. Salciński zmarł w Lunéville 28 marca 1756 r. Miał więc wówczas sześćdziesiąt lat i był wdowcem od dłuższego czasu.

[Polak u boku Stanisława na Zachodzie – przypadek królewskiego pokojowca, cyt. za: S. Gaber, *Polacy na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville w latach 1737-1766*, red. A.J. Zakrzewski, Częstochowa 1998, s. 60.]

Lotaryngia Leszczyńskiego odgrywała też rolę nieodzownej przystani w zagranicznych podróżach Polaków w połowie XVIII stulecia. Leszczyński – jego pisma, otoczenie i dwór, wreszcie mit – odcisnął silne piętno na dziele reformatorskim schyłku XVIII wieku, a szerzej na mentalności Polaków w dobie upadku Rzeczypospolitej. W Lotaryngii bywały tak renomowane i zasłużone dla dziejów kultury polskiej postaci, jak Józef Andrzej Załuski – słynny bibliofil, który wrócił do kraju, zabierając zgromadzoną w Lotaryngii przebogatą bibliotekę (około 16 tys. tomów), Stanisław Konarski czy przyszły król Stanisław Poniatowski.

Dzięki dworowi w Lunéville, ważnemu centrum kulturalnemu ówczesnej Europy, doszło do interesującego spotkania ideologii szlacheckiej z myślą oświeceniową. Sam Stanisław Leszczyński dał w swych pismach świadectwo talentu łączenia ideałów sarmackich z oświeceniowymi ideami filozoficznymi.

Dorobek pisarski króla przypada w zasadzie w całości na lotaryński okres jego życia. Leszczyński osiągnął w tej dziedzinie przede wszystkim ten sukces, że sprawy Rzeczypospolitej zaczęły odtąd interesować francuską opinię publiczną w kontekście szeroko rozumianych europejskich stosunków politycznych, a nie, jak to było wcześniej, tylko wyrывkowo, przy okazji kolejnych bezkrólewi.

Dzieła polityczne Stanisława trzeba rozważać z dwojakiej perspektywy: jako ocenę konkretnej sytuacji Rzeczypospolitej i pomysły jej naprawy, ale zarazem jako uwagi wpisane w oświeceniową debatę francuskich filozofów nad ogólnymi zależnościami między państwem a obywatelem. Król Polski nie ograniczał się jednak tylko do kwestii polityczno-ustrojowych, ale podejmował w swych pismach także zagadnienia społeczne (skreślił na przykład projekt edyktu o żebractwie) i gospodarcze (na przykład o handlu zbożem).

Ten dewot, a zarazem człowiek Oświecenia, poświęcił wiele tekstów sprawom religijnym, duchowym i moralnym, zajmując się takimi zagadnieniami, jak zmiany w strukturze Kościoła katolickiego, obrona jezuitów, relacja między cnotą a występkiem czy przyjaźń. Do najciekawszych jego tekstów należą plany ustanowienia pokoju powszechnego w Europie.

Pokój powszechny nie musi być utopią

Jeżeli jest prawdą, i to prawdą niezmienną, że zwykle wojny prowadzi się tylko w celu osiągnięcia prawdziwego pokoju, to dlaczego, kiedy cieszymy się pokojem, nie staramy się go zachować wszelkimi sposobami? Często słyszałem, jak

mówiono o Republice Chrześcijańskiej, to znaczy o powszechnej unii państw chrześcijańskich, w założeniu połączonych ideą pokoju i wolnych od wszelakich przejawów nienawiści i żądy sławy, które zazwyczaj stawiają je w roli wrogów, jedne przeciw drugim. Lecz z tą unią było zawsze tak, jak z ową republiką Platona lub Sewerambów, które istniały jedynie w świecie idei, co jest nieszczęściem rodzaju ludzkiego [...]. Nie ludźmy się zatem, iż uda się nam zobaczyć na tym świecie pokój solidny i trwały. Czystą więc chimera jest owa Republika Chrześcijańska, która miałaby nie tylko połączyć odmienne interesy narodów, ale utrzymać je w sprawiedliwych granicach. Lecz jeżeli wojny są nieuniknione, poszukajmy środka, aby stały się zgubne dla tych, którzy nie obawiają się je wzniecać. Być może, nie mogąc wzniecać ich bezkarnie, sami przez się zdecydują się pozostawić w spokoju swoich sąsiadów i sami w nim wytrwać.

Pragmatyczny punkt wyjścia: pokój akwizgrański

Najpierw stawiam niewzruszony fundament – jest nim heroiczna bezinteresowność, którą Ludwik XV ołśnił nas w traktacie akwizgrańskim i która utrzymuje się nadal jako niezmienna zasada jego rządów. Sądzę, że podobnie jak w chwili obecnej, Francja nigdy nie będzie patrzyła na nowe korzyści, które poszerzałyby jej władzę i powiększały jej państwo; wręcz przeciwnie, uważać je będzie za niepotrzebne i zgubne [...]. Nic lepszego nie będzie dla niej, jak określić swoją wielkość w granicach, które Opatrzność dla jej państwa wyznaczyła.

Antywojenna potęga strażnikiem pokoju

Jest więc prawdą, że król Francji, wielki sam przez się, może się stać jeszcze potężniejszy, odrzucając wszelkie zaborcze pokusy [...]. Jedynie od Francji, która żyje w pokoju, zależy utrzymanie pokoju w Europie. To ona ma utrzymać równowagę polityczną w swoich rękach i to ona ma utrzymać sprawiedliwą równowagę, na której budują swoje bezpieczeństwo wszystkie mocarstwa [...]. Trzeba, aby to, co uczynił Ludwik XV, było uznane i stało się systemem międzynarodowym. Lepszego przykładu nie ma. On sam mógłby przywrócić zaufanie [do Francji] i zniszczyć we wszystkich umysłach chimeryczną ideę, przypisywaną Ludwikowi XIV, stworzenia światowej monarchii uniwersalnej; fatalną ideę, która cały świat obróciła przeciwko niemu.

Pacyfizm cnotą monarchy

Trzeba wiedzieć, że prawdziwy heroizm polega na pewności pokojowego panowania. Nigdy jeszcze władcy nie mieli takiego właśnie przykładu, który tych,

co potrzebują wykazać się bohaterstwem, nie zniechęciliby do okropności wojen, do rozczulenia się nad niedolą rodzin, wyludnieniem, jako niezawodnie towarzyszącym nawet wojennym sukcesom. Przykład ten powinien nauczyć królów francuskich, aby w przyszłości budowali swoją sławę jedynie na pomyślności poddanych, aby nie zrażali się przeciwnościami losu, a jeśli by takowe na nich spadły, aby zachowywali wiernie swój sposób postępowania: nieugięci w zachowywaniu prawa, stanowczy w wykonywaniu wyroków sądów, sprawiedliwi w nagradzaniu słusznych zasług, a jeszcze bardziej rozważni w karaniu przestępstw; odporni na pochlebstwa; odporni na pokusy; uznawani za mecenasów sztuki; dbali o rozkwit handlu; dbali o stan skarbu państwowego, którego obfitość będą mieli staraniem swojego ludu. Oto są prawdziwie bohaterskie czyny, jedynie zdolne do unieśmiertelnienia wielkich władców, ponieważ znacznie przewyższają najświetniejsze czyny wojowników. Sławni dzięki zaszczytom, jakimi zostaną otoczeni, staną się jeszcze bardziej interesujący dzięki korzyściom, których przyczynią. Porównajmy koszty, jakie ponosi państwo w trakcie zacieklej wojny, z dochodami państwa w okresie pokoju, a zobaczymy, czego powinien pragnąć król, zadość robiąc o swoje interesy i szczęście tych, którymi rządzi.

Sieć sojuszy i jej rola defensywna

Tymczasem postępując według moich rad, nie należy sądzić, że król Francji, przyjmując mój projekt, będzie musiał wyrzec się wszelkich przymierzy zawartych z innymi władcami. Uprzedzając to, co można by mi zarzucić, odpowiadam, że prowadząc normalną politykę powinno się kontynuować zawieranie sojuszków, jednakże nie w celu atakowania kogoś, ponieważ, jak sądzę, rząd powinien zachować ścisłą neutralność, lecz aby przyjąć z pomocą państwu niesłusznie zaatakowanemu [...]. Niechaj Francja zawiera przymierza, niechaj jednoczy się ze wszystkimi, którzy chcieliby zachować pokój.

Drugie płuco projektu: europejskie republiki

Jedne uznają za szczególnie skłonne do współpracy w urzeczywistnieniu tego projektu: są to państwa republikańskie [...]. Żadna republika nie wszczyniała wojen zaborczych. Przynajmniej obecnie takie są ich zasady. Ich wolność jest dla nich tak droga, że obawiałyby się ją stracić i stać się niewolnikami złudy kilku zdobywczy, które przez to bynajmniej nie przyczyniłyby się do ich wielkości. Ich sposób myślenia jest zgodny z tym, jaki przypisuje się Francji i dlatego nie lękałyby się połączyć z nami dla umocnienia pokoju, który i my z tych samych przy-

czyn staramy się podtrzymywać dla naszych szczególnych korzyści i dobra całej Europy.

[Cyt. za: S. Leszczyński, *O utrwaleniu pokoju powszechnego*, w: A.J. Zakrzewski, *Stanisława Leszczyńskiego „Idea wiecznego pokoju”*, Kraków 2003, s. 213-223.]

Ostatnie lata życia Leszczyńskiego wyraźnie kontrastują z bardzo długim okresem spokoju, jakiego zaznawał od czasu objęcia lotaryńskiego tronu. Zbliżający się do wyjątkowego jak na owe czasy wieku dziewięćdziesięciu lat, a równocześnie utrzymujący do końca swych dni pełnię władz umysłowych, Stanisław musiał zmierzyć się z wyzwaniem nowej epoki, które były mu już zdecydowanie obce.

Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przyniósł bolesną dla tego żarliwie religijnego Sarmaty przykrość szykanowania jezuitów w Europie Zachodniej. Stanisław bronił zakonu, udzielił jego wygnanym z Francji członkom schronienia w swych księstwach, słusznie przewidując jednak, że jest to rozwiązanie jedynie doraźne.

Także sprawa polskiej korony, wydawałoby się ostatecznie dla Leszczyńskiego zamknięta, zdążyła jeszcze zmącić spokój czulego w tej kwestii króla. Stanisław przeżył drugiego ze swych saskich konkurentów do tronu i – choć świadom nie-realności swych nadziei – liczył jednak na to, że w czasie bezkrólestwa 1763 roku odżyje szlachecki entuzjazm dla jego postaci i zostanie przekuty na wsparcie jego kandydatury do tronu. Z żadnej strony nie otrzymał jednak poparcia: szlachta nie traktowała go poważnie, zięć zabronił starać się o polską koronę, a Szwecja i Turcja okazały swe *désintéressement*. Ostatecznie królem został o wiele mniej znany Stanisław, w dodatku syn jego sługi, który dwukrotnie opuścił swego pryncypała, a co najboleśniej dla tradycyjnie wrogiemu Rosji Stanisława – elekcja odbyła się pod dyktatem moskiewskim. Mocno to wszystko przeżył.

Zmartwienia dosięgły go też ze strony królewskiej rodziny. Przed Bożym Narodzeniem 1765 roku Stanisław otrzymał wiadomość, że w Fontainebleau zmarł jego ukochany wnuk, najbliższa mu po córce Marii osoba – Delfin Ludwik. Leszczyński bardzo przeżył ową wiadomość, przez długie dni opłakiwał tę śmierć w samotności, zamknięty w swych apartamentach. Smutek był tak ogromny, że obawiano się wręcz o jego życie.



91. Mauzoleum królowej Katarzyny z Opalińskich Leszczyńskiej



92. Mauzoleum króla Stanisława Leszczyńskiego

Trzeba wreszcie powiedzieć, że zdrowie Stanisława wciąż się pogarszało. Największy problem stanowiła niszcząca jego organizm otyłość, ale poważnym kłopotem był też reumatyzm, choroby nerek i skóry, hemoroidy, powolna utrata wzroku... Wszystkie te dolegliwości znosił jednak przez długie lata i miało się okazać, że nie one staną się bezpośrednią przyczyną śmierci sędziwego króla.

Stanisław Leszczyński zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku. Dnia 5 lutego 1766 roku obudził się, jak zwykle w zimie, o godzinie szóstej rano. Służący pomógł mu założyć ciepło podszyty jedwabny szlafrok, który król otrzymał niedawno od ukochanej córki, a tego dnia po raz pierwszy z niego korzystał. Następnie został usadowiony w fotelu przy kominku, po czym służący oddalił, gdyż pierwsze chwile poranka Stanisław lubił spędzać jedynie w towarzystwie swej uwielbianej fajki.

Rozpalony kominek, żarząca się fajka, łatwopalny szlafrok, niemal ślepy i ledwie poruszający się starzec... Nie wiadomo, jaki był dokładnie bieg wypadków, ale kiedy szlafrok Stanisława już płonął, a on, nie mogąc sobie poradzić, wzywał pomocy, nikt go nie usłyszał. Dopiero po dłuższej chwili służący znaleźli go nieprzytomnego i wezwali lekarzy. Poparzenia były poważne, zwłaszcza jak na wiek poszkodowanego. Przez z górą dwa tygodnie Stanisław walczył o życie, w rany wdała się jednak gangrena, wobec

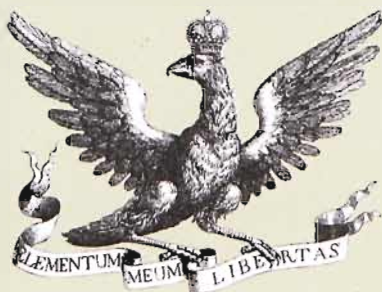
której lekarze byli bezsilni. Król Polski umarł 23 lutego 1766 roku i został pochowany we wzniesionym przez siebie kościele Matki Boskiej Miłosiernej w Nancy. W dwa lata później odeszła jego córka, a jej lotaryńskie wiano już definitywnie przeszło pod kuratelę francuską.

Po straceniu na szafocie Ludwika XVI, czyli wnuka Marii Leszczyńskiej, rozpoczęło się we Francji niszczenie wszelkich śladów monarchistycznej przeszłości. Zniszczono prochy królów Francji w Saint-Denis pod Paryżem, zniszczono i splądrowano trumny królewskie w kościele w Nancy. Wyrzucono wtedy z grobu szczątki Leszczyńskiego, Katarzyny, przemieszano je; dopiero w 1803 kości złożono do nowej trumny [...].

W zimie 1813 r. zjawił się niespodziewanie w Nancy gen. Michał Sokolnicki – Wielkopolanin, krajan króla Leszczyńskiego, który pragnął złożyć hołd ceniom swego wielkiego przodka. Zgłosili się wówczas doń ludzie, którzy przechowywali fragmenty kości Leszczyńskiego, sprofanowane podczas zawieruchy rewolucyjnej. Sokolnicki przejął dar i przyrzekł, że po szczątki królewskie powróci do Nancy. W pół roku później, prowadząc do kraju oddziały polskie, walczące niegdyś pod rozkazami Napoleona, dotrzymał słowa i odwiedził Nancy. Tym razem w kościele Notre Dame de Bonsecours urządzono pompatyczną fetę, upamiętniającą postać króla Leszczyńskiego. Po uroczystościach oddano Sokolnickiemu listy królewskie, sztandar polski z okresu pobytu króla w Gdańsku oraz – co najważniejsze – w niedużej trumience szczątki królewskie, których autentyczność została poświadczona przez władze kościelne w Nancy [...]. W październiku 1828 r. synowiec zmarłego generała – Piotr Sokolnicki ofiarował do zbiorów wielce zasłużonego kulturze polskiej warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk trumienkę ze szczątkami Leszczyńskiego. Niebawem wybuchło powstanie listopadowe, a po jego upadku imponujące zbiory Towarzystwa przewieziono do Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Sankt-Petersburgu. Zawędrowała tamże nasza trumienka, schowana zresztą w dębowej skrzyni. Dopiero w 1857 r. odkrył ją korespondent Cesarskiej Biblioteki Publicznej Adam Kirkor [...]. Decyzją władz carskich trumienkę przekazano do rzymskokatolickiego kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, w którym od 1798 r. spoczywał już drugi król – Stanisław August Poniatowski. Trumienka z Leszczyńskim pozostała tam do końca I wojny

światowej [...]. W roku 1924, w gabinecie znanego malarza Jana Skotnickiego, ówczesnego szefa Departamentu Sztuki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zjawił się niejaki Mikołaj Piotrowski, współpracujący z polską misją rewindykacyjną, działającą – na mocy wzajemnych umów – na terytorium ZSRR po Traktacie Ryskim (1921). Okazało się, że Piotrowski przywiózł dla pana dyrektora Skotnickiego pod połą płaszcza zabraną z Leningradu trumienkę ze szczątkami Leszczyńskiego. Skotnicki przejął ów dar, przekazując go na Zamek Królewski w Warszawie, gdzie prochy monarchy spoczęły w jednej z szaf. I oto w 1926 r. wybucha skandal. Znany publicysta, pisarz, historyk kultury w jednej osobie – Stanisław Wasylewski na łamach lwowskiego „Słowa Polskiego” opublikował artykuł pod frapującym tytułem *Król w szafie*. Po tej publikacji i fali protestów opinii publicznej, postanowiono odesłać trumienkę na Wawel, ale nie do katedry, lecz na zamek. Złożono ją w 1928 r. w kaplicy zamkowej, koło sali „Pod Ptakami”. Stąd w 1938 r. trumienkę przeniesiono wreszcie na właściwe miejsce, czyli do krypt królewskich w katedrze [...] Po wojnie [...] trumienkę przeniesiono do niszy w krypcie Batorego [...]. W 1973 r. nieznani sprawcy zbezczeszcili szczątki królewskie (rzucili trumienkę na posadzkę, szukając prawdopodobnie wewnątrz jakichś skarbów) [...]. Po tym incydencie zdecydowano, że włoży się ją do barokowego relikwiarza, przypominającego trumnę, a całość umieści się za kratą, pomiędzy grobowcami ostatniego z Jagiellonów Zygmunta Augusta i jego siostry Anny Jagiellonki. Tak też się stało. Czy można mieć nadzieję, że to już naprawdę koniec pośmiertnych ekskursji króla Stanisława Leszczyńskiego?

[Z Nancy, przez Warszawę i Petersburg, do Krakowa, czyli o pośmiertnym pielgrzymstwie Stanisława Leszczyńskiego, cyt. za: Z. Święch, *Niezwykły żywot i pośmiertne wędrówki króla Stanisława Leszczyńskiego*, w: tegoż, *Szkatuła z odkryciami*, Kraków 1985, s. 123-126.]



ZAKOŃCZENIE

Z chwilą śmierci Leszczyńskiego Lotaryngia znalazła się w zgoła odmiennej sytuacji. I nie chodzi bynajmniej o to, co z dawna było zdecydowane, a mianowicie, iż ostatecznie straciła swą niezależność prawno-państwową i została inkorporowana do Francji. Gorzej jeszcze i zupełnie wbrew intencjom zmarłego króla – zaczęto z wielką starannością wymazywać z pamięci Lotaryńczyków wspomnienia minionej epoki.



93-94. Ogrody lunewilskie (stan obecny)

Ludwik XV, chcąc całkowicie zintegrować księstwa ze swym królestwem, bardzo szybko podjął decyzję o zniszczeniu świadectw niegdysiejszej odrębności prowincji. W ramach tej polityki wymowne było rozprawienie się – to jest zburzenie, sprzedanie, celowe zaniedbanie lub wykorzystanie do podrzędnych celów – z oryginalnymi rezydencjami Stanisława.

STAN PAŁACÓW I BUDOWLI JEGO Ś.P. KRÓLEWSKIEJ MOŚCI POLSKIEJ

Lunéville i przyległości. – JKM życzy sobie póki co zachować ten pałac i chce, by troszczono się o jego utrzymanie.

La Malgrange. – JKM przeznacza ten pałac, którego część zostanie zlikwidowana, dla dowódców wojskowych, którzy mają zadbać o utrzymanie tej jego części, która zostanie zachowana.

Commercy. – Wolą JKM jest, aby tego pałacu w ogóle nie utrzymywano.

Jolivet. – JKM chce, by budowla ta została sprzedana, wyburzona albo żeby spieniężyć budulec, jeśli można więcej w ten sposób zyskać.

Einville. – Wolą JKM jest, aby drzewa, które pozostały i tworzą park, zostały ścięte i aby budowla została oddana w dzierżawę lub żeby została zburzona, jeśli nie dojdzie do wydzierżawienia. Co się zaś tyczy dochodów z tej domeny, podobnie jak w przypadku Jolivet, zamiarem JKM jest, aby zostały włączone do Dzierżawy ogólnej.

Chanteheux. – Wolą króla jest aby [pałac] sprzedano lub oddano w dzierżawę, a jeśli sprzedaż lub dzierżawa nie dojdą do skutku, żeby został zburzony.

Zapisano i postanowiono w Wersalu, siedemnastego marca 1766 roku

LUDWIK.

Za zgodność: L'Averdy

[Zniszczyć pamięć o Stanisławie. Postanowienia Ludwika XV odnośnie do pałaców lotaryńskich, podjęte w trzy tygodnie po śmierci teścia, cyt. za: P. Boyé, *Les châteaux du roi Stanislas en Lorraine*, Paris-Nancy 1910, s. 106.]

Barbarzyńska dewastacja została dokonana wedle rozkazów Stanisławowego zięcia; czego zaś nie zniszczono wówczas, unicestwiono w następnych stuleciach. Bilans na rok 2006 po prostu zatrważa:

Lunéville i przyległości – o królewski pałac niezbyt się troszczono. Po ostatnim wielkim pożarze z 2003 roku pałac robi przynębiające wrażenie, park jest



95-96. Widoki ogrodów pałacu Commercys w czasach Leszczyńskiego i dziś

Na anonimowym obrazie olejnym z XVIII wieku widać na pierwszym planie niewielki fragment ogromnego założenia ogrodowego, którym Stanisław wzbogacił tamtejszy pałac, pomysłowo i niezwykle efektownie zaprzęgając do swego dzieła płynącą pod murami rzekę. Na zdjęciu poniżej: obecny widok przestrzeni za zamkiem – odpychający efekt wymazywania pamięci o Leszczyńskim.



zaniedbany, nie pozostało w nim nawet cienia po Kioskach, Treflach czy Kartuzjach.

La Malgrange – nie istnieje.

Commercy – pałac, owszem utrzymany, ale tylko od strony fasady, która nie należała do dzieł Stanisława, tylko jego poprzedników. W miejscu okazałego ogrodu, który stworzył Leszczyński, znajduje się dziś kanał, stare młyny, a dalej brzydkie osiedle.

Jolivet – nie istnieje.

Einville – wola Ludwika XV została spełniona – w miejscu pałacu jest betonowy parking.

Chanteheux – z „lotaryńskiego Trianon” ostała się tylko ferma pałacowa, dziś własność prywatna. Pamięć o miejscu zachowała się w nazwie bitej dróżki, ulicy Zamkowej.

*

Życie i dzieło Stanisława Leszczyńskiego nie mogą podlegać jednoznacznej ocenie. To sylwetka bardzo skomplikowana, wręcz antynomiczna. Dlatego jej postrzeganie, zwłaszcza przez potomnych, jest i być musi bardzo zróżnicowane, a widać też, że łatwo ulega światopoglądowi oceniającego.

Jakie byłyby bowiem na przykład wyznaczniki do kwalifikacji dyplomatyczno-militarnego wymiaru tej postaci? Czy bitność, której mu brakowało, choć podziwiał ją u innych, czy też tak ceniony przez niego pacyfizm? A wedle jakich norm zmierzyć format polityczny Stanisława? Przecież burzliwość jego dziejów nie pozwala nam na niedwuznaczną krytykę ogólną.

Spróbujmy wziąć pod lupę pytanie najbardziej oczywiste: Leszczyński miał czterokrotnie okazję panować – czy był dobrym władcą?

Zacznijmy od aspektu polskiego. Poważani historycy (Józef Szujski, Jerzy Topolski) uznali go za króla narodowego, który próbował ratować Rzeczypospolitą przed obcą dominacją; inni, nie mniej znani (Józef Feldman, Józef A. Gierowski), odmawiali Leszczyńskiemu takiej roli, piętnując wyraźnie pojawiającą się w jego działaniu dwulicowość (na przykład próby odzyskania korony nawet kosztem oderwania jakichś prowincji od Rzeczypospolitej). Ta bardzo ważna dyskusja popychała specjalistów do pogłębiania badań i refleksji nad dziejami Leszczyńskiego (Edmund Cieślak), ale bezdyskusyjnego rozwiązania wcale nie przyniosła.

Także przypadki baponcki i lotaryński przynoszą bardzo rozbieżne oceny. Dwoje najbardziej wnikliwych francuskich biografów Leszczyńskiego oceniło jego panowanie nad Mozą i Mozelą zgoła odmiennie: Pierre Boyé zdecydowanie negatywnie, a Anne Muratori-Philip miejscami wręcz entuzjastycznie.

W 1768 roku sądzono w Wersalu, że Stanisławowa Lotaryngia została ostatecznie pogrzebana. W dziedzinie polityki dwór Ludwika XV się nie mylił. Lotaryngia była teraz zwykłą prowincją królestwa, zaś miasto Nancy przestało odgrywać rolę stolicy. Radykalne zmiany zarządzane przez Ludwika XV nie zniszczyły jednak prawdziwego spadku po Stanisławie: ośrodka kulturalnego, który miał przetrwać wieki.

Lotaryngia nie była bowiem gotowa zapomnieć trzech dekad jego panowania, które były tyleż zadziwiające, co niespodziewane: skąd miała wiedzieć, że ów pionek przypadkowo ustawiony na europejskiej szachownicy politycznej pchnie ją w objęcia sztuki, literatury, architektury, nauki, techniki i urbanizacji, wcale nie zapominając przy tym o jej mieszkańcach? Ze swej strony, Lotaryngia dała Stanisławowi Leszczyńskiemu prawdziwą szansę życiową. Pozwoliła po dwakroć przegranemu królowi Polski odżyć w wieku sześćdziesięciu lat i pokazać Europie, że jest bohaterem, który potrafi zatriumfować.

[Istota roli dziejowej Leszczyńskiego w oczach jego współczesnej biografki francuskiej, cyt. za: A. Muratori-Philip, *Le roi Stanislas*, Paris 2000, s. 388.]

W pierwszych rozdziałach niniejszej książki podkreśliśmy znaczenie schedy, jaką Stanisław otrzymał po swych przodkach. Nie była ona oczywista, nie porównujemy jej do spuścizny, jaką otrzymywali współcześni mu monarchowie i nie uważaliśmy za właściwe używać ich miar do oceny Leszczyńskiego, tak jak nie godzimy się określać stopnia sarmackości u Karola XII, Ludwika XV czy obu Wettinów – żaden z tych władców nie wyrósł bowiem z rodu szlacheckiego, żadnemu nawet przez myśl by nie przeszło tytułować swe traktaty jako *Głos wolny obywatela*, trudno też sobie wyobrazić, by zgodzili się włóczyć po Europie w przebraniach kupców czy chłopów.

Dlatego właśnie kluczowym pobierzem sylwetki Stanisława wydaje się jego stosunek do sarmackiego świata, który go ukształtował oraz – w obliczu jego królewskich i europejskich losów – pytanie o ewentualne sprzeniewierza-

nie się tej rodzimej tradycji. Dwa kluczowe wnioski wynikają z naszej narracji. Po pierwsze, po wielokroć zauważaliśmy w działaniach Leszczyńskiego cechy typowe dla szlacheckiej braci, a nie odnotowaliśmy – ani w deklaracjach, ani w działaniu – zdecydowanego zerwania z sarmackimi korzeniami. Po wtóre, mieliśmy okazję zobaczyć, że kręcący się po kontynencie Stanisław przesiąka obcymi wpływami (na przykład tureckimi), a to nie koliduje, wręcz przeciwnie – świetnie wpisuje się w samą istotę sarmatyzmu. Tryumf kulturalny w Lotaryngii wywindował polskiego szlachcica-króla na Olimp oświeconej Europy, ale człowiek ten nie przestał marzyć o naprawianiu świata obco na Zachodzie brzmiącymi pomysłami wolnościowymi czy pacyfistycznymi, tak jak wciąż nie odmawiał sobie swojskiej kapusty z cukrem. Ot, Europejczyk i Sarmata.

Czyż nie szkoda, że bohaterami polskiej pamięci, odwołującej się do czasów nowożytnych, są dziś niemal wyłącznie silni królowie i wielcy wodzowie? Czas już, aby zwycięzca spod Wiednia ustąpił nieco miejsca wielkim figurom dziejów kulturalnych. Czy nie potrzeba dziś herosów na miarę Leszczyńskiego – Europejczyka, który potrafił łączyć swojską mentalność sarmacką z uniwersalnymi ideałami Oświecenia? Królowi Stanisławowi zdecydowanie trzeba przyznać miejsce w panteonie tych polskich bohaterów należących do pamięci Europejczyków, których wyniosły na wyżyny nie siła i surowość, ale intelekt, serce i wola dialogu z Innymi.

Leszczyński zdobył sobie bowiem niekwestionowaną pozycję w oświeconej Europie nie siłą władzy czy oręża, ale wyjątkowością swej działalności intelektualnej, egzotyką dworu, mecenatem kulturalnym i dobroczynnością. Tego rodzaju bohater przeszłości – promotor nauk i sztuk oraz twórca o europejskiej renomie, łączący w swym działaniu bogactwo kulturalne różnych obszarów europejskich – to postać wielce poszukiwana we współczesnej polityce kulturalnej zjednoczonego kontynentu. Siła dorobku Leszczyńskiego w tym wymiarze jest ogromna, a potencjał postaci, a więc możliwość wykorzystania wielorakich atrybutów jego osoby i dzieła, wydaje się zaiste imponujący.

en chocolat



Histoire et chocolat font bon ménage comme le prouve l'initiative d' Alain Batt.
En effet ce créateur insatiable s'associe au projet de la Ville de Nancy,

"Nancy 2005, le temps des lumières"

97. Posmakować króla Stanisława, przełknąć królową Katarzynę...

Na zdjęciu z witryny informacji turystycznej na placu Stanisława w Nancy widać komplet czterech tabliczek czekolady z królewskimi podobiznami Stanisława, jego żony, córki i zięcia, wyprodukowany z okazji obchodów roku „Nancy 2005, czas Oświecenia”. To smaczny dowód na wspólny interes lotaryńskich władz, elit kulturalnych, ale i gospodarczych w promowaniu dziejów Stanisława Leszczyńskiego.

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

W dwanaście lat po ukazaniu się najlepszej polskojęzycznej biografii Stanisława Leszczyńskiego nie ma już podstaw, aby stwierdzić – jak to zrobił jej autor w nocie bibliograficznej – iż *biografii Leszczyńskiego jest niewiele*. Swoją książką Edmund Cieślak (*Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994) rzeczywiście wypełnił istotną lukę w polskiej historiografii: życiorys dwukrotnego króla Polski jego pióra jest nie tylko całościowy, ale też rzetelny pod względem aparatu naukowego, wykorzystujący – co przy europejskim formacie bohatera jest zaiste podstawowe – polski i zagraniczny materiał źródłowy oraz dorobek badawczy. Jednak od czasu ukazania się tej pozycji w renomowanej serii biografii Wydawnictwa Ossolineum, dokonano nowych odkryć i poczyniono nowatorskie interpretacje odnośnie do dziejów omawianej tu postaci. W 2000 roku w nie mniej uznanej serii biografii francuskiego Wydawnictwa Fayard wyszła książka o Leszczyńskim pióra Anne Muratori-Philip (*Le roi Stanislas*, Paris 2000), która wyznaczyła, tym razem na Zachodzie, nową jakość w oglądzie interesującej nas postaci. Nie ma wątpliwości, że obie te biografie – autorstwa Cieślaka i Muratori-Philip – pozostają dziś probierzami naszego wyobrażenia o Stanisławie Leszczyńskim. Niemniej jednak, co udowodniła – jak się wydaje – Lydia Scher-Zembitska (*Stanislas I. Un roi fantasque*, Paris 1999), można nieklasycznie spisać żywot tej niezwyklej osoby, nadając jej nieznanym walorów i zgłębiając niezbadane przymioty. Słowem w ciągu ostatniego piętnastolecia postać „ożyła” w historiografii: Stanisław fascynuje, zastanawia, irytuje... Widowskowsky pożar jego (zaniedbanej) rezydencji w Lunéville, nagłośniony przez światowe media, wzmógł dodatkowo zainteresowanie bohaterem i przyczynił się, przynajmniej na gruncie francuskim (wielce wymowne są w tej mierze odniesienia do pamięci o Leszczyńskim, zawarte w *Mémoire et lieux de mémoire en Lorraine*, red. Ph. Martin, F. Roth, Sarreguemines 2003), do reinterpretacji jego wkładu w dzieje kultury europejskiej (zwłaszcza poprzez uroczyste obchody 250 rocznicy placu Stanisława oraz program „Nancy 2005, le Temps des Lumères”).

Z dawniejszych biografii króla wymienić tu należy na pierwszym miejscu monumentalne swą podstawą źródłową dzieło, które napisał Pierre Boyé (*Stanislas Leszczyński et le troisième traité de Vienne*, Paris 1898). Od czasów tego

najbardziej wnikliwego, acz nieprzychylnego badacza żywota Leszczyńskiego, przez niemal stulecie postać pozostawała zdecydowanie w cieniu zainteresowań historyków. Kolejne biografie Stanisława były głównie ujęciami popularnonaukowymi: we Francji postać przedstawili, skądinąd nieporywająco, Maurice Garçot (*Stanislas Leszczyński (1677-1766)*, Paris 1953), Jacques Levron (*Stanislas Leszczyński [sic!]. Roi de Pologne, Duc de Lorraine. Un roi philosophe au siècle des Lumières*, Paris 1984), a ostatnio André Rossinot (*Stanislas, le roi philosophe*, Neuilly-Sur-Seine 1999), natomiast w Polsce najpierw bardzo udanie Józef Feldman (*Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1948; wyd. 2 – 1959; wyd. 3, oprac. J. Staszewski, 1984), a następnie Marian J. Lech (*Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1969). Życie a zwłaszcza dzieło króla zaprezentowała też Jadwiga Lechicka (*Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego oraz wybór z jego pism*, Toruń 1951). Z ogólniejszych studiów nad postacią, warto wymienić także oryginalne rozważania Jerzego Topolskiego (*Interpretacja działań Stanisława Leszczyńskiego a postulaty nowej historii politycznej*, [w:] tegoż, *Nowe idee współczesnej historiografii*, Poznań 1980) oraz Jacka Staszewskiego (*Leszczyński – inny niż znany*, [w:] *Strefa bałtycka w XVI-XVIII w. Polityka-Społeczeństwo-Gospodarka*, Ogólnopolska sesja naukowa zorganizowana z okazji 70-lecia urodzin Profesora Edmunda Cieślaka, red. Jerzy Trzoska, Gdańsk 1993), a także wydany drukiem tom referatów wygłoszonych przez polskich i zagranicznych naukowców w 1977 roku na konferencji zorganizowanej w 300-lecie urodzin króla Stanisława (*Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas*, red. A. Kanior, Leszno 2001) i wreszcie niedawno opublikowany, ważny biogram króla w *Polskim słowniku biograficznym*, pióra Józefa A. Gierowskiego (*Stanisław Bogusław Leszczyński*, PSB, t. XLI, z. 4, 2002).

Jeśli chodzi o opublikowane materiały źródłowe, trzeba przede wszystkim odnotować ich mnogość w języku francuskim (jest to w oryginale ogromna większość tekstów, które wyszły spod ręki króla) i niedostatek po polsku. Do najważniejszych polskich wydań pism Leszczyńskiego trzeba zaliczyć jego słynny *Głos wolny* (S. Leszczyński, *Głos wolny, wolność ubezpieczający*, wyd. A. Rembowski, Biblioteka Ordynacji Krasińskich, Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. XIX, Warszawa 1903), edycję materiałów związanych z jego wyprawą po koronę polską w 1733 roku (S. Leszczyński, *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*, wyd. E. Cieślak, Olsztyn 1988), bogaty zbiór tekstów zawarty w drugiej części wspomnianego wyżej dzieła Jadwigi Lechickiej oraz przekład najważniejszych

pism pacyfistycznych Stanisława, wydany ostatnio przez Andrzeja J. Zakrzewskiego (*Stanisława Leszczyńskiego „Idea wiecznego pokoju”*, Kraków, [b.d.]). Z licznych wydań francuskojęzycznych zacytujemy tu wydanie nieznanych pism Leszczyńskiego, między innymi z dziedziny polityki, gospodarki, religii czy moralności, które świetnie opracowali dwaj wybitni znawcy filozofii króla, René Taveneaux i Laurent Versini (*Stanislas Leszczyński, duc de Lorraine & de Bar. Inédits. Plan de paix, réformes politiques, économie & société. Réformes de l'Église. Affaires de Lorraine. Œuvres morales*, Nancy 1984) oraz nowatorski i bogaty wybór tekstów do biografii Leszczyńskiego, zaproponowany przez Anne Muratori-Philip (*Stanislas Leszczyński. Aventurier, philosophe et mécène des Lumières*, Paris 2005).

Lata młodości Stanisława, a szerzej dzieje Leszczyńskich na przełomie XVII i XVIII wieku nie zostały jeszcze monograficznie przedstawione. Nie ujęto też w zadowalający sposób działalności kulturalnej i artystycznej w Wielkopolsce ostatnich przedstawicieli rodu: Bogusława, Rafała i Stanisława. Kilkanaście opracowań, dotyczących tylko wybranych aspektów tych zagadnień, daje – jak widać niestety we wszystkich biografiach Stanisława – mgliste tylko pojęcie o wielkopolskim okresie jego dziejów. Ogólnie o Leszczyńskich pisał dawno Stanisław Karwowski (*Leszczyńscy herbu Wieniawa*, Lwów 1916). Poszczególnych przedstawicieli rodu oraz postaci z nim skoliigaczone przedstawiają oczywiście biogramy w *Polskim słowniku biograficznym*. Nie doczekał się nowoczesnej biografii ojciec króla, Rafał Leszczyński, ale dowodem na ważkość studiów nad jego osobą jest wzorowa pod względem edytorskim praca Ilony Czamańskiej (*Poselstwo Rafała Leszczyńskiego do Turcji w 1700 roku. Diariusze i inne materiały*, Leszno 1998). Dzieje Katarzyny Opalińskiej opisał Edward Rudzki (*Polskie królowe*, t. II: *Żony królów elekcyjnych*, Warszawa 1987).

Wielkopolskie fundacje kulturalne oraz siedziby rodowe Leszczyńskich omawiano najczęściej pobieżnie, w ramach większych syntez. Całościowo, choć bardzo pobieżnie, problem przedstawiła Maria Sipayłówna (*Działalność kulturalna rodu Leszczyńskich*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” R. IX, 1936). Czołowych architektów na usługach rodu przedstawili Witold Dalbor (*Pompeo Ferrari ok. 1660-1736. Działalność architektoniczna w Polsce*, Warszawa 1938) oraz Eugeniusz Linette (*Jan Catenazzi – architekt i jego dzieło w Wielkopolsce*, Warszawa-Poznań 1973). O Rydzynie mamy bardzo ważną, bo opartą

na wielu nieistniejących już materiałach źródłowych, pracę Leona Preibisza (*Zamek i klucz rydzynski*, Rydzyna 1938), a z ogólniejszych omówień tego zespołu pałacowo-ogrodowego jest nota Magdaleny Jarzewiczowej (*Rydzyna*, w: *Majątki wielkopolskie*, t. IV: *Powiat leszczyński*, Poznań 1996). W szerszym kontekście rzecz ujęła Ewa Kręglewska-Foksowicz (*Rydzyna*, Poznań 1969; *Barokowe rezydencje w Wielkopolsce*, Poznań 1982; *Sztuka Leszna*, Poznań 1982), temat działalności urbanistycznej ostatnich Leszczyńskich w Lesznie opracowała Teresa Jakimowicz (*Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997), a specjalistyczne zestawienie daje *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. V, z. 12: *Powiat leszczyński*, Warszawa 1975.

Krótkie panowanie Leszczyńskiego w Polsce po jego pierwszej elekcji zwykle się wpisywać w szerszy kontekst dziejowy bądź zgłębiać w szczegółach. Do pierwszego rodzaju należą prace Kazimierza Jarochońskiego (*Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856; *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702-1704)*, Poznań 1874), Józefa Feldmana (*Polska w dobie wielkiej wojny północnej (1704-1709)*, Kraków 1925), Józefa Gierowskiego (*Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712-1715*, Wrocław 1953; *W cieniu ligi północnej*, Wrocław 1971), Jacka Staszewskiego (*O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1973). Do kategorii drugiej należy duża liczba artykułów i przyczynków, z których – tytułem przykładu – wymieńmy teksty Mariana Drozdowskiego (*Stanisław Leszczyński wobec zagadnień kształtowania życia gospodarczego przez państwo*, „Sobótka” t. III-IV, 1982), Andrzeja Rachuby (*Polityka nominacyjna Stanisława Leszczyńskiego na Litwie w latach 1705-1709*, „Przegląd Historyczny” 1992, z. 1), Hanny Widackiej (*Koronacja Stanisława Leszczyńskiego i jego małżonki Katarzyny w grafice europejskiej XVIII w.*, „Kronika Zamkowa”, 1996, z. 2).

Na temat pobytu Stanisława Leszczyńskiego w księstwie Dwóch Mostów istnieje niewielkie opracowanie Wojciecha Krzyżanowskiego (*Stanislaus Leszczyński. Ein polnischer Herrscher auf deutschem Boden*, Tübingen-Basel 1977). Najciekawsze studium dotyczące Stanisławowej rezydencji Sziflik przygotował Jan Ostrowski (*Tschifflik, maison de plaisance Stanisława Leszczyńskiego w Zweibrücken*, „Biuletyn Historii Sztuki” t. XXXIV, 1972), natomiast tureckie wpływy w nad-

-reńskich i lotaryńskich dziełach architektonicznych Stanisława wyjaśnił Nebahat Avcioglu (*A Palace of One's Own: Stanislas I's Kiosks and the Idea of Self-Representation*, „The Art Bulletin”, December 2003).

Nad odwróceniem fortuny Leszczyńskich w związku z królewskim zamążpójściem księżniczki Marii wnikliwiej zastanawiał się Emanuel Rostworowski (*Polityczny posag Marii Leszczyńskiej*, w: *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych*, Warszawa 1958; *Jeszcze o ślubie Marii Leszczyńskiej i polskiej koronie*, w: tegoż, *Legends i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963), który najlepiej przedstawił także wersalski stosunek do spraw polskich w okresie bytności Leszczyńskiego nad Loarą (*O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725-1733*, Wrocław-Kraków 1958). Wspomnieliśmy na kartach tej książki o luce w polskiej historiografii odnośnie do dziejów postaci Marii Leszczyńskiej. Ubytku tego nie wypełniają, ciekawe skądinąd, prace popularnonaukowe Aurelii Wyleżyńskiej (*Marja Leszczyńska na dworze wersalskim*, Poznań-Lwów 1923) i Ryszarda Zielińskiego (*Polka na francuskim tronie*, Warszawa 1978). Nadzieje na wypełnienie tej luki dają badania młodszego pokolenia historyków (Agnieszka Samsel, *Dyplomacja i ceremoniał wokół małżeństwa Ludwika XV z Marią Leszczyńską. Próba interpretacji*, praca magisterska pod kierunkiem Macieja Serwańskiego, Poznań 2005, niepublikowana).

Burzliwe dzieje Leszczyńskiego w związku z epizodem wyprawy po polską koronę najwnikliwiej przedstawił w swej monografii Edmund Cieślak (*W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986); zainteresowanego tym zagadnieniem Czytelnika odsyłamy w pierwszej kolejności do wnikliwego omówienia źródeł i opracowań, które wieńczy to dzieło.

Miejsce Stanisława w dziejach Lotaryngii świetnie przedstawił Guy Cabourdin (*Quand Stanislas regnait en Lorraine*, Paris 1980), jeden z najwybitniejszych współczesnych znawców historii tego regionu (*La Lorraine du néant aux „Lumières”, de 1648 à 1789*, Wettolsheim 1977; *Encyclopédie lorraine illustrée. Histoire de la Lorraine*, t. I-VII, Nancy-Metz 1990-1994). Nielśabnącą wartość ma dorobek konferencji z 1966 roku na temat Lotaryngii w okresie Oświecenia, w której wzięła udział plejada francuskich i polskich naukowców, zajmujących się tą problematyką, m.in. Jean Fabre, Georges Livet, Michel Antoine, René Po-meau, Emanuel Rostworowski i Zygmunt Markiewicz (*La Lorraine dans l'Europe des Lumières*, Nancy 1968).

Wiele dziedzin kulturalnej, społecznej, gospodarczej i politycznej aktywności Leszczyńskiego w Lotaryngii było zgłębianych w oddzielnych studiach. Kierunki tych badań niejako wyznaczył Pierre Boyé (m.in.: *La Cour de Lunéville en 1748-1749 ou Voltaire chez le roi Stanislas*, Nancy 1891; *La Lorraine commerçante sous le règne nominal de Stanislas (1737-1766)*, Nancy 1899; *La Lorraine industrielle sous le règne nominal de Stanislas (1737-1766)*, Paris 1900; *La Cour polonaise de Lunéville (1737-1766)*, Nancy 1926; *La journée du roi Stanislas*, „Le Pays lorrain” 1932; *La prise de possession des duchés de Lorraine et de Bar*, „Le Pays lorrain” 1937; *Le Chancelier Chaumont de La Galaizière et sa famille*, Nancy 1939). Dworem Stanisława w Lotaryngii interesował się szczególnie Gaston Maugras (*Dernières années du roi Stanislas*, Paris 1906; *La cour de Lunéville au XVIIIe siècle*, Paris 1910). Kobiety w otoczeniu Stanisława przedstawił ostatnio w pracy popularnonaukowej Gilbert Mercier (*Femmes des Lumières à la cour de Stanislas*, Nancy 2004). Najważniejszą placówkę intelektualną założoną przez Leszczyńskiego w Nancy zaprezentowała w języku polskim Małgorzata Skwarczyńska (*Królewskie Towarzystwo Nauk i Literatury (Akademia Stanisława) w latach 1750-1766*, „Instytut Filozoficzno-Historyczny. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie. Biuletyn” t. 28, 2001, nr 8). Muzyka lotaryńska w czasach Leszczyńskiego zdominowała niedawno sesję naukową na temat życia kulturalnego w epoce Stanisława, zorganizowaną w ramach programu „Nancy 2005, le Temps des Lumières” (*La vie culturelle à l'époque de Stanislas*, red. Y. Ferraton, Nancy 2005). Teatrem zajmowały się Danuta Maniewska (*Stanislas et le théâtre*, „Annales de l'Est”, t. XXXIV, 1968) i Irena Mamczarzowa (*Rzymska „Arkadia” a teatr na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii*, w: *Literatura i instytucje w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1994). Stołu króla Polski pozwolili zasmakować ostatnio François Moulin i Michel Million (*Le mangeur lorrain. L'art du bien manger à l'époque des Lumières*, Strasbourg 2004). O lekarzach Leszczyńskiego i śmierci króla pisał Antoine Beau (*La mort du roi Stanislas (23 février 1766)*, „Annales médicales de Nancy” t. V, 1966; *Les médecins du roi Stanislas*, „Mémoires de l'Académie de Stanislas” 1970-1971), natomiast dzieje szczątków Leszczyńskiego prześledził Adam Honory Kirkor (*Gdzie spoczywają szczątki Stanisława Leszczyńskiego*, Kraków 1884), a dopełnił i szerszej publiczności przedstawił w cytowanym tu eseju Zbigniew Świąch (*Niezwykły żywot i pośmiertne wędrówki króla Stanisława Leszczyńskiego*, w: tegoż, *Szkatuła z odkryciami*, Kraków 1985).

Oddzielnie potraktować trzeba polską obecność w Lotaryngii, która zna jest nam głównie dzięki badaniom Stefana Gabera (*Polacy na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville w latach 1737-1766*, wyd. A.J. Zakrzewski, Częstochowa 1998; *Un bibliophile polonais à la cour de Stanislas: Joseph-André Zaluski*, „Le Pays lorrain” 1974; *Le fonds Zaluski de la bibliothèque publique de Nancy*, „Annales de l’Est” t. XI, 1975; *François-Maximilien de Tenczyn-Ossolinski, grand maître de la maison de Stanislas (1678-1756)*, „Le Pays lorrain” 1977; *Stanislas Leszczyński à Strasbourg (4 juillet-22 septembre 1725)*, „Le Pays lorrain” 1978; *Un Polonais de l’entourage de Stanislas, collaborateur à l’Encyclopédie: Jean-Étienne Kurdwanowski, 1680-1780*, „Le Pays lorrain” 1981; *Les années d’exil de Stanislas*, „Mémoires de l’Académie de Stanislas” t. XI-XII, 1983; *Lorraine et Pologne*, „Mémoires de l’Académie de Stanislas” t. XIII-XIV, 1986; *Aperçu sur la bibliothèque des Ossolinski d’après un inventaire de 1756*, „Lotharingia” t. VII, 1997).

W większości nieistniejące już dziś rezydencje i ogrody Stanisława Leszczyńskiego znany przede wszystkim dzięki wspaniałemu, przebogato ilustrowanemu dziełu, którego autorem był sam nadworny architekt króla, Emmanuel Héré (*Recueil des plans, élévations et coupes tant géométrales qu’en perspective des châteaux, jardins et dépendances que le roy de Pologne occupe en Lorraine...*, Paris 1750-1753; reprint 1979). Problematykę lotaryńskich pałaców Leszczyńskiego ogólnie przedstawił Pierre Boyé (*Les Châteaux du roi Stanislas en Lorraine*, Nancy 1910). Głównym rezydencjom Stanisława poświęcono także oddzielne książki, z których najbogatszą pod względem treściowym i ikonograficznym jest wydany w formie albumu zbiór artykułów najwybitniejszych współczesnych badaczy francuskich, zajmujących się mecenatem Leszczyńskiego, poświęcony pałacowi w Lunéville (*Lunéville, fastes du Versailles lorrain*, red. J. Charles-Gaffiot, Paris 2003), obok którego odnotować koniecznie należy znaczenie, wspomnianego Apelu lunewilskiego (*L’Appel de Lunéville. Pour la résurrection du Versailles lorrain*, red. F. Moulin, M. Wagner, Nancy 2003).

Życie i dzieło czołowych architektów, artystów i rzemieślników pracujący dla Leszczyńskiego w Lotaryngii stało się tematem badań przede wszystkim Julii Rau (*Emmanuel Héré. Premier Architecte von Stanislaus Leszczyński in Lothringen (1705-1763)*, Berlin 1973), Alberta France-Lanord (*Jean Lamour: serurier du roi (1698-1771)*, Nancy 1977; *Emmanuel Héré, architecte du roi Stun-*

slas, Nancy 1984), a z polskich specjalistów Hanny Widackiej (*Król i jego rytownik, czyli Stanisław Leszczyński i Dominique Collin w Nancy*, „Kronika Zamkowa” t. 1 (45), 2003).

Ogrody Stanisława Leszczyńskiego zostały z kolei opisane i efektownie zilustrowane w albumowym dziele Stéphanie Chapotot-Le Clerre (*Les Jardins du Roi Stanislas en Lorraine*, Metz 1999), natomiast w literaturze polskojęzycznej mamy do dyspozycji przede wszystkim studium Małgorzaty Skwarczyńskiej (*Ogrody Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii*, w: *Królewskie ogrody w Polsce*, red. M. Szafrąska, Warszawa 2001).

Trzeba wreszcie podkreślić znaczenie dorobku Jana Ostrowskiego dla wiedzy o kulturalnych dokonaniach Leszczyńskiego w Lotaryngii (w języku polskim opublikował artykuły: *Rocher, teatr automatów Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville*, „Pamiętnik Teatralny” t. XXI, 1972; *Kościół Notre Dame de Bonsecours, mauzoleum Stanisława Leszczyńskiego w Nancy*, „Biuletyn Historii Sztuki” t. XXXIV, 1972; *Nurt egzotyczny w architekturze Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” t. XVII, 1972; *Stanisław Leszczyński jako malarz*, „Biuletyn Historii Sztuki” t. XXXV, 1973; *Temple de plaisir, niezwykle pałac Stanisława Leszczyńskiego w Chanteheux*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” t. XIX, 1974). Urbanistyczny wymiar działalności Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii przedstawił natomiast w języku polskim Wacław Ostrowski (*Działalność urbanistyczna Stanisława Leszczyńskiego w Nancy i jej pozycja w dziejach budowy miast*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” t. II, 1957; *Wprowadzenie do historii budowy miast. Ludzie i środowisko*, Warszawa 2001).

Intelektualny wymiar postaci był przedmiotem wielu studiów. W szerszym kontekście związków myśli francuskiej z polską przedstawili dorobek Leszczyńskiego na przykład Jean Fabre (*Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des Lumières. Étude de cosmopolitisme*, Strasbourg 1985; *Stanislas Leszczyński et le mouvement philosophique en France au XVIII^{ème} siècle*, w: *Utopies et institutions au XVIII^{ème} siècle. Le pragmatisme et les Lumières*, red. P. Francastel, Paris-La Haye 1963; *Stanisław Leszczyński a idea republikańska we Francji XVIII wieku*, w: tegoż, *Od Oświecenia do Romantyzmu. Studia i szkice z literatury i kultury polskiej*, red. K. Kasprzyk, Warszawa 1995) czy Maciej Forycki (*Anarchia polska w myśli Oświecenia. Francuski obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej u progu czasów*

stanisławowskich, Poznań 2004). Zagadnieniami religijnymi zajął się René Tave-
neaux (*Religijny świat Stanisława Leszczyńskiego*, „Znak” t. 12, 1974). O pacyfi-
zmie pisali zwłaszcza Emanuel Rostworowski (*Stanisław Leszczyński – republi-
kanin pacyfista*, „Kwartalnik Historyczny” t. LXXIV, 1967, z. 2) i Andrzej J. Za-
krzewski (*Stanisława Leszczyńskiego „Idea wiecznego pokoju”*, Kraków, [b.d.]).

Wspomnieć na koniec należy o materiale ikonograficznym, odnoszącym się
do postaci Stanisława Leszczyńskiego, który Czytelnik może podziwiać w kato-
logach z wystaw muzealnych. Na pierwszym miejscu wymienić trzeba dwie, naj-
bogatsze pod względem prezentowanego materiału oraz fachowych komenta-
rzy, publikacje, które ukazały się z okazji wielkiej wystawy współorganizowanej
na przełomie 2004 i 2005 roku przez Muzeum Lotaryńskie w Nancy oraz Za-
mek Królewski w Warszawie (*Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versail-
les 2004; *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005).
Odnosnie do właścicieli Leszna i Rydzyny mamy do dyspozycji dwa katalogi
z wystaw w Muzeum Okręgowym w Lesznie (*Leszczyńscy w dziejach Leszna*,
red. W. Omieczynski, Leszno 1997; *Sułkowscy. Życie i dzieło*, red. A. Kulińska,
Leszno 1998). Kontekst saksoński oraz szwedzki dziejów Leszczyńskiego zachę-
ca do skonsultowania trzech bogatych materiałowo i treściowo katalogów (*Pod
jedną koroną. 300-lecie unii polsko-saskiej*, Warszawa 1997; *Orzeł i Trzy Korony.
Sąsiedztwo polsko-szwedzkie nad Bałtykiem w epoce nowożytnej (XVI-XVIII w.)*,
red. K. Połujan, Warszawa 2002; *Le Soleil et l'Étoile du Nord. La France et la Suède
au XVIIIe siècle*, Paris 1994). Także w przypadku wydawnictw ilustrowanych
dzieła francuskojęzyczne związane z postacią Leszczyńskiego są o wiele liczniej-
sze niżli polskie. Pierwszą znacznieszą wystawę poświęconą polskiemu wład-
cy zorganizowano w Lotaryngii z okazji dwustulecia placu Stanisława, a doty-
czyła ona sztuki francuskiej w jego czasach (*Art français au temps de Stanislas*,
red. P. Simonin, Nancy 1955). Na przestrzeni kolejnego półwiecza wydano kilka-
naście katalogów wystaw, które w mniejszym bądź większym stopniu traktowa-
ły o Leszczyńskim (jeden z ciekawszych ukazuje lotaryńskie skarby bibliofilskie
– *Trésors des bibliothèques de Lorraine*, red. Ph. Hoch, Paris 1998).

SPIS ILUSTRACJI

Na okładce wykorzystano:

Portret Stanisława Leszczyńskiego według Jeana Girardeta. Zbiory Zamku Królewskiego w Warszawie nr inw. ZKW 1636, fot. Maciej Bronarski;

Orzeł w koronie ze strony tytułowej pierwszego wydania *Głosu wolnego wolność ubezpieczającego*, b.m. 1733;

Fragment obrazu przedstawiającego pałac lunewilski od strony Kartuzji i rzeczki Vezouze. Repr. za: S. Chapotot, *Les jardins du Roi Stanislas en Lorraine*, Metz 1999.

1-2. Pomniki Stanisława Leszczyńskiego w Nancy i w Rydzynie. Fot. M. Forycki.

3. „Król Sarmatów”. Portret króla Stanisława Leszczyńskiego pędzla Daniela Kleina. Zbiory Zamku Królewskiego na Wawelu. Repr. za: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.

4. Europa czasów Stanisława Leszczyńskiego (mapa). M. Forycki, oprac. R. Przebitkowski.

5-6. Wieniawa – herb rodu Leszczyńskich. Kartusze z zamku w Gołuchowie (fot. M. Forycki) oraz z kościoła Notre Dame de Bon Secours w Nancy (fot. M. Zwierzykowski).

7. Bogusław Leszczyński (1614-1659). Miedzioryt Piotra Troschela ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu. Repr. za: *Leszczyńscy w dziejach Leszna*, red. W. Omieczynski, Leszno 1997.

8. Ascendenci Stanisława Leszczyńskiego po mieczu (od schyłku XV wieku). M. Forycki.

9. Dziedziniec zamku w Baranowie na pocztówce z początku XX wieku.

10. Stanisław nadzoruje budowę ratusza w Nancy. Repr. za: *Compte général de la dépense des Édifices et Bâtimens que le Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar a fait construire pour l'embellissement de la ville de Nancy depuis 1751 jusqu'en 1759*, Lunéville 1761.

11. Ojciec Stanisława – Rafał Leszczyński. Repr. za: *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego do Turcji w 1700 roku. Diariusze i inne materiały*, wyd. I. Czamańska, Leszno 1998.

12. Jan III Sobieski w otoczeniu rodziny. Repr. za: *Szlachetne dziedzictwo czy przeklęty spadek. Tradycje sarmackie w sztuce i kulturze*, Poznań 2005.

13. Matka Stanisława – Anna z Jabłonowskich Leszczyńska. Portret autorstwa Jana Starbusa z ok. 1712 roku. Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

14. Ogrody wersalskie (stan obecny). Fot. M. Forycki.

15. Katarzyna z Opalińskich Leszczyńska. Miedzioryt Mikołaja de l'Armessin według pierwowzoru Jana Chrzciciela Van Loo. Zbiory Muzeum Narodowego w Poznaniu. Repr. za: *Leszczyńscy w dziejach Leszna*, red. W. Omieczynski, Leszno 1997.

16. Portret Stanisława Leszczyńskiego wojewody poznańskiego (malarz nieznanany) ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu. Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

17. Kolegiata średzka – tu sejmikowała szlachta wielkopolska. Repr. za: E. Raczynski, *Wspomnienia Wielkopolski to jest województwa poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego*, t. I, Poznań 1843.

18. Najwcześniejszy wpis Stanisława Leszczyńskiego na kartach dziejów politycznych Polski. Dokument ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu. Pomysł zamieszczenia tej ryciny autor zawdzięcza Michałowi Zwierzykowskiemu.

19. Portret konny Augusta II Mocnego (autor nieznanany). Repr. za: *Dresde ou le rêve des princes*, Paris 2001.

20. Manifest Żydów poznańskich do „Dobrodzieia y Protektora Swego” wojewody poznańskiego (1701 rok). Zbiory Archiwum Państwowego w Poznaniu.

21. Kościół św. Mikołaja w Lesznie (stan obecny). Fot. M. Forycki.

22. Nagrobek Rafała Leszczyńskiego w kościele farnym w Lesznie (stan obecny). Fot. J. Miecznikowski.

23. Nagrobek Bogusława Leszczyńskiego w kościele farnym w Lesznie (stan obecny). Fot. J. Miecznikowski.

24. Pałac w Rydzynie – ryzalit skrzydła zachodniego (stan obecny). Fot. M. Forycki.

25. Pałac we Włoszakowicach. Repr. za: *Majątki wielkopolskie*, t. IV: Powiat Leszczyński, oprac. M. Jarzewicz, Poznań 1996.

26. Klucz z herbem króla Stanisława ze zbiorów Muzeum Sztuk Użytkowych w Poznaniu. Repr. za: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.

27. Poznań ściśle oblężony Roku Pańskiego 1704 (fragment). Miedzioryt zamieszczony w: *Stragona albo stołeczne miasto Poznań oraz tabula accuratissima per totam Poloniam, quam extra regnum, jak wiele do cudzoziemskich miast mil rachować się ma, wystawiana*, 1707. Repr. za: M. Warkoczewska, *Portret miasta. Poznań w malarstwie i grafice*, Poznań 2000.

28. Portret konny Karola XII pędzla samego Stanisława. Repr. za: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.

29. Medal koronacyjny Stanisława Leszczyńskiego (1705 rok). Zbiory Zamku Królewskiego w Warszawie. Repr. za: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.

30. Medal wybity z okazji pokoju w Altranstädt. Repr. za: *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque*, wyd. L. Chodźko, Paris 1835-1842.

31. Pan na Rydzynie traci cały swój majątek. Przywileje miasta Leszna ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu.

32. Stanisław Leszczyński jako pielgrzym. Obraz pędzla Jana Chrzyciela Oudry'ego. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie. Repr. za: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.

33. Mapa pogranicza Francji i Rzeszy w XVIII wieku. M. Forycki, oprac. R. Przebitkowski.

34. Tablica koligacji rodzinnych Wittelsbachów panujących w Palatynacie Dwóch Mostów oraz w Szwecji. M. Forycki.

35. Rezydencja Sziflik – widok stoku zachodniego. Anonimowy rysunek z epoki. Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

36. Rezydencja Sziflik – stok zachodni (stan obecny). Fot. M. Forycki.

37. Rezydencja Sziflik – stok wschodni (stan obecny). Fot. M. Forycki.

38. Ludwik XIV przyjmuje syna Augusta II Mocnego (1714 rok). Obraz Ludwika de Silvestre'a. Repr. za: *Dresde ou le rêve des princes*, Paris 2001.

39. Anna Leszczyńska. Portret autorstwa Jana Starbusa. Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

40. Klasztor Wilhelmitów w Gräfinthal (stan obecny). Fot. M. Forycki.

41. Pałac w Bergzabern (stan obecny). Fot. M. Zwierzykowski.

42-43. Karol XII i jego protegowany – król Polski w stroju szwedzkim. Portret Stanisława Leszczyńskiego pędzla Dawida von Kraffta (1711 rok), portret

Karola XII z kręgu naśladowców tegoż artysty (ok. 1717 roku). Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

44. Dom Weberów – rezydencja Stanisława w Wissemburgu (stan obecny). Fot. M. Forycki.

45. Stanisław-myśliwy, portret bez atrybutów godności królewskiej. Repr. za: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.

46. Akt chrztu z 1724 roku z wissemburskich ksiąg parafialnych z podpisami matki i córki Stanisława oraz marszałka Mieszka. Dokument ze zbiorów Archiwów Departamentalnych w Strasburgu. Repr. za: <http://alsacegenweb.online.fr>

47. Fajka Stanisława Leszczyńskiego ze zbiorów Muzeum Lotaryńskiego w Nancy. Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

48. List „Maruchny” do „serdecznie kochanego tatunia”, czyli królowej Francji do ojca. Repr. za: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.

49. Portret Marii Leszczyńskiej według pierwowzoru Piotra Goberta. Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

50. Król-dziecko, sześćioletni Ludwik XV. Obraz pędzla Hiacynta Rigaud (1716 rok). Repr. za: *Guide du Musée et Domaine national de Versailles et Trianon*, Paris 1995.

51. Infantka hiszpańska, czyli dziecko-narzeczona króla-dziecka. Obraz Aleksandra Szymona Belle'a z 1723 roku. Repr. za: *Guide du Musée et Domaine national de Versailles et Trianon*, Paris 1995.

52-53. Osiemnastowieczne portrety królowej Marii. Polska przedwojenna karta pocztowa oraz reprodukcja portretu Jana Chrzyciela Van Loo (*Guide du Musée et Domaine national de Versailles et Trianon*, Paris 1995).

54. Herb królewski Stanisława Leszczyńskiego. Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

55. Jałmużniczka Marii, królowej Francji. Repr. za: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.

56. Katedra strasburska (stan obecny). Fot. M. Zwierzykowski.

57. Zamek Chambord (stan obecny). Repr. za: A. Dulewicz, *Encyklopedia sztuki francuskiej*, Warszawa 1997.

58. Namalowany w 1727 roku w zamku Chambord portret króla Stanisława. Repr. za: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.

59. Wnuczki bliźniaczki Stanisława Leszczyńskiego w objęciach Płodności. Fragment obrazu Franciszka Le Moyné'a *Ludwik XV ofiarowujący pokój Europie*. Repr. za: M. Hubin-Gayte, *Les jumeaux*, Paris 1998.

60. Maria Leszczyńska z synem, Delfinem Ludwikiem. Obraz Aleksandra Szymona Belle'a. Repr. za: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.

61. Konkurenci Stanisława do polskiej korony: August II Mocny z synem, przyszłym Augustem III. Fragment obrazu Ludwika de Silvestre'a z 1715 roku. Repr. za: *Dresde ou le rêve des princes*, Paris 2001.

62. Medale z okazji powtórnego obioru Stanisława na króla Polski (awersy). Repr. za: *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque*, wyd. L. Chodźko, Paris 1835-1842.

63. August III w stroju polskim. Kopia z portretu pędzla Ludwika de Silvestre'a ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu. Repr. za: *Szlachetne dziedzictwo czy przeklęty spadek. Tradycje sarmackie w sztuce i kulturze*, Poznań 2005.

64. Oblężenie Gdańska przez Rosjan w 1734 roku. Autor nieznan (poł. XVIII w.). Zbiory Muzeum Okręgowego w Toruniu. Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

65. Portret Stanisława Leszczyńskiego w otoczeniu kwiatów. Obraz Jana Pillellementa (?) ze zbiorów Muzeum Lotaryńskiego w Nancy. Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

66. Mapa Lotaryngii w XVIII wieku. M. Forycki, oprac. R. Przebitkowski.

67. Stół weselny Marii Teresy i Franciszka Lotaryńskiego. Fragment obrazu nieznanego autora. Repr. za: *Lunéville, fastes du Versailles lorrain*, red. J. Charles-Gaffiot, Paris 2003.

68. Dom Lotaryński w XVII i XVIII wieku. Grawiura *L'illustre famille de Charles V duc de Lorraine* Mikołaja Bonnarta. Repr. za: *Lunéville, fastes du Versailles lorrain*, red. J. Charles-Gaffiot, Paris 2003.

69. Antoni Marcin Chaumont de La Galaizière. Grawiura Krystiana Guérin wykonana w 1781 roku. Repr. za: *Lunéville, fastes du Versailles lorrain*, red. J. Charles-Gaffiot, Paris 2003.

70. La Galaizière mianowany przez Stanisława kanclerzem Lotaryngii. Okładka katalogu z wystawy *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

71. Brama de la Craffe w Nancy z charakterystycznym krzyżem lotaryńskim nad wejściem (stan obecny). Fot. M. Zwierzykowski.
72. German de Boffrand. Portret autorstwa S. Adama Starszego. Zbiory Muzeum Lotaryńskiego. Repr. za: *Lunéville, fastes du Versailles lorrain*, red. J. Charles-Gaffiot, Paris 2003.
73. Pałac w Lunéville (stan obecny). Fot. M. Forycki.
74. Pożar pałacu w Lunéville w 2003 roku. Repr. za: A. Rossinot, *Stanislas. Le roi philosophe*, Neuilly-Sur-Seine 2004.
75. Gabinet Stanisława w Lunéville i jego bywalcy (karzeł Dzidzia na pierwszym planie!). Gwasz autorstwa hrabiego de Caraman z 1751 roku. Repr. za: *Lunéville, fastes du Versailles lorrain*, red. J. Charles-Gaffiot, Paris 2003.
76. Mikołaj Ferry zwany Dzidzią. Figurka fajansowa z XVIII wieku. Repr. za: *Lunéville, fastes du Versailles lorrain*, red. J. Charles-Gaffiot, Paris 2003.
77. Portret Dzidzi pędzla jego królewskiego opiekuna. Repr. za: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.
78. Waza z lunewilskiej zastawy Leszczyńskiego. Repr. za: *Lunéville, fastes du Versailles lorrain*, red. J. Charles-Gaffiot, Paris 2003.
79. Markiza de Boufflers – Pani Rozkoszy, metresa króla. Repr. za: A. Rossinot, *Stanislas. Le roi philosophe*, Neuilly-Sur-Seine 2004.
80. Portret Woltera z czasów, gdy bywał u Stanisława. Płótno autorstwa Antoniego Vestiera. Repr. za: *Voltaire et l'Europe*, wyd. F. Bléchet, Paris 1994.
81. „Boska” Emilia du Châtelet. Malarz nieznany (szkoła francuska, XVIII w.). Repr. za: *Voltaire et l'Europe*, wyd. F. Bléchet, Paris 1994.
82. Pomnik Emanuela Héré w Nancy. Fot. M. Forycki.
83. Kiosk – szkic architekta Emanuela Héré. Plansza z dzieła Emanuela Héré pt. *Recueil des plans, élévations et coupes tant géométrales qu'en perspective des châteaux, jardins et dépendances que le roy de Pologne occupe en Lorraine...*, Paris 1750-1753.
84. Pałac w Lunéville od strony Rocher. Obraz Andrzeja Joly. Repr. za: *Lunéville, fastes du Versailles lorrain*, red. J. Charles-Gaffiot, Paris 2003.
85. Widok Kaskady od strony Lunéville. Plansza z dzieła Emanuela Héré pt. *Recueil des plans, élévations et coupes tant géométrales qu'en perspective des châteaux, jardins et dépendances que le roy de Pologne occupe en Lorraine...*, Paris 1750-1753.

86. Pałac Einville-au-Jard. Obraz Andrzeja Joly. Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004.

87. Plac Królewski w Nancy. Rycina z epoki wykorzystana na współczesnej (2005 rok) pocztówce promującej miasto.

88. Fontanna na placu Stanisława (stan obecny). Fot. M. Forycki.

89. Plac Królewski i Kamieniołom na rycinach z epoki Stanisława. Repr. za: *Compte général de la dépense des Édifices et Bâtimens que le Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar a fait construire pour l'embellissement de la ville de Nancy depuis 1751 jusqu'en 1759*, Lunéville 1761.

90. Kościół Matki Boskiej Miłosiernej w Nancy (stan obecny). Fot. M. Zwierzkowski.

91. Mauzoleum królowej Katarzyny z Opalińskich Leszczyńskiej. Miedzioryt Jana Karola Francis ze Zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu. Repr. za: *Teatr i mistyka. Rzeźba barokowa pomiędzy Zachodem a Wschodem*, red. K. Kalinowski, Poznań 1993.

92. Mauzoleum króla Stanisława Leszczyńskiego. Repr. za: „Przyjaciel Ludu”, Rocznik III (1835).

93-94. Ogrody lunewilskie (stan obecny). Fot. M. Forycki.

95-96. Widoki ogrodów Commercy w czasach Leszczyńskiego i dziś. Obraz nieznanego autora z 2 poł. XVIII w. (Repr. za: *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*, Versailles 2004) oraz stan obecny (fot. M. Forycki).

97. Posmakować króla Stanisława, przełknąć królową Katarzynę... Zdjęcie z witryny centrum informacji turystycznej na placu Stanisława w Nancy. Fot. M. Forycki.

INDEKS OSÓB

- Adelajda, wnuczka Stanisława Leszczyńskiego 160
Adolf Jan I, palatyn Kleeburga 75
Aime Józef 189
Alembert Jan Le Rond d' 8, 10, 162
Alliot Franciszek Antoni, mistrz ceremonii, intendent dworu Stanisława Leszczyńskiego 169, 187
Amalia, księżniczka orańska 75
Andlau Anna d', baronowa 95, 112
Andlau d', rodzina 95
Andlau Franciszek Eleonora, kawaler d' 129, 130
Anjou książę d', wnuk Stanisława Leszczyńskiego 126, 127
Antoine M. 208
Anna, księżniczka heska 75
Anna Henrietta, wnuczka Stanisława Leszczyńskiego 120
Anna Iwanowna, cesarzowa rosyjska 131
Anna Jagiellonka, królowa Polski 196
Anna Juliana, hrabina Nassau-Saarbrücken 75
Antin Antoni Ludwik de Pardaillan de Gondrin, książę d' 113
Armessin Mikołaj de l' 38
August II Mocny, król Polski 29, 30, 40, 45-47, 55-59, 61-63, 65-68, 84, 85, 89, 93, 97, 107, 117, 124, 127, 128, 201, 207
August III Sas, król Polski 84, 123, 128, 131, 201
Avcioğlu N. 208
Avice, kucharz Talleyranda 167
Barmond Perrotin de 167
Bartas Wilhelm de Salluste du 28
Bawer Georg zob. Andlau Franciszek Eleonora, kawaler d'
Beau A. 209
Beauvau Karol, markiz de 113
Beauvau-Craon Anna Małgorzata de Ligniville, księżna de 171
Beauvau-Craon Karolina de la Tour d'Auvergne, księżniczka de 171
Bellotti Józef Szymon 52
Béthune, książę de 119
Béthune, księżna de 119
Béthune Joanna, księżna de 32
Beza Teodor 24
Biber Gottlieb 81, 95
Bieliński Kazimierz 45
Blachniewicz Barbara Regina 189
Boffrand German de 157
Bonnart Mikołaj 141
Boruwlaski Józef 162-164
Boufflers Maria Katarzyna de Beauvau-Craon, markiza de (Pani Rozkoszy) 170-172
Boufflers Stanisław Jan, kawaler de 161
Bourg Leonor Maria du Maine, hrabia du 87, 88, 93, 95, 123
Boyé P. 145, 198, 201, 204, 209, 210
Bramback Ernest, pseudonim Stanisława Leszczyńskiego 129, 130
Bronisz Piotr 56
Brun Jan 189
Brygida, święta 120
Burbon, Ludwik Henryk de Bourbon-Condé, książę 99-101, 103-105
Burbonowie 18, 104, 108
Cabourdin G. 208
Calmet, Dom Augustin 35
Catenazzi Jan 49, 206
Caumartin Jan Franciszek Paweł de, biskup Blois 119, 120
Chapotot-Le Clerre S. 211
Charles-Gaffiot J. 210
Châtelet Emilia du 176, 177
Chaumont Antoni Albert 151
Chaumont de la Galaizière Antoni 151
Chaumont de la Galaizière Antoni Marcin, kanclerz Lotaryngii 139, 147-154, 169, 180, 187
Chaumont de la Galaizière Bartłomiej 151
Chaumont de la Galaizière Bożydar 151
Chaumont de la Galaizière Filibert, kawaler de Marcił 151

- Chaumont de la Galaizière Filip 151
 Chaumont de la Galaizière Henryk Ignacy 151
 Chaumont de la Galaizière Jan Chrzyciel,
 hrabia de Lucé 151
 Chaumont de la Galaizière Maria Anna
 Wiktoria 151
 Chaumontowie de la Galaizière 150, 151
 Chopin Fryderyk 167
 Cieslak E. 10, 127, 130, 133, 134, 145, 200, 204,
 205, 208
 Ciświcy 51
Cléron J. de, hrabia d'Hausonville 145
 Condé Ludwik II de Bourbon, książę de (Wiel-
 ki Kondesuz) 99
 Conti Franciszek Ludwik de Bourbon, książę
 de 45, 99
 Courtanvaux Ludwik Karol Cezar Le Tellier,
 markiz de 99
 Cyflle Paweł Ludwik 183
Czamańska I. 31, 206
 Czapscy 188
 Czarnkowscy 37
 Czarnkowska Zofia Anna 22, 37, 39
Czarnowski J. N. 45, 112
 Czernińscy 51
- Dalbor W.* 206
 Dandelot zob. Andlau Franciszek Eleonora,
 kawaler d'
 Dąbrówka 18
 Dedicours Maurycy, hrabia de 96
 Delfin Ludwik zob. Ludwik, Wielki Delfin
 Denhoffowa Marianna 66
 Denhoffowie 21
 Denhoffówna Anna 22
 Diderot Denis 8, 10, 162
 Dorota, księżniczka brunszwicko-luneburska 75
 Dorota, palatynówna Veldenz 75
Drozdowski M. 207
 Duphénix, lekarz 103
 Działyński Tomasz 45
 Dzidzia (*Bébé*) zob. Ferry Mikołaj
Dziechcińska H. 209
- Eleonora Maria Józefa, arcyksiężniczka au-
 striacka, królowa Polski, księżna Lotaryngii 141
- Elza Elżbieta Brahe z Wisingsbergu 75
 Elżbieta I, królowa Anglii 24
 Elżbieta Beata Brahe z Wisingsbergu 75
 Elżbieta Karolina, regentka Lotaryngii 141
- Fabre J.* 123, 208, 211
 Favier Juliusz 87
Feldman J. 200, 205, 207
 Ferdynand III, cesarz niemiecki 141
 Ferrari Pompeo 50, 52, 53, 206
Ferraton Y. 209
 Ferry Mikołaj (Dzidzia) 161-164, 166
 Filip Orleański, książę 93, 99, 103-105
 Firlejowie 21
 Firlejówna Anna 22
 Flemming Jakub Henryk 68
 Fleuriau de Morville Karol, hrabia de 105
 Fleury Andrzej Herkules, kardynał de 116,
 119, 120, 130, 132
Forycki M. 211
Francastel P. 211
France-Lanord A. 210
 Franciszek I, cesarz niemiecki zob. Franciszek
 III Stefan
 Franciszek I, król Francji 118
 Franciszek II, wielki książę Toskanii zob. Fran-
 ciszek III Stefan
 Franciszek III Stefan, książę Lotaryngii 140,
 141, 143
 Fryderyk I, król Szwecji 91
 Fryderyk, palatyn Dwóch Mostów 74, 75
 Fryderyk August I zob. August II Mocny
 Fryderyk August II zob. August III Sas
 Fryderyk Kazimierz, palatyn Landsbergu 75
 Fryderyk Ludwik, palatyn Lendsbergu, pala-
 tyn Dwóch Mostów 74, 75
 Fryderyk Wilhelm I, król Prus 97, 134
- Gaber S.* 189, 210
 Galileusz 24
Garçot M. 205
 Gebhardin Maria Klara 96
Gierowski J. A. 66, 200, 205, 207
 Gilliers Józef 166
 Girardet Jan 183
 Gobert Piotr 102, 103
Goncourt E. L. A. de 101

- Goncourt J. A. de* 101
 Górkowie 27
Grześkowiak-Krwawicz A. 164
 Guibal Bartłomiej 183, 184
 Gurowscy 188
 Gustaw Samuel Leopold, palatyn Kleeburga i Dwóch Mostów 74-77, 91

 Habsburgowie 58, 132, 139-142, 152, 168
 Hardouin-Mansard Juliusz 157
 Helvétius Klaudiusz Adrian 172
 Henryk IV, król Francji 24
 Héré Emanuel 177-180, 183, 189, 210
Hoch Ph. 212
 Horn Arvid 63
 Hubert, święty 170

 Innocenty XII, papież 35

 Jabłonowscy 21, 32, 33
 Jabłonowska Anna zob. Leszczyńska Anna z Jabłonowskich
 Jabłonowski Jan Stanisław 32, 119
 Jabłonowski Stanisław Jan, dziad Stanisława Leszczyńskiego 22, 29, 32, 33, 42
 Jadwiga Eleonora, księżniczka holsztyńska 75
 Jagiellonowie 196
Jakimowicz T. 207
 Jan II, hrabia Valdenz, palatyn Dwóch Mostów 75
 Jan I Historyk, palatyn Dwóch Mostów 75
 Jan Kazimierz, palatyn Kleeburga 75
 Jan Nepomucen, święty 120
 Jan III Sobieski 29, 30, 32, 40, 42, 45, 62, 207
Jarochowski K. 62, 207
Jarzewiczowa M. 207
 Jaźwiński Franciszek 168
 Juliana Magdalena, palatynówna Dwóch Mostów 75

Kanior A. 205
 Karol V, cesarz niemiecki 118
 Karol VI, cesarz niemiecki 140
 Karol X, król Francji 123
 Karol XI, król Szwecji, palatyn Dwóch Mostów 74, 75
 Karol XII, król Szwecji, palatyn Dwóch Mostów 32, 40, 58, 60-66, 68, 73-76, 82-84, 89-92, 146, 160, 201, 207
 Karol V, książę Lotaryngii i Baru 141
 Karol I, palatyn Dwóch Mostów-Birkenfeld 75
 Karol X Gustaw, palatyn Kleeburga, król Szwecji 58, 74, 75
 Karolina, hrabina Nassau-Saarbrücken 75
Karwowski S. 206
Kasprzyk K. 211
 Katarzyna II, cesarzowa rosyjska 177
 Katarzyna, księżniczka szwedzka 75
 Katarzyna, święta 160
 Katarzyna Agata, hrabina von Rappoltstein 75
 Katarzyna de Rohan 75
 Kazanowska Marianna 22, 32
Kirkor A. 195, 209
 Komeński Jan Amos 25, 26
 Konarski Stanisław 180, 190
Konczyński T. 127
Konopczyński W. 44
Kopp R. 101
 Korzbokówna Anna 22
 Kosma III, wielki książę Toskanii 35
Kręglewska-Foksowicz E. 207
 Krystian I, palatyn Bischweiler 75
 Krystian II, palatyn Dwóch Mostów-Birkenfeld 75
 Krystian III, palatyn Dwóch Mostów-Birkenfeld, palatyn Dwóch Mostów 75
 Krystian IV, palatyn Dwóch Mostów 75
 Krystyna, królowa Szwecji 74
Krzyżanowski W. 207
Kulińska A. 212

Lamberty G. de 158
 Lamour Jan 183, 184, 210
 Law Jan 100, 108
 Le Moyne Franciszek 121
Lech M. J. 205
Lechicka J. 205
 Lenzi, rodzina 18
 Leonardo da Vinci 118
 Leopold I, książę Lotaryngii 92, 141, 156, 157, 171

- Leszczyńscy, rodzina króla 9, 17-28, 33, 35, 37, 39, 40, 46, 48-56, 67, 76, 85, 87, 93, 95, 96, 108, 109, 112, 113, 115, 118, 119, 123, 124, 206-208, 212
- Leszczyńska Anna, córka Stanisława 39, 52, 85, 86, 88
- Leszczyńska Anna z Jabłonowskich, matka Stanisława 18, 22, 32, 33, 39, 96, 101, 123, 160
- Leszczyńska Katarzyna z Opalińskich, żona Stanisława, królowa Polski 22, 36-39, 48, 52, 54, 55, 65, 97, 99, 101, 113, 159, 160, 162, 164, 189, 194, 195, 203, 206, 207
- Leszczyńska Maria, córka Stanisława, królowa Francji 10, 18, 35, 39, 72, 85, 88, 92, 94, 96-103, 105-109, 112-116, 118-120, 122-127, 142, 154, 160, 166, 167, 172, 193-195, 203, 208
- Leszczyński Andrzej, wojewoda brzesko-kujawski 22, 24, 25
- Leszczyński Andrzej, arcybiskup gnieźnieński 26
- Leszczyński Bogusław, dziad Stanisława 20-24, 26
- Leszczyński Bogusław, stryj Stanisława 48-50, 206
- Leszczyński Jan 22
- Leszczyński Rafał (1526-1592) 22, 23, 25, 27, 48
- Leszczyński Rafał (1579-1636) 22, 24, 28
- Leszczyński Rafał (1650-1703), ojciec Stanisława 18, 22, 23, 28-34, 36, 40, 42, 45, 46, 48-52, 54-56, 58, 68, 160, 206
- Leszczyński Wacław, arcybiskup gnieźnieński 26
- Levron J.* 205
- Libiszowska Z.* 116
- Lindenthal Anna Maria 96
- Lindenthal Karol Józef 96
- Linette E.* 206
- Lipsius Justus 24
- Livet G.* 208
- Lorraine B.* 108, 171, 179
- Louvois Franciszek Michał le Tellier, markiz de 99
- Löwenwold Fryderyk Kazimierz 127
- Ludwik XIV, król Francji 33, 35, 76, 84, 99, 118, 121, 157
- Ludwik XV, król Francji 34, 72, 92, 100, 101, 103-105, 107, 108, 113-121, 123, 124, 127, 128, 132, 133, 139, 140, 142-146, 148, 149, 151, 152, 160, 164, 165, 167, 169, 172, 180, 184, 187, 191-193, 198, 200, 201, 203, 208
- Ludwik XVI, król Francji 114, 123, 195
- Ludwik XVIII, król Francji 33, 123
- Ludwik, Wielki Delfin, wnuk Stanisława Leszczyńskiego 34, 122, 123, 160, 193
- Ludwik Jerzy, margrabia Badenii 99
- Ludwik Orleański, książę Chartres 104, 113, 115
- Ludwika Juliana, palatynówna reńska 75
- Luiza Dorota von Hoffmann 75
- Luynes Karol Filip d'Albert, książę de 164, 169
- Magdalena, księżniczka Jülich-Kliwii-Bergu 75
- Magdalena Katarzyna, palatynówna Dwóch Mostów 75
- Maksymilian Emanuel, książę bawarski 30
- Malewska H.* 25
- Mamczarzowa I.* 209
- Maniewska D.* 209
- Marcellanges Maria de 22
- Maria Anna Wiktoria, infantka hiszpańska 104, 105
- Maria Antonina, arcyksiężniczka austriacka, królowa Francji 114, 124
- Maria Hepp 75
- Maria Joanna Camasse, hrabina Forbach 75
- Maria Joanna von Helfenstein-Wiesensteig 75
- Maria Józefa, królowa polska 123
- Maria Kazimiera Sobieska (Marysieńka), królowa Polski 29, 32, 45
- Maria Ludwika Elżbieta, wnuczka Stanisława Leszczyńskiego 120
- Maria Medycejska 124
- Maria Teresa, arcyksiężniczka austriacka, cesarzowa niemiecka 140, 141
- Markiewicz Z.* 208
- Martin Ph.* 204
- Maugras G.* 209
- Maurycy Saski, syn Augusta II Mocnego 117
- Medyceusze 140
- Menoux, ojciec, jezuita i spowiednik Stanisława Leszczyńskiego 171

- Mercier G.* 209
 Meszek Stanisław Konstanty 81, 93, 95, 96, 154, 189
 Michał Korybut Wiśniowiecki, król Polski 141
 Mickiewicz Adam 69, 168
 Mielżyńscy 188
 Mieszko I 18
Million M. 209
 Moliere 30
Moliński Z. 57
 Montauban, urzędnik palatyński 88
 Monteskiusz 8, 173, 176, 177
 Monti Antoni Feliks, markiz de 129, 130, 132
Moulin F. 209, 210
 Mourgue, lekarz 103
Muratori-Philip A. 172, 201, 204, 206

 Napoleon Bonaparte 195
 Nattier Jan Marek 106
 Nicolas Jan Franciszek 154, 155
 Norwid Cyprian Kamil 168

Omieczynski W. 212
 Opalińscy 36, 37, 54
 Opalińska Katarzyna zob. Leszczyńska Katarzyna z Opalińskich
 Opalińska Zofia 22
 Opaliński Jan Karol 22, 37
 Orleanowie 104
 Orry Filibert, intendent Soissons, minister 150
 Orry Ludwika Elżbieta 150
 Ossolińscy 160, 188
 Ossolińska Katarzyna Dorota z Jabłonowskich 171
 Ossoliński Franciszek Maksymilian 81, 183, 189
 Ostrorogowie 21
Ostrowski J. 207, 211
Ostrowski W. 211
 Oudry Jan Chrzyciel 69

 Palloni Michał Anioł 52
 Pani Rozkoszy (*Dame de Volupté*) zob. Boufflers Maria Katarzyna de Beauvau-Craon
 Paumier Magdalena 166

 Pillement Jan 135
 Piotr I, cesarz rosyjski 57, 58, 65
 Piotrowski Mikołaj 196
 Platon 191
 Plélo Ludwik Robert Hipolit de Bréhan, hrabia de 133
Połujan K. 212
Pomeau R. 91, 208
 Poniatowski Stanisław (ojciec) 81, 83, 85, 193
 Poniatowski Stanisław August zob. Stanisław August Poniatowski
 Potocki Teodor, prymas 130
Preibisz L. 207
 Prie Agnieszka Berthelot de Pléneuf, markiza de 100, 103, 105, 112
 Proust Marcel 167, 168
 Puisseur Nicolas 189

Rachuba A. 207
 Radomiński Jan 189
 Radziejowski Michał 63
 Radziwińska Anna 22
 Radziwiłowie 21
 Radziwiłówna Joanna Katarzyna 22
Rau J. 210
Rembowski A. 175, 205
 Rohan Armand Maurycy Maksymilian de, biskup Strasburga 87, 88, 95, 113, 115, 156
Rossinot A. 205
Rostworowski E. 107, 208, 212
Roth F. 204
 Rousseau Jan Jakub 8, 29, 174
Rudzki E. 206
Rutkowski K. 168
 Rydyńscy 51

 Saint-Lambert Jan Franciszek, markiz de 177
 Saint-Simon Ludwik de Rouvroy, książę de 82
 Salcińska Katarzyna Teresa 189
 Salciński Mateusz 189
Samsel A. 208
 Sanguszkowie 21
 Sanguszkówna Teodora 22
Scher-Zembitska L. 36, 204
Serwański M. 208
Simonin P. 212

- Sipayłłówna M.* 206
Skotnicki Jan 196
Skwarczyńska M. 209, 211
Sobiescy 21, 56, 61, 62
Sobieska Teresa Kunegunda 30
Sobieski Aleksander 61, 62
Sobieski Jakub 30, 45, 56, 61
Sobieski Konstanty 61
Sokolnicki Michał 195
Sokolnicki Piotr 195
Solignac Piotr Józef de La Pimpie, kawaler de 169
Stanisław August Poniatowski, król Polski 167, 188, 190, 193, 195
Stanisław, święty 160
Starbus Jan 86
Staszewski J. 57, 205, 207
Stefan Batory, król Polski 196
Strahlenheim Henning von, baron 83, 89
Sułkowsy 9, 51-54, 57, 212
Sułkowski Aleksander Józef 67
Sumery, markiz de 119, 120
Sundahl Jonas Erickson 76, 77, 88
Syruc Szymon 169
Szujski J. 200
- Święch Z. 196, 209
Święcicki Mikołaj 63
- Talleyrand-Périgord Karol Maurycy de 167
Tarlo Michał 95, 113, 120
Taveneaux R. 109, 206, 212
Tęczyńscy 19
Thianges, hrabia de, sobowtór Stanisława Leszczyńskiego 129
Topolski J. 200, 205, 207
Tressan Ludwik Elżbieta de La Vergne, hrabia de 162, 172
Trzoska J. 205
- Ubermanowicz Sebastian 189
Ulryka Eleonora, królowa Szwecji, siostra Karola XII 91, 99
Ulryka Eleonora, księżniczka duńska, królowa Szwecji, matka Karola XII 75
- Van Loo Jan Chrzyciel 38, 106
- Vauban Sebastian 93
Vauchoux Klaudiusz Franciszek Noiret, kawaler de 100
Versini L. 109, 206
Vincent Franciszek Andrzej 149
- Wagner M.* 210
Wasylewski S. 196
Weberowie 93, 94
Wettinowie 45, 56, 88, 107
Widacka H. 207, 211
Wiktorja, wnuczka Stanisława Leszczyńskiego 160
Wittelsbachowie 74, 75, 91
Wolfgang, palatyn Dwóch Mostów i Neuburga 75
Wolska Barbara 22
Wolter 8, 91, 93, 173, 176, 177, 179, 180
Wyleżyńska A. 208
- Zabaweczka (*Joujou*) zob. Boruwlaski Józef
Zahorski A. 167
Zakrzewski A. J. 185, 189, 193, 206, 210, 212
Załuski Andrzej Chryzostom 44, 45
Załuski Józef Andrzej 81, 190
Zamoyski Władysław 168
Zieliński Konstanty 65
Zieliński R. 208
Zygmunt II August, król Polski 196
Zygmunt III Waza, król Polski 25, 35

NOTA BIOGRAFICZNA



Maciej Forycki (ur. 1974) studia historyczne odbywał na Université de Paris I Panthéon-Sorbonne i na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tytuł doktora uzyskał w 2002 roku równolegle na Université de Versailles oraz na UAM w Poznaniu. W roku 2005 oraz 2006 stypendysta Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Adiunkt w Instytucie Historii UAM. Zajmuje się dziejami powszechnymi w czasach nowożytnych, zwłaszcza historią idei oraz stosunkami polsko-francuskimi w XVIII wieku. Autor książki *Anarchia polska w myśli Oświecenia. Francuski obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej u progu czasów stanisławowskich* (Poznań 2004).



